SEKRETY HISTORII

MAFIA NA WOJNIE

NIEZNANY SOJUSZNIK ALIANTÓW

TIM NEWARK

RM

SEKRETY HISTORII

MAFIA NA WOJNIE

NIEZNANY SOJUSZNIK ALIANTÓW

TIM NEWARK

RM

Mafia na wojnie – nieznany sojusznik aliantów

Tim Newark

Tłumaczenie: Jan Szkudliński

First published in 2007 by Greenhill Books, Lionel Leventhal Limited.

Original edition published in 2012 by Frontline Books, an imprint of Pen & Sword Books Limited, UK, under the title *THE MAFIA AT WAR. ALLIED COLLUSION WITH THE MOB*.

Copyright © Tim Newark, 2007

Copyright for the Polish edition © by Wydawnictwo RM, 2015

All rights reserved.

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25
rm@rm.com.pl
www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy.

Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli.

Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książce, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-7773-290-8
ISBN 978-83-7773-447-6 (e-Pub)
ISBN 978-83-7773-448-3 (mobi)

Redaktor prowadzący: Irmina Wala-Pęgierska
Redakcja: Łukasz Malinowski
Korekta: Krystyna Wysocka, Irmina Wala-Pęgierska
Nadzór graficzny: Grażyna Jędrzejec
Projekt okładki: Maciej Jędrzejec
Opracowanie wersji elektronicznej: Marcin Fabijański
Weryfikacja wersji elektronicznej: Justyna Mrowiec

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

SPIS TREŚCI

Podziękowania
Wstęp
Płonący baran
Kompromitacja w Gangi
Uwięzieni w klatkach
Faszyści w Nowym Jorku
Naziści na Manhattanie
Śmierć „Normandie”
Umowa
Wydanie wyroku na Hitlera
Rekrutacja mafii
Opór mafii
Operacja „Husky”
Angielski lord przeciwko mafii
Nieświadome narzędzia mafii
Uparty sierżant Dickey
Podzielić aliantów
Czterdziesty dziewiąty stan
Zamiana przeciwników
Uprzejmi bandyci
Piękny bandyta
Koniec mitu
Nota bibliograficzna
Bibliografia

Dla Vicky Newark,
za jej entuzjazm i miłe towarzystwo
podczas długich podróży kolejowych

Powiedziałem im,
że coś trzeba zrobić z tym całym Hitlerem.
Powiedziałem,
że jeśli ktoś może stuknąć tego sukinsyna,
wojna skończy się w pięć minut.

Charles „Lucky” Luciano

Będę rozmawiał z każdym:
z księdzem, z dyrektorem banku, z gangsterem,
nawet z samym diabłem,
jeśli będę mógł zdobyć potrzebne informacje.
To jest wojna.

Kapitan Charles Haffenden,
Wywiad Marynarki USA

PODZIĘKOWANIA

Pragnę podziękować następującym osobom za ich pomoc w badaniach, których owocem jest ta książka:

Peterowi Newarkowi, za jego rozległe zbiory kryminalistyczne i fotograficzne; pracownikom National Archives w Kew oraz British Library; Ericowi van Slanderowi i Timothy'emu K. Nenningerowi z National Archives and Records Administration, College Park, Maryland; Mary M. Huth z Rush Rhees Library, Uniwersytet Rochester w stanie Nowy Jork; Tamar Evangelestia-Dougherty z Herbert H. Lehman Suite and Papers, Uniwersytet Columbia, Rare Book and Manuscript Library, Nowy Jork; Richardowi L. Bakerowi z US Army Military History Institute, Carlisle w stanie Pensylwania; Maggie E. Bird z Metropolitan Police Historical Collection; Susi Rogol z London Police Pensioner Magazine; Williamowi Cappowi i Martinowi Gerrardowi za wspomnienia policyjne z Sycylii; Jego Wysokości Księciu Wellington; Michaelowi E. Gonzalesowi z Muzeum 45. Dywizji Piechoty; Edwardowi Dojutrek i Carlowi Q. Topie ze Stowarzyszenia 3. Dywizji Piechoty; Charlesowi T. Pinckowi ze Stowarzyszenia OSS; Malcolmowi Brownowi z Imperial War Museum; Monice Tavazzani; Laurze Kurz; Johnowi Whitworthowi za pożyczanie mi książek; Lisie Donafee za jej tłumaczenia; w Rzymie Rohanowi MacCullumowi; w Palermo Lucy Wildman, za jej znakomite spaghetti; Serenie Gambarini, za jej nieulękłe prowadzenie samochodu; Giadzie Platania, Salvatore Cabassino, Mai Mancuso i pracownikom Biblioteca Centrale della Regione Siciliana; Rayowi Moseleyowi, Robertowi A. Rockawayowi oraz Christopherowi Dugganowi za ich rady; Richardowi

Hammerowi, Andrew Robertsowi i Charlesowi Messengerowi za ich dobre słowa.

Z Greenhill Books chciałbym podziękować mojemu wydawcy, Michaelowi Leventhalowi, za inspirację i przyjaźń, mojemu redaktorowi, Kate Baker, oraz pracownikom Mango Rooms, naszego biura w północnym Londynie.

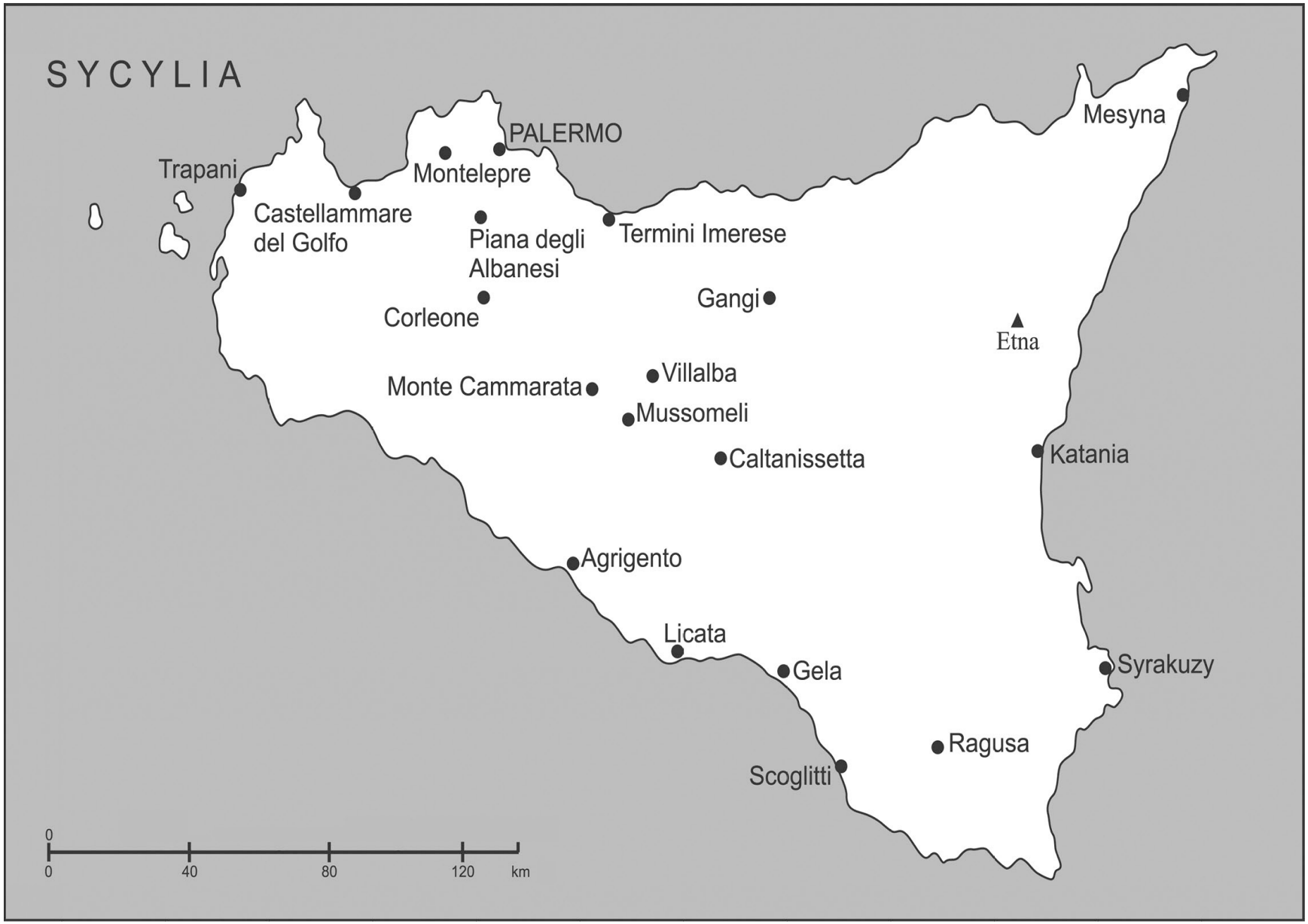
SYCYLIA
PALERMO
Mesyna
Trapani
Montelepre
Castellammare
del Golfo
Piana degli
Albanesi
Termini Imerese
Gangi
Corleone
Etna
Villalba
Monte Cammarata
Mussomeli
Caltanissetta
Katania
Agrigento
Licata
Gela
Syrakuzy
Ragusa
Scoglitti
0
0
40
80
120
km

WSTĘP

Duchy przeszłych konfliktów i zbrodni nadal nawiedzają ulice Palermo. W pobliżu portu, koło Piazza Fonderia, można zobaczyć potrzaskane bombami resztki budynków, zniszczonych przez aliantów podczas przygotowań do inwazji na wyspę w 1943 roku. W Giardino Garibaldi, wśród starych drzew figowych ze zwisającymi w powietrzu korzeniami, ustawiono tablicę upamiętniającą nowojorskiego detektywa Josepha Petrosino, zastrzelonego przez jednego z ojców chrzestnych mafii w 1909 roku. Wzdłuż eleganckiej Via Roma można wejść do foyer Grand Hotel Et Des Palmes, którego pełen marmurów i luster luksusowy wygląd niewiele się zmienił od roku 1946, gdy mieszkał w nim Lucky Luciano, zawierając transatlantyckie umowy z miejscowymi mafiosami.

Rozmawiając w Palermo z Sycylijczykami, możemy zyskać jasny obraz tego, jak postrzegają oni własną historię. Pamiętają radość swoich rodziców, gdy zostali wyzwoleni przez aliantów spod rządów faszystowskich oraz okupacji niemieckiej. Wspominają obdarowywanie słodyczami i żywnością przez amerykańskich żołnierzy – oraz amerykańskie ubrania, którymi handlowano na miejscowych rynkach jeszcze przez długie lata. Gdy jednak pytać ich o mafię i aliantów, mają jedną wizję tego, co się stało. „Popełnili ten sam błąd, jaki popełnia się od zawsze”, mówi pewien mieszkaniec Palermo, którego rodzice widzieli deszcz bomb spadających na miasto. „Zawarli ugodę ze złymi ludźmi i dlatego zostaliśmy z mafią u władzy”. Czy jednak jest to prawda?

Krąży wiele anegdot, które potwierdzają pogląd, iż władze amerykańskie zawarły umowę z mafią, by pomogła im w opanowaniu Sycylii. Najsłynniejsza opowieść mówi

o tym, jak to żołnierze i czołgi alianckie zalały Sycylię w roku 1943 pod żółtymi sztandarami zdobnymi w literę „L”, które to „L” oznaczało niesławnego gangstera Lucky’ego Luciano. Ze swojej celi w więzieniu Great Meadow w stanie Nowy Jork Luciano zaproponował rządowi USA pakt z diabłem, zgodnie z którym miał pomóc zabezpieczyć nowojorski port przed sabotażem nazistów lub faszystów. Mówi się także, że dzięki temu paktowi włoscy żołnierze nie oddali ani jednego strzału do Amerykanów lądujących na Sycylii.

Pomimo udanej krucjaty Mussoliniego przeciwko mafii, na początku lat czterdziestych nadal miała ona ogromne wpływy w Europie i Ameryce.

W wyniku tego, jak się twierdzi, alianci potrzebowali mafii. Być może amerykański zarząd wojskowy nie byłby w stanie kontrolować mającego żywotne znaczenie nowojorskiego portu bez pomocy gangów. Mafia uważała nawet, że jest w stanie zmienić bieg wojny poprzez dokonanie zamachu na Hitlera i jego najwyższych popleczników.

Aby odkryć prawdę kryjącą się za tymi opowieściami, badałem archiwa w Londynie, Waszyngtonie i Nowym Jorku, w których analizowałem raporty wywiadowcze pochodzące z pierwszej ręki – od alianckich agentów kontaktujących się z mafią. Wiele z tych raportów nigdy wcześniej nie zostało opublikowanych ani cytowanych. Odwiedzałem miejsca najsłynniejszych zbrodni mafii i badałem relacje ludzi, którzy byli wówczas w tym miejscu – w tym relacje zawarte w Raporcie Herlandsa, który pozostawał utajniony przez dziesięciolecia po opisywanych przezeń wydarzeniach. Relacje te wydobywają na światło dzienne jeden z najważniejszych, dotychczas zapomniany aspekt wojny w Europie.

Niektórzy z uczestników tej gry są znani. Alianckie stosunki z mafią bez wątpienia sięgały najwyższych szczebli. Współpracę z gangsterami zalecano najważniejszym wojskowym i politykom – w tym naczelnemu dowódcy Dwightowi D. Eisenhowerowi. Nawet przywódcy polityczni, tacy jak Churchill i Roosevelt, chętnie korzystali z koneksji Amerykanów włoskiego pochodzenia. Niesławni gangsterzy – Lucky Luciano, Meyer Lansky, Frank Costello i Vito Genovese – odegrali swoją rolę w wojnie z Hitlerem i Mussolinim, z łatwością wchodząc w kontakty z wyższymi wojskowymi obydwu stron.

Na wierzch wypływają także nowe, niezwykłe postacie: nieugięty lord Rennell, który walczył z mafiosami na ich własnej ziemi; skromny sierżant Orange C. Dickey, który sprzeciwił się wszystkim – w tym swoim przełożonym – by aresztować ważnego mafioso. Dowiadujemy się, jak sycylijscy gangsterzy i bandyci wykorzystali wojenną zawieruchę, by zdobyć dla siebie niepodległe lenno w basenie Morza Śródziemnego.

Wiele z tych opowieści nigdy jeszcze nie było badanych ani publikowanych. W tej książce po raz pierwszy znajdziemy pełną relację, która udziela ostatecznej odpowiedzi na jedną z największych zagadek II wojny światowej – czy alianci zawarli tajny pakt z mafią.

Tim Newark
2007

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Płonący baran

Giuseppe Bonanno był głową jednej z pięciu rodzin mafijnych w Nowym Jorku. Gdy wspominał swoje życie w wieku siedemdziesięciu ośmiu lat, przywoływał kolory i smaki ze swego dzieciństwa spędzonego na Sycylii. Dorastał koło starożytnej greckiej świątyni w Segeście.

> „Kolor świątyni zmieniał się wraz z położeniem słońca, z miękkiego złota w południe, w brąz o zachodzie. Na zboczu wzgórza rosły pomarańczowe maki. Słychać było beczenie owiec i muczenie krów. Deszczowe dni spędzałem w okolicach świątyni, szukając ślimaków, które moja babcia smażyła z czosnkiem”.

Bonanno wychowywał się w rodzinie mafijnej. Dla niego było to wspaniałe słowo, oznaczające coś uduchowionego, dzielnego, eleganckiego, żywiołowego i rzeczywistego.

Jego ojciec, Salvatore, był „człowiekiem honoru”, głową jednego z dwóch klanów rywalizujących w Castellammare del Golfo, nadmorskim miasteczku wzniesionym wokół zamku na północno-zachodnim krańcu Sycylii. Klany te posiadały ziemię, nieco bydła i koni. Salvatore został głową rodziny, gdy jego starszego brata zastrzelono w stajni. Później śmierć spotkała dwóch członków konkurencyjnego klanu.

Bonanno nazywał zasady, w jakich go wychowywano, „Tradycją”. Mówił, że rozwinęła się ona na skutek obcych inwazji, które nawiedzały Sycylię od wieków – greckiej, rzymskiej, mauryjskiej, normańskiej i hiszpańskiej.

Pozbawieni udziału w rządach nad własną ziemią, Sycylijczycy szukali sprawiedliwości i pomocy w swoich rozgałęzionych rodzinach. Każdy członek rodziny był przyjacielem, każdy spoza rodziny potencjalnym wrogiem. Ponieważ Sycylijczycy nie znali nawet języków swoich władców, stworzyli własne prawa i zwyczaje. Jeśli stałeś się ofiarą przestępstwa, wymierzenie kary było zadaniem twoim i twojej rodziny. Nie mogłeś polegać na nikim innym.

Gdy w roku 1860 na Sycylię dotarła rewolucja, ludzie Tradycji dołączyli do Czerwonych Koszul Giuseppe Garibaldiego, by wyrzucić znienawidzonych Burbonów. Jednakże Garibaldi postrzegał to jako krok w kierunku stworzenia zjednoczonego państwa włoskiego, natomiast ludzie Tradycji widzieli to inaczej – jako okazję do zdobycia dla siebie większej niezależności. Przynajmniej tak twierdził Bonanno:

> „Lata pomiędzy zjednoczeniem Włoch a I wojną światową były nazywane złotym wiekiem naszej Tradycji. Nowi władcy byli skłonni tolerować lub porozumiewać się z ludźmi mojej Tradycji w zamian za ich poparcie polityczne”.

Mafiosi stanowili gabinet cieni, istniejący równolegle z oficjalną biurokracją.

Kariera Salvatore Bonanno jako mafiosa i rolnika dobiegła końca w czasie I wojny światowej. Został powołany do armii włoskiej, ranny w walkach z Austriakami w roku 1915 i odesłany do domu. Po powrocie ciężko zachorował z powodu infekcji rany. Zmarł, trzymając w ramionach jedynego syna. Giuseppe Bonanno miał zaledwie dziesięć lat. Jego rodzina nie miała już obrońcy;

rola ta przypadła bliskiemu przyjacielowi rodziny Stefano Magaddino.

To Stefano nauczył Giuseppe zachowywać się jak mężczyzna. Uczył go zasad Tradycji oraz sposobów walki. „Jeśli mężczyzna toczy walkę”, mówił mi, „musi walczyć do końca”.

* * *

W swoich wspomnieniach Bonanno opisał Tradycję jako coś wartościowego i niezbędnego, jako oręż do obrony siebie i rodziny przed obcą opresją. Jednak jego rodzina była po zwycięskiej stronie w zmaganiach, które toczyły między sobą klany posiadaczy bydła. Bonanno twierdził nawet, że członkowie mafii byli wyżsi niż inni mieszkańcy wyspy, ponieważ jadali więcej mięsa. Wielu, wielu zwykłych Sycylijczyków cierpiało z powodu sposobu życia, w którym najsilniejsi żerowali na najsłabszych. Bonanno nie przedstawił całego horroru, jakim była ta sytuacja.

Jedną z najściślej przestrzeganych zasad Tradycji było milczenie albo *omerta*. Jeśli ucierpiałeś z czyichś rąk, nie powinieneś szukać sprawiedliwości u władz państwowych, ale udać się do miejscowego mafiosa albo lepiej załatwić sprawę osobiście. Słowo *omerta* tłumaczono jako „męskość”; byłeś prawdziwym mężczyzną, jeśli sam rozwiązywałeś swoje problemy. Każdy, kto złamał *omertę*, nazywany był *infame* i czekała go straszliwa kara.

Castellammare del Golfo – rodzinne miasteczko Giuseppe Bonanno, Salvatore Maranzano i innych czołowych sycylijskich mafiosów. Fotografia pokazuje pozostałości XVI–XVII-wiecznej fortecy na końcu małego portu

Pewnego razu owczarz szukał kilku owiec i barana, które mu skradziono. Doskonale znał zasadę zakazującą kontaktów z policją, gdy jednak usłyszał, że policja odebrała kilka zwierząt od dwóch bandytów, rozpoznał je jako własne i zabrał. Policja zaproponowała mu odprowadzenie do jego wioski, gdy jednak znaleźli się w pobliżu, zaczął obawiać się, że ktoś go zobaczy w ich towarzystwie i poprosił, by zostawili go i pozwolili wrócić samotnie. Wkrótce spod mostu nad strumieniem wyłoniło się czterech zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn, którzy stanęli na drodze. Ani owczarz, ani ci mężczyźni nie wypowiedzieli słowa. Owczarz dokładnie wiedział, o co chodziło. Złamał *omertę*.

Dwóch spośród nich chwyciło owczarza, podczas gdy dwóch pozostałych pochwyciło barana. Następnie oblali

zwierzę parafiną i podpalili je. Baran wył i tarzał się, starając się uciec przed bólem, wkrótce jednak uległ płomieniom i padł. „Widzisz, co zrobiliśmy twojemu baranowi?” – powiedział jeden z mężczyzn do owczarza. „Teraz zrobimy to samo tobie”. Wylali mu parafinę na włosy oraz ubranie i rzucili w niego zapałką. Następnie przyglądali się, jak owczarz umiera w męczarniach. Potem zabrali jego owce. Tak według mafii wyglądała sprawiedliwość na Sycylii.

O tym morderstwie wspominał Cesare Mori, policjant urodzony w Pawii w północnych Włoszech, skierowany na Sycylię w roku 1904. Mori spędził na wyspie dwanaście lat, zdobywając sobie reputację nieustraszonego stróża prawa. W tym okresie sporządził szczegółowe studium o przestępcach, z którymi walczył. Tak jak Bonanno, Mori podjął próbę wytłumaczenia pozycji, jaką osiągnęła mafia na Sycylii. Także i on postrzegał jej korzenie w legendzie o niezależności i rycerskości słynnych bandytów, którzy walczyli z obcą władzą. Napisał też jednak:

> „Proces ten z upływem czasu zakończył się specyficzną postacią opresyjnej tyranii, utkanej przechwałkami i skrytej za zasłoną kłamstwa; jak pasożyt spadła ona na kraj i wchłonęła w siebie wszystkich przestępców na wyspie, skłaniając ich do przyjęcia stanowiska obliczonego przede wszystkim na zmonopolizowanie i czerpanie korzyści z wszelkiej działalności kryminalnej”.

W rezultacie mafia zastępowała władzę państwową we wszystkich stosunkach między kryminalistami a zwykłymi ludźmi. Według Moriego na początku XX wieku mafia na

Sycylii nie była jeszcze sformalizowaną organizacją ani też grupą:

> „Nie ma żadnych znaków rozpoznawczych. Nie są one potrzebne. Mafiosi rozpoznają się częściowo po swoim żargonie, głównie jednak instynktownie. Nie ma statutów. Prawo *omerty* oraz Tradycja wystarczają. Nie ma wyborów przywódców, jako że przywódcy powstają sami i narzucają swoją władzę".

Logika mafii była dziwaczna, lecz rozumiana w społeczeństwie, w którym funkcjonowała.

> „Począwszy od niemal mistycznego poglądu, że przestępczość istnieje i musi istnieć, ponieważ powstała, [mafia] nie tylko odmawia wymierzonym w siebie działaniom prawnym jakiejkolwiek skuteczności, ale uważa walkę z przestępczością... za błąd, za bezowocne marnowanie energii, za czyn wbrew naturze".

Rolą mafii było interweniowanie w relacje między przestępcą a ofiarą, by ograniczyć powstałe szkody. Jej celem nie było ukaranie przestępcy, ale doprowadzenie do porozumienia. Ulubionym powiedzeniem mafii stało się „Le picciotti hanno a vivere!" – Bandyci też mają prawo żyć!

Wyznając taką filozofię, mafioso zajmował się przestępstwem w następujący sposób. Jeśli doszło do kradzieży bydła, odszukiwał złodzieja, który to zrobił. Proponował następnie ofierze zwrot bydła, jeśli zapłaci ona trzecią część jego wartości. Jeśli ofiara wyraziła zgodę, odzyskiwała swoje bydło, mafioso brał prowizję, złodziej zaś

otrzymywał część pieniędzy. W ramach swojej zapłaty mafioso zapewniał następnie ofiarę, że jego bydło nie zostanie już więcej skradzione. Był to oczywiście haracz za ochronę. Nader często to sam mafioso był osobą, która zleciła kradzież bydła.

To zatem był złoty wiek Tradycji, jak go wspominał Giuseppe Bonanno. Jego ojciec został oskarżony o to, że był jednym z takich mafioso-bydłokradów, a Giuseppe zapewne kontynuowałby rodzinny interes, gdyby sytuacja na Sycylii nie zmieniła się radykalnie w trakcie i po I wojnie światowej. Po skurczeniu się rynków eksportowych w rozdartej wojną Europie gospodarka Sycylii się załamała. Nawet jej bogate w słońce wino, które można było sprzedawać armii, zostało uznane przez wojsko za zbyt bogate w alkohol. Zboże i mięso były rekwirowane na potrzeby wojenne, wskutek czego niewiele pozostawało na sprzedaż. Powołanie mężczyzn do wojska oznaczało koniec zyskownych małych gospodarstw. Dochody spadły, a ceny żywności stale rosły.

Kryzys zaostrzył się w roku 1918, gdy z wojny wróciły dziesiątki tysięcy żołnierzy. Gdy ci młodzi mężczyźni ryzykowali życiem w walce, starsi członkowie mafii napychali sobie kieszenie pieniędzmi. Przy niskich czynszach dzierżawnych mafioso podnajmował ziemię rolną, uprawiał ją i hodował bydło na sprzedaż po coraz wyższych cenach, osiągając dochód dziesięciokrotnie większy od czynszu właściciela. W rezultacie wielu mafiosów wykupywało ziemię od starej arystokracji, jeszcze bardziej zwiększając swoje wpływy.

Młodzi weterani wojenni mieli z tego niewiele. Dołączali do band, kradli bydło i zagrażali życiu statecznych Sycylijczyków. Starsi mafiosi zostali zalani niespodziewaną falą przestępczości – *picciotti* w ogóle ich nie szanowali.

Cesare Mori, który w czasie wojny nie był na Sycylii, w 1919 roku został wezwany z powrotem, by przeciwstawić się tej eskalacji przestępczości.

Mori, ze swoją dogłębną wiedzą o sycylijskiej przestępczości i przestępcach, wkrótce miał zyskać kontrolę nad sytuacją. Nie znalazł się tam jednak tylko po to, by chronić starszych – w tym mafiosów – przed wyskokami młodych gniewnych. W ciągu kilku lat miał zaatakować samą mafię.

* * *

Piewsza wojna światowa zmieniła wiele we Włoszech. Była punktem zwrotnym nie tylko dla mafiosów sycylijskich, ale także dla dynamicznego młodego człowieka, mieszkającego w północnych Włoszech, którym interesowała się policja państwowa. Miał teczkę policyjną, w której opisano go jako „członka frakcji socjalistycznej Dovia: wzrost 1,67 metra [5 stóp i 5½ cala]; mocna budowa ciała; włosy jasnoorzechowe, twarz blada, czoło wysokie, oczy ciemne, nos orli, broda jasnoorzechowa, usta duże...”. Tym przestępcą był Benito Mussolini.

Jego przestępstwa nie dotyczyły korzyści materialnych, ale agitacji politycznej. W wieku osiemnastu lat zdał z wyróżnieniem egzaminy i otrzymał swą pierwszą posadę nauczyciela. Następnie poszedł w ślady ojca i stał się rewolucjonistą; wygłaszał mowy na zebraniach socjalistów oraz odwiedzał Szwajcarię, gdzie spotykał się z socjalistami i anarchistami. Będąc w każdym calu członkiem rewolucyjnej bohemy, pragnął zorganizować powstanie, gdy jednak wezwał robotników berneńskich do strajku generalnego, został aresztowany i deportowany. Tak znalazł się w policyjnych aktach.

Gdy nadeszła I wojna światowa, Mussolini miał trzydzieści jeden lat. Stanął przed wielkim dylematem. Włoscy socjaliści nie chcieli mieć z wojną nic do czynienia. Mussolini był oddanym socjalistą, chciał jednak postąpić słusznie wobec swego kraju. „Ponad wszystko był mój Kraj", wspominał w swojej autobiografii – „Dostrzegłem, że Internacjonalizm się rozpadał. Lojalność narodowa była zbyt silna".

Mussolini zaczął agitować za wojną przeciwko Austrii i Niemcom. Decyzja ta wywarła ogromne skutki. Został za to usunięty ze stanowiska redaktora socjalistycznej gazety „Avanti" i wyrzucony z ukochanej partii. Niedługo po tym stworzył faszystów – grupę młodych ludzi, pragnących działać bezpośrednio na ulicach Włoch. Poza partią socjalistyczną Mussolini czuł się „lżejszy, świeższy. Byłem wolny! Byłem lepiej przygotowany do walk, niż gdy byłem związany dogmatami jakiejś organizacji politycznej".

Gdy Włochy wreszcie włączyły się do wojny w roku 1915, Mussolini na oskarżenia o tchórzostwo zareagował zgłoszeniem się na ochotnika do elitarnych bersalierów. Założył także gazetę „Il Popolo d'Italia" i nadal pisał do niej artykuły z pierwszej linii okopów w Alpach. Tak jak ojciec Bonanno, Mussolini został ranny w walkach z Austriakami, chociaż w jego przypadku był to wypadek.

> „Jeden z naszych granatów wybuchł w okopie. Było nas tam około dwudziestu żołnierzy. Obsypało nas ziemią, dymem i odłamkami. Czterech zginęło... Moje rany były poważne. Cierpliwość i umiejętności lekarzy pozwoliły im wyjąć z mojego ciała czterdzieści cztery odłamki granatu".

Gdy Mussolini w końcu wrócił do domu z linii frontu, wraz ze swymi towarzyszami w północnych Włoszech zastał zamęt społeczny równie wielki jak na Sycylii. Pewnego dnia w Mediolanie, jak Mussolini wspominał z niesmakiem:

> „Zobaczyłem demonstrację socjalistyczną – z niezliczonymi czerwonymi flagami, z trzydziestoma orkiestrami, z transparentami przeklinającymi wojnę... Odbywali liczne spotkania. Wzywali do amnestii dla dezerterów. Domagali się podziału ziemi!”.

Byli wojskowi czuli obrzydzenie wobec postawy socjalistów. Nie chcieli słyszeć, że ich ofiary były daremne. Formowali zbrojne grupy, nazywane *arditi* i *squadristi*, i walczyli z socjalistami w miastach i na wsiach, paląc ich siedziby, redakcje gazet, bijąc ich zwolenników. Wielu z tych bojówkarzy dołączyło do odzianych w czarne koszule szeregów faszystów Mussoliniego.

Socjaliści odpowiedzieli wezwaniem robotników do strajków, które paraliżowałyby przemysł i transport. Na wsiach socjaliści wzywali do podziału wielkich posiadłości ziemskich i przekazania ziemi chłopom. Klasy średnie i bogaci właściciele fabryk i majątków zaczynali się bać. Zwracali się do każdego, kto mógł im pomóc.

W roku 1919 Mussolini i słynny dyrygent Arturo Toscanini zostali faszystowskimi kandydatami do parlamentu w Mediolanie. Obiecali zakończyć zamęt i kryzys polityczny, sprowokowany przez socjalistów. Niewielu jednak wierzyło, że są oni w stanie wypełnić swoje obietnice. Zostali zdecydowanie pokonani przez socjalistów, którzy stali się największą partią w Izbie Deputowanych –

włoskim parlamencie obradującym w Rzymie. Faszyści nie zdobyli ani jednego mandatu.

Była to dla Mussoliniego poniżająca porażka, jednak nie zrezygnował ze swojej kampanii. Zaczął się uczyć fechtunku, by móc pojedynkować się z każdym politykiem, którego obraził na łamach „Il Popolo d'Italia", jego zwolennicy zaś gromadzili w redakcji granaty, przygotowane na walki uliczne. *Arditi* powiększyli szeregi jego zwolenników, zapewniając im siłę uderzeniową, podobnie jak to uczynili byli szturmowcy dla sił antysocjalistycznych w republice weimarskiej. Mussolini chwalił się:

> „Byli naszą siłą uderzeniową, pierwszą falą. Rzucali się w bój z bombami w rękach, z nożami w zębach, ze skrajną pogardą śmierci, ze swymi wspaniałymi pieśniami bojowymi na ustach. Było w nich nie tylko poczucie bohaterstwa, ale także niezłomna wola".

Walki między socjalistami, faszystami i innymi frakcjami były coraz bardziej zacięte. Motocyklowe bandy Czarnych Koszul robiły wypady na prowincję, napadając, a czasem zabijając socjalistów. Socjaliści kontratakowali, bijąc na śmierć schwytanych faszystów. Policja zwykle stawała w tych konfliktach po stronie faszystów, podzielając ich nienawiść do bolszewików. Nawet armia włoska zaczęła walczyć przy użyciu karabinów maszynowych ze strajkującymi robotnikami na ulicach miast w środkowych Włoszech. Mussolini pławił się w tym wszystkim:

> „W pewnych warunkach przemoc ma głębokie znaczenie moralne. Konieczne było torowanie sobie drogi przemocą, ofiarami, krwią; konieczne było

> zaprowadzenie porządku i dyscypliny, jakiej pragnęły masy, niemożliwych jednak do uzyskania poprzez nudnawą propagandę i poprzez słowa, słowa, i jeszcze raz słowa, oraz przez bezpłodne walki w parlamencie i w prasie”.

Parlamentarne zwycięstwo socjalistów nie zdołało doprowadzić do stabilności politycznej i gdy niepokoje trwały nadal w latach dwudziestych, coraz więcej ludzi zwracało się ku Czarnym Koszulom Mussoliniego w nadziei, że przywrócą dyscyplinę w ich życiu. W roku 1921 socjaliści stracili trzecią część swych mandatów w Izbie Deputowanych, faszyści zaś zdobyli ich trzydzieści osiem. Wśród nowych deputowanych był sam Mussolini.

Walki uliczne trwały nadal; w Bolonii faszyści zwrócili się przeciwko miejscowemu prefektowi. Prefekci byli regionalnymi przedstawicielami władzy centralnej, w Bolonii zaś stanowisko to otrzymał właśnie nieugięty policjant, znany z podejmowania trudnych wyzwań – Cesare Mori.

Rok wcześniej Mori skrócił swoją walkę z przestępczością na Sycylii. Powodem jego powrotu na kontynent był fakt, iż okazał się zaciętym obrońcą porządku społecznego. Zwrócił się zarówno przeciwko socjalistom, jak i nacjonalistom. Jako Kwestor (szef policji) Rzymu, złamał protest, zabijając kilku studentów. Czekało go dochodzenie. Był człowiekiem czynu i dlatego podobał się faszystom, jego siła jednak była mieczem obosiecznym. Politycznie Mori nie sympatyzował z socjalistami, jednakże jego zadaniem było bronić prawa, co oznaczało jednakowe traktowanie socjalistów i faszystów. Nalegał, by rozdział stanowisk nie zależał od przynależności partyjnej. Faszystom to nie odpowiadało i Mori stał się ich wrogiem.

W maju 1922 roku do Bolonii zjechało około 20 000 faszystów. Był to gigantyczny pokaz siły; otoczyli oni ratusz. Domagali się dymisji Moriego, ten odmówił jednak i zabarykadował swoje biura. Faszyści nie przeprowadzili szturmu na budynek, zamiast tego jednak okazali swoją niechęć wobec niego, oddając mocz na mury ratusza. W wyniku tej próby sił Mori został usunięty ze stanowiska w Bolonii i mianowany prefektem w Bari na południu Włoch, gdzie faszyzm nie był tak silny.

Socjaliści odpowiedzieli na tę eskalację przemocy, organizując strajki generalne we wszystkich większych miastach północnych Włoch. Faszyści brutalnie je złamali. Z pomocą dziesiątek tysięcy zbrojnych Czarnych Koszul Mussolini czuł się już wystarczająco pewnie, by przeprowadzić jeszcze większy pokaz, niż zajęcie Bolonii, Mediolanu czy Ferrary. Na cel wziął centrum administracyjne Włoch – Rzym.

Wcześniej na łamach swojej gazety zapewnił armię i króla o swojej lojalności wobec korony. W październiku 1922 roku faszyści przejęli kontrolę nad miastami i budynkami rządowymi w całych północnych Włoszech. Armia przygotowywała się do konfrontacji, jednak generalnie przyjęła przyjazną postawę wobec faszystów.

Około 26 000 faszystów było gotowych do marszu na Rzym. 28 października król Wiktor Emmanuel został poproszony o ogłoszenie stanu oblężenia, jednak odmówił, obawiając się zamętu. Jego decyzja przygotowała Mussoliniemu drogę do sięgnięcia po władzę. Król zaprosił faszystowskiego przywódcę, by został premierem i sformował rząd.

Na Sycylii mafiosi czytali gazety z zainteresowaniem, jednak żywili mało prawdziwego entuzjazmu dla swego nowego faszystowskiego premiera i jego rządu. Mieli

własne problemy z socjalistycznymi agitatorami, jednak nie dochodziło tam, tak jak na północy, do strajków generalnych i przemocy. Na Sycylii opór wobec socjalistów przybrał inną formę. Właściciele fabryk i posiadacze ziemscy powiadamiali miejscowego mafiosa, a później kłopotliwi przywódcy strajków odnajdywani byli martwi.

Gdzieniegdzie ambitny miejscowy mafioso mógł poprzeć postulaty agrarne socjalistów. Dzięki temu zdobywał sobie wielką popularność wśród miejscowych chłopów. Wówczas osiągano kompromis i przerażeni właściciele ziemscy oddawali część ziemi. Była to jedynie inna postać mafijnego haraczu, tym razem wymuszanego pod czerwonymi sztandarami.

Gdy Mussolini przejął władzę, Giuseppe Bonanno miał siedemnaście lat. Nie wywarł on jednak na dorastającym chłopcu dobrego wrażenia.

> „Mussolini był tchórzliwym człowiekiem, udającym twardego gościa, a sądzę, że mam w tej kwestii nieco talentu... Prawdziwy twardziel, czy zgadzasz się z nim, czy też nie, wie, że jest lepszy od większości innych. Fałszywy twardziel nie ma tego poczucia bezpieczeństwa... Mussolini był tchórzem – fałszywym twardzielem”.

Cesare Mori także niechętnie przyjął tę zmianę władzy. Miał pięćdziesiąt lat i zapewne uważał, że jego kariera w służbie publicznej dobiegła końca. Pod rządami faszystów nie widział dla siebie żadnych możliwości. Tak więc w listopadzie 1922 roku zrezygnował ze stanowiska w Bari i udał się na wcześniejszą emeryturę do Florencji.

Mori spędził kolejne osiemnaście miesięcy, pisząc swoją pierwszą książkę o mafii na Sycylii, *Tra le zagare oltre la*

foschi (Za mgłą i kwiatem pomarańczy) – typowy kwiecisty tytuł dla człowieka, który lubił pisać wiersze. Zastanawiał się nawet nad zatytułowaniem swojej późniejszej relacji z walk z mafią, opublikowanej w roku 1933: „Liktorski świt nad kwitnącymi pomarańczami".

* * *

Gdy w roku 1922 Mussolini przejął władzę, chciał zapewnić kraj, że nie będzie tyranem. W jego pierwszym rządzie było piętnastu faszystowskich ministrów i podsekretarzy stanu oraz piętnastu ministrów z innych partii. Nie chciał jednak żadnych kompromisów w kwestii swej obietnicy zakończenia destabilizacji i przemocy, jakie prześladowały Włochy od końca I wojny światowej.

W przemówieniu w Izbie Deputowanych 16 listopada 1922 roku powiedział: „Mogłem zasłać tę szarą, nudną salę ciałami. Mogłem zabić deskami wrota parlamentu i stworzyć rząd wyłącznie faszystowski. Mogłem to wszystko zrobić...". Jednak chwilowo tego nie zrobił. Zamiast tego wspomniał o problemach, które wymagały natychmiastowego rozwiązania. „Zamierzamy zaprowadzić w kraju dyscyplinę", deklarował. „Damy mu ją. Niech żaden z naszych przeszłych, obecnych i przyszłych wrogów nie ma żadnych złudzeń co do zachowania przez nas władzy".

Mussolini pragnął z nowym wigorem zająć się rozwiązywaniem problemów kraju. Armia i różne formacje policyjne, w tym paramilitarni karabinierzy, popierały go w pełni. Jego bojówkarze z Czarnych Koszul, weterani I wojny światowej, stali się ochotniczą milicją, służącą bezpieczeństwu i obronie kraju. Stali się rezerwą, po którą można było sięgnąć, gdyby Mussolini musiał siłą poprzeć swój manifest polityczny.

„Z faszyzmem za sterem – ogłosił – wszystko, co nielegalne i co służy nieładowi, musi zniknąć”. Początkowo oznaczało to socjalistów i komunistów, z którymi walczyły jego Czarne Koszule. Miało to jednak objąć innych wrogów kraju, w tym i mafię, jak to powiedział w późniejszym przemówieniu w Izbie Deputowanych:

> „Panowie, nadszedł czas, bym pokazał wam mafię. Najpierw jednak chciałbym pozbawić tę zbieraninę zbójów jakichkolwiek oznak fascynacji czy poezji, którą sobie ona przypisuje. Niech nikt nie mówi o szlachetności czy honorze mafii, chyba że chce obrazić całą Sycylię”.

Mussolini atakował same podstawy oddziaływania mafii. Tak jak Giuseppe Bonanno, wiedział, że usprawiedliwiała ona swoje istnienie opozycją wobec zewnętrznego zagrożenia, jednakże, jak wiedział Cesare Mori, zdegenerowała się ona do bezlitosnej organizacji przestępczej.

Faszyzm był fenomenem z północnych Włoch, gdzie walka z socjalistami była najbardziej zacięta. Mussolini bardzo niewiele wiedział o problemach południa i niewiele go one interesowały. Jednak jako premier miał obowiązek pozyskiwać poparcie dla swojej sprawy w całym kraju.

W maju 1924 roku Mussolini udał się z oficjalną wizytą na Sycylię. Jego przewodnikiem na wyspie był miejscowy przywódca faszystowski Alfredo Cucco. W Agrigento 11 maja Mussolini stał na balkonie ratusza i przemawiał do miejscowej ludności:

> „Rozumiem, że wszyscy potrzebujecie pewnych rzeczy. Mówiliście mi o tym na ulicach – o wodzie i o

odzyskanej ziemi, jednak mówiliście także, że chcecie, bym zagwarantował bezpieczeństwo i nienaruszalność własności ludziom, którzy pracują w tym mieście.

A zatem mówię wam, że użyję wszystkich niezbędnych środków, by ochronić ludność przed przestępcami. To nie do zaakceptowania, by pozwalać kilkuset przestępcom prześladować, okradać i wpędzać w biedę ludzi tak wspaniałych jak wy".

Przemówienie zostało nagrodzone burzliwą owacją.

To, że starcie Mussoliniego z mafią będzie czymś więcej niż retoryką, pokazał szeroko rozpropagowany incydent, jaki wydarzył się podczas jego wizyty na Sycylii. Godzinę drogi od Palermo znajduje się miasteczko Piana degli Albanesi. Znane było wówczas ze swej barwnej społeczności albańskich imigrantów. Cucco poświęcał tym ludziom niewiele czasu, uważając ich za antyfaszystów, Mussolini jednakże pragnął odwiedzić miasteczko. Dla Duce zorganizowano silną eskortę policyjną, jednak sprawy jego ochrony omówiono także z miejscowym burmistrzem, którym był mafioso nazywany Don Ciccio Cuccia; pozwolono mu jechać w tym samym samochodzie, w którym podróżował Mussolini.

Po wizycie Mussolini pragnął powrócić do Palermo. Don Ciccio, wyraźnie zaszczycony względami Duce, zwrócił uwagę na eskortę policyjną i powiedział dyktatorowi, że nie potrzebuje takiej ochrony. Zamiast tego wskazał na własnych ludzi. „Wasza ekscelencja nie musi się niczego obawiać, dopóki znajduje się przy mnie", powiedział Don Ciccio głośno, tak by wszyscy słyszeli jego słowa. „Niech nikt nie śmie nawet tknąć Mussoliniego. Jest moim przyjacielem i najlepszym człowiekiem na świecie". Poniżony Mussolini był wściekły. Na wyspie to jego faszyści

mieli stanowić siłę, nie jakiś Don Ciccio. Wzmogło to jego determinację, by zniszczyć mafię.

Na miesiąc przed wizytą Mussoliniego na wyspie Sycylijczycy wyrazili swoją aprobatę wobec nowej władzy, w sześćdziesięciu ośmiu procentach oddając głosy na faszystowskich kandydatów. Większość głosów, jak się twierdzi, pozyskali miejscowi konserwatywni właściciele ziemscy, zapewne po części mafiosi, którzy widzieli korzyść w sprzymierzeniu się z najsilniejszym graczem. Ten flirt z faszyzmem szybko zamarł w czerwcu po skandalu wywołanym zamordowaniem lewicowego przywódcy politycznego, Giacomo Matteotti. Pięć Czarnych Koszul wepchnęło go do samochodu koło jego bloku, po czym pobiło na śmierć, grzebiąc potem jego ciało na pustkowiu pod Rzymem.

Niespodziewanie ujawniła się mroczna strona reżimu Mussoliniego. To zdarzenie, w połączeniu z faktem, że Sycylijczycy nadal czuli się ignorowani przez rząd centralny, oraz z falą przestępczości wiejskiej, jaka szalała w zachodniej Sycylii – terytorium mafii – oznaczało, że wielu Sycylijczyków zaczęło mieć wątpliwości co do skuteczności faszystów.

Podczas lokalnej kampanii wyborczej w sierpniu 1925 roku były premier Wiktor Emmanuel Orlando wygłosił elektryzujące przemówienie w Palermo – wzywając wszystkich, którzy nadal wierzyli w wartość Tradycji. Był przywódcą urodzonym na Sycylii, który przewodził Włochom podczas Wielkiej Wojny i który należał do Wielkiej Czwórki podczas paryskiej konferencji pokojowej. Jego słowa znaczyły wiele:

> „Mieszkańcy Palermo! Jeśli przez określenie „mafia” rozumiemy przesadne poczucie honoru,

> zawziętą niechęć do podporządkowania się bezczelnym arogantom, szlachetność ducha, który przeciwstawia się silnym i wspiera słabych, lojalność wobec przyjaciół, która jest bardziej pewna i trwała niż śmierć – jeśli te cechy, chociaż często przesadne, rozumiemy przez pojęcie „mafia”, to mówimy o niemożliwych do wymazania cechach sycylijskiego charakteru; i mówię, że jestem mafiosem, i jestem z tego dumny”.

Alfreda Cucco przemówienie to napełniło obawą, podobnie jak Mussoliniego, gdy przekazał mu to przez telefon. W odpowiedzi wysłali w dzień wyborów na ulice Palermo ciężarówki pełne Czarnych Koszul, śpiewających patriotyczne pieśni. Później tego dnia faszyści starli się z miejscową policją, uzbrojoną na tę okazję w nowe, stalowe pałki. Faszyści zwyciężyli w wyborach lokalnych, ale opozycja także zdobyła dużo głosów. Mówiono, że wiele tych antyrządowych głosów zapewniła mafia.

Wielka obietnica Mussoliniego, że skończy się brak zdyscyplinowania we włoskim życiu, wyraźnie napotykała kłopoty na Sycylii. Cucco został wezwany do Rzymu, gdzie przypomniał Mussoliniemu o jego obietnicy rozprawienia się z mafią na Sycylii. Mussolini po tym spotkaniu odbył rozmowę z ministrem spraw wewnętrznych Luigim Federzonim. Cucco i Federzoni spotkali się na obiedzie w restauracji Ulpia, z której okien można było podziwiać starożytne ruiny Forum Trajana. Omówili wówczas kampanię przeciwko sycylijskiej mafii. Był to plan ryzykowny. Mógł być popularny wśród zwykłych ludzi – poza kręgami mafijnymi – mógł jednak także jeszcze bardziej odstręczyć sycylijską elitę, która już wykazała swój opór.

Dla Mussoliniego sytuacja była trudna. Mafię trzeba było poskromić. Był to, jak powiedział później, początek szerszej krucjaty przeciwko zorganizowanej przestępczości: „nieprzerwana walka z mafią na Sycylii, z bandytami na Sardynii i z mniej znanymi formami przestępczości, które hańbiły całe prowincje”.

Podczas posiłku Cucco i Federzoni rozmawiali o tym, kto mógłby poprowadzić wojnę z mafiosami. Cucco zasugerował byłego prefekta Palermo, jednak miał on inne zadania. Wówczas padło nazwisko Cesare Moriego. Federzoni nie wykazał wiele entuzjazmu.

Rok wcześniej Mori został odwołany zza swego biurka we Florencji, by zająć się falą przestępczości w prowincji Trapani w zachodniej części Sycylii. Wkrótce, co było do przewidzenia, wszedł w konflikt z miejscowymi faszystami. Ci zaś poskarżyli się Federzoniemu, który zaczął poważnie myśleć o odesłaniu Moriego na emeryturę. Cucco jednakże nalegał, mówiąc, że ktoś z dużym doświadczeniem w pracy policyjnej byłby odpowiednim człowiekiem do tego zadania. Tak więc, zapewne z niechęcią, postanowiono o przeniesieniu Moriego z Trapani do Palermo.

Mussolini zamierzał zaatakować mafię, a Cesare Mori miał być jego dowódcą w polu. Cucco i Federzoni bez wątpienia mamrotali pod nosami modlitwę o bożą opiekę dla faszystów, jeśli okaże się to błędem. Mori, rzecz jasna, był bardziej pewny siebie. „Walka z mafią – wspominał później – została doprowadzona do końca po raz pierwszy pod rządami faszystów...”.

Tak być musiało. Jak to powiedział Giuseppe Bonanno jego „Wujek” Stefano: „Jeśli mężczyzna toczy walkę, musi walczyć do końca”.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kompromitacja w Gangi

„Nadeszła godzina wyzwolenia”, ogłosił Cesare Mori. „W imieniu i zgodnie z wolą Duce wreszcie miano podjąć działania. Tak więc, czując się zaszczyconym, że będę mógł wziąć w nich udział, wróciłem na Sycylię po raz trzeci”.

Mori bardzo chciał zaatakować mafię. Spędził niemal dwie dekady na studiowaniu spraw dotyczących mafii i był gotów dać Mussoliniemu jej głowy na tacy. Wiedział, że nie będzie to łatwe:

> „Kraj, zmuszony do milczenia, pozostawał zamknięty w sobie. Władze mówiły, że walka z przestępczością była niemożliwa, ponieważ ludzie ci nie tylko nie chcą im pomagać, ale same ofiary wolały swych oprawców od współpracy ze sprawiedliwością”.

Działo się tak, ponieważ ludność bardziej niż państwa obawiała się zemsty i kary ze strony mafiosów.

Duce jednak dał Moriemu skuteczną broń – nową determinację, której nie przeszkadzały kruczki prawne rządu konstytucyjnego. „Według faszystowskiej koncepcji państwa – powiedział Mori – rząd był zainteresowany uniemożliwieniem istnienia mafii jako antypaństwa”. Pomagał w tym, jego zdaniem, fakt, iż faszyści zlikwidowali system wyborczy, dzięki któremu mafia miała wiele lokalnych wpływów. Zacięte wybory w Palermo w 1925 roku były ostatnimi na wyspie przed narodowym plebiscytem z 1929 roku. Nigdy już więcej byli premierzy nie mieli deklarować, że są mafiosami.

Zamachy na życie Mussoliniego w roku 1925 i 1926 stępiły jego tolerancję wobec sił opozycyjnych. W kwietniu 1926 roku pewna Angielka wyciągnęła w pobliżu jego samochodu pistolet i wystrzeliła z bliskiej odległości; kula musnęła jego nos. Centymetr różnicy i strzał ten mógłby być śmiertelny. Kilka miesięcy później młody anarchista wystrzelił do niego, gdy siedział w swoim samochodzie podczas oficjalnej okazji. „Strzał osmolił mój płaszcz – wspominał Mussolini – ponownie jednak nic mi się nie stało. Tymczasem zebrany tłum, ogarnięty impulsem wściekłości, nie dał się powstrzymać. Wymierzył on temu człowiekowi natychmiastową sprawiedliwość".

Odpowiedź Mussoliniego była błyskawiczna. Polecił Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, by wprowadziło serię praw służących ochronie reżimu. Wśród nich była likwidacja niezależnej prasy.

Krok za krokiem demokratyczne swobody, które były wykorzystywane przez mafię, usuwało faszystowskie państwo. Mori nie był rozczarowany tym faktem. Dla niego była to po prostu kwestia woli, by pokonać niechęć do wzięcia odpowiedzialności, oraz formalizm prawny. Skoro mafiosi nadużywali systemu prawnego Sycylii, manipulując nim i zastraszając mieszkańców dla własnych celów, to Mori nie miał być ograniczany literą prawa w swojej walce z nimi:

> „Z mojej strony, choć w tych kwestiach szanuję świętośćprawa, jestem, i zawsze byłem, za przyznaniem inicjatywy, oczywiście w granicach wyznaczanych przez prawo, jednak prawo jako zbiór zasad, nie zaś przeszkoda w działaniu".

Mori miał znacznie skuteczniej użyć prawa. Cele z pewnością miały uświęcać środki i ani sprytni adwokaci, ani skorumpowani sędziowie nie mieli mu w tym przeszkadzać.

Nie sposób podawać w wątpliwość uczciwość Moriego ani jego preferencje dla sprawiedliwości ponad prawem. Był nieprzekupny. Udowodnił to w starciu z faszystami w Bolonii, i to kosztem własnej kariery. Z pewnością jednak podziwiał dynamizm Mussoliniego, a także odłożenie na bok niektórych elementów demokracji i legalizmu, by osiągnąć cel: zwycięstwo w walce ze złoczyńcami.

Dzięki temu Mori czuł, że ma realne szanse na wygranie wojny z mafią.

* * *

Strategia Moriego zakładała atak w dwóch punktach. Jednym było rozpoczęcie wielkiego uderzenia na najsilniejsze i najważniejsze pozycje utrzymywane przez mafię. Byłaby to bardzo wyraźna demonstracja siły państwa. Drugim było zdobycie serc i umysłów zwykłych Sycylijczyków – klasyczna doktryna działań przeciwpowstańczych. Pragnął:

> „… zaangażować w działania lud Sycylii, przeprowadzając te działania w jego imieniu… by dać zalęknionym, zawiedzionym i zniechęconym pewność siebie…. i zadać mafii nie tyko poważny cios, ale także tchnąć w nią poczucie, że jej środowisko jest jej wrogie”.

Korzystne było także, że sam Mori wywierał dobre wrażenie. Był mocnej budowy, miał zdrową cerę, potrafił

stanąć przed publicznością i wygłosić porywające przemówienie, inteligentny i spostrzegawczy, dobrze także jeździł konno. Był naturalnym przywódcą, i to zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym.

Mori urodził się w Pawii w północnych Włoszech w 1872 roku. Pierwsze siedem lat życia spędził w sierocińcu, zanim jego naturalni rodzice uznali go za swojego syna. Zapewne poszukiwał bezpieczeństwa emocjonalnego, gdy poświęcił karierę wojskową, by poślubić Angelinę Salvi. Jej ojciec nie był w stanie zapłacić posagu oczekiwanego dla oficera, Mori jednak i tak się ożenił, choć musiał porzucić armię. Pozostał oddany żonie do końca swojego życia.

W wieku dwudziestu trzech lat Mori zdobył odznaczenie za odwagę, rozbrajając człowieka, który dopiero co postrzelił żołnierza w trakcie bójki w burdelu. Incydent ten skierował go w stronę kariery stróża prawa. Zdystansował 107 konkurentów w narodowym konkursie bezpieczeństwa. Jego pierwszym ważniejszym posterunkiem w roli policjanta była Rawenna, jednak niemiły incydent, gdy obszukał uzbrojonego w nóż polityka, doprowadził do wysłania go na Sycylię.

To na Sycylii Mori zdobył pierwsze szlify. W pierwszych latach swego pobytu jego najsłynniejsza potyczka odbyła się z bandytą Paolo Grisafi, który zabijał policjantów. Przestępca miał tak wielką reputację nietykalnego, że miejscowi uważali, że był on *maato*, czyli zaczarowany. Mori wraz z niewielką grupką policjantów odszukał bandytę i jego gang.

Gdy Mori wyjeżdżał ze swoimi ludźmi, ubierał się elegancko, odpowiednio do jego statusu. Nosił krawat do wykrochmalonego kołnierzyka, elegancką marynarkę z białą, równo wyprasowaną chustką wystającą z butonierki. Spodnie miał wetknięte do wysokich butów, na

głowie kapelusz z szerokim rondem, a przy sobie swój ulubiony powtarzalny karabin Winchestera.

Mori i jego grupa wreszcie osaczyli bandytów w małym, pobielanym domu w Sciacca. O 2.30 pewnego ranka wybuchła strzelanina; policjanci szpikowali dom pociskami. Bandyci wynieśli na balkon materace, by celniej strzelać do otaczających ich policjantów. Wymiana ognia trwała do świtu, gdy zaczęła przyciągać widownię spośród miejscowych. Po kolejnych salwach oddawanych w dom, Mori usłyszał, jak bandyci krzyczą, że się poddają. Początkowo Mori nie chciał przyjąć kapitulacji, aż krzyki stały się zdesperowane. Gdy policjanci w końcu wkroczyli do domu, znaleźli mały arsenał pełen karabinów mauser, rewolwerów i znaczny zapas amunicji. Dlaczego zatem Grisafi poddał się?

> „Patrzył na mnie i nie odpowiedział [mówił Mori]. W tym momencie w oczach człowieka, który przelał tyle krwi i zaprowadził taki terror przez ostatnich dwanaście lat, dostrzegłem przerażone spojrzenie byka prowadzonego na rzeź”.

Dokonawszy takich spektakularnych aresztowań, Mori przywiózł ze sobą do Palermo w 1925 roku taką, a nie inną reputację. Bawiło go, że Sycylijczycy nazywają go „człowiekiem, którego serce porasta futro”. Inni nazywali go po prostu „bestią”.

Mori rozpoczął pierwszą część swojej kampanii – atak na znany cel – od stworzenia ponadregionalnej formacji policyjnej. Jej członkowie mieli pochodzić z różnych części wyspy, być niezależni od stosunków regionalnych i wysoce mobilni, tak by dokonywać nalotów na przestępców bez potrzeby angażowania miejscowej policji. Ich pierwszym

zadaniem było zebranie wiarygodnych informacji o miejscowych gangach. Drugim – użycie przeważającej siły ognia, by uzyskać kapitulację. Aby łatwo poruszać się wśród ludności Sycylii, Mori nakazał swoim ludziom, by zachowywali się dobrze i szanowali miejscowe zwyczaje. Aby ograniczyć przestępcom poruszanie się po wyspie, Mori zalecił, by na wszystkich paszportach i dokumentach tożsamości umieszczane były fotografie.

* * *

Na swoją uwerturę Mori wybrał mafię z Madonie, pasma górskiego ciągnącego się wzdłuż północnego wybrzeża wyspy między Palermo a Mesyną. Przez trzy dekady mafia i współdziałający z nią bandyci dominowali w regionie, tworząc państwo w państwie. Mafia przewodziła w miejscowych władzach, miała wpływ na rolnictwo i praktycznie każdy aspekt codziennego życia. Uzbrojone bandy jeździły po okolicy i wymuszały wysokie *taglie*, czyli podatki od posiadaczy ziemi. Wszyscy przestępcy na Sycylii uważali mafię z Madonie za najskuteczniejszą i najpotężniejszą. Jeśli Moriemu udałoby się ją złamać, otworzyłoby to dla niego resztę wyspy.

Wywiadowcy Moriego powiedzieli mu, że w regionie było około 130 „żołnierzy” mafii i że należeli oni do trzech band, kierowanych przez Nicolo Andaloro, braci Ferrarello – Giuseppe i Nicolo, oraz braci Dino – Giovanni i Carmelo. Byli oni bogaci, posiadali własne domy i gospodarstwa. Centrum ich działalności stanowiła położona na wzgórzach wioska Gangi, z jej domami wykutymi w skale. Każdy z czołowych gangsterów miał tam dom ze specjalnymi skrytkami i tajnymi wyjściami wydrążonymi w zboczach

wzgórza. Nie było żadnych dokładnych planów wioski i Mori zakładał, że będzie to trudny orzech do zgryzienia.

Mori wybrał na wyprawę na Gangi zimę 1925/1926 roku. Jego ludzie wjechali w okolice Madonie, nie zamierzając wchodzić w konfrontację z gangsterami, ale by się im pokazać. W ten sposób spowodowali, że przestali oni opuszczać swój region. Mała armia Moriego składała się z karabinierów, ochotniczej milicji z Palermo oraz członków jego ponadregionalnej policji.

Po kilku dniach Mori zacieśnił nieco sieć, otaczając okolice Gangi. Początkowo bandyci nie zareagowali, uznając to za jeszcze jedną demonstrację siły obliczoną na wywarcie wrażenia na cywilach, nie zaś za prawdziwą próbę ich schwytania. Siedzieli w swoich wygodnych domach, ucztując, a była to żywność zrabowana sąsiadom. Wówczas Mori wysłał swoją policję do gospodarstw i posiadłości przyjaciół mafii, przejmując budynki i powierzając swoim ludziom pilnowanie dróg i ścieżek prowadzących do Gangi.

Gangsterzy zorientowali się, że jest to coś więcej niż tylko rutynowa akcja, jednak na ucieczkę było już zbyt późno. Schronili się w swoich kryjówkach umieszczonych pod podłogami i wewnątrz ścian domów we wsi. Tego oczekiwał Mori. „Czekając na rozwój wydarzeń – wspominał – wszyscy zniknęli w trzewiach wioski, jak gdyby wessała ich ogromna gąbka”. Jeden policjant miał niewdzięczne zadanie patrolowania wioski, i to on poinformował Moriego, że przywódcy gangu zeszli pod ziemię.

W początku stycznia Mori uderzył, wysyłając swoich ludzi do Gangi, by otoczyli całkowicie zabudowania wsi. Zanosiło się na wielką strzelaninę, Mori jednak nie chciał robić z przywódców mafii męczenników. Chciał ich poniżyć. Wysłał do burmistrza Gangi telegram: „Wzywam *latitanti*

[renegatów], którzy znajdują się na pańskim terenie, aby poddali się w ciągu dwunastu godzin, po których zastosuję skrajne środki". Miejscowy herold chodził po opuszczonych uliczkach wioski, bijąc w bęben i ogłaszając ultimatum.

Mori wysłał następnie swoich ludzi do domów bandytów, by głośno tupali wokół ich kryjówek, ale jeszcze ich nie wywlekali. Chciał ich poniżyć jeszcze bardziej. Zabrał im bydło i wyrżnął je na ulicach, sprzedając mięso prześladowanym wieśniakom po minimalnej cenie. Nie wyglądało to dobrze dla gangsterów. Ci, którzy niedawno dumnie przechadzali się uliczkami, teraz kryli się w dziurach jak szczury. Gdzie była teraz ich broń? Mori rozkoszował się ich losem:

> „Ludzie zaczynali się śmiać z tych strasznych bandytów, którzy, choć mieli broń i amunicję oraz przeszłość pełną przelewu krwi i konfliktów z policją, siedzieli jak króliki w swoich norach, nie mając odwagi nawet wychylić nosów, by przeciwstawić się temu, co działo się z ich własnością".

Mówiło się, że ludzie Moriego wzięli nie tylko ich bydło. Wzięli także za zakładników ich kobiety i dzieci. Mori nie wspomina o tym, przyznaje jednak, że podczas innych oblężeń rodziny gangsterów – mężczyźni, kobiety i dzieci – byli ładowani na ciężarówki i zatrzymywani do czasu, aż mafiosi się poddali.

Wiedząc, że stracili okazję na heroiczną obronę, skryci pod ziemią bandyci czuli, że nie mają większego wyboru i muszą się poddać – i jeden po drugim wychodzili ze swoich kryjówek. Jeden z nich udawał, że jest chory i uciekł przez tajne przejście poza wioskę, jednak ośmieleni

wieśniacy z własnej woli zaczęli go ścigać i też się poddał. Przeżyte poniżenie stanowiło dla bandytów wielki ciężar. Jeden z ich przywódców, Giuseppe Ferrarello, powiesił się, gdy tylko znalazł się w więzieniu.

Wspaniałe zwycięstwo Moriego nad mafią w Madonie wywarło duży efekt. Inni bandyci na wyspie poddali się prefektowi. Mussolini był zachwycony i 6 stycznia 1926 roku wysłał do Moriego telegram z gratulacjami:

> „Faszyzm, który uleczył Włochy z tak wielu ran, jeśli to konieczne, wypali ogniem i rozpalonym żelazem ranę, jaką jest przestępczość na Sycylii. Pięć milionów ciężko pracujących sycylijskich patriotów nie może dłużej być prześladowanych, porywanych dla okupu, obrabowywanych lub pozbawianych honoru przez kilkuset przestępców”.

Po tym dowodzie aprobaty Mussoliniego miejscowi faszyści dołączyli do orszaku Moriego i defilowali przed nim w Teatro Massimo w Palermo. W przemówieniu Mori powiedział im:

> „Ofensywa, która została już w pełni rozpoczęta, będzie doprowadzona do końca bez względów dla nikogo. Dla tych, którzy stoją po drugiej stronie, mam nieliczne, lecz szczere słowa. Nie ma sensu mieć złudzeń, że jest to tylko powiew wiatru. To będzie prawdziwy cyklon, który zmiecie wszystko, wyrwie z korzeniami…
>
> Dlatego więc nic wam nie pozostało, nieszczęśnicy stojący po drugiej stronie, poza nierozwiązalnym dylematem, przed jakim stawiam was teraz po raz

ostatni – albo lojalnie odkupić swe winy uczciwą pracą, albo umrzeć”.

Jednym z tych nieszczęśników stojących po drugiej stronie był Giuseppe Bonanno, przyszła głowa nowojorskiej rodziny mafijnej. Znalazł się on w samym środku faszystowskiego cyklonu.

* * *

Po śmierci ojca i matki, gdy „Wujek” Stefano zajęty był obroną klanu, Giuseppe Bonanno musiał zadecydować o swojej przyszłości. Mieszkając na wybrzeżu w Castellammare del Golfo, zastanawiał się nad karierą na morzu. Postanowił zostać kapitanem i zapisał się do szkoły morskiej w Trapani. Na drugi rok studiów przeniesiono go do Palermo. Kochał swobodę, jaką dawało życie w wielkim mieście, i uwielbiał uganiać się za kobietami, paradując po mieście w szykownym białym mundurze kadeta. W 1924 roku miał dziewiętnaście lat i rozpoczynał trzeci rok studiów – wtedy starł się z faszystami.

Portrety Mussoliniego widniały wszędzie w Palermo i Bonanno był świadkiem, jak totalitarny reżim przenika każdy aspekt codziennego życia. W jego uczelni studenci mieli każdego ranka odśpiewywać faszystowską pieśń. Powiedziano im, że powinni zademonstrować swój patriotyzm, wstępując do partii faszystowskiej i nosząc czarne koszule zamiast zwykłych białych.

Bonanno tego nie znosił, zebrał więc studentów i zaczęli protestować. Władze uczelni były rozjuszone, gdy pojawili się ubrani w białe koszule. Zagroziły wydaleniem każdego studenta, który odmówi założenia czarnej koszuli. Tylko siedmiu studentów odmówiło – w tym Bonanno i jego kuzyn Peter Magaddino, bratanek „Wujka” Stefano. Nie mógł

winić innych za wybranie kariery. Bonanno i jego kuzyn zostali zawieszeni w prawach studentów na trzy miesiące i wrócili do Castellammare. Tam zdali sobie sprawę, że jeśli nie będzie im dane zrobić kariery w marynarce, nie mają wyboru poza przyjęciem stylu życia rodziny mafijnej. Faszyści jednak położyli kres także i temu. Bonanno wspominał:

> „Specjalnym prefektem Sycylii był Cesar [sic] Mori. Twierdził, że tradycja „mafiosów" panująca na wyspie utrzymywała jej mieszkańców w społeczeństwie feudalnym. Mori mówił jak nowoczesny socjolog, jednak gdy przyszło do polowania na ludzi, robił swoje równie dobrze jak każdy średniowieczny inkwizytor".

W miejscowych gazetach Bonanno czytał o setkach schwytanych i uwięzionych mafiosów. „Zostali osądzeni i skazani przy całkowitej pogardzie dla ich swobód obywatelskich", stwierdził bez śladu ironii. Bonanno nie widział dla siebie przyszłości na Sycylii, a jego kuzyn myślał tak samo. Postanowili zacząć nowe życie w Ameryce. Mieli udać się tam przez Tunezję i Francję. Żaden z nich nie miał amerykańskiej wizy, toteż ostatecznie popłynęli z Hawru do Hawany na Kubie. Stamtąd mały kuter rybacki zabrał ich do Tampa na Florydzie.

Zamierzając dostać się aż do Nowego Jorku, złapali pociąg do Jacksonville. Wówczas jednak szczęście ich opuściło i zostali schwytani przez urzędników imigracyjnych, a następnie zamknięci w ośrodku. Bonanno mógł wykonać jeden telefon – zadzwonił do brata matki, który mieszkał w Brooklynie. Ten zatelefonował do innego kuzyna, Stefano Magaddino w Buffalo, bratanka „Wujka"

Stefano, także pochodzącego z Castellammare. Trzy dni później za każdego z młodych nielegalnych imigrantów zapłacono po 1000 dolarów, by wyciągnąć ich na wolność.

Na zewnątrz czekało na nich dwóch mężczyzn. Jednym z nich był Willie Moretti, współpracownik Bossa Joe – najpotężniejszej postaci w nowojorskim półświatku w połowie lat dwudziestych. Moretti miał później dołączyć do rodziny Lucky'ego Luciano. Bonanno stanął na własne nogi. Aby uczcić pierwszy dzień wolności w Ameryce, Moretti umówił nowo przybyłych z parą dziwek w hotelu. Było tak, jak mówił „Wujek" Stefano – ważne jest mieć przyjaciół.

Giuseppe Bonanno stał się Joe Bonanno.

* * *

Po swoim zwycięstwie w Gangi Mori przeprowadził kolejne obławy – *retate* – na bandytów i mafiosów. Po tak widocznym wyzwaniu rzuconym sycylijskiej Tradycji prawo *omerty* przestało być ściśle przestrzegane i chłopi zaczęli przychodzić do Moriego i jego ludzi z opowieściami o niepomszczonych mordach, nienazwanych okropnościach, nieznanych tragediach, ogromnych stratach, wymuszeniach, niedogodnościach, krzywdach i strasznych obsesjach. Wszystkie zostały spisane i zachowane na czas procesów.

W rejonie Madonie aresztowano ponad 150 osób za przestępstwa, takie jak morderstwo, szantaż, rabunek i kradzież bydła. Aresztowano nie tylko drobnych przestępców, ale także głowy mafii. Szef mafii w okręgu Mistretta został wywieziony wraz z dziewięćdziesięcioma listami, opisującymi całą jego siatkę przestępczą. Listy ujawniły, jak mafia zrobiła z siebie trybunał, wydając wyroki

na sprawiających kłopoty przestępców, którzy nie chcieli płacić jej haraczu.

W trakcie tych licznych aresztowań Mori z radością zatrzymywał podejrzane osoby, co do których dobrze wiedział, że nie można było ich skazać z powodu braku dowodów. Jego celem było zlikwidowanie wszelkiej działalności przestępczej w okolicy, choćby jedynie chwilowo. Czasami była to duża operacja wiążąca się z aresztowaniem ponad 300 ludzi w pięciu czy więcej wioskach. Przeprowadzano je zwykle w czasie żniw, gdy chłopi byli szczególnie narażeni na kradzieże całych wozów ziarna i uprowadzanie setek sztuk bydła przez mafię.

Niekiedy sugerowano, że stosowano tortury do uzyskiwania przyznania się do winy. Znając brutalną naturę faszystów, nie dziwi to, choć niemal brakuje bezpośrednich dowodów. Mori miał wprowadzić *casetta* – drewnianą skrzynię, do którego przywiązywano więźnia na czas chłosty:

> „Jego zwisające ręce i nogi przywiązywane były drutem do boków skrzyni [twierdził socjalistyczny dziennikarz Michele Pantaleone]. Następnie nieszczęśnik oblewany był solanką i smagany rzemieniem. W ten sposób razy były bardziej bolesne, nie pozostawiały jednak śladów. Następnie wyrywano mu włosy i paznokcie oraz podpalano podeszwy butów. Rażono go prądem, zgniatano genitalia, a co jakiś czas wpychano mu do ust rurę, zatykano nos, i zmuszano do łykania słonej wody, aż mu pęczniał brzuch”.

Mori jednakże nie potrzebował nawet przyznania się do winy. Sformułował przestępstwo w postaci zmowy w celach

przestępczych, by obejść trudność, jaką było połączenie danego przestępstwa z bezpośrednimi dowodami. By zostać aresztowanym, wystarczyło mieć złą reputację. Jego celem było odtworzenie władzy oraz prestiżu państwa i Mori nie dbał o to, ilu ludzi zagarnie w swoje sieci. Wielu spośród skazanych przestępców zostało zesłanych na wyspy więzienne koło wybrzeży Sycylii.

Nagrodą Moriego był szacunek miejscowych wieśniaków, którzy nazwali go *prefetto contadino* – chłopskim prefektem. Aby zacieśnić ten związek, Mori wprowadził przyznawanie medali za odwagę dla cywilów, którzy podjęli bezpośrednie działania przeciwko przestępcom. Wielu Sycylijczyków zapłaciło życiem za przekazywanie informacji Moriemu i policji.

Pewnego razu Mori odwiedził małe miasteczko Misilmeri, niedaleko od Palermo. Tam młody człowiek – Mariano Da Caro – niedawno przeciwstawił się miejscowej mafii i został zabity za swoją śmiałość. Kilku studentów odważyło się opowiedzieć o jego śmierci, jednak reszta mieszkańców milczała, nie chcąc sprowadzić na siebie gniewu mafii.

Mori pragnął uczcić śmierć Mariano Da Caro pamiątkowym kamieniem, a na jego odsłonięcie zorganizował koncert na środku rynku. Początkowo mieszkańcy nie chcieli zbliżać się do sceny, jednak po zachodzie słońca, gdy zaczął grać pianista, zebrani nabrali śmiałości. Gdy zakończył, milczący dotąd tłum dał mu gromką owację.

Niektórzy mieszkańcy obawiali się, że pamiątkowy kamień zostanie natychmiast rozbity przez miejscowych przestępców, jednak gdy przyjrzeli się inskrypcji, przeczytali: *a memoria – ad onore – a monito*.

„Co oznacza to *monito* (przestroga)” – zapytał jeden z nich.

„Oznacza to *Ca cu tocca ca ci sata a testa*” – powiedział inny. „Każdy, kto go tknie, straci głowę”.

Mori słuchał tego z radością – wiedział już, że boją się go bardziej niż mafii.

Na odcinku gospodarczym Mori zadał mafii dwa kolejne ciosy. Wprowadził nowy system znaczenia bydła, w ramach którego właściciele otrzymywali oficjalne dokumenty, potwierdzające ich prawo własności. Znacznie ograniczyło to przypadki uprowadzenia bydła, rozgniewało jednakże towarzystwa ubezpieczeniowe, które dobrze zarabiały na ubezpieczeniach od częstych kradzieży.

Koncert na rynku Misilmeri, zorganizowany przez Moriego w celu upamiętnienia młodego człowieka, który przeciwstawił się miejscowej mafii. Mori siedzi wraz z innymi dygnitarzami na honorowej trybunie (za fortepianem)

Mori zaatakował także szeroko rozpowszechnioną praktykę dzierżawienia przez mafię ziemi od wielkich właścicieli za ułamek jej prawdziwej wartości. Była to

w praktyce wymuszona redystrybucja ziemi, w której mafiosi podnajmowali ziemię chłopom, czerpiąc z tego ogromne zyski. Mori sprowadził policję i Komisję Agrarną, by zapewnić mieszkańcom czynsz dzierżawny za działkę odzwierciedlający jej prawdziwą wartość. Wdzięczny właściciel ziemski powiedział Moriemu, że posiadłość przynosząca w ciągu poprzednich trzech dekad zaledwie 4000 lirów rocznie, obecnie dawała dochód w wysokości 60 000 lirów. Dzięki temu wzbogaciła się cała społeczność wiejska, a mafia została pozbawiona ważnego źródła dochodów. Bank Sycylijski odnotował tę różnicą – kredyty udzielane dla rolnictwa wzrosły z 61 milionów lirów w roku 1924 do 154 milionów w 1928 roku.

Aby jeszcze mocniej podkopać władzę mafii, Mori stworzył liczący 1300 ludzi nieregularny oddział uzbrojonych konnych ochotników, którzy mogli jeździć na pomoc policji. Rekrutował ich spośród uzbrojonych strażników właścicieli ziemskich – znanych jako *campieri*. Ich typowym wyposażeniem była kurtka i bryczesy, czapka (*coppola*) i buty jeździeckie. Zebrał ich na polu koło Roccapalumba na ceremonię zaprzysiężenia. Gromkimi głosami ochotnicy przysięgli służyć królowi i państwu – a nie mafii.

Gdy wyróżnili się w obronie swoich towarzyszy ze wsi, Mori nagradzał *campiere* małą odznaką przypinaną do butonierki. Był to kłos zboża pomiędzy dwoma skrzyżowanymi karabinami. Na ceremonii wręczania odznaki Mori zapytał nagradzanego, czy nie przeszkadza mu noszenie odznaki. „Musiałbyś nosić ją cały czas. A co, gdyby ktoś nazwał cię *sbirro* [pogardliwe określenie policjanta]?”.

Człowiek ten wzruszył ramionami. „Musiałbym go zastrzelić”, powiedział.

„Brawo!” – powiedział Mori.

Zdawało się, że zdobywał ich serca i umysły.

* * *

Aby sprawdzić, czy triumf Moriego był rzeczywisty, warto posłuchać świadectwa niezależnego świadka. Charlotte Gower była Amerykanką, studentką antropologii, która przybyła na Sycylię w 1928 roku, by zbadać typową społeczność wiejską. Jej podróż zbiegła się z ostatnią fazą krucjaty Moriego.

Podróż do Milocca, wioski w zachodniej Sycylii, była trudna. Nie prowadziła do niej żadna droga ani linia kolejowa, toteż trzeba było podróżować pieszo lub na mule po marnych ścieżkach. We wsi nie było prądu. Z tego powodu osada uniknęła wielu elementów nowoczesnego świata, co dokładnie odpowiadało Charlotte Gower. Poprzedni rok spędziła w Chicago w Illinois Institute for Juvenile Research, ucząc się sycylijskiego dialektu, jakim porozumiewano się w regionie. Wiedziała, że miejsce to dostarczy jej najbardziej autentycznego obrazu starego sycylijskiego życia.

Był to gorący temat, jako że w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku tysiące Sycylijczyków porzuciło swoją wyspę na rzecz lepszego życia w Ameryce – połowa włoskich imigrantów zamieszkujących w Chicago była Sycylijczykami – i ważne było, by rząd USA rozumiał kulturę, z której pochodzili. Jak zauważyła Gower:

> „Pokusa Ameryki jest silna, zwłaszcza dla młodszych chłopów [z Milocca], którzy marzą o bogactwach zdobytych dzięki pracy lżejszej od tej, którą znają, bogactwach, dzięki którym będą mogli

wrócić, kupić ziemię i osiedlić się jako szanowani ziemianie”.

Żadna inna część świata nie dawała tym Sycylijczykom takich szans, a ich wąskie spojrzenie na życie poza ich wioską odzwierciedlało słowo, jakim określali wszystkich niekatolików, niezależnie od ich narodowości czy wyznania – Turcy.

Zaraz po przybyciu do Palermo Gower otrzymała list polecający od prefekta Cesare Moriego. Nie miał wiele dobrego do powiedzenia o małej społeczności, jednak list spowodował, że burmistrz Milocca umieścił studentkę w domu miejscowej akuszerki. Pozostała na osiemnaście miesięcy.

Otaczający teren był trudny. „W końcu lata – pisała – skalisty krajobraz spalony jest na żółtobiałą barwę, tu i ówdzie z wielkimi ostańcami gipsu… Nie jest to kraina ogrodów; ziemia tu jałowa i z okien pociągu wygląda na niezamieszkaną”.

Koło Milocca znajdowała się duża kopalnia siarki, żaden z miejscowych jednak w niej nie pracował. Zamiast tego wydzierali oni środki do życia z marnej ziemi, uprawiając zboże, rośliny strączkowe, oliwki, winogrona i migdały. Jedli makaron z cienkim sosem pomidorowym, czasem okraszonym kozim mięsem.

Zaraz po I wojnie światowej w Milocca, jak w całych Włoszech, doszło do niepokojów wywołanych przez socjalistów. W roku 1920 kilkuset chłopów przejęło posiadłości nieobecnych właścicieli. Miejscowe władze walczyły z nimi o odzyskanie posiadłości i konflikt został rozstrzygnięty dopiero wtedy, gdy mieszkańcom Milocca pozwolono wydzierżawić część zajętej przez nich ziemi. Socjalistycznym buntownikom przewodził Don Toto

Angilella, bogaty kupiec, poróżniony z miejscową arystokracją.

Prawnik i współpracownik Angilelli posunął się nawet dalej i ogłosił Milocca niezależnym państwem socjalistycznym, wywieszając czerwoną flagę nad ratuszem. Maleńka republika przetrwała jedynie dwanaście godzin, po których przybyło kilku karabinierów, którzy wygnali prawnika. Po dojściu faszystów do władzy Don Angilella związał się z Czarnymi Koszulami i został nagrodzony w roku 1927 stanowiskiem miejscowego komisarza. Wykorzystał tę posadę, by zadbać o to, aby czołowy przedstawiciel konkurencyjnej frakcji w wiosce został uwięziony jako podejrzany o bycie mafiosem.

Kłanianie się prefektowi Moriemu nie wystarczyło. Z powodu swego oddalenia Milocca była ulubionym schronieniem dla bandytów i Gower wiedziała, że mafia miała w wiosce silną pozycję. Wśród zwykłych ludzi dostrzegła silne poczucie zagrożenia:

> „Były to dni, w których kobieta patrzyła, jak jej mąż wychodzi w pole, i nie wiedziała, czy wróci żywy, czy też zostanie zabity własnym kijem przez tych, którzy ukradli jego muły...
>
> Mężczyźni, którzy musieli podróżować gdzieś dalej, udawali się grupami lub też zabierali ze sobą policjanta, ale nawet to nie było bezpieczne, gdyż pewien podróżnik został zamordowany w obecności policjanta. Szanujący prawo obywatele nie śmieli popaść w niełaskę mafiosów i niemal każdy, kto posiadał większy majątek, zmuszony był zabezpieczać się, robiąc im przysługi”.

Na początku swojej wojny Mori skoncentrował się na głównych ośrodkach mafii na Sycylii, jednakże w początku

roku 1928 przeczesywał rejony o mniejszej aktywności przestępczej. Już wyraził swoją niechęć do wioski, gdy Gower poprosiła go o list polecający. Teraz musiał działać na podstawie otrzymanych informacji. Nadeszły one od matki bandyty zabitego podczas sporu między gangsterami. W swojej rozpaczy wskazała na Miloccę. Gower była świadkiem obławy:

> „Policja pojawiła się w dużej sile w nocy i zaczęła aresztowania. Niektóre z jej ofiar uciekły, pomimo zaskoczenia atakiem, jednak członkowie ich rodzin zostali zatrzymani w ich miejsce. Jeśli mimo to poszukiwane osoby się nie pojawiły, konfiskowano cały inwentarz...
>
> Nikt nie czuł się bezpieczny. Narzeczonej, która chciała zapraszać na swój ślub, kazano wracać do siebie, gdyż nie był to czas na przebywanie poza domem. Żal mieszał się ze strachem, żal nieszczęsnych zwierząt, żal ograbionych rodzin, żal aresztowanych, żal nawet policjantów, którzy przybyli bez własnego jedzenia i musieli żebrać o chleb u przerażonych mieszkańców”.

Uwięziono około 100 mieszkańców Milocca. Z powodu listu polecającego od Moriego uważano, że Gower ma jakieś wpływy u prefekta i była traktowana dobrze w nadziei, iż będzie mogła wyjednać zwolnienie więźniów. Cała wioska pogrążyła się w żałobie. Świąt nie obchodzono ze zwykłym entuzjazmem. Wiele żon uwięzionych mafiosów cierpiało prawdziwy niedostatek i otrzymywało od miejscowej społeczności darmowe jedzenie. Gower jednak musiała przyznać, że sama przestępczość znikła niemal całkowicie. Paradoksalnie, choć miejscowi rozpaczali nad stratą tak wielu mężczyzn, działania rządu w postaci

aresztowań i zwalczania przestępczości były powszechnie pochwalane.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że Gower miała do czynienia z Morim i nikt nie byłby tak głupi, by przy niej krytykować prefekta. Bardziej prawdziwy obraz sytuacji pojawił się zapewne w roku 1929, gdy faszyści zorganizowali plebiscyt w całych Włoszech, by zademonstrować poparcie społeczeństwa dla swojej władzy. Wówczas Gower usłyszała, jak jeden z miejscowych mówi: „Zagłosujemy tak, jak nam każą, ale Bóg zna nasze serca”.

Mafia mogła zostać poskromiona przez Moriego, jednak teraz czekało go jeszcze trudniejsze zadanie, jakim było postawienie jej członków przed sądem – a nawet Mori nie mógł zagwarantować, że Sycylijczycy przezwyciężą swoją wielowiekową nieufność wobec zewnętrznej sprawiedliwości.

ROZDZIAŁ TRZECI

Uwięzieni w klatkach

Postawienie przed sądem setek podejrzanych o przynależność do mafii trwało długo. W pewnym momencie uważano, że lepiej byłoby sądzić ich poza Sycylią, aby uniknąć prób zastraszania przysięgłych. Prefekt Cesare Mori jednak nalegał na procesy przed miejscowymi ławami przysięgłych, argumentując, że możliwość skazania tych przestępców przez samych Sycylijczyków byłaby dla nich większym triumfem. Liberalny prokurator generalny w Palermo został zastąpiony twardszym i bardziej elokwentnym Luigim Giampietro, który nadał ton nadchodzącym procesom, mówiąc: „grzeczność jest słabością i ośmiela kryminalistów”.

Pierwszymi więźniami postawionymi przed sądem byli bandyci z Madonie, których umieszczono za kratami wykonanymi z 50 metrów stalowych sztab, biegnącymi równolegle do jednej ze ścian sali sądowej.

> „Oskarżone osoby zostały zamknięte w czterech klatkach [pisał reporter londyńskiego „Timesa”]. Były w różnym wieku i obojga płci. Część była w zaawansowanym wieku, miała za sobą straszną przeszłość pełną zbrodni, inni byli zaledwie młodzieńcami i zachowywali się wyzywająco. Ubrani w różny sposób, wszyscy jednak nosili czapki, które mafia przedkłada nad kapelusze. Kilku, jak lekarz z Villadoro, było osobami o sporych zasobach finansowych, inni nosili wszelkie oznaki ubóstwa”.

Na potrzeby procesu przygotowano stary kościół w Termini Imerese, miasteczku portowym, położonym w połowie drogi między Madonie i Palermo. Rozprawy sądowe odbywały się niemal dwa lata po aresztowaniach i dwóch z czołowych bandytów zmarło w więzieniu, w tym Giuseppe Ferrarello, który popełnił samobójstwo. Było jednak dość przestępców, by wzbudzić zainteresowanie międzynarodowej prasy. Jednym z nich była Giuseppa Salvo, matka gangsterów Andaloro. Londyński „Times” przezwał ją Królową Gangi, podczas gdy „New York Times” pisał o niej:

> „Ta matka dzikiego potomstwa… sześćdziesięciodwuletnia, o włosach białych jak śnieg, nadal stoi prosto, rusza się szybko, jest mocno zbudowana, a w jej zachowaniu nie brakuje pewnej godności. Jednakże złowróżbne spojrzenia i zły grymas, bez przerwy zniekształcające jej rysy, mrożą krew w żyłach”.

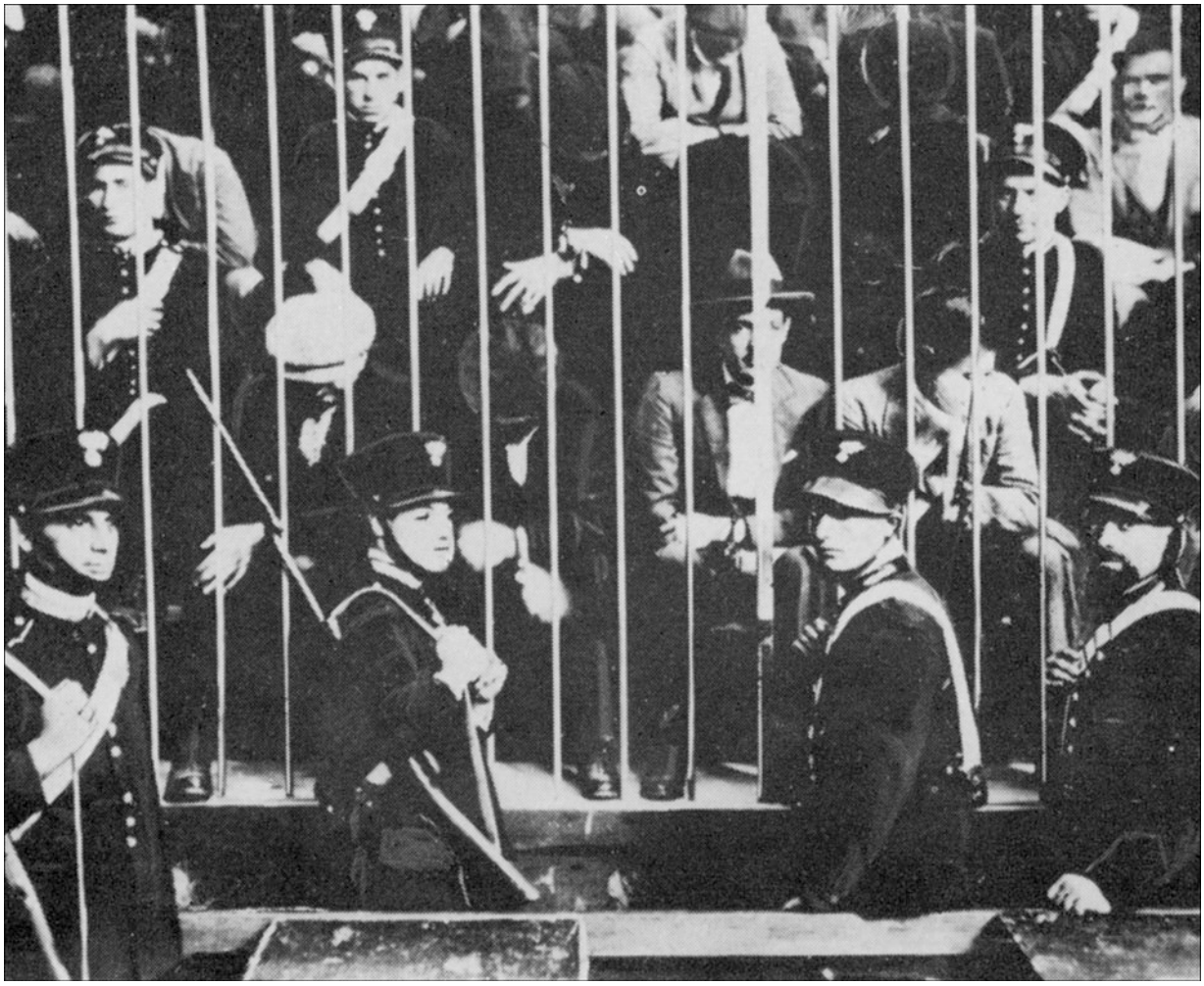

Mafiosi sycylijscy za kratami podczas procesu w latach dwudziestych. Na potrzeby procesów mafijnych przystosowano stary kościół w Termini Imerese

Całe swoje życie spędziła wśród przestępców. Jej ojciec, jej mąż, a wreszcie jej najstarszy syn byli szefami gangu z Gangi. Gdy jeździła z nimi, ubierała się po męsku. Nie wahała się wydawać wyroków śmierci i często wyznaczała wysokość okupu za uprowadzone ofiary. „Zmuszała dziewczęta do poślubiania członków swojej bandy”, dodawał londyński „Times”, „interweniowała w sporach między chłopami i podejmowała decyzje, od których nie było odwołania”.

Innym gangsterem, który wzbudził powszechne zainteresowanie, był Pietro Albanese, po części dzięki jego fotografii, którą przekazywano sobie w sądzie. Ukazywała ona mężczyznę dumnie siedzącego na koniu, ubranego jak bandyta z bandolierem i strzelbą. Albanese zaprzeczył oczywistemu dowodowi, jakim było zdjęcie, twierdząc, że zostało ono zrobione na przyjęciu w gospodarstwie, w którym pracował, a do zdjęcia pożyczył konia i broń. Miało to być tylko wymyślne przebranie.

Sycylijski bandyta Pietro Albanese, jeden z przestępców aresztowanych w operacji Moriego w Madonie. Fotografię tę przedstawiono w sądzie jako dowód przeciwko niemu, twierdził jednak, że było to po prostu wyszukane przebranie na przyjęcie

Podsądni zostali oskarżeni o różne przestępstwa, od morderstwa, kradzieży i uprowadzeń bydła, do wymuszeń

i szantażu. Większość z nich zaprzeczyła, że była w zmowie w celach przestępczych – zarzut ten był narzędziem Moriego do łapania mafiosów. Kilku przyznało się do przestępstw, ale tak jak nakazywała Tradycja – stwierdzili, że wyrównywali wyrządzone im krzywdy. Ujawniono niektóre metody, za pomocą których mafia dominowała na wsi. Jedną ze zbrodniczych praktyk było umieszczenie członka mafii jako zarządcy majątku bogatego właściciela, za zawyżoną pensję wynoszącą 15 000 lirów rocznie. W sądzie odczytano typowy list z pogróżkami:

> „My, bandyci, mamy prawo życia kosztem właścicieli ziemskich. Jeśli nie wykonasz swojego obowiązku, ukarzemy cię. Nie ma sensu mówić ci, do kogo masz się zwrócić, jeśli pragniesz uchronić się od ruiny. Znajdziesz osoby, którym ufamy, lub zwrócisz się do kogoś z tego regionu”.

Jeśli właściciel ziemski sprzeciwiał się takiemu żądaniu, mógł zostać zamordowany.

Proces był gigantycznym przedsięwzięciem; zeznania składało aż ponad 300 świadków oskarżenia. Mori i Mussolini nie chcieli jednak, by proces trwał bez końca. Sprawiedliwość faszystowska miała być szybka i powinna działać w bardziej faszystowskim tempie. Po zaledwie trzech miesiącach ława przysięgłych była gotowa do wydania werdyktu.

Praktycznie wszyscy spośród 147 oskarżonych zostali uznani za winnych zmowy w celach przestępczych. Siedmiu spośród przywódców otrzymało wyroki dożywotnich ciężkich robót; kolejnych ośmiu dostało po 30 lat; Giuseppa Salvo została skazana na 25 lat, tak jak jedna z jej córek. Większość pozostałych otrzymała wyroki od 5 do 10 lat.

Tylko osiem osób zostało uniewinnionych. Był to dla Moriego doskonały rezultat. Zademonstrowano działanie faszystowskiej sprawiedliwości, a gazety nie szczędziły pochwał.

Młody Cesare Mori w pościgu za sycylijskimi przestępcami. Sama obecność Moriego wystarczała, by niektórzy bandyci natychmiast się poddawali

Dziennik Mussoliniego „Il Popolo d’Italia” ogłosił, że mafia otrzymała śmiertelny cios. Londyński „Times” pisał: „Mussolini ośmielił się rzucić monstrum wyzwanie na jego

własnym terytorium i zadusić je”. „New York Times” oświadczał: „Złamanie kręgosłupa mafii jest jednym z wielkich osiągnięć premiera Mussoliniego… O skali zwycięstwa premiera Mussoliniego świadczy fakt, że przeprowadzenie procesu na Sycylii w ogóle było możliwe”.

Ryzykowne posunięcie Moriego, by pozwolić osądzić mafię Sycylijczykom, opłaciło się. „New York Times” chwalił go za to:

> „Prefekt Mori z Palermo, który złamał kręgosłup sycylijskiej mafii… zapisze się w historii jako wyzwoliciel i nadczłowiek… Mori musiał stanąć na czele, znaleźć się w ciągłym niebezpieczeństwie, stać się celem sztyletu i bomby zamachowca. Jego metodą – dowodzącą jego ducha i determinacji – było uderzyć w sam szczyt”.

Dziennikarz Arnaldo Cortesi posunął się dalej. Pisał, że Mori stał się legendarną postacią, człowiekiem, z którym nie sposób było walczyć. Opowiadano, że grupa mafiosów zabarykadowała się w domu i odpierała wszelkie próby zdobycia go szturmem. Mori śmiało podszedł do domu, walnął kilka razy pięścią w drzwi i gromkim głosem zażądał od znajdujących się w domu, by się poddali.

„Kto mówi?” – zapytali bandyci. „Mori” – odpowiedział. Bandyci poddali się bez dyskusji, uważając, że gdy pojawił się Mori, walka jest beznadziejna.

Na Sycylii zaczęły się pojawiać epickie poematy sławiące Mussoliniego i jego wojnę z mafią. Większość była irytująca, poniższy jednak podpisał Salvatore Romano. Kilka strof ukazuje jego heroiczne brzmienie:

Chwała fascio któreś stworzył
i chwała tym, z którychś je stworzył
Zniszczyłeś wszelkie strapienia
złodziei, złoczyńców i gangsterów
Tyżeś wydał rozkaz
by ujarzmić wszystkich kapitalistów
tyżeś poskromił obrzydłych złodziei
i nie plugawią już naszych stron.
My Włosi wszyscy sławimy
Wielkie czyny Mussoliniego
Prawda, że zamknął nas wszystkich
ale jest w tym cel, obywatele!
Powinniśmy być uwięzieni
I robić dobre rzeczy w dobrym celu
Chronieni przez Mussoliniego
Włosi, porządek naszym obowiązkiem.

Wers wspominający o zamknięciu wszystkich brzmi teraz wręcz komicznie. Prefekt Mori pojawia się w innym anonimowym wierszu:

Prawo jest wspaniale uładzone
według polecenia Prefekta…
Wszyscy noszą swoje zdjęcia
Na dowodach danych przez prefekta
Tak by podejrzanego rozpoznano
Nawet myszy muszą chadzać w porządku
lub zakosztują kocich pazurów.

Między rokiem 1927 a 1929 odbyło się piętnaście kolejnych dużych procesów mafii, w których skazano setki mafiosów i ich wspólników na kary więzienia. Gdy dowody okazywały się zbyt słabe nawet dla faszystowskiego sądu

albo gdy świadkowie wycofywali swoje zeznania, wówczas wkraczał Mori z karami *confino*, czyli wygnania, wysyłając podejrzanych na karną wyspę koło wybrzeży Sycylii.

Na końcu swojej relacji o wojnie z mafią Cesari Mori z dumą przytoczył dane liczbowe. W prowincji Palermo według niego w roku 1922 popełniono 223 morderstwa, a w 1928 roku tylko pięć. W 1922 roku było 246 rabunków; w 1928 roku tylko 14. W 1922 roku doszło do 51 większych uprowadzeń bydła; w 1928 roku tylko do sześciu. Uprowadzenia osób praktycznie znikły.

Z jego punktu widzenia wojna z sycylijską przestępczością została wygrana.

Duce udowodnił, że faszystowskie państwo jest silniejsze nawet od mafii.

* * *

Podczas gdy Mori walczył z mafią na Sycylii, miejscowi faszyści walczyli z Morim. Alfredo Cucco był szefem Czarnych Koszul na wyspie i twierdził, że naciskał na mianowanie Moriego prefektem Palermo. Z Morim jednak nadszedł jednak dekret rządowy, poszerzający jego władzę, dający mu pełną kontrolę nad siłami policyjnymi wyspy oraz prawo wydawania rozporządzeń. Poważnie ograniczyło to wpływy Cucco, który miał nadzieję, że zdoła w jakimś stopniu kontrolować Moriego i utrzymać swój status wśród elity wyspy.

Początkowo Cucco starał się sławić Moriego i jego kampanię w swoich lokalnych gazetach, jednakże podczas obławy w Madonie miejscowe rodziny zaapelowały o jego pomoc przeciwko Moriemu, zaczął więc działać na rzecz jego odwołania. Nie mógł wybrać gorszego momentu. Zdobycie kontroli nad Madoną było prawdziwym sukcesem

dla rzymskich faszystów i minister spraw wewnętrznych Luigi Federzoni powiedział Cucco, że rząd nie ma najmniejszego zamiaru usuwać prefekta. Cucco zaczął więc siać wątpliwości, pisząc w „La Fiamma” w styczniu 1926 roku:

> „Jedno nas martwi, a mianowicie to, że gdy wojna się zakończy, walki partyzanckie mogą trwać; że część sztabów generalnych przetrwa zniszczenie przestępczych armii i może nadal za pomocą skrytych zakulisowych działań zarażać moralne oraz materialne życie Sycylii”.

Takie wypowiedzi nie pomagały Moriemu i stosunki między nimi pogarszały się przez cały rok 1926. Sojusznicy polityczni Cucco byli oskarżani o współpracę z mafiosami. W odwecie Cucco kazał grupom Czarnych Koszul demonstrować przed siedzibą prefekta – było to obraźliwe nawiązanie do wydarzeń w Bolonii. Mori był wściekły, jednak chwilowo obydwaj na zewnątrz zachowywali pozory jedności, wspólnie objeżdżając wyspę, a nawet pozwalając się razem fotografować.

Za kulisami jednakże wyglądało na to, że Mori został ostrzeżony, iż Cucco wysyłał artykuły prasowe do wspólnika w Nowym Jorku, w których podkreślał brutalne metody Moriego w wojnie z mafią. Było to dla Moriego zbyt wiele i w początku roku 1927 organizacja partii faszystowskiej w Palermo została rozwiązana, a Cucco wydalony. Oficjalnym zarzutem przeciwko Cucco była protekcja – miał pomóc przyjacielowi uniknąć służby wojskowej. Cucco próbował się bronić, Mussolini jednakże był zbyt zadowolony ze zwycięstw Moriego, by zmienić rezultat politycznej wendety. Cucco zniknął, Mori pozostał.

Mussolini podkreślił swoje poparcie dla Moriego w wystąpieniu w Izbie Deputowanych 20 maja 1927 roku:

> „Od czasu do czasu do moich uszu dochodzą głosy zwątpienia, które sugerują, że posuwamy się dziś na Sycylii zbyt daleko, że cały region traktowany jest surowo, i że jest to piętno obejmujące całą wyspę o wspaniałych tradycjach. Z pogardą odrzucam te sugestie, które mogą pochodzić tylko od osób o złej reputacji”.

Mowa była tu o Cucco i jego zwolennikach.

Po upadku Cucco jeszcze przez dwa lata Mori cieszył się całkowitym poparciem Mussoliniego, jednak nie mogło to trwać wiecznie. Wrogowie zbierali siły i zaczęli zyskiwać posłuch u Duce.

Benito Mussolini, Duce, faszystowski dyktator Włoch, u szczytu swojej władzy w końcu lat trzydziestych. Poniżenie go przez mafię sycylijską zachęciło go do wszczęcia intensywnej kampanii przeciwko niej

Antonino Di Giorgio był bohaterem I wojny światowej, zdobywającym odznaczenia i dowodzącym armiami w czasie, gdy Mussolini i ojciec Giuseppe Bonanno byli zwykłymi żołnierzami frontowymi. Po wojnie zajął się polityką i został ministrem wojny, lecz poróżnił się z faszystami i w roku 1926 powrócił na swą rodzinną Sycylię, gdzie został dowódcą stacjonujących tam jednostek wojskowych.

Di Giorgio popierał kampanię Moriego przeciwko mafii i powiedział Mussoliniemu, że pozbycie się Cucco było słusznym posunięciem. Jednak na początku 1928 roku zmienił zdanie i powiedział Duce, że jego zdaniem prefekt

utracił wszelki umiar. Oficjalne dane mówiły o 11 000 aresztowanych i nawet Mussolini uznał, że było to zbyt wiele. Swoje zastrzeżenia generał wyłożył na piśmie, twierdząc, że „ofiary [mafii] zostały aresztowane razem z przestępcami podczas tak zwanego *retate*, tylko dlatego że miały z nimi do czynienia". Wywierało to ogromną presję na wymiar sprawiedliwości i prowadziło do skazywania wielu niewinnych. Jako że niewinni byli karani razem z winnymi, zdaniem generała dochodziło do powszechnej utraty zaufania do prawa, wbrew twierdzeniom Moriego. Po kilku latach twardych działań państwu groziła utrata zdobytego szacunku:

> „Długie szeregi zakutych w kajdanki ludzi, jakie widzi się na ciężarówkach, w pociągach i na dworcach, zrozpaczone tłumy kobiet i dzieci, które czekają na deszczu przed więzieniami i sądami, wszystko to ogromnie przyczynia się do szkodliwych uwag i do kampanii nienawiści".

Mussolini potraktował ten raport bardzo poważnie. Doskonale rozumiał media oraz uczucia społeczeństwa i zdaje się, że nie dostrzegał już większych korzyści w kontynuowaniu kampanii Moriego. Raczej bał się, że może sporo stracić. W prasie napisano to, czego oczekiwał, w tym, co najważniejsze, w prasie zagranicznej – pokazano go jako twardszego od mafii. Teraz nadszedł zaś czas przerwania „faszystowskiego przedstawienia".

Cesare Mori w mundurze faszystowskim jako prefekt Palermo w latach 1925–1929. Bawiło go, że Sycylijczycy nazywali go: „człowiekiem, którego serce porośnięte jest futrem”. Inni nazywali go po prostu „bestią”

Mori był świadom opinii Di Giorgio i otrzymywał doniesienia o niezadowoleniu wśród karabinierów, jednak czuł się na tyle silny, że zamiast negocjować, zaatakował Di Giorgio, ujawniając jego związki z mafią z Mistretty. Brat Di Giorgio wżenił się w mafijną rodzinę. Mussolini otrzymał dowody i poczuł się zdradzony. Poprosił generała

o przyjęcie stanowiska poza Sycylią. Di Giorgio odmówił i podał się do dymisji. Mówiono, że zastąpił Moriemu drogę w Palermo i go spoliczkował. W zadziwiający sposób prefekt przetrwał największe zagrożenie, jednak jego dni były policzone.

Zdając sobie sprawę, że Mussolini zmęczył się kampanią przeciwko mafii, Mori zrozumiał, że jego praca dobiega końca. Odniósłszy wielkie zwycięstwo nad mafią, rząd faszystowski chciał teraz utrzymać swoją popularność poprzez skupienie się na gospodarce wyspy. Planował zabranie pieniędzy z budżetu policji i skierowanie ich na roboty publiczne, budowę dróg, osuszanie bagien, wspieranie rolnictwa i turystyki. Mori sam wsparł tę zmianę akcentów, odwiedzając prowincjonalne miasteczka i wręczając nagrody najlepszym rolnikom. Przed przyjazdem na miejsce często porzucał samochód i wsiadał na konia, by w ten sposób wjechać do miasta. Lubił być prefektem chłopów.

* * *

Na arenie międzynarodowej Mussolini nadal był chwalony za swoje zwycięstwo nad mafią. Richard Washburn Child, były amerykański ambasador we Włoszech, był jego szczególnie gorliwym admiratorem. To jego pomysłem było skłonienie dyktatora, by w 1928 roku opowiedział historię swego życia anglojęzycznym czytelnikom. Child czytał liczne biografie faszystowskiego przywódcy, jednak nic, jak powiedział Duce, nie może zastąpić książki, którą napisałby on sam.

Mussolini pochylił się nad biurkiem i spojrzał na dyplomatę z niedowierzaniem. „Napisać samemu?” – powiedział. Nie miał zbyt wiele wolnego czasu. Child

jednak naciskał i pokazał mu na kartkach papieru serię propozycji tytułów rozdziałów.

„Dobrze” – powiedział Mussolini po angielsku. – „Zrobię to”.

Faszystowski przywódca dyktował wspomnienia ze swego życia, a Childowi pokazano strony maszynopisu. „Jakich zmian mogę dokonać?” – zapytał amerykański dyplomata.

„Jakich pan sobie życzy” – powiedział Mussolini. – „Zna pan Włochy, rozumie pan faszyzm, zna mnie pan tak jak każdy”. Tak więc Child przedstawił Mussoliniego światu anglojęzycznemu:

> „Znałem go jeszcze wówczas, gdy poza Włochami nikt o nim nie słyszał. Znałem go, zanim chwycił za wodze i potem, znałem go w czasach, gdy on, niemal samotnie, oczyszczał Włochy z chaosu… Bierze odpowiedzialność za wszystko – za dyscyplinę, za cenzurę, za środki, które, gdyby nie były konieczne, wyglądałyby na brutalne i okrutne…
>
> Żyje po spartańsku. Być może potrzebujemy Spartan w dzisiejszym świecie; szczególnie takich, których głównym pragnieniem jest powiększanie siły i szczęśliwości rasy”.

Dla wielu w innych częściach świata faszyzm zdawał się zdecydowaną, lecz łagodną tyranią, która zdawała się być odpowiedzią na problemy niestabilności politycznej, zorganizowanej przestępczości oraz wzrostu znaczenia socjalizmu. Ruch faszystowski daleki był od roli międzynarodowego zbrodniarza, jakim miał się stać od połowy lat trzydziestych.

W końcu roku 1928 Mussolini wyraził swoje zadowolenie z udziału Moriego w działaniach na rzecz wzrostu reputacji Duce, czyniąc prefekta członkiem włoskiego Senatu. Mori

jednak miał jeszcze jedno zadanie do wykonania dla swego faszystowskiego protektora. W marcu 1929 roku zorganizowano narodowy plebiscyt, który miał ukazać światu, że mimo zlikwidowania demokracji, większość Włochów jest zadowolona z faszystowskiego reżimu. Mori zrobił, co mógł, by zachęcić możliwie wielu ludzi do oddania głosu za nowym porządkiem. Dał jasno do zrozumienia, że głos na „nie" będzie uznawany za akt zdrady oraz że będzie patrzył na listy uprawnionych do głosowania, by zobaczyć, kto nie wypełnił swojego obowiązku obywatelskiego. Przebieg plebiscytu w Milocca obserwowała Charlotte Gower:

> „Faszyści prowadzili parady, by wzbudzić powszechne zainteresowanie. W dniu głosowania mężczyzn zebrano w grupach i odprowadzono do komisji wyborczych w asyście orkiestry. Głosowanie nazwano patriotycznym obowiązkiem każdego mieszkańca Milocca, tak by wioska mogła się pokazać z dobrej strony i wyrazić swoją wdzięczność za dobro, jakie ją spotkało pod faszystowskimi rządami".

Po policzeniu głosów Mori i Mussolini dostali dokładnie to, czego chcieli. W Palermo 92 procent mieszkańców głosowało za władzą faszystowską, zaś w regionach wiejskich odsetek głosów na tak był jeszcze większy, sięgał 96 procent. Mori zdołał zastąpić jeden terror drugim.

23 czerwca 1929 roku Mori otrzymał z Rzymu krótki telegram. Informowano, że jego kariera na stanowisku prefekta Palermo dobiegła końca. Drugi, nieco obszerniejszy, przekazano gazetom. Mussolini ogłaszał:

> „Pragnę jeszcze raz wyrazić moją szczególną pochwałę i najszczersze gratulacje dla pana za to, czego pan dokonał w Palermo i na Sycylii w ciągu ostatnich czterech lat. Lata te pozostaną wyryte w historii moralnego, politycznego i społecznego odrodzenia najwspanialszej z wysp”.

Mori miał pięćdziesiąt siedem lat. Czuł rozczarowanie z powodu tak niespodziewanego zdjęcia go z wpływowego stanowiska, nie mógł jednak być zaskoczony. Faszystowska maszyna skierowała się ku innym bitwom. Gdy Mori w 1932 roku opublikował swoje wspomnienia, nie było w nich goryczy, dla Duce i jego roli w kampanii przeciwko mafii miał tylko słowa pochwały. Książka została napisana jego zwykłym, kwiecistym stylem i we Włoszech spotkała się z nieprzychylnymi recenzjami, jednak gdy w roku 1933 pojawiło się tłumaczenie angielskie Orlo Williamsa, napisane bardziej bezpośrednim i interesującym językiem – odniosła znacznie większy sukces.

Mori został odesłany na Istrię nad wybrzeżem Adriatyku, gdzie spędził resztę lat trzydziestych, nadzorując budowę dróg i kanałów oraz osuszanie bagien. W wolnym czasie pisał wiersze. Nie miał dzieci, jednak jego małżeństwo było szczęśliwe; żonę nazywał swoją towarzyszką w życiowej zawierusze. Zawsze miał na biurku jej fotografię.

Następcą Moriego na stanowisku prefekta Palermo został 33-letni Umberto Albini. Miał reputację playboya i dał przedsmak stylu swojego urzędowania, gdy przybył na Sycylię pięknym hydroplanem. Albini zrezygnował z przeprowadzania *retate*, jednak rozszerzył stosowane przez Moriego dyskretnie *confino*, wysyłając podejrzanych o przynależność do mafii na wyspy więzienne koło wybrzeży Sycylii. Pozostało to główną bronią przeciwko mafiosom

przez całe lata trzydzieste – setki ich wysyłano na wyspy na okres do pięciu lat.

W roku 1931 odbyły się dwa kolejne procesy; i jeszcze jeden w 1932 roku. Ten ostatni miał miejsce w Agrigento. Skazano w nim 244 mężczyzn i kobiet, łącznie na 1200 lat więzienia. Tego, że stosowane przez Moriego metody *retate* były przez policję z Włoch kontynentalnych nadal uważane za skuteczne, dowiedziono w czerwcu 1934 roku, gdy w Kalabrii schwytano 400 gangsterów. Od lat terroryzowali oni okolicę, wymuszając haracze i rekwirując bydło w zamian za ochronę. Uznawano ich za uciekinierów z czystek Moriego. „Policja uważa, że wielu członków gangu niegdyś należało do mafii sycylijskiej – pisano w reportażu prasowym – i uciekło z wyspy po tym, jak prefekt Palermo Cesare Mori zlikwidował bandytyzm na wyspie".

Pomimo nagłówków prasowych przestępczość na Sycylii istniała nadal i Mori zaczął otrzymywać listy z prośbami, by wrócił i naprawił sytuację. Zdaje się jednak, że była to jedynie drobna przestępczość. Zdawało się, iż faszystom udało się zastąpić jedne rządy strachu drugimi, i, chociaż korupcja i protekcja pozostały, widoczne przejawy panowania mafii, tak charakterystyczne dla poprzedniego okresu, zostały zlikwidowane. Największymi beneficjentami byli wielcy właściciele ziemscy, którzy poczuli się bezpieczniej, gdyż nie byli już zmuszani do oddawania swojej ziemi pośrednikom z mafii.

To, że zwykli ludzie mogli popierać faszyzm jedynie werbalnie, odnotowała Charlotte Gower. W Milocca w końcu lat dwudziestych dostrzegła brak identyfikacji z Włochami kontynentalnymi. Mieszkańcy wyspy byli po pierwsze Sycylijczykami, a nie Włochami:

> „Jedynymi bezpośrednimi przedstawicielami państwa, jakich poznaje sycylijski wieśniak, są wojskowi żandarmi. Przeciętny Sycylijczyk nie ufa im i utożsamia ich z nieprzyjemnymi wydarzeniami. Gdy emerytowany policjant został burmistrzem Milocca, jego godne pochwały próby położenia kresu bandytyzmowi w regionie nie zjednały mu sympatii mieszkańców i wreszcie zakończyły się zamachem na jego życie”.

Mimo wielkich planów Mussoliniego, by ożywić gospodarkę sycylijską, bieda i bezrobocie nadal trapiły wyspę. Chłopi poważnie ucierpieli w wyniku Wielkiego Kryzysu, który ograniczył rynki zbytu na ich oliwki, winogrona i cytryny. Odpowiedzieli ucieczką do wielkich miast, takich jak Palermo, w których wznosili prymitywne osiedla nędzy.

Skuteczna faszystowska cenzura prasy spowodowała, że słowa „mafia” nawet nie używano do opisania przestępczości na Sycylii w latach trzydziestych, jednak nie oznaczało to, że mafia zniknęła. Wręcz przeciwnie, gdy kluczowe postaci powróciły z *confino*, reaktywowały swoje mafijne powiązania, jednak czyniono to dyskretnie. Mafia na Sycylii stała się podziemną organizacją i tak miało być, dopóki u władzy pozostawali faszyści.

Pozostawało to w rażącym kontraście z kryminalną działalnością sycylijskich emigrantów w USA. Tam gangsterzy mafii byli nowymi antybohaterami, występującymi w artykułach gazetowych i trzeciorzędnej literaturze. Cieszyli się reputacją, która miała jeszcze bardziej wzrosnąć na skutek otwartych walk na ulicach Nowego Jorku.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Faszyści w Nowym Jorku

Był letni poranek w roku 1925. 24-letni nowojorczyk Lino Balatie oraz 34-letni Lapolto Petilo z Newark w stanie New Jersey przygotowywali się do włosko-amerykańskiego mityngu w Laurel Gardens przy Springfield Avenue w Newark. Byli członkami Faszystowskiej Ligi Ameryki Północnej.

Tego ranka mieli zobaczyć swojego nowego, 32-letniego przywódcę, hrabiego Ignazio Thaon di Revela, dynamicznego młodego człowieka z doskonałymi kontaktami w faszystowskich Włoszech, obecnie zaś pracującego jako makler giełdowy na Wall Street. Ostatni mityng, na jaki się udali, okazał się wielkim sukcesem. Przyszło nieco antyfaszystów, jednak faszyści mieli dobrych mówców i przekonali wielu niezdecydowanych Amerykanów włoskiego pochodzenia, by się do nich przyłączyli. Mieli nadzieję na podobny rezultat i tym razem. Jednak gdy czterdziestu z nich weszło do sali, nastrój był inny. Antyfaszyści przyszli uzbrojeni i byli gotowi rzucić się na nich, jak relacjonował „New York Herald Tribune”:

> „Dały się słyszeć okrzyki «Już idą!», i gdy faszyści dotarli na środek sali, pół setki socjalistów zamknęło im drogę odwrotu; niektórzy mieli w rękach broń. Wszyscy obecni wstali i skierowali się ku środkowi pomieszczenia”.

Pomiędzy dwiema frakcjami wybuchły zacięte walki; obie strony posługiwały się sztyletami, brzytwami, laskami i bronią palną.

„Okrzyki walczących przerywały sporadyczne wystrzały z pistoletów, niosące się na wiele przecznic… hrabia uciekł nietknięty. Jego ludzie w czasie walki utworzyli wokół niego krąg”.

Do czasu przybycia policji (w sześciu wozach patrolowych) większość publiczności uciekła już z tego miejsca, pozostawiając jedynie rannych oraz sterty porzuconej broni. Policja aresztowała pozostałych. Większość z nich twierdziła, że są członkami Faszystowskiej Ligi i zostali napadnięci po wejściu do budynku. Balatie i Petilo znajdowali się pośród sześciu poważnie rannych. Zabrano ich do szpitala. Obydwaj mieli rany kłute.

Wśród Amerykanów włoskiego pochodzenia na Wschodnim Wybrzeżu Benito Mussolini wzbudzał silne emocje. Nawet cywilizowana rozmowa na temat faszyzmu pomiędzy starszymi komentatorami mogła przerodzić się w bijatykę.

Wieczorem 11 marca 1928 roku faszyści i antyfaszyści zebrali się w Selwyn Theatre na 42 Ulicy na Manhattanie, by posłuchać dwóch znanych postaci, debatujących na temat Benito Mussoliniego. Dr Vincenzo Nitti, syn byłego premiera Włoch, rozpoczął debatę od potępienia Duce za likwidację wszelkich swobód politycznych we Włoszech. „Wręcz wojenne przemówienia Mussoliniego – powiedział Nitti – wywierają taki sam skutek na pokój europejski, co wypowiedzi cesarza przed wojną światową”.

Faszyści, stanowiący większość na widowni, siedzieli na galeriach i wygwizdali Nittiego, gdy siadał. Nadeszła kolej amerykańskiego wydawcy Samuela S. McClure’a, który zaczął argumentować na rzecz włoskiego dyktatora. Powrócił właśnie z osiemnastomiesięcznej podróży po Włoszech i był pod dużym wrażeniem faszystowskiego

państwa. Mussolini „rozwiązał problem demokracji”, powiedział McClure. Powinno się go chwalić za „spacyfikowanie mafii” i za „stworzenie najcudowniejszej od 100 lat prawdziwej demokracji”.

Co dziwne jak na wydawcę czasopisma, pochwalił Duce za uczynienie prasy „narzędziem władzy... co być może jest najwspanialszym z jego osiągnięć”. Tworząc najsławniejsze powiedzenie o Mussolinim, McClure stwierdził: „Nigdy nie widziałem, by pociąg się spóźnił”, co oznaczało, że „pracownicy kolei byli zadowoleni; i nie byli oni wyjątkiem”.

Człowiek pracy czuł się we Włoszech bezpieczny i szczęśliwy, zakończył McClure. Stwierdzenie to wywołało salwę głośnego śmiechu antyfaszystów, zasiadających w pierwszych rzędach. To doprowadziło do furii faszystów, którzy krzyknęli do nich „Patria!”.

Gdy dr Nitti wstał, by odrzucić stwierdzenia McClure’a, faszyści zaczęli się burzyć. Nazwali go kłamcą i zapytali, ile zapłacono mu za wystąpienie tego wieczoru. Na galerii wybuchła walka na pięści, a pewien człowiek miał już rzucić się na swych oponentów po drugiej stronie sali, jednak został powstrzymany przez swoich kolegów i wyniesiony z teatru.

McClure miał zdecydowanie większe poparcie na widowni i gdy debata się zakończyła, został wzięty na ramiona przez podnieconych faszystów, którzy wynieśli go na 42 Ulicę, śpiewając piosenki Czarnych Koszul. McClure pomachał kapeluszem do zaskoczonych gości teatralnych.

Mussolini był bardzo popularny na Wschodnim Wybrzeżu. Zadbał o to, by gościć w nagłówkach gazet, gdy w wywiadzie dla „New York Timesa” powiedział o amerykańskiej demokracji:

> „Demokracja to reżim luksusu, odpowiadający krajom posiadającym obecnie i w przyszłości wielkie zasoby naturalne. W Stanach Zjednoczonych demokracja, która w pewnych aspektach jest bardziej formalna niż prawdziwa, funkcjonuje dobrze, ponieważ gigantyczne bogactwa kraju pozwalają zrekompensować rozproszenie energii, które, jak mi się wydaje, jest nieodłączną cechą rządów demokratycznych”.

Tymczasem, mówił Mussolini, Włochy były biednym krajem i nie mogły sobie pozwolić na rozpraszanie energii:

> „Życie w biednym kraju jest ciągłym zmaganiem z przeciwnikami, dlatego takie organy jak milicja nie mogą pozwolić sobie na przegranie żadnej bitwy, a rząd takiego państwa musi mieć całkowitą władzę i dzierżyć naczelne dowództwo”.

Nie wspomniał o setkach tysięcy Włochów, którzy emigrowali z jego kraju. Gdy jego wielkie plany publiczne miały zostać zakończone, spodziewał się, że do Ameryki uda się ich jeszcze więcej.

* * *

Faszyści skorzystali z amerykańskiego zainteresowania Mussolinim i utworzyli Faszystowską Ligę Ameryki Północnej. Już w maju 1921 roku w Nowym Jorku znaleźli się entuzjastyczni zwolennicy Mussoliniego, pragnący zorganizować własne grupy faszystowskie w Ameryce. Wielu spośród pierwszych członków było włoskimi weteranami wojennymi, pracującymi w Stanach

Zjednoczonych. Najwyżsi faszyści często wspominali o tych centrach poparcia jako o swoich koloniach w Ameryce.

Pierwszy ambasador Mussoliniego w Stanach Zjednoczonych, Gelasio Caetani, niechętnie patrzył na te wczesne wysiłki. Wiedział, że Duce pragnie utrzymać dobre stosunki z rządem USA, by uzyskać pożyczki i mniej restrykcyjne prawo imigracyjne – i nie chciał, by amerykańscy faszyści pokazywali jego ruch w niewłaściwym świetle.

> „Niestety [donosił Caetani Mussoliniemu], mniej wartościowymi członkami naszych kolonii bywają często ci, którzy są najbardziej aktywni i pokazują się publicznie, gdy chodzi o przypisanie sobie zasług za godne pochwały inicjatywy”.

Caetani chciał, by grupy amerykańskich faszystów ograniczyły się do działań charytatywnych i nie uczestniczyły w wydarzeniach politycznych, które mogły wyglądać na zagrażające USA. W tym celu, z błogosławieństwem Mussoliniego, zorganizował w Nowym Jorku oficjalną organizację faszystowską, nazywaną Fascio Centrale. Kierował nią Umberto Menicucci, krawiec z Pizy, który obecnie mieszkał w Filadelfii, a walczył jako szturmowiec „Arditi” w I wojnie światowej, oraz Dino Bigongiari, profesor Uniwersytetu Columbia. Menicucci potrafił trzymać w ryzach weteranów wojennych, zaś Bigongiari prezentował oficjalne oblicze dla anglosaskiego establishmentu. Fascio Centrale, którego siedziba mieściła się na 14 Ulicy Wschodniej pod numerem 220, liczyła do 800 członków. Istniało także około trzydziestu filii w całych Stanach Zjednoczonych, w tym w Chicago i Detroit.

Wprowadzając nieco dyscypliny wśród faszystów w Ameryce, Caetani chciał zapewnić rząd USA o ich pokojowych zamiarach. Jednak amerykańskie media nadal zamieszczały nieprzychylne artykuły, podkreślając groźną stronę fenomenu Czarnych Koszul, opisując bijatyki, takie jak w Laurel Gardens. Amerykanów niepokoiły nie tylko walki uliczne, ale znacznie ważniejszy wpływ faszystowskiej ideologii.

William Green, prezes Amerykańskiej Federacji Pracy, wypowiadał się bardzo krytycznie na temat Mussoliniego, nazywając jego ruch równie niebezpiecznym co komunizm. Swoje obawy zawarł w liście wysłanym do wszystkich pięciu milionów członków:

> „Nie zadowoliwszy się władzą dyktatorską we Włoszech, *fascismo* rozciągnął macki na inne kraje. Jego dictum, że Włoch pozostaje Włochem do siódmego pokolenia, uniemożliwia włoskim imigrantom naturalizację w Stanach Zjednoczonych. Dla *fascismo* muszą pozostać włoskimi obywatelami. Jeśli wstąpią do jakiejkolwiek organizacji, której celem będzie opozycja wobec *fascismo*, ich majątek we Włoszech zostanie skonfiskowany.
>
> W tym kraju powstały organizacje, których celem jest zniechęcanie włoskich emigrantów do naturalizacji... *Fascismo* i komunizm mają takie same kły i tę samą truciznę, która ma być wsączana w życie polityczne naszego kraju”.

Po pojawieniu się licznych krytycznych publikacji prasowych, takich jak na przykład w „New York Herald Tribune”, której nagłówek krzyczał „Inwazja faszystów na Stany Zjednoczone w ramach światowej ekspansji”, Caetani widział, że przegrywał bitwę na słowa. Poradził

Mussoliniemu, by zlikwidował Fascio Centrale. Poparł go ambasador USA w Rzymie Richard Washburn Child. Choć był wielkim wielbicielem Mussoliniego, nawet Child musiał widzieć, że działalność zagranicznych organizacji politycznych na terytorium amerykańskim nie może być całkowicie niewinna.

Ten brak oficjalnego poparcia dla ich ruchu wzbudził gniew wielu faszystów. Ignorując dyplomatyczne zabiegi Caetaniego, Menicucci i Bigongiari ogłosili swój zamiar walki z radykałami – czyli socjalistycznymi przeciwnikami – na ulicach Nowego Jorku. Wśród nich najgłośniejszy był Carlo Tresca.

Tresca był działaczem socjalistycznym, który stał się znany dzięki popieraniu licznych strajków w stanach Pensylwania, Massachusetts i Nowy Jork. W Minnesocie, gdy podżegał górników do strajku, ledwie uniknął linczu. Wreszcie osiedlił się w Greenwich Village w Nowym Jorku, gdzie uznawany był za jedną z czołowych postaci tego ruchu.

„Tresca odznaczył się tym, iż 37 razy był aresztowany za swoje ideały", głosiła sympatyzująca z nim miejscowa gazeta „Greenwich Villager". „Carlo Tresca kocha Amerykę. Uważa ją za młodą, śmiałą, piękną, dostojną, pełną wspaniałej obojętności, która jest ujmująca".

„Jest dla mnie polem bitwy", powiedział Tresca. – „Kocham ją i nienawidzę jej. Walczę, aby zadowolić wszystkich".

Caetani nie był zadowolony.

Gazeta Tresci, „Il Martello" („Młot"), stale krytykowała faszystów i nazywała Mussoliniego arcyzdrajcą Włoch. Caetani uznawał Trescę za głównego wroga faszyzmu w Ameryce i starał się przekonać Departament Sprawiedliwości USA do zamknięcia gazety. W roku 1925

udało im się uwięzić go na rok za obrazę moralności, jednak gniewna reakcja opinii publicznej sprawiła, że po czterech miesiącach znalazł się na wolności. W roku 1926 faszyści próbowali go zabić w zamachu bombowym na antyfaszystowskim zebraniu. Tresca pozostał cierniem w oku faszystów na całe lata, aż w końcu mafia interweniowała w wendetę między Trescą a Mussolinim – to jednak późniejsza historia.

Senator stanu Nowy Jork, Salvatore Cotillo, próbował załagodzić napięcia między amerykańskimi faszystami a antyfaszystami, obierając kurs pomiędzy obydwoma frakcjami, jak powiedział w marcu 1923 roku.

> „Amerykański obywatel włoskiego pochodzenia jest zaangażowany szczerze nie w *fascismo*, ale w amerykanizację. Zadania tego podjął się Zakon Synów Italii, liczący 200 000 członków, w tym 40 000 w stanie Nowy Jork... Ambasador Włoch, książę Caetani, w swym przemówieniu skierowanym do Włochów, zachęcił ich, by stawali się amerykańskimi obywatelami i napomniał, że nie mogą mieszać polityki włoskiej z amerykańską. Powinno to wystarczyć Fascisti w Stanach Zjednoczonych do zrozumienia, że Ameryka na nic im się nie przyda...".

Aby wzmocnić swoje przesłanie, Cotillo udał się w tym samym roku – razem z Caetanim – do Rzymu na spotkanie z Mussolinim. Podobnie jak wielu innych, był pod wrażeniem dyktatora i ostatecznie nazwał Mussoliniego „jednostką przywódczą najwyższego kalibru... gdy tylko wrócę do Ameryki, zrobię wszystko, co w mojej mocy, by uczynić faszyzm znany nie jako zwykły bandytyzm... ale

jako praworządny i silny rząd, pełen patriotycznego zapału...".

Po powrocie do Ameryki Cotillo udzielił wywiadu Carlo Tresce, który zacytował wyrwane z kontekstu określenie faszyzmu jako „bandytyzm". Mussolini był obrażony i wycofał odznaczenie – Krzyż Św. Maurycego – który miał zostać wręczony Cotillo. Cotillo odpowiedział, że Tresca dopuścił się manipulacji i że on sam zachowuje „najwyższy podziw" dla faszyzmu we Włoszech, ale „nie ma miejsca dla niego ani dla jakiejkolwiek podobnej organizacji czy stowarzyszenia w Ameryce".

Cotillo znalazł się w środku zawziętej wojny między faszystami i antyfaszystami. Nawet gdy został wybrany do Sądu Najwyższego stanu Nowy Jork, nie mógł uniknąć kontrowersyjnych sytuacji. Gdy profesor Harwardu Edward East nazwał włoskich imigrantów „mętami" z Włoch, Cotillo odpowiedział. „Takie uwagi – powiedział – iż Włochy mogłyby się pozbyć południowych Włochów niczym guza nowotworowego i że południowi Włosi są niekompetentni i brak im inteligencji... [są przejawem] niesprawiedliwie i pospiesznie sformułowanej opinii". Stwierdził też, że robotnicy-imigranci z Włoch pomogli zbudować nowojorskie metro i drapacze chmur.

Jednakże Cotillo nie mógł zwyciężyć. Emocje były zbyt silne. Zaledwie miesiąc wcześniej szef nowojorskiej filii Zakonu Synów Ameryki potępił Cotillo za „wykonywanie rozkazów komunistów poprzez atakowanie jego rzekomej faszystowskiej polityki".

Caetani także nie mógł zwyciężyć. Pod pręgierzem krytyki amerykańskich faszystów, którym nie podobało się zamykanie im ust, w październiku 1924 roku zrezygnował z walki i ustąpił ze stanowiska ambasadora. W lipcu następnego roku organizacja faszystowska w USA

otrzymała nową nazwę – Faszystowska Liga Ameryki Północnej (*Fascist League of North America* – FLNA). Liczba zwolenników wzrastała; w całych USA powstało siedemdziesiąt filii, które liczyły około 7000 członków.

Ignazio Thaon di Revel został prezesem FLNA. Był znaną postacią, młodym arystokratą, który pracował w przemyśle filmowym, teraz jednak pragnął liznąć nieco amerykańskiego kapitalizmu w dziale akcji towarzystwa brokerskiego. Zdawał się być odpowiedzialną postacią, zdolną przysłonić nie najlepszą reputację nowojorskich Czarnych Koszul. Jednakże niemal natychmiast utracił kontrolę nad organizacją i doszło do kilku brutalnych incydentów. To di Revel przewodził czterdziestu faszystom w bijatyce w Laurel Gardens i twierdził, że w trakcie walki został pchnięty nożem w plecy.

Zaledwie miesiąc wcześniej, w Dzień Niepodległości[1], tłum faszystów starł się z antyfaszystami przy pomniku Garibaldiego w Rosebank na wyspie Staten. Carlo Tresca wygłosił przemówienie do swoich socjalistycznych zwolenników, gdy nadeszła kolej na ceremonie Synów Włoch. Policja pozwoliła 350 faszystom przemaszerować przed pomnikiem, jednak nie wolno było się zatrzymać. Kobieta w czerwonej sukni podbiegła do faszystów i zaczęła na nich krzyczeć. Orkiestra faszystów zagrała marsza, a tłum antyfaszystów zaczął im ubliżać. Dalszy przebieg wydarzeń opisano w „New York Times”:

> „Butelki i kamienie zaczęły padać niczym grad, a policja posłała po odwody. Przez dwadzieścia minut policjanci toczyli ciężką walkę. Obficie korzystali z pałek i odprowadzili faszystów do Tompkinsville, skąd pociąg zabrał ich na prom na Manhattan”.

Siedmiu faszystów zostało aresztowanych; dwóch z nich miało być uzbrojonych w pałki owinięte gazetami. Niektórzy policjanci twierdzili, że zostali smagnięci bronią, nazywaną przez więźniów szpicrutą, którą miały mieć przy sobie wszyscy maszerujący przed pomnikiem. Jeden z policjantów opisał tę broń jako bardziej podobną do przedłużanej gazrurki[2].

„New York Herald Tribune” winę za rozpętanie zamieszek złożyła na czerwonych radykałów:

> „Odwaga okazana przez niewielką grupkę odzianych w czarne koszule Fascisti, którzy zachowali spokój pomimo widocznej ochoty do bójki, była kluczowym czynnikiem w odniesionym tego dnia zwycięstwie prawa i porządku. Tych pięćdziesięciu weteranów wojennych, stojąc wobec kilkuset ogarniętych furią radykałów, ani razu się nie zachwiało, mimo że padał na nich grad kamieni i butelek”.

Według „Herald Tribune” to radykałowie zostali aresztowani, jeden uzbrojony w pałkę policyjną, inny zaś w coś, co policja nazwała „niebezpieczną dębową maczugą”.

Później tego dnia faszyści zaatakowali starego weterana Czerwonych Koszul, armii wyzwoleńczej Garibaldiego. Został zaatakowany, gdy szedł do redakcji „Il Martello” należącej do Carlo Tresca – Czarne Koszule chwyciły go za odznaczenia przypięte do jego czerwonej koszuli. Zdołał uciec po schodach do magazynu, zanim wybuchły walki.

> „Banda faszystów została zablokowana w budynku [pisano w jednej z gazet]. Zawrócili więc na ulicę.

> Teraz otaczał ich tłum, a w nim wielu wrogów w czerwonych koszulach. Czarni zaczęli im ubliżać. Ktoś kogoś uderzył. Wtedy wybuchła walka w stylu wolnym. Dołączyły kobiety i dzieci, próbując albo wydostać swoich mężczyzn, albo zemścić się za obrażenia”.

Policja zaprowadziła porządek pałkami.

* * *

Podczas gdy odziani w czarne i czerwone koszule Włosi przywieźli swoje waśnie ze Starego Świata do Nowego, inni włoscy imigranci nie mieszali się do tego i starali się przede wszystkim wzbogacić. „Prohibicja dała doskonałą okazję dla imigrantów do robienia pieniędzy w przyspieszonym tempie”, wspominał Joseph Bonanno.

W roku 1925 Bonanno miał dwadzieścia lat i mieszkał u wujka w Brooklynie. Wujek zaproponował, że nauczy go, jak zarabiać na życie jako fryzjer, jednak Bonanno nie był tym zainteresowany. Od roku 1920 w USA panował zakaz sprzedaży alkoholu i Sycylijczyk widział, że dostarczanie nielegalnych napojów wyskokowych może być żyłą złota. W swojej rozgałęzionej rodzinie z Castellammare poznał podobnie myślących młodych mężczyzn, z którymi zorganizował alkoholowy biznes.

Zaczęli od własnej destylarni w piwnicy, produkując nielegalną whisky. Niewiele się to różniło, jak uważał, od wielowiekowej sycylijskiej tradycji samodzielnego robienia wina. Miejscowi irlandzcy policjanci łatwo zostali przekupieni i wkrótce Bonanno oraz jego przyjaciele zaczęli żyć na wysokiej stopie: kupowali samochody, nosili

eleganckie garnitury i wydawali znaczne sumy w nocnych klubach i salach tanecznych.

Podobne historie można było znaleźć w całej nowojorskiej społeczności włoskich emigrantów. Bonanno nie był jedynym mafioso, który uciekł z Sycylii przed faszystowską akcją. Don Vito Cascio Ferro, wódz mafii z Palermo, miał zorganizować szlak przerzutowy, którym około 500 młodych gangsterów przedostało się z Sycylii do Marsylii i dalej do Ameryki lub przez Tunis na Kubę, a następnie na Florydę. Nie tylko unikali obław Mussoliniego, ale także przyciągały ich wielkie pieniądze, jakie można było zrobić w czasie prohibicji.

Don Vito na przełomie wieków przez krótki czas mieszkał w Nowym Jorku i był pod wrażeniem istniejących tam możliwości przestępczych. Wróciwszy na Sycylię, utrzymywał kontakty z Nowym Jorkiem w nadziei, że pewnego dnia utworzy tam wielką organizację przestępczą. W roku 1909 nowojorski policjant Joseph Petrosino przybył na Sycylię, by zbadać te powiązania, jednak pewnego wieczoru, gdy spacerował na Piazza Marina koło portu w Palermo, został kilkakrotnie postrzelony w plecy przez miejscowych mafiosów. Legenda głosiła, że Don Vito przerwał kolację ze znanym politykiem, by dobić ofiarę.

Śmierć Petrosino wywołała sensację w Nowym Jorku. Do Palermo został wysłany w tajemnicy, by zbadać kryminalne działania mafiosów, a policja uparcie odmawiała komentowania prawdziwego celu jego wizyty. Ponad 250 000 nowojorczyków przyszło do Włoskiej Dzielnicy, by przyglądać się konduktowi liczącemu 7000 żałobników. Wielki śpiewak operowy Enrico Caruso był przyjacielem Petrosino od czasu, gdy detektyw schwytał autora listu „Czarnej Ręki”, który usiłował wymusić od gwiazdora haracz.

Don Vito stał się później jedną z największych zdobyczy Moriego. Został aresztowany w roku 1929 pod zarzutem przemytu. Podczas procesu Don Vito pozostawał obojętny, ignorując sąd. Gdy został skazany, powiedział: „Panowie, jako że nie byliście w stanie przedstawić dowodów na moje liczne przestępstwa, zostaliście zmuszeni do potępienia mnie tylko za te, których nigdy nie popełniłem”. Zmarł w więzieniu w 1932 roku.

Jednym z czołowych gangsterów, który przybył do Ameryki w latach dwudziestych, był Salvatore Maranzano. Mówiło się, że był kluczowym wspólnikiem Don Vito. Do Nowego Jorku przybył w roku 1927, mając reputację człowieka, któremu należy się respekt. Tak jak Bonanno, pochodził z Castellammare del Golfo. Była to rodzinna miejscowość wielu czołowych amerykańskich mafiosów, w tym Stefano Magaddino, Gaspara Milazzo i Joe Aiello. „Castellammareńczycy zwykli trzymać się razem”, mówił Bonanno. „Mieliśmy własne, odrębne społeczności, nie tylko w Brooklynie i na Manhattanie, ale także w Detroit, Buffalo i Endicott w stanie Nowy Jork. Nie tylko wszyscy się znaliśmy, ale także często byliśmy ze sobą spokrewnieni”. Mówili między sobą w dialekcie sycylijskim, rzadko używali angielskiego i nie prosili o przysługi nikogo spoza swojego kręgu.

Bonanno znał Maranzano z Castellammare – był on „żołnierzem” jego wujka Stefano. Jako student w Palermo Bonanno kilkakrotnie jadał obiad z Maranzano. Lubił jego styl. Gdy Maranzano przybył do Ameryki, ubierał się jak biznesmen w „niebieskie garnitury w jasne paski” i nie nosił żadnej biżuterii, jedynie zegarek i obrączkę. Był potężnie zbudowanym czterdziestolatkiem. Bonanno uważał go za naturalnego przywódcę i natychmiast się z nim związał. Został jednym z jego żołnierzy. Podzielali nienawiść

do faszystowskiego reżimu, który zmusił ich do udania się na wygnanie.

COMUNE DI PALERMO
ASSESSORATO AL TURISMO
ISTITUTO SUPERIORE PER
LA DIFESA DELLE TRADIZIONI
IN QUESTO LUOGO IL 12 MARZO 1909 ALLE ORE 20.45, PER PRODITORIA MANO MAFIOSA, TACQUE LA VITA DI
Joe Petrosino
Lieutenant della Polizia di New York
LA CITTA' RICORDA ED ONORA IL SACRIFICIO DELL'INVESTIGATORE ITALO-AMERICANO
PALERMO
XII - III - MMIII

Tablica ustawiona niedawno w Giardino Garibaldi, upamiętniająca nowojorskiego policjanta Joe Petrosino, zastrzelonego przez mafiosów w slumsach Palermo w 1909 roku. Zastąpiła ona wcześniejszą tablicę znajdującą się na Piazza Marina

Maranzano szybko zajął się alkoholowym biznesem, zarobił pieniądze, po czym zdominował klan z Castellammare w Brooklynie i na Manhattanie. W roku 1928 Maranzano i jego gang stali się obiektem zainteresowania Giuseppe Masserii, znanego jako „Boss Joe”. Masseria był niskim, grubym Sycylijczykiem, który zdobył sobie reputację w trakcie trzech strzelanin na początku lat dwudziestych. Także i on zarobił fortunę na nielegalnym alkoholu i przyciągnął wielu z najtwardszych gangsterów w Nowym Jorku. Jednym z nich był Charles „Lucky” Luciano. Przy stole uginającym się od włoskich potraw zawarli gangsterski sojusz.

> „Na stole było dość jedzenia na bankiet [wspominał Luciano] i wciąż kombinowałem, że za pół minutki pojawi się pół gangu Masserii i rzuci się na ten stół. Nikt się nie pokazał. Pewno Masseria zjadł sam pół tego jedzenia, większość palcami – a jeśli nie był podobny do dwunogiego knura, to nie wiem do czego”.

Luciano miał trzydzieści lat, był wysoki i szczupły, z długą blizną po nożu na prawym policzku, która potęgowała jego złowrogi wygląd. Urodził się na Sycylii, jednak opuścił ją jako mały chłopiec i dorastał na Lower East Side, tyglu imigrantów z całego świata. Odkrył, że mali Żydzi należeli do najtwardszych dzieciaków i zyskał wśród nich dobrych przyjaciół – niektórzy z nich później mieli się stać gangsterami i ważnymi sojusznikami, w tym Meyer Lansky i Bugsy Siegel. Luciano miał bardzo nowojorskie podejście do przestępczości. Współpracował z każdym, kto robił, co trzeba. Nie dbał o jego pochodzenie.

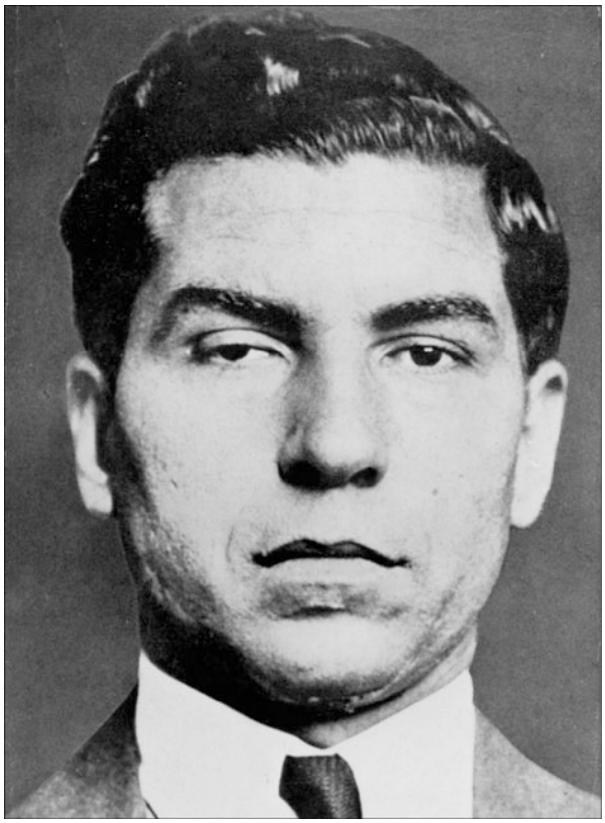

Charles „Lucky” Luciano urodził się koło Palermo w 1897 roku jako Salvatore Lucania. W początku lat trzydziestych został „Szefem Wszystkich Szefów” w Nowym Jorku

Różnił się w tej kwestii od Maranzano i Masserii, którzy przywieźli ze sobą uprzedzenia ze Starego Świata. Obydwaj żywili wrodzoną katolicką niechęć do Żydów i woleli współpracować z Sycylijczykami. Luciano nie lubił Masserii, a Maranzano nienawidził. Tę samą obojętność, którą Bonanno uważał za ujmującą i wyrafinowaną u Maranzano, Luciano uważał za irytujący snobizm. „Zawsze próbował pokazywać, że jest lepszy, że nikt nie może się z nim równać”, mówił o nim Luciano. „Nie chciałem znaleźć się w sytuacji kogoś, kto musiał całować jego pierścień każdego ranka o dziewiątej”.

W końcu lat dwudziestych Masseria trzymał w garści nowojorski półświatek, zdobył dominację przynajmniej w trzech z pięciu głównych klanów przestępczych i miał na

ulicach więcej „żołnierzy” niż castellammareńczycy. Maranzano posiadał jednak dar przekonywania i wykorzystał do swoich celów sycylijską Tradycję. Czwartą rodziną mafijną w Brooklynie kierował Joe Profaci, który w roku 1921 przybył z tego samego regionu Sycylii. Maranzano zdołał przekonać Profaciego, by nie mieszał się w nadchodzące starcie.

Napięcie wzrosło, gdy Masseria przekonał Ala Capone, by przeniósł się z Brooklynu do Chicago i zaczął rywalizować z gangsterem z Castellammare Joem Aiello, który już zaczynał być znany w tym mieście. Następnie Masserio usiłował poróżnić Aiello z jego sojusznikiem z Detroit, pochodzącym z Castellammare Gasparem Milazzo. Wszyscy ci Sycylijczycy pochodzili z różnych ulic rodzinnego miasta Bonanno. Powiedzieli Masserii, by się nie mieszał.

Walki rozpoczęły się najpierw w Chicago, gdzie Capone pokonał Aiello i jego gangsterów. Potem w roku 1930 Milazzo został zastrzelony na targu rybnym w Detroit. Sytuacja castellammareńczyków nie wyglądała wcale dobrze i zwołali oni w Brooklynie radę wojenną. Maranzano zdominował spotkanie i powiedział, że zabójstwo Milazzo było wypowiedzeniem wojny. Inni pragnęli uspokojenia sytuacji, by mogli dalej prowadzić swoje interesy, jednak Maranzano usilnie podkreślał potrzebę działania. Mając błogosławieństwo Stefano Magaddino z Buffalo, został wojennym przywódcą castellammareńczyków.

Giuseppe (Joseph) Bonanno urodził się w Castellammare, jednak opuścił je w czasie akcji Mussoliniego przeciwko mafii. Później kierował jedną z pięciu rodzin przestępczych Nowego Jorku

„Mieliśmy pistolety, strzelby, broń maszynową i dość amunicji, by jeszcze raz stoczyć bitwę nad Bull Run”, wspominał Bonanno. Maranzano i jego najbliżsi współpracownicy jechali dwoma opancerzonymi cadillacami, ze stalowymi płytami po bokach i kuloodpornymi szybami. „Maranzano siedział na tylnym siedzeniu swojego samochodu, z karabinem maszynowym na podpórce pomiędzy nogami. Miał także lugera i colta oraz nieodłączny sztylet na plecach”. Gdy Tom Reina z Bronksu został zastrzelony za wyrażanie swojego podziwu dla Maranzano, castellammareńczycy zrewanżowali się zabiciem prawej ręki Masserii, Petera Morello, w jego biurze w Harlemie, wraz z dwoma jego ludźmi.

Luciano opowiedział Bonanno co innego. Stwierdził, że to on nakazał zabicie Morello, a zabójstwa dokonał Albert Anastasia. Masseria obwinił castellammareńczyków i kazał ludziom Ala Capone zabić Joe Aiello w Chicago.

Nieudana próba zabicia Masserii skłoniła Luciano i jego żydowskich wspólników do rozważenia zakończenia wojny własnymi siłami. Uzgodniono to na spotkaniu między Luciano a Maranzano.

Ostateczna strzelanina miała miejsce 15 kwietnia 1931 roku, w restauracji Nuovo Villa Tammaro na wyspie Coney. Masseria na umówiony lunch z Luckym Luciano przyjechał swoim opancerzonym sedanem. Masseria zjadł wielką porcję spaghetti z sosem z ostryg oraz homara, popijając chianti. Luciano jadł niewiele i sączył czerwone wino. Po posiłku zagrali w karty, po czym Luciano przeprosił, udając się do toalety. Dalej, jak donosił „New York Times”:

> „O czternastej cisza na maleńkiej uliczce nad zatoką została przerwana hukiem wystrzałów, po czym dwóch lub trzech mężczyzn wyszło z restauracji, wsiedli do zaparkowanego samochodu i odjechali. Gdy na miejsce dotarła policja, znaleźli panią Tammaro [właścicielkę] pochyloną nad zwłokami Bossa Joe. Leżał na plecach. W jego lewej ręce zaciśnięty był całkiem nowy as karo”.

Ludźmi Luciano, którzy zabili Masserię, byli Albert Anastasia, Bugsy Siegel, Vito Genovese i Joe Adonis. Luciano wyszedł z toalety i wezwał policję. Powiedział, że nic nie widział, ponieważ „długo się odlewał”. Maranzano i castellammareńczycy byli zachwyceni – i Masseria też powinien. „Zginął z pełnym żołądkiem – powiedział Bonanno – co pozwala mi wierzyć, że umarł szczęśliwy”.

Maranzano uczcił swoje zwycięstwo, zwołując spotkanie wszystkich amerykańskich mafiosów, by ustalić nową gangsterską hierarchię pięciu rodzin, ze sobą na czele – „szefem wszystkich szefów", *Capo di Tutti Capi*. Maranzano nakreślił im pomysł bardziej zorganizowanej mafii, ze ścisłą hierarchią szefów, podszefów, poruczników i żołnierzy.

Joseph Valachi był jednym z gangsterów najniższej rangi na spotkaniu i odnotował antyczne motywy w zasadach Maranzano:

> „Dopiero później dowiedziałem się, że szalał on na punkcie Juliusza Cezara i nawet miał w domu pokój pełen książek tylko o nim. To tak wpadł na pomysł nowej organizacji".

Przed udaniem się na spotkanie z Alem Capone do Chicago, Lucky Luciano zapytał Maranzano, czy może zabrać ze sobą swoją prawą rękę, Meyera Lansky'ego. „Lansky jednak był Żydem", wspominał Bonanno, „i nie mógł mieć udziału w naszej Tradycji". Maranzano powiedział, że Lansky może jechać z Luciano, nie wolno mu jednak przebywać w pokoju, w którym będzie się odbywać spotkanie z Capone. „Sycylijczyk starej szkoły nawet by nie pomyślał, żeby zabierać ze sobą żydowskiego przyjaciela", powiedział Bonanno.

Maranzano i Luciano nadal patrzyli na siebie z niechęcią i podejrzeniem. Maranzano stale nie doceniał siły nowojorskich żydowskich gangsterów, toteż Luciano postanowił skorzystać z jego wyniesionej ze Starego Świata ślepoty, tworząc drużynę zabójców, złożoną wyłącznie z żydowskich gangsterów, którą kierował Samuel „Red" Levine, pochodzący z Toledo w stanie Ohio Levine. Był on bardzo religijny, a mimo to nie widział w tym żadnej

sprzeczności ze swym zawodem płatnego zabójcy. Jeśli musiał dokonać zamachu w szabat, pod kapelusz zakładał jarmułkę.

Giuseppe Masseria, „Boss Joe”, został zabity przez zamachowców Lucky’ego Luciano w 1931 roku, co zakończyło tak zwaną wojnę castellammareńską

Lansky nadzorował ich szkolenie w Bronksie, tymczasem Maranzano organizował własny zamach na Luciano. Do tego celu także i on wyszedł poza sycylijską Tradycję i wynajął Irladczyka – Vincenta „Mad Dog” Colla – by zabił Luciano i jego najbliższych współpracowników. Miała to być rzeź; i obydwie strony parły do niej. Gdy Luciano dowiedział się, że wraz z Vito Genovese mieli się udać na spotkanie w biurze Maranzano, zaczął być podejrzliwy i wprowadził w życie swój własny plan zamachu.

Czterech mężczyzn przebranych za inspektorów kontroli skarbowej wtargnęło do biura Maranzano. „Gdy przybyłem

do biura przy Park Avenue – powiedział jeden ze świadków – znalazłem Maranzano i innych stojących twarzami do ściany. Kazano mi stanąć twarzą do ściany". Tego, co stało się potem, nie widział nikt – poza zabójcami.

Maranzano, który w tym momencie nadal wierzył, że goście byli prawdziwymi agentami rządowymi – jego prawnicy ostrzegli go właśnie przed taką niespodziewaną wizytą – wszedł do swego biura, by porozmawiać z dwoma spośród „agentów". Po zamknięciu drzwi biura dwaj „agenci" wyjęli noże, by zabić go po cichu, Maranzano jednak zaciekle się bronił. Dwaj żydowscy zabójcy musieli użyć broni i postrzelili go czterokrotnie – dodając to do sześciu ran kłutych i poderżniętego gardła.

Meyer Lansky był prawą ręką Luciano i kluczową postacią w żydowskim półświatku. W latach trzydziestych walczył z amerykańskimi nazistami

Przypadkowo Vincent „Mad Dog” Coll wchodził po schodach, by odwiedzić Maranzano w jego biurze, gdy ochroniarze Maranzano zbiegali na dół i powiedzieli mu, że ich szef nie żyje. Coll wzruszył ramionami i zatrzymał 25 000 dolarów zaliczki na poczet kontraktu na zabicie Luciano.

Zaledwie pięć miesięcy po zwycięstwie w wojnie z Masserią zamordowany został Maranzano. Luciano usprawiedliwił to, mówiąc, że powstrzyma to dalsze zabijanie. Był on teraz szefem wszystkich szefów i zarządzał swoim kryminalnym imperium, mniejszą uwagę zwracając na Tradycję, większą zaś na brutalną skuteczność.

Bonanno przyjął wiadomość o śmierci Maranzano ze smutkiem, jednak nie była ona dla niego zaskoczeniem. Nawet on – zadeklarowany zwolennik Tradycji – musiał przyznać, że Maranzano reprezentował „styl, który często kłócił się ze zamerykanizowanymi ludźmi z jego otoczenia”. Główną troską Bonanno było przetrwanie. Spotkał się z Luciano, który wyjaśnił zabicie Maranzano, mówiąc, że Maranzano wysłał na niego „Mad Doga” Colla. Luciano powiedział, że teraz chce pokoju i z radością będzie współpracował z klanem z Castellammare. Bonanno nie miał większego wyboru i musiał się zgodzić. Oznaczało to, że przewodził obecnie własnej rodzinie mafijnej – był najmłodszym z przywódców.

Bonanno uczcił koniec wojny i własne wyniesienie do rangi Padre, zawierając małżeństwo. Wkrótce potem jego żona Fay urodziła chłopca, któremu dali na imię Salvatore, po ojcu Bonanno. Wiele się wydarzyło od czasu, gdy Bonanno uszedł z Sycylii przed Czarnymi Koszulami.

* * *

Gdy włoscy gangsterzy ginęli na ulicach Nowego Jorku, podobnie działo się z faszystami. 30 maja 1927 roku, w Dzień Pamięci, grupa piętnastu Czarnych Koszul zebrała się w pobliżu schodów do stacji kolejki nadziemnej w Bronksie. Jeden z nich, 39-letni Joseph Carisi, krawiec i weteran wojenny, zatrzymał się, by kupić włoską gazetę. To, co wydarzyło się potem, opisał reporter:

> „Nagle dwóch mężczyzn, noszących ognistoczerwone krawaty, wyszło z miejsca koło wejścia do restauracji Turina, przy Trzeciej Ulicy nr 4423… Jeden z nich spojrzał w kierunku Carisi i zaczął do niego biec, jednocześnie wyciągając z rękawa nóż.
>
> Carisi usłyszał odgłosy kroków i odwrócił się dokładnie w chwili, kiedy pojawiła się długa klinga sztyletu. Krzyknął na pomoc i gdy spojrzał w górę, gdzie jego koledzy zbliżali się do szczytu schodów, napastnik zadał mu sześć ciosów. Zostały one zadane błyskawicznie i wszystkie trafiły w promieniu cala po obydwu stronach obojczyka”.

Pozostali faszyści zbiegli po schodach, by ścigać mordercę, jednak go zgubili. Potem usłyszeli strzał. Nicholas Amorroso, dwudziestodwuletni drukarz, znajdował się o przecznicę dalej, gdy zobaczył biegnącego ku niemu innego osobnika. Zanim Amorroso zdołał się ruszyć, mężczyzna ten wyciągnął nóż i dźgnął go w klatkę piersiową, tuż nad sercem, cios ten jednak nie był śmiertelny. Napastnik zdał sobie z tego sprawę, wyciągnął z kieszeni na biodrze pistolet i strzelił Amorroso w serce. Carisi i Amorroso zginęli na miejscu, jak donosił inny reporter:

> „Podwójny mord mógł wynikać z pomyłki w rozpoznaniu. Obydwie wrogie frakcje włoskie od pewnego czasu wrzały gniewem. Policja uważa, że według planu miano się pozbyć Giacomo Caldory, prezesa organizacji faszystowskiej w Bronksie… Szedł on tuż za Amorroso, jednak żadna z czterech kul go nie trafiła”.

Później tego popołudnia doszło do kolejnego aktu przemocy na 45 Ulicy Zachodniej. „The World” donosił, że napadnięty został członek Czarnych Koszul, gdy palił papierosa przed siedzibą Ligi Faszystowskiej. Wezwał pomocy, na co z biura wybiegło 200 faszystów i rzuciło się w pogoń przez miasto za trzema socjalistami w czerwonych krawatach. „Biegli przez szeroki plac – pisał reporter – w kierunku Hotelu Astor, zaś zadziwieni przechodnie uciekali, by schronić się przed wymachującymi biczami, wrzeszczącymi Włochami. Policjanci regulujący ruch zadęli w gwizdki. Kierowcy wciskali hamulce”.

Ignazio Thaon di Revel, przywódca Faszystowskiej Ligi Ameryki Północnej, odpowiedział na te wiadomości z pierwszych stron stwierdzeniem, że zabójstwo Carisi i Amorroso nie było częścią wojny między faszystami a ich przeciwnikami, ale zwykłym morderstwem. Jego chłodna reakcja nie była tym, co chcieli usłyszeć faszyści we Włoszech. Byli zagniewani, Mussolini nawet zatelegrafował do swego ambasadora w USA, domagając się podjęcia środków pozwalających na utemperowanie antyfaszystów. To jednak, co powinno stać się zwycięstwem propagandowym faszystów w Ameryce, okazało się katastrofą podczas procesu, do którego doszło.
O dokonanie morderstw oskarżonych zostało dwóch anarchistów, jednakże ich obronę organizował Carlo Tresca

i była ona bardzo skuteczna. Jeden ze świadków wstał i powiedział: „Opuściłem Faszystowską Ligę Ameryki Północnej, ponieważ jest ona bandą przestępców, z których największym jest prezes hrabia Ignazio Thaon di Revel”. Sugerowano nawet, że obydwa mordy mogły wynikać z walk wewnętrznych wśród Czarnych Koszul. Anarchiści zostali uniewinnieni.

W wyniku tego zabójstwa parady Czarnych Koszul – oraz Ku-Klux-Klanu – zostały przez nowojorską policję zakazane. Dalsze negatywne artykuły prasowe ujawniały niejasne powiązania amerykańskich faszystów. Thaon di Revel pogorszył kryzys, twierdząc, że 90 procent Amerykanów włoskiego pochodzenia sympatyzowało z faszystami.

Mussolini już był zły. Gdy Luciano i Bonanno chcieli cofnąć się w cień, by prowadzić swoje przestępcze interesy, Mussolini pragnął, by faszyści przestali mieć w Ameryce złą prasę. Decyzja została w końcu podjęta w grudniu 1929 roku, dwa dni przed Bożym Narodzeniem. Faszystowska Liga Ameryki Północnej została rozwiązana. Di Revel wrócił na Wall Street.

Gdy nowojorczycy mogli w końcu odetchnąć z ulgą, że faszyści przestali zagrażać miastu – a co do sycylijskich gangsterów, to zdawało się, że się wzajemnie wystrzelali – pojawiło się nowe zagrożenie. Przyszło ono z północnej Europy, a kierował nim inny rozczarowany weteran wojenny. Na Manhattanie pojawili się naziści...

Przypis

[1] Dzień Niepodległości USA przypada 4 lipca (przyp. tłum.).

[2] W oryginale „blackjack”. Jest to metalowa rurka, często owinięta papierem lub skórą. Sądzę, że użyte przeze mnie

polskie określenie dobrze oddaje charakter tej broni (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ PIĄTY

Naziści na Manhattanie

Gdy naziści przybyli na Manhattan, Meyer Lansky na nich czekał. „Moi przyjaciele i ja przeprowadziliśmy kilka niezłych akcji przeciwko Brunatnym Koszulom w Nowym Jorku i okolicach”, powiedział gangster. „Miałem moich kumpli, takich jak Bugsy Siegel – zanim wyjechał do Kalifornii – i paru innych młodych chłopaków. Nauczyliśmy ich, jak używać pięści i radzić sobie w bójkach, i nie zachowywaliśmy się jak dżentelmeni”.

Lansky nie był najlepszym materiałem na wroga. Fizycznie nie robił wrażenia, miał zaledwie 163 cm wzrostu, delikatną budowę, brązowe włosy i oczy. Charakteryzował go „zły” temperament i był całkowicie pozbawiony uczucia strachu. Jako dziecko zaczepiła go na Lower East Side grupka starszych irlandzkich chłopców, gdy niósł dla rodziny do domu półmisek z jedzeniem. Kazali mu zdjąć spodnie i pokazać, czy jest obrzezany. Lansky walnął półmiskiem największego chłopaka i niemal by go zabił krawędzią pękniętej porcelany. Gdy walkę przerwano, żydowski chłopak był zalany krwią, ale niepokonany.

Lucky Luciano mieszkał w tej samej części miasta co Lansky i pamiętał, że próbował wymusić od małego Żyda haracz za ochronę:

> „Byłem gdzieś o głowę wyższy od tego karzełka, jednak spojrzał na mnie, nie mrugnąwszy okiem, z kamienną twarzą, i powiedział: «Spierdalaj». Zaśmiałem się. Poklepałem go w ramię i powiedziałem: «Dobra, masz ochronę za darmo». On tylko odszedł i wrzasnął: «Wsadź se swoją

ochronę w dupę, nie potrzebuję jej!». Naprawdę zobaczyłem, że jej nie potrzebował. Poza Bennym Siegelem, Meyer Lansky był najtwardszym gościem, jakiego znałem w całym moim życiu...".

Był to początek korzystnej znajomości. Zanim osiągnął trzydziestkę, Lansky stworzył sieć kradzieży samochodów, dostarczając ciężarówki przestępcom; został szefem własnego gangu zajmującego się wymuszeniami; był kilkukrotnie oskarżony o zabójstwo; stworzył rozległą organizację przemycającą alkohol z Kanady i doprowadził do pierwszego krajowego zjazdu gangsterów w Atlantic City. Szanowany w równej mierze za inteligencję co za ikrę, Lansky był filarem podziemnego imperium Luciano.

Od czasu zwycięstwa po wojnie castellammareńskiej w 1931 roku Lucky Luciano i jego wspólnicy weszli w okres kryminalnego boomu. Zdominowali prostytucję, handel narkotykami, hazard, pożyczki na procent oraz haracze w całym Nowym Jorku. Nawet po zakończeniu prohibicji w 1933 roku przekwalifikowali się z przemytu na kontrolowanie legalnego importu whisky.

Luciano chciał zlikwidować całą strukturę mafijną stworzoną przez Maranzano. Wolał znacznie luźniejsze, mniej pretensjonalne stowarzyszenie niezależnych grup, Lansky jednak go przekonał, by nie likwidować niczego, gdyż taka sieć zależności zapewniała bazę etniczną do walki z innymi gangami zorganizowanymi na tej samej zasadzie. Faktem było, że gangsterzy żydowscy zapewne w tym czasie przewyższali liczebnie włoską mafię.

W listopadzie 1931 roku Lansky zgromadził wiele żydowskich gangów na spotkaniu w Hotelu Franconia na Manhattanie. Oprócz jego partnera w interesach, Bugsy'ego Siegela, obecni byli Louis Lepke, Joseph „Doc"

Stacher, Harry „Big Greenie” Greenberg, Hyman „Curly” Holtz, Harry Teitelbaum i Lewis „Shadows” Kravitz. Wszyscy oni byli ważnymi figurami w półświatku. Gangsterzy ci zgodzili się szanować swoje terytoria i stworzyć wraz z Włochami krajowy syndykat zbrodni. Lub też, jak to miał powiedzieć Bugsy Siegel: „żydki i makaroniarze[1] nie będą już ze sobą walczyć”.

Lansky pozostawał w cieniu przez całe lata trzydzieste, Luciano jednak był znacznie bardziej błyskotliwy i stał się twarzą zorganizowanej przestępczości w Nowym Jorku. To ściągnęło uwagę ambitnego młodego prawnika Thomasa E. Deweya. Dewey, który w 1931 roku, miał zaledwie dwadzieścia osiem lat, objął stanowisko zastępcy prokuratora federalnego. Był najmłodszym człowiekiem na tym stanowisku. Jego dziecinna twarz nie pomagała mu w karierze, toteż zapuścił wąsy, by dodać sobie powagi. Kierował federalnym biurem liczącym sześćdziesięciu prokuratorów. Mając na swoje usługi tak skuteczną maszynerię, przerzucił się ze ścigania przestępców z Wall Street na gangsterów.

Bugsy Siegel, w młodości współpracował z Meyerem Lanskym, potem został zawodowym zabójcą, był gotowy zgładzić Göringa i Goebbelsa

Pierwszym celem Deweya stał się Dutch Schultz, w gorącej wodzie kąpany bandzior, który prowadził grę w numerki w Harlemie. Dutch Schulz kazał zastrzelić „Mad Doga" Colla – tego, który miał zabić Luciano dla Maranzano. Gdy Dewey zaczął ścigać Schultza, paraliżując jego działania, ten przysiągł, że każe sprzątnąć prokuratora. Luciano i Lansky uważali to za ostatnią rzecz, jakiej potrzebowali – byłaby to zbyt duża afera dla ich kryminalnych przedsięwzięć. Postanowili zatem sprzątnąć Schultza – i został on zastrzelony w toalecie New Jersey Palace Chop House. Dewey nic nie wiedział, że ledwie uniknął zamachu – wszystko dzięki interwencji Luciano. Zamiast tego Dewey jasno określił swoje intencje:

„Dzisiejsza przestępczość jest zorganizowana i stowarzyszona. Istnieje nowy typ przestępcy, który pozostawia same przestępstwa wynajętym osobom i rzadko dopuszcza się złamania prawa osobiście. Jedynym sposobem, by taki wielki przestępca został ukarany, jest powiązanie go z różnymi szczeblami podwładnych, a następnie przyjrzenie się nie tylko wspólnym winom, lecz i oddzielnym przestępstwom”.

Było to jego usprawiedliwienie dla wprowadzenia tak zwanego Prawa Deweya, które pozwalało na łączenie podobnych przestępstw w jednym oskarżeniu, za które groził znacznie większy wyrok. Gdy w 1936 roku Dewey zaczął ścigać Luciano, zdołał oskarżyć go i ośmiu innych członków gangu o stręczycielstwo. Tuż po procesie specjalny prokurator ujawnił swoje prawdziwe zamierzenia reporterowi „New York Timesa”:

„To oczywiście nie był proces o stręczycielstwo. Chodziło o czerpanie korzyści z nierządu. Kontrola nad całą zorganizowaną prostytucją w Nowym Jorku była jednym z ich mniej istotnych źródeł dochodu. Czterej stręczyciele, którzy przyznali się do winy, byli mało ważnymi postaciami. Czerpanie korzyści z nierządu było jedynie sposobem, dzięki któremu ludzie ci zostali skazani.

Według mojego rozumienia, niektórzy z najważniejszych oskarżonych w tej sprawie, wraz z innymi przestępcami podległymi [Luciano], stopniowo zdobyli kontrolę nad narkotykami, polityką, lichwiarstwem i włoską loterią, paserstwem i ściąganiem haraczy”.

Luciano został skazany na bezprecedensowy wyrok 30–50 lat za kratami. Był to ogromny cios dla zorganizowanej przestępczości w Nowym Jorku i zmienił Deweya w gwiazdę walki z przestępczością. Mając w życiorysie ten wielki tryumf, Dewey wkrótce przeszedł do polityki. W roku 1943 został gubernatorem stanu Nowy Jork i z ramienia republikanów był kandydatem na prezydenta w latach 1944 i 1948.

Co zadziwiające, Lansky zdołał uniknąć ataku Deweya; i to on oraz Frank Costello, pochodzący z Kalabrii w południowo-zachodnich Włoszech, kierowali nielegalnymi interesami Luciano na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych. Regularnie odwiedzali go w więzieniu i odbierali rozkazy dla reszty organizacji.

Lucky Luciano, skuty i otoczony funkcjonariuszami nowojorskiej policji, prowadzony do więzienia w 1936 roku po skazaniu go na 30–50 lat pozbawienia wolności

Przez pierwszych kilka tygodni życie w Więzieniu Stanowym Clinton w Dannemora w północnej części stanu Nowy Jork w pobliżu kanadyjskiej granicy – na „Małej Syberii” – było ciężkie. Początkowo Luciano pracował w pralni i wówczas już zaczął wykorzystywać swoje wpływy. „Po kilku tygodniach odkryłem, gdzie mam posmarować” –

wspominał. „Wkrótce znalazłem się na górze w bibliotece, gdzie było czysto, cicho, i gdzie mogłem naprawdę pomyśleć i planować”.

* * *

To Lansky później twierdził, że doprowadził do tajnego sojuszu między Luciano a amerykańskim Wywiadem Marynarki. Wiedział, że sympatycy faszyzmu pochodzenia włoskiego mogą w porcie stanowić słaby punkt Ameryki, jeśli w Europie dojdzie do wojny. Gdy mówił poniższe słowa, mówił także w imieniu Luciano:

> „Obydwaj wiedzieliśmy, że gdy Mussolini włączył się do wojny, niektórzy Włosi w Ameryce byli dumni. W Ameryce byli obywatelami drugiej kategorii – jak byłeś biednym, automatycznie byłeś drugą kategorią. Zwycięstwa Mussoliniego były dla nich bardzo ważne. Napawały ich dumą. Nie dbali o to, że był przyjacielem Hitlera. Była to mała mniejszość Amerykanów włoskiego pochodzenia, ale istniała – a kilku innych ludzi było terroryzowanych przez faszystowskich agentów”.

Dla Lansky’ego była to część tej samej wojny:

> „Powodem, dla którego współpracowałem [z rządem USA], były moje silne osobiste przekonania. Chciałem, by naziści przegrali. Uczyniłem z tego mój cel numer jeden, zanim Stany Zjednoczone włączyły się do wojny. Byłem Żydem i współczułem prześladowanym Żydom w Europie. Byli moimi braćmi”.

Rodzina Lansky'ego dobrze znała antysemityzm Starego Świata. W roku 1911 opuściła Grodno (dziś na Białorusi, wówczas jednak w cesarstwie rosyjskim), by uciec od pogromów ich rodaków. Tam urodził się jako Majer Suchowljański. Jego nazwisko zostało później zamerykanizowane w szkole na Manhattanie.

Gdy naziści pojawili się w latach trzydziestych w Nowym Jorku, Lansky nie zamierzał przed nimi uciekać.

Podczas gdy faszystowskie organizacje amerykańskich Włochów były najbardziej aktywne w latach dwudziestych, to dopiero w roku 1933, gdy Adolf Hitler został w końcu kanclerzem Niemiec, w Ameryce powstała nazistowska organizacja. W lipcu 1933 roku z resztek poprzednich stowarzyszeń niemiecko-amerykańskich stworzono Bund (Związek) Niemiecko-Amerykański. Miał trzy główne filie – albo „Gau" – w Milwaukee, w Los Angeles i w Nowym Jorku, gdzie kierował nim Fritz Kuhn, były pracownik Ford Motor Company w Detroit.

Sam Henry Ford był znanym antysemitą, a Adolf Hitler czerpał inspirację z jego działań w latach dwudziestych i nawet wspomniał o nim w *Mein Kampf*: „Każdy rok czyni ich [amerykańskich Żydów] w coraz większym stopniu panami środków produkcji w studwudziestomilionowym kraju; tylko jeden wielki człowiek, Ford, utrzymuje, ku ich furii, pełną niezależność". Poparcie wpływowych ludzi, takich jak Ford, naprawdę martwiło Lansky'ego. „Ważni WASP[2]", jak powiedział, „jak ich teraz nazywamy, publicznie wypowiadali antysemickie uwagi, a niektóre czasopisma i gazety ich popierały". W lipcu 1938 roku Henry Ford otrzymał z rąk niemieckiego wicekonsula w Detroit Wielki Krzyż Niemieckiego Orła. Było to najwyższe odznaczenie, jakim Hitler mógł uhonorować obywatela obcego państwa.

Dyktator żałował wyjazdu tak wielu Niemców do Ameryki i chętnie wspierał nazistowskie organizacje na terytorium amerykańskim. 6 sierpnia 1942 roku przy kolacji Hitler powiedział: „Nasz kraj jest dzisiaj przeludniony, a mimo to liczba tych, którzy wyemigrowali do Ameryki, jest niewiarygodna. Jakże chciałbym, byśmy mieli teraz z nami amerykańskich Niemców! Jeśli w Ameryce są jacyś porządni ludzie, są oni pochodzenia niemieckiego”.

Gaue Amerykańsko-Niemieckiego Bundu zostały podzielone na dziewięćdziesiąt trzy organizacje lokalne, zwane „Ortsgruppen”. Amerykański Departament Sprawiedliwości oceniał, że w Bundzie działało 8000 Amerykanów pochodzenia niemieckiego, jednak liczba ta mogła wzrosnąć do 100 000, zaś inne źródło twierdzi, że naziści mieli listę adresów 250 000 amerykańskich Niemców, którzy mieli krewnych w Trzeciej Rzeszy. Bund publikował cztery niemieckojęzyczne tygodniki, prowadził niemieckojęzyczne szkoły, a nawet zbierał datki na Hitlerjugend, która uczyła się defilować w dwudziestu dwóch obozach. W obozie „Hindenburg” koło Buffalo paradę Bundu w sierpniu 1937 roku przyjmował ambasador Niemiec Hans Dieckhoff.

Typowe źródło rekrutacji dla Bundu opisała Arlene Stein, która w latach trzydziestych była dzieckiem:

> „Ridgewood było głównie niemiecką społecznością i nadal praktykowano w niej niektóre zwyczaje ze Starego Kraju. W każdy sobotni poranek miał miejsce rytuał sprzątania. Właściciele lub dozorcy czyścili korytarze i schody, skrobali progi i zamiatali chodniki aż do krawężników... Byli to ciężko pracujący, praworządni ludzie, których cnotami był porządek, dyscyplina, oszczędność i uczciwość”.

Potem jednak nastroje zmieniły się, jak wspominała Stein:

„Na St. Nicholas Avenue był dom, o którym ludzie rozmawiali szeptem. Okna były niemal stale zasłonięte. Przy rzadkich okazjach, gdy były odsłonięte, na ścianie widać było dobrze oświetlone zdjęcie Adolfa Hitlera. Był to koniec lat trzydziestych. Nasz kraj jeszcze nie prowadził wojny, jednak wyraźnie czuło się, że problemy Europy w końcu zaczną wpływać na USA.

Fakt, iż spotkania nazistowskiego Bundu miały miejsce w naszej okolicy, napawał niesmakiem większość Amerykanów niemieckiego pochodzenia. Członkami Bundu byli głównie młodzi mężczyźni i kobiety, czasem nastolatki, którzy nosili mundury, białe bluzy i koszule, czarne spodnie lub spódnice oraz czarne kapelusze z czerwonym symbolem”.

Do marca 1936 roku przywództwo Bundu przejął Fritz Kuhn. Ambicje jego ruchu wzrosły. Popierał on Alfreda Landona, republikańskiego kandydata w wyborach prezydenckich. Przemawiał w radiu razem z dr. Ignatzem Grielbem, przywódcą Przyjaciół Nowych Niemiec i nazistowskim szpiegiem. Bund popierał także w wyborach jednego z senatorów i jednego z kongresmanów.
W październiku 1937 roku zorganizowano ogromny zjazd w Madison Square Garden, gdzie 1150 umundurowanych bojówkarzy Bundu wmaszerowało na salę przy dźwiękach nazistowskiego marsza.

Takie działania napawały wielkim niepokojem żydowską społeczność Nowego Jorku – i z Meyerem Lanskym skontaktowało się dwóch ważnych jej członków. Rabin Stephen Wise poprosił go, by coś zrobił w sprawie tych niebezpiecznych tendencji. W roku 1935 o pomoc do Lansky’ego zwrócił się nawet człowiek wymiaru

sprawiedliwości, nowojorski sędzia stanowy Nathan Perlman. Powiedział mu:

> „Nazizm kwitnie w Stanach Zjednoczonych. Członkowie Bundu nie wstydzą się nawet organizować swoich spotkań w najbardziej znanych miejscach publicznych. My, Żydzi, powinniśmy być bardziej wojowniczy. Meyer, chcemy podjąć działania przeciwko tym zwolennikom nazistów. Oddamy ci do dyspozycji pieniądze i pomoc prawną, jakiej będziesz potrzebował. Czy możesz zorganizować dla nas część bojową?”.

Nawet tam więc, i to tak wcześnie, pojawiła się propozycja tajnego sojuszu między częścią establishmentu USA i półświatkiem. „Będę walczył z tymi nazistami moimi własnymi środkami” – odparł Lansky. „Nie potrzebuję waszych pieniędzy. Proszę was jednak o jedną rzecz, gdy zaczniemy działać, spróbujcie zadbać o to, by nie krytykowała mnie żydowska prasa”.

W zamian za zakłócanie zebrań Bundu, jednakże nie za zabijanie jego członków – co było dla gangstera niewygodnym ograniczeniem – Lansky otrzymał od Perlmana nazwiska czołowych aktywistów Bundu i miejsca ich spotkań. Nawet Walter Winchell, legendarny reporter i spiker radiowy (i jeden z pierwszych krytyków Hitlera), zaangażował się w tę akcję, podając Lansky’emu przez telefon adres spotkania Bundu.

Pewnej nocy Lansky pojechał do Yorkville, serca niemieckiej społeczności na Manhattanie, mając przy boku Siegela i innych żydowskich gangsterów:

„Pojechaliśmy tam tego wieczoru i zastaliśmy kilkuset ludzi ubranych w brunatne koszule. Scena była przystrojona swastyką i zdjęciami Hitlera. Mówcy zaczęli wygłaszać tyrady. Było nas tylko koło piętnastu, ale zaczęliśmy akcję.

Zaatakowaliśmy ich na sali i wyrzuciliśmy paru przez okna. Wszędzie walczono na pięści. Większość nazistów spanikowała i uciekła. Ścigaliśmy ich i biliśmy, a niektórzy zostali wyłączeni na kilka miesięcy. Tak, to była przemoc. Chcieliśmy dać im nauczkę. Chcieliśmy im pokazać, że Żydzi nie zawsze siedzą spokojnie i wysłuchują obelg”.

Sędzia Perlman, rabin Wise oraz Winchell byli zachwyceni rezultatami. Był to jednak tylko początek osobistej kampanii Lansky’ego przeciwko nazistom ze Wschodniego Wybrzeża. Kierował na nich ataki w całym Nowym Jorku i New Jersey. Jak mówił Lansky, nawet jego włoscy koledzy-gangsterzy chcieli wziąć udział w akcji:

„Włosi, których znałem, oferowali pomoc, jednak nie chciałem jej przyjąć z przyczyn honorowych. Wielokrotnie zaniedbałem moje interesy, by jeździć po mieście i organizować nasze kontrataki. Muszę powiedzieć, że bawiło mnie bicie nazistów. Czasami traktowaliśmy któregoś z przywódców Bundu albo innego wielkiego antysemitę w bardzo specjalny sposób, ale głównie chodziło o to, by ich nauczyć, że Żydami nie można pomiatać”.

Nowojorskie gazety doniosły o jednej z takich bitew w kasynie Yorkville przy 86 Ulicy Wschodniej pod numerem 210. W kwietniu 1938 roku Bund obchodził czterdzieste

dziewiąte urodziny Hitlera. Tego wieczoru przemawiać miało kilku mówców Bundu, w tym żona Fritza Kuhna, jednak to Otto Wegener sprowokował wydarzenia. Pogratulował Hitlerowi opanowania Austrii i zażądał, by prezydent Roosevelt zaakceptował Anschluss. W tym momencie na widowni wstał człowiek i krzyknął: „Czy to spotkanie amerykańskie czy niemieckie?”. Był to 39-letni weteran wojenny Jean Mathias.

Adolf Hitler sfotografowany w 1935 roku w trenczu, z biczem jeździeckim w ręku. Oryginalny podpis brzmi „Die Peitsche” – „Pejcz”. Hitler lubił kultywować swój image twardego człowieka niemieckiej polityki

„W tym momencie – donosił »New York Herald Tribune« – ktoś uderzył go od tyłu. Odwrócił się do napastnika i zaczął się z nim mocować, podczas gdy na pomoc rzucili mu się

amerykańscy weterani wojenni”. Umundurowani „szturmowcy” rzucili się naprzód i zaczęli smagać Mathiasa koalicyjkami, zdjętymi ze swoich mundurów. W odpowiedzi setka żydowskich weteranów wojennych wstała i nałożyła niebieskie czapki Amerykańskich Legionistów, po czym dołączyła do walki. Prowadzący obrady członek Bundu, Gustave Elmer, próbował uspokoić publiczność, każąc orkiestrze grać, jednak dało to jedynie dziwaczny podkład muzyczny do wydarzeń. Świadkowie mówili o „wznoszących się i opadających ramionach w szarych rękawach z gazrurkami w dłoniach... szturmowcy zdjęli [wówczas] pasy z masywnymi klamrami i wywijali nimi jako bronią...”. Gdy Mathias wywalczył sobie drogę do wyjścia, został uderzony krzesłem i miał na twarzy liczne obrażenia.

Protestujący Żydzi zostali w końcu wyrzuceni z kasyna przez szturmowców. Na zewnątrz starli się z dużą grupą ochroniarzy złożonych z członków Klubu Amerykańsko-Niemieckich Robotników oraz Młodych Patriotów USA. Naprzeciwko nich, na północnym chodniku, znajdował się tłum antynazistów, który z każdą chwilą był coraz bardziej gniewny. Gdy zobaczyli okrwawione twarze żydowskich weteranów wojennych, ruszyli naprzód, pragnąc wedrzeć się na salę. Grupa dwudziestu czterech policjantów powstrzymywała ich, jednak do walk doszło na ulicy. Gdy członkowie Bundu próbowali wyjść z sali, wściekły tłum zaatakował i ich. Kapitan policji musiał wezwał dodatkowych pięćdziesięciu policjantów, by zaprowadzili porządek.

Wśród czterech aresztowanych osób był Otto Geisler, zamieszkały przy 91 Ulicy Wschodniej 302, siedemnastoletni amerykański Niemiec w nazistowskim mundurze, oskarżony o noszenie sztyletu przy pasie, oraz Jack Caback, 42-letni żydowski weteran wojenny,

zamieszkały przy 86 Ulicy Wschodniej 334, oskarżony o wywoływanie zamieszek związanych z walkami przed kasynem.

Max Hinkes był wspólnikiem „Longy'ego" Zwillmana, gangstera z New Jersey. Dołączył on do grupy oporu Żydów z Newark, nazywanej „Minutemen"[3]. Zaatakowali oni członków spotkania Związku w Schwabben Hall na Springfield Avenue w niemieckiej dzielnicy w Newark. Hinkes wspominał:

> „Nazistowskie ścierwa spotykały się pewnego wieczoru na piętrze. Wraz z Natem Arno weszliśmy na górę i wrzuciliśmy do pomieszczenia, gdzie siedziały te bydlaki, śmierdzące bomby. Gdy wybiegli z pokoju, uciekając przed smrodem bomb, i zbiegali po schodach na ulicę, nasi chłopcy czekali na nich z kijami i metalowymi drągami. Była to istna «ścieżka zdrowia»"[4].
>
> Nasi chłopcy stali po obydwu stronach i zaczęliśmy bicie, celując w ich głowy lub w każdą inną część ciała naszymi kijami i drągami. Naziści darli się wniebogłosy. Była to jedna z najpiękniejszych chwil mojego życia".

Nawet żydowsko-włosko-amerykański burmistrz Nowego Jorku, Fiorello La Guardia, włączył się do akcji. Na lunchu dla Amerykańskiego Kongresu Żydów powiedział publiczności, że chciałby zobaczyć „komnatę okropności" na zbliżających się Nowojorskich Targach Światowych, z „figurą tego fanatyka w brunatnej koszuli, który teraz zagraża światowemu pokojowi". Ambasada Niemiec złożyła stanowczy protest w tej sprawie swemu Führerowi i niemiecka gazeta „Angriff" zaogniła sytuację, nazywając La Guardię „żydowskim chamem" oraz „pierwszym

gangsterem Nowego Jorku”, który jest „protektorem nowojorskich gangsterów i wszystkiego, co złe i plugawe...”.

Chociaż skrycie zadowolony, że Lansky i jego gangsterzy utrudniają życie Związkowi, żydowski establishment nie spełnił obietnicy ograniczenia krytyki jego osoby w prasie. Nawet największa gazeta wychodząca w jidysz, „Morgen Journal”, potępiała go jako żydowskiego gangstera, podczas gdy inne żydowskie gazety mówiły o gangu Lansky’ego i Bugsy Siegela. Dla Lansky’ego był to szok, gdyż nigdy wcześniej publicznie nie napiętnowano go określeniem „gangster”. Gdy podchwyciła to krajowa prasa oraz radio, Lansky zaczął się spierać z dziennikarzami, ci jednak powiedzieli, że skoro żydowscy reporterzy używali tego określenia, oni także mogą.

Lansky’emu coraz mniej podobała się sława, podobnie jak żydowski establishment. „Pewnego dnia dostaliśmy wiadomość od rabina Wise’a, byśmy zaprzestali naszych działań – ludzie mówili, że używanie takiej samej przemocy, co naziści, było niemoralne”. Tak więc Lansky skończył z takimi akcjami, jednak szkody, jakie poniósł, okazały się nie do naprawienia. „Sądzę że nasza akcja przeciwko Związkowi stworzyła atmosferę, w której moje nazwisko zaczęto łączyć z gangsterstwem i z mafią”.

Lansky nadal wierzył w słuszność sprawy, jednak swoją kampanię przeciwko nazistom i faszystom miał kontynuować w bardziej dyskretny sposób. Gdy wybuchła wojna, był gotów doprowadzić do umowy między Luciano i Wywiadem Marynarki USA.

Niechętnie zawarte przez Lansky’ego zawieszenie broni z nazistami z Nowego Jorku zbiegło się ze spadkiem znaczenia Bundu. Rząd niemiecki już wycofał się z finansowania Bundu po zjeździe w Madison Square

Garden w październiku 1937 roku. Wydarzenie to było krępujące i najwyraźniej przyszedł czas na subtelniejszy sposób pozyskiwania amerykańskiego poparcia dla Hitlera.

Niezniechęcony tym Fritz Kuhn zorganizował w lutym 1939 roku kolejne robiące wrażenie masowe zgromadzenie w Madison Square Garden, by uczcić dzień urodzin Waszyngtona. Przybyło około 22 000 zwolenników. Do końca roku jednak został uwięziony za defraudację – odprowadził znaczne sumy z budżetu Bundu na własne konta. W kolejnym roku profaszystowski przywódca Edward James Smythe próbował doprowadzić do sojuszu między Bundem a Ku-Klux-Klanem, jednak nic z tego nie wyszło. Ostatecznie został oskarżony o podburzanie, po czym uciekł do Kanady.

* * *

Gdy Meyerowi Lansky'emu powiedziano, by uspokoił sytuację na ulicach Manhattanu, dr Hans Thomsen, niemiecki charge d'affaires w Waszyngtonie, próbował ograniczyć działalność nazistowską w Ameryce. Masowe zjazdy na modłę nazistowską jedynie pogarszały opinię o Niemczech, a gdy towarzyszyły im bijatyki na ulicach, odstręczały amerykańskich zwolenników. Związkowi odebrano już wsparcie finansowe, a Thomsen poszukiwał znacznie bardziej wyrafinowanych metod pozyskiwania wpływów.

W lecie 1940 roku, gdy Europa ogarnięta była wojną, Thomsen widział, że obóz izolacjonistyczny w Ameryce traci poparcie. Niemiecki dyplomata zalecił, by „dobrze zamaskowano błyskawiczną kampanię propagandową, a wtedy okaże się użyteczna. Chodzi o to, by niemiecki wpływ nie był widoczny z zewnątrz".

Wśród tych możliwości znajdował się dobrze znany republikański kongresman, który miał poparcie pięćdziesięciu kongresmanów-izolacjonistów z Partii Republikańskiej. Sformowali oni komitet i wykupili całostronicowe ogłoszenia we wszystkich czołowych amerykańskich gazetach, w których napisali: „Ameryka Poza Wojną”. Thomsen zalecił, by nazistowskie Niemcy dostarczyły republikańskim izolacjonistom na ten cel 43 000 dolarów.

Działając na podobną modłę, Thomsen nawiązał kontakt z największą amerykańską agencją literacką William C. Lengel, by zamówić pięć książek, zwracających uwagę amerykańskiej opinii publicznej na „niebezpieczeństwa interwencji”. Wśród piątki autorów znalazł się lewicowy pisarz Theodore Dreiser i autorka bestsellerowych powieści, pacyfistka Kathleen Norris. „Żaden z autorów nie wie – mówił Thomsen – kto stoi za ofertą wydawcy”. Na ten projekt potrzebował 20 000 dolarów.

Przede wszystkim jednak Thomsen nie chciał, by na amerykańskim terytorium dochodziło do jakichkolwiek prób brutalnego sabotażu:

> „Proszę poinformować Brigadeführera [pisał do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie], że w interesie utrzymania USA poza wojną jest absolutnie konieczne, by nie doszło tu do jakichkolwiek działań. W przeciwnym razie, zważywszy na nieobliczalną mentalność Amerykanów, może dojść do nieodwracalnych szkód dla niemieckiej sytuacji wojennej. Proponuje się, by tajni agenci, jeśli nie są zaangażowani wyłącznie w pozyskiwanie informacji, zostali wycofani. Wehrmacht otrzymał podobną informację”.

W późniejszym telegramie Thomsen z rozdrażnieniem zaznaczył, że Wehrmacht zignorował jego ostrzeżenie i utrzymuje w Stanach Zjednoczonych czynnego agenta:

> „Agent von Hausberger, który został w Niemczech wyszkolony w użyciu wszelkiego rodzaju materiałów wybuchowych, ponownie otrzymuje poprzez Portugalię rozkazy od majora Ostena, zgodnie z nimi ma nawiązać kontakt z amerykańskimi obywatelami niemieckiego pochodzenia, których nazwiska otrzymał, i szkolić ich do roli przyszłych sabotażystów".

Thomsen obawiał się, że krąg ludzi, z którym kontaktował się ten agent, staje się coraz większy, i:

> „W ten sposób niebezpieczeństwo zdemaskowania nieustannie rośnie... Najpoważniej ostrzegam przed używaniem tej metody. Przykład roku 1917 pokazuje, że amerykańska opinia publiczna została przekonana do wojny w znacznie mniejszym stopniu na skutek niemieckiej wojny podwodnej, niż przez rzekome i rzeczywiste przypadki sabotażu".

Przykładem, do którego odnosił się Thomsen, był atak na amerykańskie cele gospodarcze, zatwierdzony przez Franza von Papena, niemieckiego attaché wojskowego w Waszyngtonie podczas I wojny światowej. Ponieważ amerykański przemysł podczas I wojny światowej produkował broń i materiały wojenne dla Brytyjczyków i Francuzów, uznawany był przez urzędników amerykańskiej ambasady za legalny na długo przedtem, zanim USA rzeczywiście włączyły się do wojny. W kwietniu

1915 roku Berlin wysłał oficera rezerwy marynarki wojennej, Franza von Rintelena, z rozkazami zakłócenia alianckiego wysiłku wojennego. Uznał on nowojorski port jako słaby punkt w łańcuchu dostaw i wkrótce wynajął dokerów, by umieszczali na alianckich statkach ładunki wybuchowe. Powodowały one tajemnicze pożary i zatonięcia po wyjściu jednostek w morze.

Spisek został ujawniony, gdy von Rintelen powrócił do Niemiec pod fałszywą tożsamością szwajcarskiego biznesmena. Jego statek zatrzymał się w Falmouth w Anglii i von Rintelen został zatrzymany przez brytyjski kontrwywiad. Von Papen i inni urzędnicy niemieckiej ambasady zostali wydaleni z USA w grudniu 1915 roku, jednak akty sabotażu zdarzały się nadal. Najbardziej spektakularny miał miejsce w lipcu 1916 roku, gdy w terminalu Black Tom Island w nowojorskim porcie eksplodowały wagony i barki z amunicją, powodując szkody na sumę 14 milionów dolarów – co w tym czasie było gigantyczną sumą. Była to demonstracja tego, do czego byli zdolni niemieccy szpiedzy na amerykańskiej ziemi. Tego zdarzenia służby bezpieczeństwa USA z pewnością nie zapomniały.

Hans Thomsen nie był jedyną osobą, która obawiała się powtórki niemieckich sabotaży na amerykańskiej ziemi. Podczas gdy niemiecki charge d’affaires słał swoje ostrzegawcze telegramy do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Federalne Biuro Śledcze już zwracało uwagę na niemieckich sabotażystów na Wschodnim Wybrzeżu. FBI, na czele z J. Edgarem Hooverem, w tajemnicy otrzymało od prezydenta Roosevelta zgodę na zbieranie informacji o zwolennikach Niemiec w Stanach Zjednoczonych. Jego agenci wniknęli

w struktury Niemiecko-Amerykańskiego Bundu i innych pronazistowskich stowarzyszeń.

Latem 1940 roku FBI dokonało pierwszego poważnego przełomu. Związany był z tym William G. Sebold. Urodzony w Niemczech, walczył w I wojnie światowej w niemieckiej armii, opuścił jednak kraj w 1921 roku, by pracować w fabrykach lotniczych w USA i Ameryce Południowej. 10 lutego 1936 roku Sebold został naturalizowany w Stanach Zjednoczonych. Następnie w lutym 1939 roku powrócił do Niemiec, by odwiedzić swoją matkę. Gdy przebywał w Hamburgu, skontaktował się z nim agent gestapo, który wiedział, że Sebold miał w Niemczech kryminalną przeszłość. Potem nastąpiło spotkanie z dr. Gassnerem, członkiem niemieckiego wywiadu wojskowego – Abwehry – które odbyło się w Mülheim we wrześniu 1939 roku. Gassner chciał wiedzieć wszystko, co Sebold miał do powiedzienia o amerykańskich samolotach wojskowych i ich wyposażeniu. Następnie poprosił Amerykanina niemieckiego pochodzenia, by szpiegował w Stanach Zjednoczonych dla Trzeciej Rzeszy.

Ponieważ Sebold bał się, że jeśli nie będzie współpracował, jego rodzinę spotkają szykany, powiedział Abwehrze, że zostanie jej agentem. Najpierw jednak musi wymienić swój amerykański paszport. Gdy udał się do amerykańskiego konsulatu w Kolonii, dyskretnie powiedział jego pracownikom o swoim problemie i zadeklarował, że pragnie współpracować z FBI po powrocie do Ameryki. Poradzono mu, by odbył szkolenie do roli nazistowskiego agenta.

Gdy opiekunowie Sebolda z niemieckiego wywiadu uznali, że jest gotowy, dali mu pięć rolek mikrofilmu, zawierających instrukcje, jak wysyłać zakodowane informacje z USA do Niemiec. Miał on przekazać trzy

mikrofilmy innym agentom działającym w Stanach Zjednoczonych. Wreszcie pod fałszywym nazwiskiem „Harry Sawyer” w lutym 1940 roku popłynął do Nowego Jorku.

Poinformowane o przybyciu Sebolda Federalne Biuro Śledcze niezwłocznie zorganizowało dla „Sawyera” przykrywkę biznesową w roli konsultanta silników dieslowskich. Dało mu biuro na Brodwayu na 42 Ulicy, monitorowane przez ukryte kamery, tak by agenci widzieli dokładnie, kto przychodził i wychodził, gdy Sebold nawiązywał kontakty z kilkoma niemieckimi agentami. Kluczową postacią był Frederick J. Duquesne, Bur z Afryki Południowej, który nienawidził Brytyjczyków i którego szpiegowska kariera sięgała I wojny światowej.

Duquesne posiadał firmę znaną jako Air Terminals Company i nawiązał w Nowym Jorku kontakt z Seboldem. Na ich pierwszym spotkaniu Duquesne obawiał się podsłuchu FBI, toteż rozmawiali w automatycznym barze. Wówczas Duquesne przekazał Seboldowi informacje na temat amerykańskiej obrony narodowej oraz techniki, w tym fotografie i dane techniczne nowego typu bomby. Duquesne twierdził, że niektóre z tych informacji zdobył dzięki potajemnemu przedostaniu się do fabryki DuPonta w Wilmington w stanie Delaware, a inne dane udało mu się pozyskać, udając studenta, pragnącego dowiedzieć się więcej na temat poszczególnych procesów technologicznych. Duquesne był także zainteresowany sabotażem przemysłowym i mówił o podpalaniu fabryk. Sugerował nawet, by skonstruować cukierki z gumą do żucia z miniaturowymi bombami. Znaczna część tej kompromitującej rozmowy została nagrana na film przez FBI.

To przejście od zbierania informacji do sabotażu zaalarmowało FBI i w czerwcu 1941 roku jej funkcjonariusze aresztowali Duquesne i trzydziestu dwóch innych nazistowskich szpiegów. W późniejszym szeroko rozpropagowanym procesie w Federalnym Sądzie Okręgu Brooklyn w Nowym Jorku, toczącym się od września do grudnia 1941 roku, wielogodzinny film nakręcony przez FBI w biurze Sebolda okazał się kluczowym dowodem. Ścieżkę dźwiękową dostarczył sam J. Edgar Hoover:

> „To Heinrich Clausing, kucharz z liniowca „Argentina". Zadaniem Clausinga było pełnić rolę kuriera, przenosić informacje wojskowe. Człowiek wyglądający na pełniącego ważną funkcję to Hartwig Kleiss, który pracował jako kucharz dla linii United States. Pieniądze, jakie Kleiss daje Sawyerowi [Seboldowi] są przeznaczone na zakup aparatu fotograficznego Leica, którego miał używać w swoich działaniach szpiegowskich. Na tych zdjęciach Kleiss przyniósł do Sawyera plany konstrukcyjne parowca „America", pokazujące umiejscowienie zamaskowanych stanowisk dział. Oto ponownie Duquesne, przywódca siatki i najbardziej ostrożny człowiek z nich wszystkich".

Trzydziestu trzech oskarżonych zostało skazanych łącznie na ponad 300 lat więzienia. Duquesne dostał osiemnaście lat za szpiegostwo oraz dodatkowo dwa lata wyroku towarzyszącego i 2000 dolarów grzywny za naruszenie przepisów ustawy imigracyjnej.

Wyroki skazujące zakończyły działalność największej pojedynczej siatki szpiegowskiej w historii USA, jednakże wzbudziły dreszcze w samym sercu amerykańskich

instytucji obrony narodowej: dwudziestu pięciu spośród trzydziestu trzech skazanych szpiegów było naturalizowanymi obywatelami amerykańskimi. Jeśli amerykańscy Niemcy mogli brać w tym udział, co z amerykańskimi Włochami, wciąż lojalnymi wobec Mussoliniego?

Tego, że wielu nowojorczyków nadal popierało faszystowskiego dyktatora, dowodził mityng w Dniu Kolumba 13 października 1938 roku, gdy 35 000 mieszkańców tego miasta wygwizdało burmistrza La Guardię i wzniosło owację na cześć Mussoliniego.

> „Zebrani zdecydowanie sympatyzowali z faszystowskim rządem we Włoszech [pisano w reportażu prasowym] i wykrzykiwali «Viva Mussolini!», gdy mówca pochwalił włoskiego dyktatora za jego niedawną interwencję na rzecz światowego pokoju”.

Sensacyjny proces siatki Duquesne był tym, czego Hans Thomsen obawiał się najbardziej. Amerykańska opinia publiczna przekonała się teraz, że nazistowskie Niemcy są wrogiem, jednak i tak było już za późno dla Thomsena i jego strategii wspierania amerykańskiego izolacjonizmu.

Zanim jeszcze zakończył się proces Duquesne’a, Ameryka znalazła się w stanie wojny z Trzecią Rzeszą. Cztery dni po japońskim ataku na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 roku Hitler wypowiedział Ameryce wojnę. To Thomsen miał dostarczyć wiadomość.

O 8 rano 11 grudnia niemiecki dyplomata wyszedł ze wzniesionego z czerwonej cegły budynku ambasady w Waszyngtonie, by dostarczyć sekretarzowi stanu Cordellowi Hullowi notę o wypowiedzeniu wojny. Gdy

Thomsen przybył, powiedziano mu, że Hull był „zajęty” i musiał, chcąc nie chcąc, wręczyć notę szefowi Wydziału Europejskiego. Wszystkie wysiłki Thomsena, by utrzymać Amerykę z dala od wojny, spełzły na niczym.

Później tego dnia Benito Mussolini dołączył do swojego towarzysza z Osi i także wypowiedział wojnę USA.

Gdy Ameryka znalazła się oficjalnie w stanie wojny z Niemcami, Włochami i Japonią, doszło do desperackiego wyścigu, by zapobiec innym atakom, tym razem na Wschodnim Wybrzeżu.

Co ciekawe, jednym z zagranicznych agentów związanych z siatką szpiegowską Duquesne’a, który znalazł się na filmie, był kapitan Takeo Ezima z japońskiej marynarki. „New York Times” twierdził później w reportażu, że „z nazistowską siatką szpiegowską rozbitą w lipcu 1941 roku związany był japoński agent, jednakże zdołał uciec”. Działając jako kontroler i posługując się nazwiskiem Satoz, zgodził się przewieźć próbki amerykańskich materiałów wojennych do Niemiec bezpieczniejszą drogą poprzez Japonię. „Plan Ezimy”, pisano w reportażu, „nakreślony szpiegom, zakładał czterodniową pospieszną podróż na Zachodnie Wybrzeże, gdzie materiały miały być odbierane co dwa tygodnie przez statki odchodzące do Japonii”. Jednakże gdy FBI dokonywało aresztowań szpiegów, Ezima spokojnie wyjechał z Nowego Jorku na Zachodnie Wybrzeże, wszedł na pokład japońskiego frachtowca „Kamakura-Maru” i wrócił do kraju.

Takie opowieści potęgowały poczucie zagrożenia, jakie żywił rząd USA, starając się bronić swojego kraju przed atakiem obcych sił. Nie pomógł fakt, że w całym nowojorskim porcie wybuchło kilka tajemniczych pożarów. Najgorszy miał miejsce 9 stycznia 1942 roku i zniszczył Nabrzeże Miejskie Nr 83 oraz dwa budynki na 43 Ulicy

i przy rzece Hudson. Za przyczynę pożaru uznano później wypadek, jednak było to niepokojące zdarzenie i amerykańskie agencje bezpieczeństwa bardzo chciały pomocy od kogokolwiek, kto byłby w stanie jej udzielić.

Kapitan marynarki Charles Radcliffe Haffenden został mianowany szefem sekcji śledczej Trzeciego Okręgu Marynarki, którego siedziba znajdowała się na Church Street 50 w centrum Manhattanu. Haffenden powiedział jednemu ze współpracowników:

> „Będę rozmawiał z każdym, z księdzem, z dyrektorem banku, z gangsterem, nawet z samym diabłem, jeśli będę mógł zdobyć potrzebne informacje. To jest wojna. Na szali jest życie Amerykanów. To nie gra w college'u, w której trzeba co minutę zaglądać do reguł gry, nie prowadzimy także biura, w którym regulaminy muszą być ściśle przestrzegane. Mam do wykonania zadanie".

Pierwsze próby Wywiadu Marynarki, by zapewnić nowojorskiemu portowi bezpieczeństwo, były jednak mało skuteczne. Jak wspominał gangster Meyer Lansky, „wszyscy w Nowym Jorku śmiali się z tych naiwnych agentów Marynarki, którzy chodzili po porcie. Zaczepiali robotników i mówiąc zduszonym głosem, jak to widzieli w filmach, rozpytywali o szpiegów". Lucky Luciano miał jeszcze gorsze zdanie. „Jeśli chodziło o Haffendena – powiedział – to nie wiedział on nic o tym, co jest grane, tylko siedział i modlił się, że się zgodzę i pomogę temu jego wydziałowi…".

Potrzeba było spektakularnej katastrofy, by obydwie strony na serio zaczęły rozmawiać na temat zabezpieczenia Wschodniego Wybrzeża USA. Wydarzyła się ona po

południu 9 lutego 1942 roku, gdy pożar ogarnął „Normandie”, luksusowy liniowiec oceaniczny zamieniony na transportowiec wojska. Około 1500 marynarzy i robotników cywilnych uciekło z płonącego statku. Do następnego dnia zmienił się on w dymiący wrak. Był to gorzki cios dla amerykańskiego wysiłku wojennego – jednakże zbliżył ze sobą Lucky’ego Luciano, Meyera Lansky’ego i agencje bezpieczeństwa. Miał oto powstać tajny sojusz między nowojorskim półświatkiem a rządem USA.

Przypisy

[1] W oryginale „yids and dagos”. Te dwa angielskie słowa mają znacznie bardziej pejoratywny wydźwięk niż ich odpowiedniki, jakimi dysponuje język polski (przyp. tłum.).

[2] WASP – White Anglo-Saxon Protestant, biały protestant anglosaskiego pochodzenia albo członek elity Wschodniego Wybrzeża USA. Słowo „WASP” znaczy „osa” (przyp. tłum.).

[3] Minutemen byli członkami amerykańskiej milicji w czasach wojny o niepodległość. Nazwa brała się od tego, że w każdym momencie byli oni gotowi do mobilizacji (przyp. tłum.).

[4] W oryginale „running the gauntlet” (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Śmierć „Normandie”

9 lutego 1942 roku o godzinie 14.30 na „Normandie”, zacumowanym przy molo nr 88 w porcie nowojorskim, wybuchł pożar. Na nabrzeże, położone na końcu 88 Zachodniej Ulicy, pospieszyły wozy strażackie. Zbierało się ich coraz więcej, by pomóc w gaszeniu pożaru i wkrótce akcja zmieniła się w największe zgromadzenie służb ratunkowych na ziemi amerykańskiej od czasu rozpoczęcia wojny. Stawka była wysoka.

„Normandie” został dopiero co przebudowany na transportowiec dla wojska i mógł zabierać przez Atlantyk za jednym razem 10 000 amerykańskich żołnierzy do prowadzącej wojnę Wielkiej Brytanii. Dlatego nazistom szczególnie zależało na zniszczeniu tego statku.

„Normandie” został zwodowany dziesięć lat wcześniej w St. Nazaire we Francji jako luksusowy liniowiec oceaniczny. Był pierwszym wielkim liniowcem, którego długość przekroczyła 300 metrów i molo nr 88 zostało zbudowane specjalnie dla niego. Gabarytom dorównywały elegancja i luksus wnętrz w stylu art déco. Podróżowali nim bogaci i sławni, w tym gwiazdy filmowe Mary Pickford i Bob Hope.

Był nie tylko piękny, ale także szybki. „Normandie” zdobył Błękitną Wstęgę za pokonanie Atlantyku w ciągu zaledwie czterech dni i trzech godzin. Jego prędkość i liczba zabieranych pasażerów czyniła go bardzo użytecznym, a gdy wybuchła wojna, luksusowe rejsy zostały przerwane. Francuscy właściciele pragnęli zabezpieczyć go przed grasującymi na Atlantyku U-Bootami i umieścili w Nowym Jorku przy molo nr 88. Przez ponad rok utrzymywali też

podstawowy skład załogi, by dbała o statek. Jednakże po upadku Francji w czerwcu 1940 roku, gdy nowy rząd w Vichy kolaborował z Niemcami, prezydent Roosevelt zadziałał zdecydowanie. „Normandie”, który przedstawiał dużą wartość dla Francji, znajdował się w jego zasięgu. W maju 1941 roku rozkazał amerykańskiej Straży Przybrzeżnej wkroczyć na statek i go zabezpieczyć.

Siedem miesięcy później Japonia zaatakowała bez wypowiedzenia wojny Pearl Harbor. Cztery dni potem Hitler, a potem włoski dyktator Benito Mussolini wypowiedzieli wojnę Stanom Zjednoczonym. Na posiedzeniu Reichstagu Hitler krzyczał: „Uderzymy pierwsi! Pierwsi zadamy cios!”. Hitler natychmiast zaczął wybierać potencjalne cele ataku na Wschodnim Wybrzeżu. „Normandie” znajdował się na samej górze listy. Skoro Japończycy mogli uderzyć na Pearl Harbor, nazistowskie Niemcy potrafią uderzyć na Nowy Jork.

Po wybuchu wojny „Normandie” przejęła amerykańska marynarka i nadała mu nazwę „Lafayette”, na cześć francuskiego bohatera, który wspierał Amerykanów podczas wojny o niepodległość. Statek został przemalowany na szary kolor, a niewielki zespół stoczniowców zajął się przebudowywaniem go na transportowiec dla wojska. Datę zakończenia prac wyznaczono na 28 lutego 1942 roku, kiedy to miał wypłynąć do Bostonu, skąd miał przewieźć do Wielkiej Brytanii pierwszą grupę żołnierzy.

Był to termin trudny do dotrzymania, toteż stoczniowcy pracowali przez całą dobę, by wykonać zadanie – aż do wybuchu pożaru na statku 9 lutego. W momencie wybuchu ognia na pokładzie znajdowało się 1500 marynarzy i robotników, większość jednak szybko ewakuowano. Ucierpiało przynajmniej 128 osób, większość z powodu zatrucia dymem, jeden człowiek zaś zmarł – 38-letni Frank

Trentacosta z Brooklynu. Wielu zdołało uciec dzięki chybotliwej, wysuwanej, 25-metrowej drabinie strażackiej, przyciągniętej z drogi szybkiego ruchu West Side Express do dziobu liniowca.

Tysiące nowojorczyków przybyło do portu, by przyglądać się rozwojowi wydarzeń. Nad Manhattanem wznosił się gigantyczny obłok dymu, który przesłaniał słońce aż na Times Square. Był także burmistrz La Guardia, który wszedł na plątaninę węży strażackich i powiedział: „strażacy ugasili pożar i teraz statkiem zajmie się marynarka. Sytuacja jest niebezpieczna, patrzcie, jakiego dostał przechyłu. Teraz trzeba wypompować wodę i to właśnie robimy".

Do 20.00 tego wieczoru uważano, że służby ratunkowe kontrolują pożar. Został on ograniczony do trzech górnych pokładów i spowodował tylko niewielkie szkody w konstrukcji statku. Jednak walka z płomieniami wymagała udziału statków gaśniczych, które z działek wodnych zalewały „Normandie" strumieniami wody; woda ta spowodowała przechył na burtę. Początkowo nie uważano tego za problem, jednak o północy kontradmirał Adolphus R. Andrews rozkazał ewakuowanie z pokładu wszystkich ludzi.

„Admirał Andrews rozkazał wszystkim opuszczać pokład", głosiły megafony na molo nr 88. Admirał następnie wydał oświadczenie, zmniejszając dramatyczną wymowę tego rozkazu. „Admirał nakazał wszystkim ewakuację z powodów bezpieczeństwa", napisał w nim. „Nie oznacza to, że statek został opuszczony ani że straciliśmy nadzieję, jednak nikt nie może być pewien, jak zareaguje ta jednostka na nadejście przypływu".

Dwa małe trapy wpadły do wody, gdy kadłub liniowca z wolna przechylał się dalej. Marynarze stali w pogotowiu

z linami, w gotowości do ratowania tych, którzy wpadli do wody. Świadkowie słyszeli, jak we wnętrzu kadłuba przesuwają się przedmioty, grzechocząc po pokładach w kierunku burt.

> „Obraz ten przypominał katastrofę wojenną [pisał „New York Herald Tribune”]. Amerykańska Ochotnicza Służba Kobiet oraz Czerwony Krzyż sprowadziły po dużej kuchni polowej, by serwować gorącą kawę uratowanym i ratownikom, z których wielu było przemarzniętych do kości i przemoczonych wodą z węży gaśniczych”.

Potem, o 2.35, w świetle reflektorów, ogromny kadłub „Normandie” z zadziwiająco małym hałasem przewrócił się na burtę, na muliste dno na głębokość 15 metrów. Wielkie kominy statku zatrzymały się zaledwie 3 stopy nad powierzchnią wody. O 3.00 dostrzeżono kolejny pożar za tylnym kominem. Na miejsce pospieszył ponownie statek gaśniczy, by zalać go wodą – ugasił go w ciągu godziny.

Gdy wstało słońce, szary kadłub przedstawiał smutny widok. Znajdujący się na miejscu reporter „New York Timesa” odnotował, że w miejscach, w których „odpadła szara, wojenna farba, widać było czerń i czerwień przedwojennego «Normandie» – jedyny ślad niegdyś wspaniałego okrętu”. W mniej niż dwa miesiące po tym, gdy Hitler ogłosił, że uderzy w Amerykę, jeden z największych alianckich transportowców wojska zamienił się we wrak. Zdawało się, że naziści odnieśli wielkie zwycięstwo – jednak wszelkie spekulacje na temat sabotażu zostały natychmiast przecięte.

Następnego dnia marynarka wojenna zdawała się być całkiem pewna przyczyn katastrofalnego pożaru. Edward J.

Sullivan z Greenwich Village był na pokładzie, gdyż jego przyjaciel, producent wykładzin, został podwykonawcą w przebudowie. Widział on początek pożaru:

> „Wybuchł on w wielkim salonie na pokładzie spacerowym. Jeden z robotników miał palnik acetylenowy. Odcinał różne stalowe elementy ozdobne. Inny trzymał tarczę osłaniającą przed iskrami – miała ona wymiary około 2 na 3 stopy. Za nimi stały bale tego, co wyglądało na excelsior [wełna drzewna używana do pakowania]. Iskry latały wokół, jednak trafiały w tarczę i odskakiwały”.

Robotnik wyłączył palnik, jednak ostatnie iskry minęły tarczę. Ktoś wrzasnął: „Pożar!”, gdy zapłonęły wióry. Ogień błyskawicznie je objął, sięgając sufitu.

Porucznik marynarki Henry Wood przejął dowodzenie nad akcją gaśniczą, nie miał jednak do dyspozycji ani jednego węża z wodą. Minęło całych jedenaście minut, zanim wezwano służby ratownicze. Do tego czasu nikt z członków załogi ani robotników nie był w stanie nic zrobić, by ugasić pożar. Wraz ze strażą pożarną i policją przybyli agenci FBI i zespół do spraw sabotażu. Kontradmirał Andrews poparł zdanie Sullivana odnośnie do przyczyny pożaru:

> „Pożar wywołały iskry palnika w wielkim salonie. Iskry zapaliły opakowanie kamizelki ratunkowej. Rozwinięto węże, jednak ogień rozprzestrzeniał się szybko i w ciągu kilku minut ilość dymu stała się tak wielka, że ludzie musieli opuścić pomieszczenia.
>
> Z powodu przechyłu jednostki początkowo uznano, że najlepiej byłoby ją zatopić, czyli otworzyć zawory

denne i wpuścić wodę morską. Nie było tam zbyt głęboko i uważano, że można osadzić statek na dnie. Później zdecydowano, zgodnie z radą ekspertów, by nie zatapiać jednostki. Zamiast tego polewano wodą prawą burtę na śródokręciu”.

Choć wyglądało na to, że marynarka panowała nad sytuacją, największy amerykański transportowiec wojska został wyłączony z działań – i nie naprawiono go do końca wojny. Został sprzedany na złom w 1946 roku. Straty marynarki oceniono na 56 milionów dolarów.

Dziennikarze pytali Andrewsa, czy pożar był wynikiem sabotażu. „Mogę jedynie powtórzyć” – odpowiedział – „że, o ile jest mi wiadomo, pożar rozpoczął się w wielkim salonie i nic nie wiem o tym, jakoby wybuchł w trzech lub czterech miejscach jednocześnie, jak to donosiły gazety”.

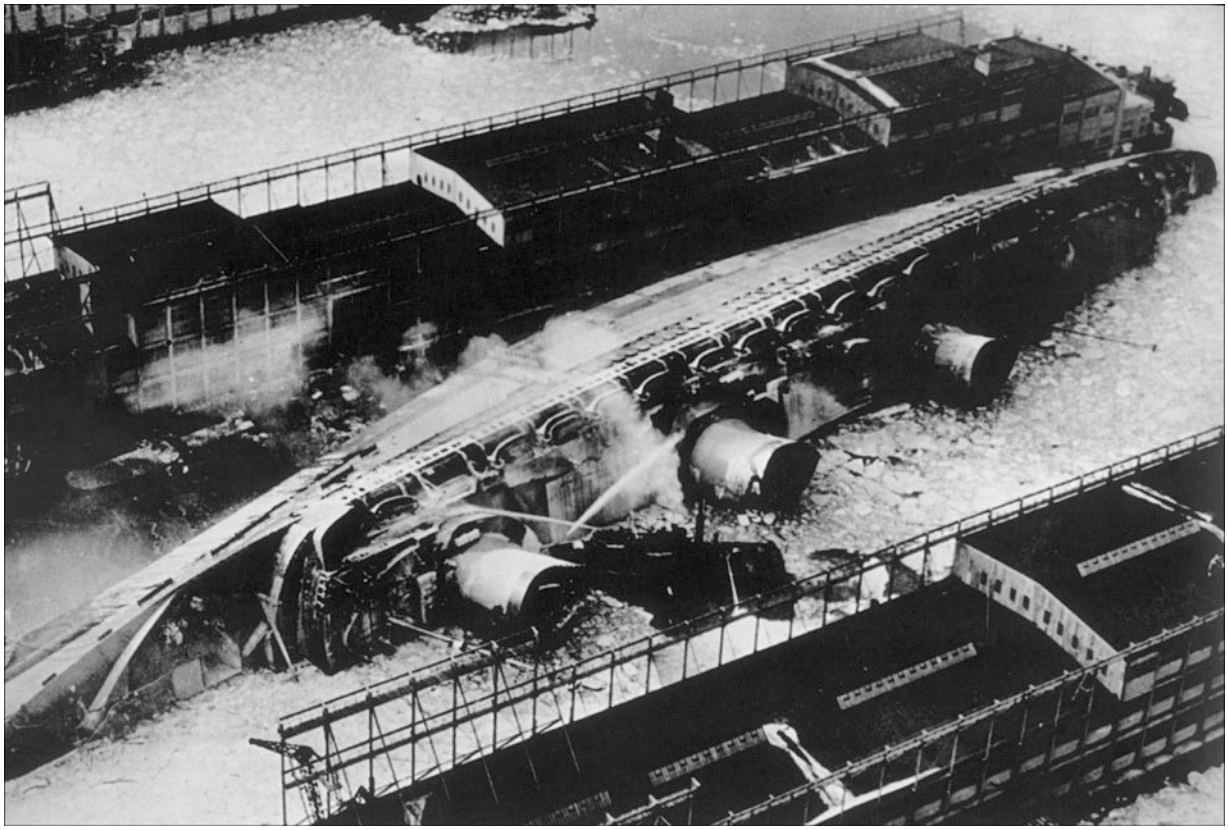

Luksusowy liniowiec „Normandie” dopiero co został przebudowany na transportowiec wojska, gdy w lutym 1942 roku wybuchł na nim pożar, co doprowadziło do zatonięcia jednostki zacumowanej przy nowojorskim molo nr 88. Uważano, że był to sabotaż nazistowskich lub faszystowskich agentów. Inni obwiniali mafię

Śledztwo federalne, jakie potem przeprowadzono, poparło oficjalne stanowisko marynarki co do przebiegu wydarzeń. FBI i prokurator okręgowy Nowego Jorku Frank S. Hogan pracowali w dwudziestoosobowym zespole, by przesłuchać ponad siedemdziesięciu świadków. Zwołano komisję śledczą marynarki pod przewodnictwem kontradmirała Lamara R. Leahy’ego. W ostatecznym raporcie stwierdzono, że pożar na „Normandie” wywołany został w wyniku niekompetencji cywilnego pracownika. Za przyczynę uznano iskrę z acetylenowego palnika, który podpalił leżącą w pobliżu stertę kamizelek ratunkowych. Kluczowym błędem było jednak zastosowanie statków gaśniczych. Na górne pokłady wylano tyle wody, że środek ciężkości okrętu niebezpiecznie się podniósł. Pompy nie mogły nadążyć z usuwaniem wody i statek przewrócił się na lewą burtę. Frank Hogan trafnie podsumował tę sprawę: „beztroska okazała się bardzo korzystna dla nieprzyjaciela”.

To był oficjalny rządowy raport, jednak wielu ludzi nie chciało w niego uwierzyć. Pożar był zbyt gwałtowny, by mógł być przypadkowy. „Normandie” był doskonałym celem dla nieprzyjaciela. Wielu podejrzewało, że była to robota nazistowskich sabotażystów. Jak jednak udało im się zadać taki cios Stanom Zjednoczonym?

* * *

Działalność niemieckich szpiegów w nowojorskim porcie sięgała I wojny światowej i serii ataków zorganizowanych przez Franza von Rintelena. Schwytanie przez FBI siatki

szpiegowskiej Duquesne’a dowiodło, że niemieccy sabotażyści byli na miejscu zaledwie na kilka miesięcy przed spaleniem się „Normandie”. Było możliwe, że któryś ze szpiegów mógł uniknąć aresztowania i podpalić transportowiec wojska, wykonując mimo wszystko swoje zadanie. Możliwe także, że w Nowym Jorku działały inne, niewykryte siatki szpiegowskie. Być może działania FBI nie były tak doskonałe, jak je przedstawiano, i nie udało się schwytać kilku kluczowych agentów. Z pewnością likwidacja siatki szpiegowskiej Duquesne’a nie oznaczała końca działalności niemieckich szpiegów w Ameryce.

W maju 1942 roku, niecałe cztery miesiące po pożarze „Normandie”, dwa niemieckie U-Booty wyszły w morze z portów francuskich w kierunku Ameryki. Na pokładach znajdowały się dwie grupy wysoce wyszkolonych sabotażystów – Niemców, którzy przed wojną mieszkali w Ameryce. Ich zadaniem było zaatakowanie kluczowej niemieckiej infrastruktury przemysłowej. Była to operacja „Pastorius”, nazwana imieniem Franza Daniela Pastoriusa, siedemnastowiecznego przywódcy pierwszych niemieckich kolonistów w Ameryce[1].

Głównym inspiratorem tej operacji był sam Adolf Hitler. Wściekał się z powodu aresztowania siatki Duquesne’a, a jego gniew wzrósł jeszcze bardziej, gdy admirał Wilhelm Canaris, szef Abwehry, poinformował go, że w Stanach Zjednoczonych nie ma żadnych innych agentów nazistowskich tajnych służb. Hitler w odpowiedzi rozkazał przeprowadzenie natychmiast kolejnej misji sabotażystów w USA. Canaris osobiście nie był za taką operacją, wolał, by jego agenci zajmowali się szpiegowaniem, jednak Hitler nalegał na sabotaż.

Operację nadzorował pułkownik Erwin von Lahousen. „Sztab niemieckiej Admiralicji – pisał Lahousen w swoim

pamiętniku w połowie kwietnia 1942 roku – dowodził, że jest gotów wysadzić naszych agentów z pomocą U-Bootów na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Celem operacji jest uderzenie w jeden z najczulszych punktów amerykańskiej gospodarki wojennej, dokonanie sabotażu amerykańskiej produkcji aluminium".

Później listę celów poszerzono. Objęła ona fabryki, linie kolejowe oraz most Hell's Gate nad nowojorskim portem. Do zadania wyznaczono ośmiu agentów. Jedną grupą czterech sabotażystów dowodził Georg Dasch, amerykański Niemiec, który przez krótki czas służył w armii amerykańskiej, drugą zaś kierował Eduard Kerling, niegdyś gorliwy członek Bundu.

Jako pierwszy 13 czerwca do wybrzeży amerykańskich dotarł „U-202". Wysadzona grupa sabotażystów wyszła na brzeg trzy mile od celu – plaży na Long Island koło Amagansett. Podczas gdy trzech ludzi zajęło się zakopywaniem skrzyń z materiałami wybuchowymi, ich dowódca, Dasch, wpadł na obserwatora Straży Przybrzeżnej. Zachował jednak zimną krew i strażnik uznał, że natknął się na tajną operację amerykańską. Dasch wręczył mu 100-dolarowy banknot. Strażnik wziął pieniądze, zasalutował i zniknął we mgle.

Drugi niemiecki okręt podwodny, „U-584", wysadził kolejnych czterech sabotażystów 17 czerwca w pobliżu Jacksonville na Florydzie. Dasch chciał spotkać się z ich przywódcą Kerlingiem w Cincinnati na początku lipca i rozpocząć działania. Mieli wysadzać w powietrze fabryki, linie kolejowe i mosty od Wschodniego Wybrzeża po Środkowy Zachód.

Sabotażyści zdołali uniknąć wykrycia i przybyli do Nowego Jorku. Gdy jednak Dasch przyjechał do miasta, zmienił zdanie i postanowił zdradzić swoich kolegów. Być

może planował to od samego początku misji. Miał kontakty z lewicowymi grupami w Niemczech, które ucierpiały z rąk gestapo. 18 czerwca 1942 roku Dasch przyznał się do wszystkiego FBI. Biuro już zostało poinformowane przez zaskoczonego strażnika i szybko aresztowało pozostałych sabotażystów.

Był to kolejny sukces FBI – jednak pokazywał wyraźnie, że Wschodnie Wybrzeże nadal narażone było na działania nieprzyjaciela. Ponieważ wszystko wydarzyło się tak szybko po schwytaniu siatki Duquesne'a i pożarze „Normandie", opinia publiczna połączyła fakt zatonięcia liniowca z niemieckim sabotażem. Było to na rękę FBI – przypominało Amerykanom o ciągłym zagrożeniu, jakie stanowili szpiedzy w kraju. Hoover dokładnie to powiedział w swoim oświadczeniu. „Inni sabotażyści mogą próbować dotrzeć do naszych brzegów" – powiedział. „Muszą zostać powstrzymani. Prosimy każdego obywatela, by natychmiast przekazywał Federalnemu Biuru Śledczemu wszelkie informacje dotyczące szpiegostwa, sabotażu lub działań niegodnych Amerykanina".

Wieść o niepowodzeniu operacji „Pastorius" jeszcze bardziej rozgniewała Hitlera. 30 czerwca 1942 roku wezwał Canarisa i Lahousena do swojej kwatery głównej na froncie wschodnim. „Chcę wiedzieć – powiedział Hitler – jak to możliwe, że wydarzyła się tak straszna katastrofa. Rok temu doszło do takiego samego skandalu, gdy zdrada doprowadziła do aresztowania trzydziestu waszych agentów w Ameryce. Sytuacja się powtórzyła. Domagam się wyjaśnień". Początkowo Canaris nie odpowiedział na tyradę Hitlera, potem jednak winą obarczył uczestniczących w misji członków partii nazistowskiej.

Hitler na moment zaniemówił. „Dobrze, jeśli tak jest, to tym gorzej – grzmiał. – Nie może pan wysyłać jeszcze raz

w taką misję ludzi lojalnych. Następnym razem niech pan śle Żydów i przestępców”.

Nie doszło jednak do kolejnych niemieckich prób sabotażu w Stanach Zjednoczonych. Słowa Hitlera, że obie misje zostały przerwane przez FBI oznaczają, że „Normandie” nie mogli zaatakować niemieccy sabotażyści.

Oczywiście w Stanach Zjednoczonych o tym nie wiedziano i wątpliwości, czy „Normandie” został zniszczony w wyniku wypadku, czy też w wyniku sabotażu, pozostały na kolejnych trzydzieści lat. Jednak co ciekawe, po spaleniu liniowca nie doszło już do większych pożarów w nowojorskim porcie. W ciągu kolejnych trzech lat setki alianckich statków bezpiecznie wychodziły w morze z Nowego Jorku. Czy FBI odniosła całkowity sukces, czy też wpływał na to inny czynnik?

* * *

W roku 1975 została opublikowana kontrowersyjna książka – *The Last Testament of Lucky Luciano* (Ostatnie świadectwo Lucky’ego Luciano) – napisana przez Martina Goscha i Richarda Hammera. Autorzy twierdzili, że oparta była na bezpośredniej relacji wielkiego gangstera. W książce tej Lucky Luciano przedstawiał wiele sensacji:

> „Ten wielki francuski luksusowy statek, «Normandie», stał przy nabrzeżu na West Side na Manhattanie i jak powiedziano Tony’emu [Anastasio] i Albertowi [Anastasia], rząd dogadywał się z tym de Gaulle’em, by go przejąć i zmienić w transportowiec. Albert mówi, że jeśli coś mogłoby się stać «Normandie», to wszyscy zaczęliby fajdać w portki.
>
> To był świetny pomysł i nie myślałem, że naprawdę zaszkodzi to wysiłkowi wojennemu, bo statek nie był

wcale gotowy, a poza tym żaden amerykański żołnierz ani marynarz nie byłby na nim, bo jeszcze go nigdzie nie słali. Posłałem więc Albertowi słowo, żeby się tym zajął.

Kilka dni później usłyszałem w radiu, że «Normandie» się pali i nie wygląda na to, że zdołają go uratować. Ten cholerny Anastasia zrobił swoje. Później Albert powiedział mi, żebym nie martwił się tym, co stało się ze statkiem. Powiedział, że jako sierżant armii i tak nienawidził pierdolonej marynarki".

Luciano mylił się, że nie będzie to miało większego wpływu na wysiłek wojenny – miał jednak słuszność, twierdząc, że przestraszy to rząd i skłoni go do zawarcia układu z Luciano i mafiosami, którzy kontrolowali nowojorski port. Zanosiło się na taki układ już od 7 grudnia 1941 roku albo, jak ujął to Luciano, „gdy Japońce zbombardowali Pearl Harbor, a Roosevelt wypowiedział wojnę, dostałem drugą szansę…".

Luciano polecił, by jego adwokat, Moses Polakoff, załatwił spotkanie z Meyerem Lanskym i Frankiem Costello w jego więzieniu w Dannemora w grudniu 1941 roku. Luciano opisał im swój plan. Skupiał się on na tym, by jego nemezis, Thomas Dewey, został gubernatorem stanu Nowy Jork. Wtedy skłoni go, by pomógł mu wyjść z więzienia. Jak? Zamierzał wyświadczyć władzom wielką przysługę. Czytał w gazetach, że Departament Marynarki obawiał się sabotażu na Wschodnim Wybrzeżu. Powiązania Luciano wśród robotników pozwoliłyby mu złożyć obietnicę uchronienia portu przed jakimkolwiek sabotażem. „Widziałem, że Lansky zaczął się uśmiechać, gdy wykładałem sprawę – wspominał Luciano – ponieważ to on pierwszy zrozumiał, do czego zmierzam. Powiedział:

«Charlie, łapię, łapię. To świetne. Jak Dewey mógłby odrzucić propozycję patrioty?»”.

Frank Costello powiedział, że ma kontakty w placówce Wywiadu Marynarki przy Church Street i może uzgodnić całą sprawę. Luciano wiedział jednak, że konieczne było jakieś spektakularne wydarzenie na pierwszą stronę gazet, które uwidoczniłoby, jak ważna jest rola portu, i skłoniło rząd do zwrócenia się do niego o pomoc.

Przez miesiąc zastanawiał się nad tym, co by to mogło być. Wreszcie przyszło mu do głowy wykorzystanie jednego z jego czołowych morderców. Albert Anastasia należał do najlepszych zabójców mafii. Wcześniej pracował w dokach w Brooklynie i stał się kluczową postacią w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Dokerów – związku zawodowym dokerów Wschodniego Wybrzeża – które to stanowisko przejął potem jego brat Tony.

Anastasia lubił zabijanie i gdy zanosiło się na to, że mógłby zostać postawiony przed sądem za morderstwo, zabezpieczał się, usuwając świadków i ich rodziny. Kiedy Luciano chciał zabić swoich rywali w wojnie z castellammareńczykami, to Anastasia zgłosił się do zabicia Bossa Joe – był jednym z czwórki zabójców. Później, w roku 1942, Anastasia został powołany do wojska i służył jako sierżant, szkoląc żołnierzy w obozie w Pensylwanii jak być dokerem. Został odznaczony, a w końcu służby w 1944 roku otrzymał nawet amerykańskie obywatelstwo. Przed tym wszystkim jednak, w styczniu 1942 roku, to Anastasia znalazł rozwiązanie problemów Luciano.

Albert i jego brat Tony wiedzieli, że agenci Wywiadu Marynarki sprawdzali doki i rozmawiali ze wszystkimi na temat zwiększenia bezpieczeństwa. Tak więc, rozumował Anastasia, może dać im jakiś prawdziwy powód do

zmartwień, podpalając „Normandie”? Luciano stwierdził, że to znakomity pomysł i dał swoją zgodę.

Meyer Lansky w wydanych w roku 1979 przez Dennisa Eisenberga, Uri Dana i Eli Landau wspomnieniach *Meyer Lansky: Mogul of the Mob* potwierdził wersję Luciano, że to Anastasia dokonał sabotażu na „Normandie”:

> „Powiedziałem mu w oczy, że nie może palić więcej statków. Było mu przykro – nie dlatego że kazał spalić «Normandie», ale że nie może więcej przyłożyć marynarce. Najwyraźniej nauczył się w armii nienawidzić ludzi marynarki, «nadętych gnojków», jak ich nazywał”.

Spalenie „Normandie” sprawiło, że na korytarzach Waszyngtonu powiało chłodem. Nowojorski port obsługiwał niemal połowę amerykańskiego handlu zagranicznego. Dwieście basenów handlowych, magazynów i molo na Manhattanie, w Queens, New Jersey i Brooklynie stanowiło niemal osiemdziesiąt mil nabrzeży. Musiały być chronione – za każdą cenę.

* * *

Historia tego, jak rząd USA zawarł układ z Luckym Luciano i jego wspólnikami, by bronić Wschodniego Wybrzeża USA przed sabotażem, zapisana jest w Raporcie Herlandsa z 1954 roku. Było to śledztwo przeprowadzone pod kierunkiem Thomasa E. Deweya i miało ustalić szczegóły kontaktów między Wywiadem Marynarki USA i nowojorskimi mafiosami. Marynarka USA nie była zadowolona z ustaleń śledztwa i raport pozostawał tajny przez wiele dziesięcioleci. Nadal nie został opublikowany.

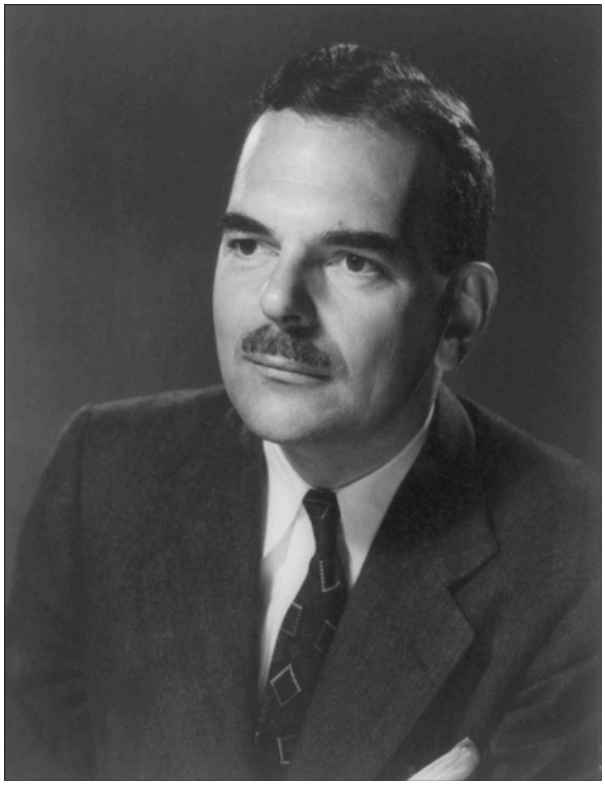

Prokurator federalny Thomas E. Dewey był nemezis Lucky’ego Luciano. Swoją karierę polityczną budował na wysłaniu nowojorskiego gangstera do więzienia. Fotografia z 1946 roku przedstawia wciąż młodo wyglądającego Deweya

Zaledwie dwanaście lat przed tymi wydarzeniami, William B. Herlands, kierujący dochodzeniem, poparł możliwość porozumienia między rządem USA a wielkimi kryminalistami:

> „Władze wywiadu bardzo się obawiały sabotażu i szpiegostwa. Było pełno podejrzeń co do przekazywania informacji o ruchach konwojów. «Normandie», który był przebudowywany na transportowiec wojskowy jako okręt pomocniczy marynarki «Lafayette» spłonął przy molo na North River w Nowym Jorku. Podejrzewano sabotaż”.

Spalenie „Normandie” wspomniane jest jeszcze kilkakrotnie w Raporcie Herlandsa jako punkt zwrotny w strategii obrony kraju przez marynarkę, jednak jedynie w kontekście sabotażu zagranicznego. Nie ma żadnej sugestii, że to mafia spaliła statek, by doprowadzić do negocjacji. Herlands mówił też:

> „Podejrzewano jednostki rybackie o dostarczanie paliwa i zaopatrzenia nieprzyjacielskim okrętom podwodnym. Podczas gdy władze naszego wywiadu kazały śledzić wszystkich podejrzanych o sprzyjanie nazistom, nie były tak dobrze przygotowane do radzenia sobie z różnymi elementami – sympatykami Mussoliniego i faszystów”.

Później w raporcie Herlands wspomniał o operacji „Pastorius”:

> „Obawy te nasiliły się, gdy w czerwcu tego roku w Amagansett na Long Island wysadzono niemieckich agentów wyszkolonych w technikach sabotażu. Mieli ze sobą znaczną ilość materiałów wybuchowych wystarczającą do zniszczenia obiektów o znaczeniu strategicznym”.

Komandor Roscoe C. MacFall był szefem wywiadu Trzeciego Okręgu Marynarki, który obejmował Nowy Jork i New Jersey. To on wpadł na pomysł, by agenci Wywiadu Marynarki rozmawiali z ludźmi-kontaktami z półświatka, dzięki czemu mogliby zabezpieczyć port. MacFall miał poparcie kontradmirała Carla F. Espe, szefa Wywiadu Marynarki.

„Wynik wojny zdawał się wysoce wątpliwy [mówił Espe]. Dodatkowo istniały poważne obawy co do sabotażu w portach. Konieczne było użycie wszelkich możliwych środków, by przewidzieć akty sabotażu i zapobiec im, a także odciąć możliwości dostarczania zaopatrzenia i informacji okrętom podwodnym”.

Jednak czy Wywiad Marynarki nie miał żadnych wątpliwości natury moralnej, chodziło przecież o paktowanie ze znanymi kryminalistami? Porucznik Anthony J. Marsloe, który był przydzielony do biura wywiadu Trzeciego Okręgu Marynarki, stawiał sprawę jasno:

„Wykorzystanie informatorów, niezależnie od ich pochodzenia, jest nie tylko pożądliwe[2] [sic], ale także konieczne, gdy kraj walczy o przetrwanie.

Wywiad jako taki nie jest formacją policyjną. Jego zadaniem jest zapobiegać. Aby zapobiegać, trzeba stworzyć system. System ten, w całej swojej rozciągłości musi zawierać wszelkie środki, które uniemożliwią nieprzyjacielowi uzyskanie pomocy i wsparcia od innych...

Do wszelkich środków zaliczam tak zwany półświatek”.

Marsloe twierdził, że proces ten rozpoczął się już w grudniu 1941 roku, jeszcze przed spaleniem „Normandie”:

„Toczyły się rozmowy. Rozpoczęły się w grudniu i trwały przez cały pierwszy kwartał 1942 roku, a prowadziły je osoby z tak zwanego półświatka

> oraz personel wywiadu okręgowego, wyznaczony przez kapitana Haffendena do wykonania tego zadania”.

Komandor porucznik Charles R. Haffenden był przełożonym Marsloe’a i miał być w tej sprawie głównym przedstawicielem biura wywiadu Trzeciego Okręgu Marynarki. Zanim został powołany do służby, Marsloe pracował w biurze prokuratora okręgowego hrabstwa Nowy Jork, podlegającego gubernatorowi Deweyowi. Podczas rozmów od grudnia 1941 roku Marlsoe powiedział:

> „Kapitan Haffenden w ogólnych słowach nakreślił mi plan działania, którego wprowadzenie w życie wówczas rozważał, by użyć tak zwanego półświatka do pozyskiwania informacji w sensie kontrwywiadowczym oraz by zapobiec szpiegostwu i sabotażowi w rejonie podlegającym Trzeciemu Okręgowi Marynarki…”.

Początkowo Marsloe nie był pewien, czy był to dobry pomysł. „Czułem pewną dozę sceptycyzmu – wspominał – ponieważ czułem, że skoro nie byli dobrymi obywatelami, nie będą stanowić konstruktywnego wsparcia dla naszego wysiłku wojennego”. Następnie omówił plan ze starszym kolegą, który pracował wcześniej w FBI, ten zaś przekonał Marsloe’a, że wszelkie środki dostępne dla sił zbrojnych i dla rządu powinny zostać użyte do zabezpieczenia amerykańskich obiektów. Tymczasem przełożeni Haffendena już posuwali sprawy dalej.

7 marca 1942 roku, zaledwie w miesiąc po pożarze na „Normandie”, komandor MacFall z Wywiadu Marynarki spotkał się z Frankiem Hoganem, prokuratorem

okręgowym, w jego biurze. Hogan aktualnie zajmował się zwalczaniem zorganizowanej przestępczości w porcie i przedstawił MacFallowi Murraya Gurfeina, który zajmował się sprawami wymuszeń w biurze prokuratora. Gurfein był jednym z najzdolniejszych śledczych Thomasa Deweya i wchodził w skład zespołu, który wsadził Luciano za kratki. Podczas wojny prowadził podwójne życie. Poza cywilną pracą dla prokuratora okręgowego był także podpułkownikiem w armii, a później w Normandii w 1944 roku szefem Wydziału Wojny Psychologicznej w Naczelnym Dowództwie Alianckich Sił Ekspedycyjnych (SHAEF).

W biurze prokuratora MacFall nakreślił problemy, z jakimi mierzył się Wywiad Marynarki. Obawiał się, że nieprzyjacielskie okręty podwodne mogą otrzymywać paliwo od kutrów rybackich lub byłych statków do przemytu rumu, należących do byłych przemytników, których lojalność łatwo dawało się kupić. Hogan odpowiedział, że to prawda, że półświatek wcześnie zdobywał informacje o wielu nielegalnych działaniach – i uważał, iż można to było wykorzystać.

„Czy jednak tym ludziom można ufać?” – zastanawiał się MacFall.

„Wielu z tych bandytów jest lojalnych wobec Ameryki – powiedział Hogan – i nie popierają Mussoliniego”.

Spotkanie zakończyło się tym, że Hogan i Gurfein zobowiązali się zrobić wszystko, co w ich mocy, by pomóc MacFallowi i Wywiadowi Marynarki. Uzgodniono także, że Gurfein będzie działał jako przedstawiciel biura prokuratora okręgowego, a kapitan Haffenden, który nie był obecny na pierwszym spotkaniu, zostanie przedstawicielem MacFalla i Wywiadu Marynarki.

25 marca na drugim spotkaniu zebrali się Haffenden, Hogan i Gurfein. Haffenden w czasie I wojny światowej

służył w marynarce. Właśnie skończył pięćdziesiątkę, był twardy i nieustraszony, a perspektywa kontaktów z postaciami z półświatka podobała mu się. Miał później udowodnić swoją odwagę, na ochotnika zgłaszając się na dowódcę plaży w czasie inwazji na Iwo Jimę, gdzie został ranny na skutek ostrzału nieprzyjacielskiej artylerii. W 1942 roku był szefem B-3 – sekcji dochodzeniowej Okręgowego Biura Wywiadu.

Haffenden zasugerował, że przywódcy półświatka mogliby być skłonni do współdziałania w wysiłku wojennym, pomagając w zbieraniu informacji użytecznych dla Wywiadu Marynarki. Hogan zgodził się, że pomysł ten warto rozważyć, a Gurfein zalecił, by wprowadzili go w życie, kontaktując się z Josephem „Socks” Lanzą.

Odpowiadało to poglądowi Marsloe’a, który Haffenden rozważał od początku roku. Wkrótce Marsloe poszedł do biura Hogana, gdzie:

> „…w ogólnych zarysach nakreślono plan; jeśli dobrze pamiętam, Mr Hogan stwierdził, że da do dyspozycji marynarki urządzenia swojego biura, aby zyskiwać możliwie najwięcej informacji, które osobnicy ci mogą posiadać, lub mają środki, by je zdobyć”.

Na szczycie ich listy użytecznych „osobników” znajdował się „Socks” Lanza. Był on mafiosem, który rządził na targu rybnym Fulton. Żaden kuter rybacki nie wpłynął do Nowego Jorku, zanim nie zapłacił mu 10 dolarów haraczu, żadna ciężarówka nie wyjechała z niego, nie oddawszy mu 50 dolarów. Był silnym i brutalnym gangsterem i nawet twardzi przywódcy związkowi zastanawiali się dwa razy,

zanim weszli mu w drogę. Był także bliskim sojusznikiem Luciano.

Murray Gurfein zaproponował kontakt z Lanzą poprzez jego adwokata Josepha K. Guerina. Spotkali się następnego dnia w biurze Guerina na Wall Street. Aktualnie reprezentował on Lanzę, oskarżonego o spisek w celu wymuszenia, w której to sprawie oskarżycielem był prokurator okręgowy. Guerin zaproponował, że spotka się z Lanzą tego samego dnia. O 23.30 Gurfein podjechał po Guerina i Lanzę na róg 103 Ulicy i Broadwayu. Taksówka pojechała do Parku Riverside, gdzie Gurfein rozmawiał z Guerinem i Lanzą na ławce w parku. Utajnienie spotkania było pomysłem Lanzy. Nie chciał, by widziano go, jak rozmawia z kimś z biura prokuratora okręgowego, gdyż pomyślano by sobie, że zmienił się w informatora.

Gurfein powiedział Lanzy to, co wcześniej oznajmił jego adwokatowi:

> „Sprawa ta jest bardzo pilna. Wiele naszych statków jest zatapianych wzdłuż wybrzeża Atlantyku. Podejrzewamy, że niemieckie U-Booty uzupełniają paliwo i otrzymują zaopatrzenie z naszego wybrzeża. Sądzimy, że źródłem tego zaopatrzenia są kutry rybackie. Zna pan ludzi zajmujących się zawodowo połowami. Może pan dowiedzieć się, jak i gdzie okręty podwodne otrzymują paliwo”.

Lanza kiwnął głową i powiedział, że spróbuje uzyskać pożądaną informację. Gurfein zapytał go, czy pomoże Wywiadowi Marynarki. „Jasne – powiedział – pomogę w wojnie. Mam kontakty na targu rybnym i wśród kapitanów kutrów, barek oraz żeglarzy na całym wybrzeżu Atlantyku”.

Tydzień później Lanza i Gurfein odbyli kolejne tajne spotkanie, tym razem jednak w bardziej luksusowym otoczeniu w Hotelu Astor. Ich kontakt nosił mundur marynarki – był to kapitan Haffenden. Jego biuro to trzy pokoje hotelowe. Zanim spotkanie się rozpoczęło, Gurfein stwierdził jasno, że Lanza udziela pomocy marynarce na ochotnika, a biuro prokuratora okręgowego nie obiecało niczego w zamian za jego współpracę. Wszyscy się zgodzili. Następnie przeszli do sedna.

„Słyszałem, że zgadza się pan nam pomóc", powiedział Haffenden. Następnie wyjawił swoje obawy na temat nieprzyjacielskich okrętów podwodnych i podejrzanych działań w porcie. Lanza powiedział, że nie ma problemów z pomaganiem rządowi i „z radością wydobędzie informacje o rzekomym uzupełnianiu paliwa oraz zaopatrywaniu okrętów podwodnych, sprawdzi też, czy brały w tym udział kutry rybackie".

„Proszę dać mi znać, w jaki sposób mam się kontaktować – powiedział Lanza – i czego pan jeszcze potrzebuje, a ja będę działał".

Spotkanie trwało jedynie trzydzieści pięć minut i Lanza dał Haffendenowi listę numerów telefonów, pod którymi można było go zastać. Kilka dni później Lanza otrzymał telefon, by spotkał się z Haffendenem w jego biurze przy Church Street. Udał się tam sam, bez adwokata. Wpisał się do księgi gości, a nawet otrzymał plakietkę gościa, pozwalającą mu wejść do biura Haffendena. „Chciałbym wprowadzić paru naszych ludzi na kilka kutrów rybackich" – powiedział Haffenden. Oznaczało to zdobycie dla agentów Wywiadu Marynarki legitymacji związku zawodowego rybaków. Lanza powiedział, że może to załatwić. Od tego czasu Haffenden i Lanza spotykali się regularnie co tydzień.

Komandor MacFall, szef Wywiadu Marynarki w tym regionie, później mówił o tym projekcie:

> „Niektóre z większych flot rybackich miały własne środki łączności pomiędzy jednostkami oraz między nimi a brzegiem, w tym kody używane do naprowadzania statków własnej floty w miejsca, gdzie połowy były najlepsze. Wykorzystując te statki i ich sprzęt oraz instalując podobny sprzęt łącznościowy na statkach, które nie miały własnego, Wywiad Marynarki doprowadził do poufnej współpracy oraz wypracował odpowiednie kody, włączając kutry w skład systemu wykrywania okrętów podwodnych.
>
> Ponieważ w takich flotach rybackich oraz na targach rybnych w pobliżu portu pracowało wielu Włochów, ich współpraca z Wywiadem Marynarki uważana była za korzystną. Haffenden powiedział mi, że aktywnie działał w tej fazie naszej pracy i kontakty w półświatku, jakie sobie wypracował, okazały się bardzo pomocne”.

Operacja trwała nadal. Lanza porozmawiał z Hiramem Swezeyem – niewidomym od siódmego roku życia – który kierował flotą ciężarówek, przewożących ryby z Long Island na targ rybny Fulton. Haffenden chciał umieścić wśród załóg tych ciężarówek agentów pozyskujących informacje. Lanza załatwił legitymacje związkowe tym agentom i zatrudnili się oni u Swezeya. Swezey przedstawił także agentów wywiadu grupom rybaków i poprosił ich, by donosili o wszelkich niezwykłych spostrzeżeniach. Niekiedy te kutry rybackie podejmowały z wody szczątki statków lub samolotów – a nawet ciała ludzi. Wszystko to zgłaszano Wywiadowi Marynarki. Lanza umieścił także agentów w cywilu jako obserwatorów na kutrach rybackich z Long Island, New Jersey, Karoliny Północnej, Wirginii i Maine.

Do pomocy w kontaktach z marynarką Lanza pozyskał znajomego gangstera Bena Espy'ego. Razem wybrali się w lecie 1942 roku „na ryby", od Maine do Karoliny Północnej. Zatrzymali się w Bostonie, New Bed-ford, Nantucket, Block Island i Virginia Beach, tworząc listę nazwisk i adresów ludzi, którzy mogli się okazać pomocni dla Haffendena i jego agentów. Lanza dobrze się bawił. Tajna misja pozwalała mu zapomnieć o wiszących nad nim zarzutach.

Lanza rozmawiał nie tylko z Wywiadem Marynarki. Był dostatecznie sprytny, by rozumieć, że musiał także informować swoich zwierzchników z mafii, jak wspominał Meyer Lansky:

> „Joe Socks dobrze zrobił, przychodząc do mnie. Wiedział, że poradzę mu, jak działać. Udaliśmy się razem do Franka Costello, który był drużbą na weselu Joe... Ruch Gurfeina był sprytniejszy, niż mu się wydawało, ponieważ wraz z Luckym byliśmy blisko z Lanzą. Wydobyliśmy go z wielkich kłopotów, gdy był młody, i nigdy nie zapomniał naszej pomocy".

Lanza dochodził do tego samego wniosku. Jeśli Wywiad Marynarki chciał odnieść prawdziwe zwycięstwo na Wschodnim Wybrzeżu, wiadomości nie mógł dostarczać król targu rybnego. 16 kwietnia 1942 roku Lanza poszedł do swojego adwokata i powiedział mu, że ma kłopoty z pozyskiwaniem informacji od pewnych urodzonych we Włoszech osób z nowojorskiego półświatka. Podejrzewał, że nie współpracują z nim zbyt chętnie, ponieważ wiedzą, że ciążą na nim zarzuty. Ponieważ zadawał wiele pytań,

uważali, że może działa on jako informator dla prokuratora okręgowego. Wtedy to Lanza zdradził swój wielki plan:

> „Luciano mógłby bardzo pomóc. Gdyby włączył się w to, współpracowaliby ze mną różni ludzie w Nowym Jorku. Posłałby słówko Joe Adonisowi albo Frankowi [Costello]. Słowo Charliego [Luciano] otwarłoby mi wszystkie drzwi”.

Wiadomość była jasna. Pozyskać Luciano, a całe Wschodnie Wybrzeże byłoby zabezpieczone na stałe. Była to prosta transakcja.

Luciano był wrogiem publicznym nr 1 w Nowym Jorku, a jego wyrok 30–50 lat więzienia był największym sukcesem Thomasa Deweya. Czy rząd USA naprawdę mógł przymknąć na to oczy i zawrzeć sojusz z szefem amerykańskiej mafii?

Przypisy

[1] W oryginale mowa o szesnastowiecznym przywódcy pierwszych niemieckich imigrantów w Stanach Zjednoczonych. Pastorius założył kolonię Germantown w Pensylwanii w 1683 roku, Stany Zjednoczone zaś powstały wiek później (przyp. tłum.).

[2] W oryginale „desirious”. Powinno być „desired”, pożądane (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Umowa z Luciano

Na początku 1942 roku wojna na Atlantyku nie układała się po myśli aliantów. W ciągu dziesięciu miesięcy od stycznia do października alianci utracili w wyniku działań nieprzyjaciela 521 statków. Stada okrętów podwodnych Osi działały bez przeszkód na północno-zachodnim Atlantyku, polując na swoje ofiary tuż koło Wschodniego Wybrzeża USA.

W styczniu 1942 roku norweski tankowiec został storpedowany w odległości zaledwie sześćdziesięciu mil od Montauk Point w stanie Nowy Jork. W tym samym miesiącu U-Boot zatopił amerykański parowiec, łotewski frachtowiec i amerykański tankowiec koło wybrzeży Karoliny Północnej. W lutym koło przylądka May w stanie New Jersey patrolujący amerykański niszczyciel został storpedowany i zatopiony – razem z dwudziestoma sześcioma innymi statkami. 23 lutego 1942 roku prezydent Roosevelt musiał się przyznać w radiu, że sytuacja nie wyglądała dobrze. „Z pewnością ponieśliśmy poważne straty – powiedział – z rąk U-Bootów Hitlera na Atlantyku oraz z rąk Japończyków na Pacyfiku – i poniesiemy jeszcze większe straty, zanim sytuacja się odwróci”. Lista strat miała rosnąć najszybciej w maju, kiedy to utracono 102 statki, oraz w czerwcu, gdy zatopiono 111 jednostek. W kwietniu 1942 roku wszystkie latarnie widoczne z morza na wybrzeżu Brooklynu, Queens i Richmond w Nowym Jorku zostały wygaszone na czas trwania wojny.

Był to czas na zdecydowane działania i na Wywiad Marynarki wywierano nacisk, by uzyskiwał dalsze rezultaty w kampanii zabezpieczania Wschodniego Wybrzeża.

Jednakże gdy agenci wywiadu prowadzili swoje poszukiwania na całym wybrzeżu, zrozumieli, że Joseph Lanza ma ograniczone wpływy. Potrzebny był im ktoś z większym autorytetem w półświatku – a taką osobą był bez wątpienia Lucky Luciano.

> „Lanza był niezwykle cenny – nawiązywał kontakty w różnych częściach portu [mówił kapitan Maurice Kelly]. Jednak odpowiedzialni byliśmy za cały port i znaleźliśmy miejsca, w których Socks Lanza nie miał żadnych osobistych kontaktów...
>
> Musieliśmy szukać współpracy z kimś, kto miał kontrolę w całym porcie lub wszędzie prowadził interesy. Wcześnie odkryliśmy, że funkcjonariusze związkowi i ludzie prowadzący nielegalne interesy w porcie mają takie same wpływy na warunki panujące w porcie, co jego władze”.

Inspektor policji Howard Nugent jadł lunch z kapitanem Haffendenem. Oficer marynarki powiedział, że Lanza dostarcza mu dobrych informacji na temat działań flot rybackich, jednakże muszą uzyskać zgodę Charliego Lucky’ego, by Lanza mógł zrobić coś więcej. Nugent poradził Haffendenowi, by porozmawiał z szefem więziennictwa stanu Nowy Jork.

Bezpośrednie działania mające na celu pozyskanie Luciano powierzono Murrayowi Gurfeinowi. W kwietniu 1942 roku Gurfein skontaktował się z Mosesem Polakoffem, adwokatem, który bronił Luciano przeciwko Thomasowi Deweyowi w 1936 roku. Polakoff służył w czasie I wojny światowej w marynarce i sympatyzował z nią, jednak w pierwszej chwili odpowiedział, że już nie interesuje go sprawa Luciano. Nie chciał rozmawiać więcej o gangsterze. Gurfein musiał się więc trochę napracować. „To jest raczej

ważne i chciałbym, by pan się ze mną spotkał” – powiedział. „Skoro tak pan twierdzi – powiedział Polakoff – zjawię się u pana”.

W biurze prokuratora okręgowego Gurfein powiedział Polakoffowi, że Lanza pracuje już dla Wywiadu Marynarki USA i jeśli można by włączyć w to Luciano, to operacje dałoby się rozszerzyć. „Chcemy stworzyć sieć informatorów wśród elementu włoskiego, by wiedzieć o wszystkich próbach sabotażu” – wyjaśnił Gurfein. „Chcemy uzyskać pomoc włoskich rybaków, którzy posiadają floty kutrów, by informowali w razie pojawienia się okrętów podwodnych u naszych brzegów”.

„W takiej sprawie – powiedział Polakoff – jeśli mogę w jakiś sposób pomóc panu albo marynarce, uczynię to z radością. Nie znam jednak dość dobrze Luciano, by poruszyć ten temat. Znam jednak kogoś, do kogo mam zaufanie, i którego patriotyzm albo uczucia dla naszego kraju, niezależnie od jego reputacji, są najwyższej próby”. Osobą tą był Meyer Lansky.

Tego popołudnia Polakoff zadzwonił do Lansky’ego, a następnie do Gurfeina. „Pan Lansky, który zna Luciano lepiej niż ja, deklaruje, że zrobi wszystko, by osiągnąć pożądany rezultat”. Lansky z zadowoleniem przyjął telefon. Według niego i Luciano cała sprawa aż do tego momentu była manewrami zmierzającymi do nawiązania rozmów między stronami. Wreszcie miało do nich dojść, jak to później opisał:

> „Pan Polakoff zadzwonił do mnie i powiedział, że Wywiad Marynarki był bardzo zainteresowany pozyskaniem Włochów, którzy mogliby wspomóc wysiłek wojenny. Spotkał się z nim prokurator okręgowy i odbył konferencję z panem Gurfeinem.

> Powiedział mi, że weźmie na siebie odpowiedzialność, jeśli się włączę i udam się do Charliego «Lucky» i poproszę o jego pomoc w zachęcaniu Włochów z różnych części miasta, którzy mogliby pomóc, uważając na próby sabotażu lub na wszystko inne, i że byłaby to służba dla naszego kraju”.

Gurfein, Polakoff i Lansky spotkali się na śniadaniu w restauracji Longchamps na 57 Ulicy, między Piątą a Szóstą Aleją. „Powiedziałem Gurfeinowi, że nienawidzę Adolfa Hitlera – wspominał Lansky – i że jestem patriotą. Byłem wdzięczny, że Ameryka dała mi dom i że Ameryka była dla mnie dobra przez te wszystkie lata”. Potem jednak ostrzegł Gurfeina. „Musimy być wyjątkowo ostrożni w działaniach, ponieważ Mussolini jest bardzo popularny wśród niektórych Włochów w Nowym Jorku”.

„Rząd obawia się sabotażu” – odparł Gurfein. „Chcemy skłonić niektórych wpływowych Włochów, by włączyli się w ruch przeciwko sabotażowi. To służba dla naszego kraju”. Lansky zgodził się. Wtedy padło nazwisko Charliego Luciano.

„Czy możemy mu ufać?” – spytał Gurfein.

„Pewnie – powiedział Lansky, a następnie dodał, w sposób typowy dla mafii – jest tu cała jego rodzina – matka, ojciec oraz dwóch braci i siostra z dziećmi”.

Lansky zaproponował, że razem z Polakoffem odwiedzi Luciano w więzieniu, by omówić tę sprawę. Na to Polakoff wzdrygnął się.

„Tam wciąż leży śnieg – powiedział – i jazda jest zbyt ciężka”. Następnie omówili przeniesienie Luciano z Dannemora w miejsce, gdzie łatwiej byłoby się z nim spotkać.

Lansky pamiętał, że na koniec spotkania Gurfein jasno oznajmił, że Luciano nie zostanie zaproponowane nic w zamian, że będzie to wyłącznie służba dla kraju. Następnie udali się do hotelu Astor, gdzie Lansky'ego i Polakoffa przedstawiono kapitanowi Haffendenowi w jego biurze. Na biurku znajdowało się dossier, zawierające wszelkie informacje o przeszłości kryminalnej Lansky'ego. Haffenden wiedział, że to ważna postać w mafii, jednak potrzebował jego pomocy:

> „Chciałbym prosić, by zachował pan to, co powiem, w absolutnej tajemnicy. Wspominając o tym, ryzykuję życie wielu ludzi. Konwój z bardzo dużą grupą amerykańskich żołnierzy niedługo stąd wypływa. Chcę zagwarantować mu absolutne bezpieczeństwo. Musimy się upewnić, że żadna informacja na temat konwoju nie wycieknie od ludzi, którzy pracują w porcie".

Haffenden przyznał, że wciąż martwi ich pożar na „Normandie". Wiedział, że mafia kontroluje doki i chciał jej pomocy. Wiedział także, że Lansky aktywnie uczestniczył w zwalczaniu nazistów na ulicach Manhattanu. Powiedział mu, by pomyślał o Żydach prześladowanych przez Hitlera w Niemczech. Lansky'emu nie trzeba było o tym przypominać – i obiecał swoją pomoc:

> „Pan Haffenden powiedział nam, w czym byliśmy słabi. Gdzie czuł, że rząd potrzebuje wiele wsparcia, na przykład w porcie, przy ładowaniu statków, wśród pracowników doków, otrzymywaniu informacji o kutrach rybackich i o tym, gdzie pływają po wyjściu z portu, chciał także ludzi,

> którzy mogliby pomóc, dbając o to, by nic nie dostarczano okrętom podwodnym. Obawiał się, że dostają one paliwo, i mogą także otrzymywać wiadomości o ładowaniu ważnych towarów – na przykład gdzie rzeczy te były ładowane. Następnie przeszedł do innych form pomocy, jakich mógł potrzebować, na przykład w hotelach. Mówił, że podejrzewali różnych Niemców czy Włochów i chciał otrzymać pomoc od pracowników hoteli, by donosili o tych sprawach".

Lansky chętnie się zgodził i użył swoich koneksji w związkach zawodowych, by pomóc obserwować hotele. Powiedział Frankowi Costello, a także Anastasii, by współpracowali. Lanza usłyszał od niego, by proponował marynarce jedynie drobną pomoc w porcie – oni zaś zajmą się całą resztą. Według wspomnień Lansky'ego, Lanza następnie zapytał go, jakiej sumy powinien zażądać od marynarki za swoje usługi. „Zostaniesz patriotą" – powiedział Lansky. – „Będziesz robił to za friko. Nawet swoje wydatki pokryjesz z własnej kieszeni". Lanza zgodził się na to. Dwaj bracia, Dominick i Felix Saco, zostali przez kapitana Haffendena wynajęci, by działać jako łącznicy z Lanzą.

Kapitan Charles Haffenden dyktujący w swoim biurze notatki. Pomógł stworzyć i wprowadzić w życie plan Wywiadu Marynarki USA, polegający na współpracy z nowojorskim półświatkiem podczas II wojny światowej

Lanza wspomniał potem o problemie, jaki napotkał w dokach. Już objaśnił go swojemu adwokatowi, teraz jednak powiedział Lansky'emu:

> „Lanza powiedział mi, że tamtejsi Włosi sądzili, że działał dla własnej korzyści [był oskarżony o przestępstwo]. Nie wierzyli mu, że jego działania leżą w interesie Włochów. Poprosił mnie, by zabrać go do Charliego Luciano, a jeśli Charlie Luciano

pośle tym ludziom wiadomość, sądził, że opór ustanie”.

Tymczasem rozpoczęła się oficjalna procedura przeniesienia Luciano z więzienia Clinton w Dannemora do więzienia Great Meadow w Comstock. Było ono znacznie bliżej położone i wygodniejsze, władze jednak zrobiły wszystko, by dać do zrozumienia, że Great Meadow było placówką o zaostrzonym rygorze. „Słowo meadow w nazwie Great Meadow nie odnosi się do cech tego miejsca”, pisano w Raporcie Herlandsa[1].

John A. Lyons był komisarzem do spraw więziennictwa stanu Nowy Jork, i to od niego zależało zatwierdzenie przeniesienia więźnia. Kapitan Haffenden rozkazał jednemu ze swoich agentów, by przekazał Lyonsowi pisemną prośbę, a gdy ten ją przeczyta, ma zniszczyć dokument. Kilku świadków zeznało później, że w liście napisano, iż przeniesienie Luciano leżało w interesie Stanów Zjednoczonych – ułatwiając gangsterowi dostarczanie Wywiadowi Marynarki informacji pomagających w prowadzeniu wojny. Lyons nie miał nic przeciwko proponowanemu przeniesieniu. Zrobiłby to, jeśli powstrzymałoby to zatapianie alianckich statków i uratowało życie „chociaż jednego Amerykanina”. Posunął się jeszcze dalej. Polecił naczelnikowi Great Meadow, Vernonowi Morhousowi, by zrezygnował ze zwykłego wymogu pozyskiwania odcisków palców od odwiedzających Luciano, i że należy im pozwolić rozmawiać z nim na osobności.

Aby uniknąć zwracania uwagi, Luciano został przeniesiony razem z kilkoma innymi skazanymi z Dannemora do Great Meadow 12 maja 1942 roku. Nadszedł czas zawarcia układu bezpośrednio z Luciano.

* * *

Któregoś dnia między 15 maja a 4 czerwca 1942 roku Lansky i Polakoff złożyli pierwszą wizytę Luciano, by omówić umowę z Wywiadem Marynarki. Jako że wszystkie kolejne spotkania zostały pieczołowicie odnotowane, dziwi fakt, że nie zapisano daty tego pierwszego spotkania. Udali się pociągiem do Albany, a następnie pojechali samochodem do więzienia Great Meadow. Według Polakoffa i Lansky'ego, Luciano wyciągnął ku nim ramiona i krzyknął: „Co do diabła tu robicie chłopaki? Nie spodziewałem się was tu zobaczyć". Najwyraźniej nie miał pojęcia, dlaczego został przeniesiony. Goście wyjaśnili mu, że marynarka potrzebuje jego pomocy.

Luciano zapamiętał to pierwsze spotkanie nieco inaczej. Stwierdził, że Haffenden, a zapewne i Gurfein – „człowiek Deweya" – byli na spotkaniu i rozmawiał z nimi bezpośrednio. Lansky mówił, że Luciano dogadał się ze swoimi kolegami gangsterami, a Lansky przekazywał informacje stronie rządowej. Obydwie wersje zgadzają się co do tego, że Lansky przyniósł na spotkanie kosz jedzenia. Jak wspominał Luciano:

> „Zanim jeszcze zdążyłem przywitać się z kimkolwiek, zobaczyłem na środku pokoju stół pełen wszelkiego rodzaju zimnych dań – taki sam, jaki mieliśmy zwykle w pokoju na zapleczu w Delikatesach Dave'a Millera. Powiedziałem: Chłopaki, zanim będziemy gadać, wybaczcie na chwilę, i zająłem się tym, co było na stole. To był pomysł Lansky'ego, by wyładować go wszystkim, co lubiłem; miał tam nawet koszerne ogórki konserwowe i tonik selerowy dr. Browna, który

uwielbiałem… Smak tych ogórków był niemal tak dobry jak smak wolności”.

Lansky wyjaśnił, że dzięki współpracy z Wywiadem Marynarki Luciano mógłby uzyskać nawet zmniejszenie wyroku. W przeciwnym wypadku na pierwszą szansę na zwolnienie warunkowe musiałby czekać do roku 1956. Luciano powiedział, że chętnie pomoże rządowi. Znał ważnych ludzi w porcie i gdyby poprosił ich, by zainteresowali się przyczynieniem się do wysiłku wojennego, zrobiliby to. Miał jednak poważne zastrzeżenie. Nie był obywatelem Stanów Zjednoczonych i wiedział, że przeciwko niemu wszczęto postępowanie deportacyjne. „Gdy wyjdę – nikt nie wie, jak się skończy ta wojna – niezależnie od tego, co zrobię, chcę, by odbyło się to po cichu, poufnie, tak że gdy wrócę do Włoch, nie będę naznaczony” – mówił.

Lansky potwierdził jego wersję. „Przekonaliśmy Charliego, że udzielenie pomocy było naszym obowiązkiem” – wspominał. „Charlie zgodził się z jednym wyjątkiem: by utrzymywać to w tajemnicy, gdyż do jego dokumentów dołączono nakaz deportacji, i że jeśli zostanie deportowany, może zostać tam [we Włoszech] zlinczowany”. Obawiał się kary za złamanie *omerty*.

Haffenden później zapewnił Lansky’ego, że ma opracowany kod. Kontakty oznaczone były numerami i żadne nazwiska nie zostaną ujawnione. Po uzgodnieniu tej sprawy Luciano dał Lansky’emu upoważnienie do rozmów ze wszystkimi gangsterami Nowego Jorku. Miał przekazać wiadomość, że Luciano zgodził się na plan pomocy Wywiadowi Marynarki w zabezpieczeniu doków.

Raport Herlandsa odnotował, że funkcją Lansky’ego było odgrywanie roli łącznika między Luciano a innymi

mafiosami. Lansky powiedział przedstawicielom Wywiadu Marynarki:

> „W porcie nowojorskim nie będzie niemieckich okrętów podwodnych. Każdy człowiek, który pracuje w porcie – wszyscy marynarze, wszyscy rybacy, wszyscy dokerzy, każdy, kto ma cokolwiek wspólnego z wejściami i wyjściami statków w Stanach Zjednoczonych – obecnie pomaga w wojnie przeciwko nazistom”.

Była to gwarancja poparta autorytetem Lucky’ego Luciano.

Raport Herlandsa odnotowuje przynajmniej dwadzieścia spotkań między Luciano, Polakoffem i Lanskym od 15 maja 1942 roku do 21 sierpnia 1945 roku. Napisano w nim jednak także, że nie odnotowano wielu spotkań z innymi wspólnikami Luciano. Wśród gangsterów odwiedzających Luciano byli Lanza, Frank Costello, Mike Lascari, Mike Mirandi i Willie Moretti (człowiek, który powitał Giuseppe (Josepha) Bonanno w Ameryce).

Dla Polakoffa te liczne podróże do i z Great Meadow były męczące. „Spaliśmy w Albany albo w Glens Falls – mówił – i przyjeżdżaliśmy do więzienia wczesnym rankiem. Wizyty zwykle kończyły się o pierwszej, dzięki czemu mogliśmy wrócić do Albany i zdążyć na pociąg do Nowego Jorku, gdzie docieraliśmy około ósmej”. Spotkania rozpoczynały się o 9.30 lub 10.00, a Polakoff był wyłączany z szeptanych rozmów i siadywał przy stoliku po drugiej stronie sali; zwykle czytał gazetę. Jest prawdopodobne, że Luciano omawiał więcej niż tylko sposoby na wygranie wojny – ale administrował swoim kryminalnym imperium. Nie dziwi zatem, że Polakoff pytał, czy goście nie mogą odwiedzać

Luciano bez niego. Odpowiedzią było zdecydowane „nie” – musiał tam być, by zapewnić, że regulamin więzienny nie zostanie złamany. To był wkład Polakoffa w wysiłek wojenny.

Luciano stwierdził, że w tych działaniach miał bardziej bezpośredni udział. Gdy później, w 1959 roku, rozmawiał z przebranym agentem FBI Salem Vizzini, nie wspomniał w ogóle o Lanskym:

> „Pewnego dnia naczelnik wzywa mnie do gabinetu, a tam jest komandor marynarki. Chcą wiedzieć, czy skłonię chłopaków do spotkania i stworzę jakąś organizację, która będzie uważać na wszelkie przewałki w okolicach doków. Zwołałem spotkanie chłopaków z portu do gabinetu naczelnika i zrobiliśmy dokładnie to, czego chcieli”.

Jednak według Raportu Herlandsa to Lansky działał jako łącznik z Luciano w tej operacji. Lansky regularnie spotykał się w Nowym Jorku z Haffendenem i szczegółowo rozmawiali o tym, jak mafia może pomóc w prowadzeniu wojny. Wspólnie omawiali sposoby usprawnienia załadunku i wyładunku statków; jak zapobiegać strajkom; jak utrzymywać poruszenia wojsk w tajemnicy i jak zabezpieczyć obszar przed sabotażem. Pewnego razu Haffenden podejrzewał, że w niektórych hotelach zatrzymali się niemieccy i włoscy agenci:

> „Chciał dostać godnych zaufania kelnerów [wspominał Lansky], by wmieszali się w członków związku i słuchali, czy inni kelnerzy rozmawiają o miejscach pobytu marynarzy lub wojskowych. Sądził także, że być może będziemy musieli

> wprowadzić swoich kelnerów i umieścić ich w niektórych restauracjach i hotelach. Jednym z miejsc, o których wspomniał, był hotel Pierre. Powiedział mi także o pewnym miejscu w Brooklynie – jakimś klubie ludzi morza – jednak nie mieliśmy okazji wykonać zadania, gdyż sprawa pojawiła się w gazetach”.

Lansky wydobył Johnny’ego „Cockeye” Dunna z więzienia, by działał jako jego człowiek na nabrzeżach. Dunna wszyscy się bali. Gdy wchodził do portowych barów, milkły wszelkie rozmowy. Udawał się tam, by zadbać o to, aby nikt nie paplał o poruszeniach wojsk ani nie zdradzał szczegółów tajnych operacji. Miał mocne powiązania ze związkiem sztauerów w porcie.

Pewnego razu Haffenden otrzymał informację, że w hotelu w pobliżu portu być może zatrzymali się niemieccy agenci. Dunn udał się na rozpoznanie i dwóch ludzi zniknęło. „Nie będą nam już przeszkadzać” – powiedział Dunn. Wywiad Marynarki powiedział mu, by zawsze uzgadniał wcześniej jakiekolwiek dalsze akcje kończące nieprzyjacielską działalność. Mimo to, według Lansky’ego, Dunn wkrótce pracował bezpośrednio dla Haffendena:

> „Dunn miał odgrywać rolę stróża na nabrzeżach, miał mieć zaufanych ludzi wśród dokerów... zyskiwać przyjaciół wśród członków załóg i je utrzymywać w celu uzyskiwania informacji, gdyby wśród nich znalazł się jakiś wróg. Ktoś, kto mógłby za pieniądze dokonać sabotażu lub przekazywać informacje. Miał także przyjaciół we wszystkich portowych barach. Gdyby ktokolwiek z członków załóg upił się i mówił o czymś, co wyglądałoby na

wrogą propagandę, mieli donosić o tym jemu lub temu, którego wyznaczył sobie do pomocy”.

Dunna martwił sposób, w jaki statki były ładowane w dokach. Uważał, że możliwe było umieszczenie na ich pokładach bomb – i przekazał to Haffendenowi.

Innym gorliwym pomocnikiem był John McCue, zwolniony z Sing Sing po odsiedzeniu dziesięciu lat za morderstwo. Był prawą ręką Josepha Ryana, prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Dokerów. Gdy agenci marynarki zgłosili problemy z pewnymi robotnikami portowymi, McCue łamał im ręce lub nogi, by zapewnić ich pomoc w przyszłości.

Sieć przedstawicieli i informatorów mafii była tak skuteczna, że Meyer Lansky twierdził, iż to on pierwszy zdobył informacje na temat operacji „Pastorius” – wysadzenia niemieckich agentów na Long Island przez okręty podwodne. Powiedział, że zwrócił się do niego brat włoskiego rybaka, który widział, jak czterech agentów wysiada z U-Boota i wiosłuje do brzegu. Lansky powiedział o tym Haffendenowi, który przekazał informacje FBI.

By szpiegować sympatyków nazistów w Nowym Jorku, Lansky przekonał znajomych właścicieli restauracji w Yorkville, by zatrudniali znających niemiecki kelnerów i podsłuchiwali rozmowy. Stosunki między Haffendenem a Lanskym stały się tak zażyłe, że agenci marynarki wkrótce zajmowali się obsługą automatów należących do mafii w klubach. „Ludzie marynarki zajmowali się zbieraniem pieniędzy dla mafii” – mówił Lansky. „Przekazywali zebrane pieniądze i zawsze zachowywali się uczciwie. Zapewne był to jedyny przypadek, w którym Marynarka USA kiedykolwiek bezpośrednio pomagała mafii”.

* * *

Po nawiązaniu kontaktów z Luciano, Socks Lanza nadal pomagał Wywiadowi Marynarki. Odwiedzał go kilkakrotnie w więzieniu i zyskał jego zgodę. „Joe, rób swoje – powiedział Luciano – poślę słówko i wszystko pójdzie gładko". Lanza zauważył natychmiast różnicę: „Costello pomógł mi, pozwalając mi zobaczyć się zludźmi, do których drogę przetarł mi Charlie". Gdy Lanza zwrócił się do Costello z planem dla Wywiadu Marynarki, mafioso zastanawiał się nad nim, a potem mówił: „To dobra rzecz; i zrób to".

Lanza często przedstawiał agentów Wywiadu Marynarki swoim ludziom w porcie, mówiąc, że są to „porządni goście". Oznaczało to, że mogli robić swoje i nikt nie zadawał im niewygodnych pytań. Dotyczyło to także śledzenia i podsłuchiwania podejrzanych osób na nabrzeżach lub na statkach. Kapitan Maurice Kelly, w cywilu policjant, był jednym z tych agentów i zauważył wyraźną zamianę postawy w porcie po tym, jak marynarka skontaktowała się z Luciano:

> „Od tego czasu wszyscy ci ludzie zdecydowanie i całkowicie współpracowali. Nie było żadnych utrudnień. Spotykaliśmy się z osobą, z którą mieliśmy się spotkać na wyznaczonym molo – ponieważ kapitan Haffenden układał dla nas plany. Rozmawiali od razu. Pomagali w uzyskiwaniu informacji, które chciało się uzyskać. Wskazywali ludzi. Mówili o pewnych ładunkach – niezależnie od problemów – była to pełna i owocna współpraca".

Przed włączeniem się w sprawę Luciano, jak wspominał Kelly:

> „Natykaliśmy się na wielkie kłopoty
> z pozyskiwaniem wiarygodnych informacji
> w porcie... Z powodu swego pochodzenia – ludzie,
> którzy tam pracowali, byli podejrzliwi wobec
> wszelkich śledczych i częścią ich jestestwa było to,
> że po prostu nie chcieli rozmawiać z kimkolwiek,
> nawet gdy chodziło o pomoc w wysiłku wojennym”.

Aby zapewnić bezproblemową współpracę między rządem USA a półświatkiem, zezwolono na założenie podsłuchów telefonicznych w siedzibie Lanzy w hotelu Meyer’s, w samym sercu targu rybnego Fulton przy 117 Ulicy Południowej na Manhattanie. Podsłuchy potwierdziły liczne zadania, wykonywane przez Lanzę dla Haffendena. Niekiedy podsłuchiwane rozmowy brzmiały nieco komicznie. Drukarnia w Harlemie drukowała i rozpowszechniała wywrotowe materiały, toteż Haffenden poprosił Lanzę o pomoc w umieszczeniu w odpowiednich miejscach agentów. Wiązało się to z załatwieniem legitymacji związkowych dla agentek pracujących jako szatniarki w klubie kabaretowym w Harlemie.

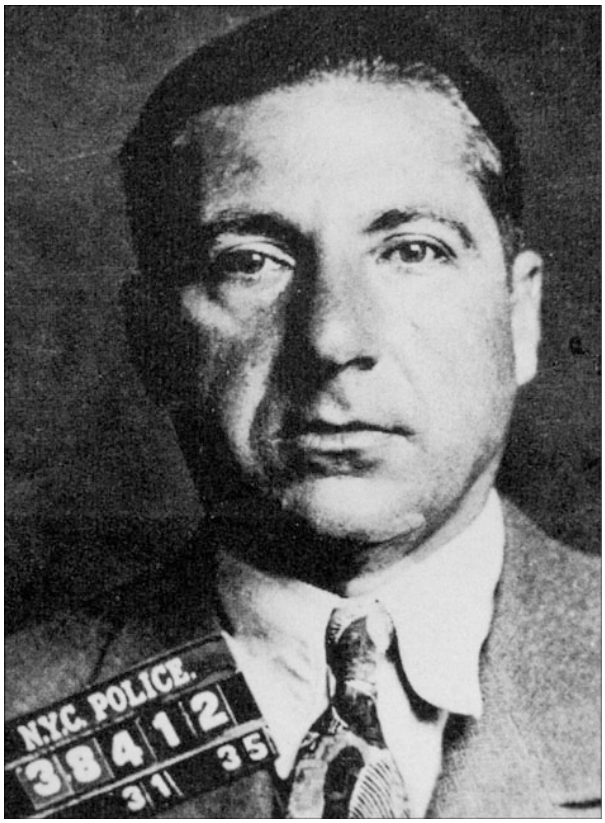

Frank Costello pomógł kierować przestępczym imperium Luciano, gdy ten został uwięziony w 1936 roku, i negocjował z władzami uwolnienie Luciano

Te bliskie stosunki służyły mafii bardzo dobrze, utwierdzając jednocześnie jej kontrolę nad wieloma interesami. Skonsolidowały także ich dominację nad związkiem zawodowym dokerów Wschodniego Wybrzeża. Przez pewien czas Harry Bridges, twardy przywódca związkowy, który kierował związkiem zawodowym dokerów Zachodniego Wybrzeża, był dla nich zagrożeniem. Próbował oczyścić działalność wschodniego związku i zaczął działać w porcie w Brooklynie. Krążyły plotki, że organizował tam strajk. Haffenden zadzwonił do Lanzy.

„Co ze sprawą Mostu Brooklyńskiego?” – zapytał, mówiąc o Harrym Bridgesie[2]. „Nie chcę żadnych kłopotów w porcie w ważnym czasie”, dodał stanowczym głosem.

„Nie będzie ich pan miał” – zapewnił go Lanza. „Zajmę się tym. Zadzwonię. Spotkamy się”.

Bridges próbował zorganizować spotkanie związkowe w Webster Hall – jednak Lanza dotarł wcześniej do niego. Pobił go. Bridges nie próbował więcej przyjeżdżać na wschód. Gdy Haffenden zadzwonił do Lanzy w tej sprawie, nie pytał o szczegóły, jak potwierdzają zapisy z podsłuchu telefonicznego.

„Jaka jest sytuacja w porcie brooklyńskim?”

„Ludzie Bridgesa zostali powstrzymani” – powiedział Lanza. „Zadbaliśmy o to. Wszystko jest pod kontrolą”.

„Świetnie” – powiedział Haffenden.

„W porcie panował spokój” – wspominał Lansky. „Utrzymywano go ostrymi metodami. O to jednak prosiła nas marynarka; i to właśnie marynarka dostała”.

Komandor MacFall, szef Wywiadu Marynarki w Nowym Jorku i wzdłuż Wschodniego Wybrzeża, wiedział, że ryzykuje, używając gangsterów, jednak uważał to za korzystne. Zatrzymał także wszystko dla siebie i dla swojego departamentu, jak powiedział podczas dochodzenia Herlandsa:

> „Wykorzystanie informatorów i osób z półświatka, podobnie jak użycie innych najbardziej poufnych procedur śledczych, nie zostało wprost zakomunikowane komendantowi ani innym przełożonym, jako że te działania były skalkulowanym ryzykiem, które wziąłem na siebie jako okręgowy szef wywiadu. Moim zadaniem było kierowanie się własnym osądem co do metod i środków pozyskiwania informacji, którymi zainteresowany był Wywiad Marynarki...

Od czasu do czasu kapitan Haffenden (który podlegał mi bezpośrednio) dawał mi ważne informacje o wydarzeniach w porcie, które otrzymywał dzięki osobom z półświatka. Okazało się, że niektórzy z tych informatorów wcześniej byli członkami gangu kierowanego przez niejakiego Charliego Lucky'ego Luciano, słynnego gangstera z półświatka, który siedział w więzieniu z długim wyrokiem. Kapitan Haffenden poinformował mnie także, że Luciano nadal ma wpływy w swojej podziemnej organizacji i wydał rozkaz swoim kompanom, by wspierali Okręgowe Biuro Wywiadu...

Gdy używano źródeł z półświatka lub informatorów przekazanych nam przez osoby z półświatka, ich nazwisk nie notowano i nie sporządzano żadnych dokumentów związanych z przekazywaną przez nich informacją, jako że ich działania i tożsamość były uważane za wysoce poufne".

Według Raportu Herlandsa i wielu przytoczonych w nim wypowiedzi oficerów Wywiadu Marynarki nie ma wątpliwości, że Luciano, Lansky, Lanza i ich wspólnicy z gangu im pomogli. Zapewnili pomoc i informacje, dzięki którym porty Wschodniego Wybrzeża pracowały wydajnie. Stanowili pierwszą linię wywiadu przeciwko jakimkolwiek agentom wysłanym przez Hitlera czy Mussoliniego do sabotowania alianckiej żeglugi. W rezultacie alianckie konwoje mogły wykonywać kluczowe dla prowadzenia wojny zadanie przewożenia żołnierzy i zaopatrzenia do Europy. Prawdą jest, że osiągnięto to dzięki gangsterom, którzy stosowali przemoc i nielegalne metody, jednakże tego aspektu operacji nie ujęto w amerykańskim raporcie rządowym. Informacja ta pochodzi ze wspomnień

uczestniczących w tych wydarzeniach gangsterów – Lucky'ego Luciano i Meyera Lansky'ego. Dziś może się to wydawać wątpliwe z moralnego punktu widzenia, jednak w tym czasie, w 1942 roku, miało to sens, jak napisano we wnioskach z Raportu Herlandsa:

> „Debatując nad aspektem technicznym wkładu Luciano w wysiłek wojenny, nie osiągnie się żadnej korzyści. Poza dokładną oceną jego udziału, jasne jest jak słońce, że Luciano i jego wspólnicy oraz „kontakty" w czasie, gdy wynik wojny zdawał się niezwykle wątpliwy, wykonali bardzo wiele usług, które uważano za korzystne dla marynarki".

Meyer Lansky miał własny pogląd na tę sprawę. „Gdyby tego chciała – wspominał – mafia mogła sparaliżować cały port". Zapytał Haffendena, co by się stało, gdyby zamknięto port. „Bez dostaw wysyłanych do Rosji i Wielkiej Brytanii – powiedział oficer marynarki – wojna trwałaby znacznie dłużej. Mogłoby to nawet zmienić jej przebieg".

„Tak więc – pisał Lansky w swoich wspomnieniach – ostatecznie mafia pomogła ocalić życie Amerykanów i ludzi w Europie".

Zapytany otwarcie przez śledczych Herlandsa, co dobrego udało się osiągnąć dzięki „projektowi Luciano", zawahał się przez chwilę. „Nie mogę dać wam żadnych dokładnych rezultatów – powiedział – jednak nie wiem, jak wielu spraw nie udałoby się uniknąć, gdyby do tego nie doszło. Nie wiem, do ilu aktów sabotażu nie doszło, a sądzę, że zapobiegło to wielu. Sądzę, że był to wielki środek ostrożności".

W lutym 1943 roku Lucky Luciano miał nadzieję, że skorzysta ze swojego wkładu w amerykański wysiłek

wojenny. Do Sądu Najwyższego hrabstwa Nowy Jork wystosowano wniosek o zmianę wyroku wydanego na Luciano. Złożono go u sędziego Philipa J. McCooka, tego samego, który skazał Luciano w 1936 roku. Sędzia odrzucił wniosek, jednak w uzasadnieniu pozostawił Luciano pewną nadzieję:

> „Wreszcie dochodzimy do argumentu, że oskarżony pomógł rządowi w prowadzeniu wojny. Zgodnie z precedensem w sprawie metropolitarnej, władze zostały w interesie publicznym przesłuchane za zamkniętymi drzwiami. W wyniku tego sąd jest w stanie stwierdzić, że oskarżony zapewne próbował im pomóc, i zapewne z pewnym powodzeniem... Jeśli oskarżony pomaga władzom i będzie czynił to nadal oraz pozostanie wzorowym więźniem, w przyszłości akt łaski może znaleźć uzasadnienie".

„Charakter pomocy Lucanii [sic] w wojnie pozostaje tajemnicą", pisano w „New York Timesie", komentując wniosek z lutego:

> „Pan Wolf [adwokat Luciano] nie mógł zdradzić tego, co określił jako tajemnicę wojskową, jednak sędziemu McCookowi powiedział, że władze wojskowe szukały pomocy u jego klienta, i że dostały ją bez żadnego zamiaru uzyskania zmiany wyroku ani też nadziei na zmianę wyroku.
>
> Powiedział, że wezwie dwóch oficerów wysokiej rangi na prywatną rozmowę z sądem i później stwierdził, że rozmawiali oni z sędzią McCookiem, ale że ich zeznania nie mogą zostać ujawnione".

Rząd USA chciał, by Luciano pozostawał w więzieniu. Zakończenie wojny wymagało jeszcze długich walk. Poza tym, gdyby Luciano zwolniono, zostałby natychmiast deportowany do Włoch, co nie przysłużyłoby mu się zbyt dobrze.

Czy jednak Luciano i mafia mogli jeszcze w czymś pomóc? Czy mogli odegrać w walkach bardziej bezpośrednią rolę? Gdy alianckie wojska odnosiły zwycięstwa w Afryce Północnej, znajdowały się coraz bliżej ojczyzny mafii – Sycylii.

Przypisy

[1] „Meadow” znaczy „łąka”. „Great Meadow” to „wielka łąka” (przyp. tłum.).

[2] Aluzja do nazwiska Bridgesa; „bridge” po angielsku znaczy „most” (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ ÓSMY

Wydanie wyroku na Hitlera

W więzieniu w Great Meadow Lucky Luciano lubił śledzić przebieg wojny. Na jednej ze ścian w celi powiesił wielką mapę obszaru walk w Europie i zaznaczał każde zwycięstwo oraz każde niepowodzenie. Stał się wielkim fanem agresywnego generała George'a S. Pattona i wściekał się na generała Eisenhowera, że nie pozwala mu kierować walkami.

W początku 1943 roku Luciano równie niecierpliwie czekał na otwarcie drugiego frontu przez aliantów co radziecki przywódca Józef Stalin. Z jego punktu widzenia im szybciej wojna się skończy, tym szybciej wyjdzie z więzienia. Jako że w Europie działań dalej nie było, cierpliwość Luciano wreszcie się wyczerpała. Wezwał dwóch swoich najlepszych zabójców – Tommy'ego Lucchese i Joe Adonisa. „Powiedziałem im, że coś trzeba zrobić z tym całym Hitlerem", oznajmił Luciano. – „Mówiłem, że jeśli ktoś może stuknąć tego sukinsyna, wojna skończy się w pięć minut". Zabójcy mafii wyglądali poważnie, spojrzeli na siebie, a potem wybuchnęli śmiechem. Luciano się wściekł:

> „Z czego się do diabła śmiejecie? Mamy tam najlepszego zabójcę na świecie – Vito Genovese. Ta mała brudna świnia zawdzięcza mi życie i nadszedł czas, by mi się odwdzięczył. Jest tak kurewsko zaprzyjaźniony z Mussolinim i tym jego zięciuniem, tym hrabią Ciano, że powinien móc podejść dość blisko do Hitlera, by to zrobić".

Strażnik podbiegł do celi, by zobaczyć, co to za hałasy. Luciano nie panował nad sobą. Dlaczego by nie zabić Hitlera? Mafia mogła dosięgnąć każdego. Jednak nagle sam dostrzegł zabawną stronę tego pomysłu i się uspokoił. Jego propozycja nie była pierwszym przypadkiem, gdy mafioso zastanawiał się nad przeprowadzeniem zamachu na czołowych nazistów.

Benjamin „Bugsy" Siegel był drugą połową „Gangu Buga i Meyera" – żydowskiego gangu stworzonego przez Meyera Lansky'ego w Lower East Side. Pracując razem jako nastolatki, wykonywali zlecenia gangów alkoholowych i sami zarabiali na przemycie alkoholu. Gdy Lansky stał się bardziej administratorem przestępczości, Siegel wolał nadal zajmować się zabijaniem. Gdy Lansky połączył się z Luciano, Siegel został u niego zabójcą i był jeszcze jednym członkiem ekipy, która zabiła Bossa Joe.

Siegel był osobowością dynamiczną, o aparycji gwiazdora filmowego, i gdy został w końcu lat trzydziestych wysłany do Kalifornii, by zadbać o interesy Luciano i Lansky'ego, nie było zaskoczeniem, że zaczął obracać się wśród sław. Wśród jego znajomych byli Jean Harlow, Clark Gable, George Raft i Cary Grant. Jedną z jego licznych sławnych przyjaciółek była hrabina Dorothy Taylor di Frasso.

Hrabina di Frasso była dziedziczką fortuny stworzonej przez jej ojca, potentata przemysłu skórzanego. Poślubiła zubożałego włoskiego hrabiego, a ich związek był otwarty; ona spędzała wiele czasu w Kalifornii, on zaś mieszkał we Włoszech. W roku 1938 postanowiła zainwestować część swojego majątku w nowy materiał wybuchowy zwany „atomitem". Bugsy Siegel był świadkiem jednej z próbnych detonacji tego materiału na pustyni i stwierdził: „gdybym tylko miał trochę tego towaru w dawnych czasach".

Hrabina skontaktowała się ze swym mężem we Włoszech, który uważał, że Mussolini mógłby być zainteresowany zakupem tej nowej broni. Duce pomysł ten tak się podobał, że wysłał hrabinie awansem 40 000 dolarów i zaprosił ją do zademonstrowania materiału we Włoszech. Di Frasso pojechała z Bugsym Siegelem i zamieszkali w domu rodziny jej męża – Villa Madama – tuż pod Rzymem. Niestety, gdy nadszedł dzień próbnej eksplozji w obecności Mussoliniego i jego ministrów, po naciśnięciu guzika pojawiło się tylko nieco dymu. Niepowodzenie rozgniewało Mussoliniego, który zażądał zwrotu pieniędzy. Ukarał także di Frasso, odbierając część willi jej męża.

Gdy Siegel i hrabina lizali swoje rany, zauważyli, że do Villa Madama przybyli nowi goście Mussoliniego – czołowi naziści – Hermann Göring i Joseph Goebbels. Siegel, Żyd, natychmiast znielubił aroganckich nazistów. Toczył z ich poplecznikami – członkami Bundu – walki uliczne w Nowym Jorku. „Widziałem, jak rozmawiasz z tym tłustym bękartem Göringiem – powiedział swojej kochance – dlaczego pozwalasz im przychodzić do naszego domu?”.

„Znam go od jakiegoś czasu” – powiedziała. – „Nie mogę mu powiedzieć, żeby się trzymał z daleka, jeśli pragnie wpaść tutaj z wizytą”.

„Zabiję go – warknął Siegel – i tego gnoja Goebbelsa też”.

„Nie zrobisz tego” – powiedziała w panice hrabina.

„Pewnie, że zrobię” – powiedział Siegel. – „To łatwa robota, kiedy oni tak sobie tu chodzą”.

Hrabina powiedziała, że jeśli Siegel to zrobi, to zastrzelą także jej męża – zrobi to Mussolini. Siegel zrezygnował z podwójnego morderstwa, jednak gdyby go dokonał – wraz ze zleceniem Luciano zabicia Hitlera – wówczas mafia mogłaby naprawdę zmienić bieg II wojny światowej.

Siegel nie był jedynym żydowskim gangsterem, który chciał zrobić coś dla swojego kraju i swojego narodu. Dave Berman stworzył syndykat hazardu w Minneapolis i stał się wspólnikiem Bugsy'ego Siegela, gdy zainwestował milion dolarów w hotel w Las Vegas. Jednakże w roku 1942, w wieku trzydziestu ośmiu lat, rzucił to wszystko, by walczyć z Niemcami. Chciał zabić „dziesięciu nazistów za jednego Żyda". Bermana nie przyjęto do armii, gdyż był za stary i ciążyły na nim wyroki skazujące, jednak zaciągnął się do armii kanadyjskiej, został ranny we Włoszech i w 1944 roku z honorami zwolniony ze służby.

* * *

Vito Genovese – wybrany przez Luciano do zabicia Hitlera – miał szesnaście lat, gdy po raz pierwszy przybył z Neapolu na Lower East Side w 1913 roku. Zaprzyjaźnił się z Luckym Luciano i razem zajęli się rozbojami oraz włamaniami. Gdy Luciano awansował do bardziej zorganizowanej przestępczości, Genovese poszedł w jego ślady, prowadząc burdele i sprzedając heroinę.

Heroina była w latach dwudziestych narkotykiem dosyć nowym. Wynaleziona w roku 1874, gdy w Londynie syntetyzował ją z morfiny chemik C.R. Adler Wright, od 1898 roku została wprowadzona na rynek przez firmę niemiecką firmę Bayer Pharmaceutical. Heroina, póki firma sprzedawała produkt, była znakiem firmowym Bayera, tak samo jak aspiryna[1]. Bayer testował ją na swoich pracownikach. Spodobała się im; powiedzieli, że dzięki niej czują się „heroicznie", stąd nazwa handlowa. Heroinę sprzedawano jako lekarstwo na kaszel i wysoce skuteczny środek przeciwbólowy. W 1899 roku Bayer produkował tonę heroiny rocznie i eksportował ją do dwudziestu trzech

krajów. Szczególnie popularna stała się w Stanach Zjednoczonych. Potem jednak zaczęły nadchodzić doniesienia, że użytkownicy silnie się od niej uzależniali.

Stała się ona popularnym narkotykiem w Nowym Jorku i na całym Wschodnim Wybrzeżu, gdzie niektórzy użytkownicy – „złomiarze” – zbierali metalowy złom, ze sprzedaży którego finansowali swój nałóg. Bayer zaprzestał sprzedaży heroiny w 1913 roku. W następnym roku używanie heroiny bez recepty zostało zakazane w USA, zaś w roku 1919 zakazano lekarzom jej przepisywania. Do tego czasu jednak były już tysiące uzależnionych i zarówno żydowscy, jak i włoscy gangsterzy włączyli się w handel. Do 1925 roku Luciano i Genovese stali się w Nowym Jorku głównymi dostawcami przemycanej heroiny.

Co ciekawe, w memorandum FBI z 28 sierpnia 1935 roku umieszczono cytat z okólnika Biura Narkotyków, według którego Lucky Luciano udał się w lecie 1930 roku z innym gangsterem, Jackiem „Legs” Diamondem, do Republiki Weimarskiej:

> „Uważano [twierdził dokument FBI], że istniał spisek mający na celu przemyt narkotyków z Europy do Stanów Zjednoczonych. Diamond został w Niemczech aresztowany i deportowany, zaś Biuro Narkotyków stwierdziło, że w wyniku nagłośnienia sprawy pokrzyżowane zostały plany Diamonda, Luciana [sic] i innych wspólników…”.

Trzy lata później Hitler i jego naziści zapewne sami pokrzyżowaliby ich plany.

W wojnie z castellamareńczykami Vito Genovese wspierał strategię Luciano, i był jednym z czwórki zabójców, którzy zastrzelili Bossa Joe. Wkrótce, po śmierci Maranzano,

Genovese skorzystał na złotym wieku przestępczości, podobnie jak Luciano i jego wspólnicy.

W roku 1932 Genovese poznał atrakcyjną kobietę Annę Petillo, była ona jednak mężatką. Kilka tygodni później jej męża znaleziono uduszonego. Obydwaj zabójcy zostali później wyeliminowani. Genovese był bezlitosny i zabiłby każdego, by osiągnąć to, czego chciał. Wraz z przybyciem Thomasa Deweya czołowym gangsterom Nowego Jorku zaczęło robić się coraz bardziej gorąco i Genovese przygotował sobie plan ucieczki. Złożył setki tysięcy dolarów na szwajcarskim koncie i odnowił kontakty z przestępcami w Neapolu.

W roku 1937, po tym, jak Luciano został posłany do więzienia i oskarżany o zamordowanie innego gangstera, Ferdinanda Boccia, Genovese uciekł do Włoch. Jako wielki amerykański gangster z dużymi pieniędzmi zbliżył się do faszystowskiego reżimu, a nawet zaprzyjaźnił się z hrabią Galeazzo Ciano, młodym ministrem spraw zagranicznych i zięciem Mussoliniego. To Ciano popierał sojusz faszystów z Hitlerem i podpisanie osi Berlin–Rzym w roku 1936. Agresja Hitlera na Polskę, podjęta bez konsultacji z Włochami, rozgniewała Ciano – i próbował on odwieść Mussoliniego od jakiekolwiek zbrojnego zaangażowania się w działania wojenne. Wydarzenia jednak wzięły górę po upadku Francji i Mussolini postanowił 10 czerwca 1940 roku włączyć się do wojny po stronie niemieckiej.

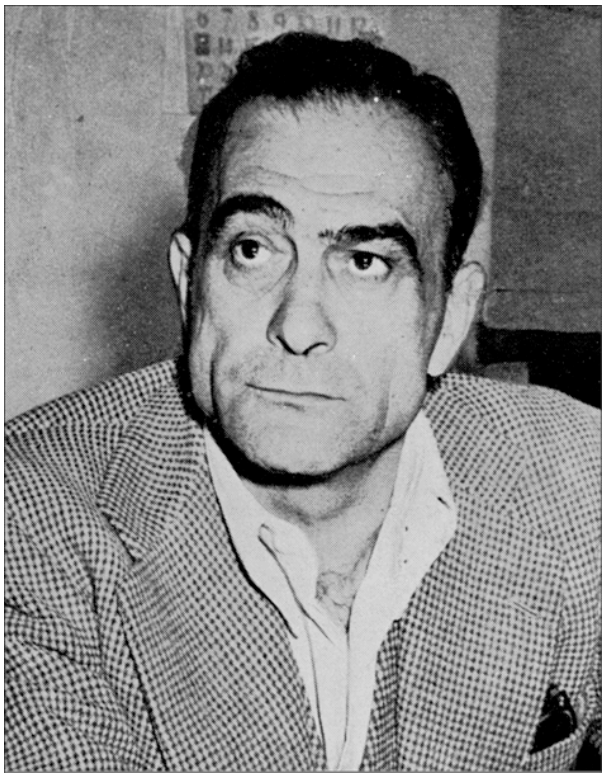

Vito Genovese służył pod Luckym Luciano, zanim stworzył własne czarnorynkowe imperium we Włoszech podczas wojny. Później powrócił do Nowego Jorku

Sekretarz partii faszystowskiej Achille Pisani przedstawił Genovese hrabiemu Ciano, który zachęcił amerykańskiego gangstera do zainwestowania części swojej fortuny w elektrownię w Noli koło Neapolu. Inwestycja ta miała wywrzeć nacisk na miejscowych biznesmenów. Musieli wejść z nim w układy pod groźbą utraty dostaw prądu[2]. Genovese przeznaczył także 250 000 dolarów na budowę siedziby partii faszystowskiej w Noli. W zamian za tę szczodrość gangster został mianowany *commendantore* – była to najwyższa ranga cywilna w faszystowskich Włoszech.

Luke Monzelli był porucznikiem karabinierów, który otrzymał zadanie śledzenia Genovese podczas jego pobytu we Włoszech:

„Vito Genovese otrzymał te zaszczyty z powodu swoich znacznych wpłat na budowę pomnika Mussoliniego w Noli [pisał Monzelli]. Mafiosi przyczyniają się do wielu szczytnych celów we Włoszech. Budują sierocińce. Fundują stypendia dla zdolnych dzieci z ubogich rodzin. Wykonują wiele przysług na rzecz kleru.

Całkiem właściwie spodziewają się od swoich ludzi w parlamencie, że zadbają o umieszczenie ich na Liście Noworocznej, która jest podobna do listy sporządzanej każdego roku przez królową Anglii, rozdającej tytuły wyróżniającym się poddanym...".

Jednakże Luciano nie podobały się związki Genovese z faszystami. Jak powiedział:

„Gdy wojna się rozpoczęła, [Genovese] nie musiał mieszkać w kraju, który był wrogiem Stanów Zjednoczonych. Było mnóstwo bezpiecznych miejsc dla faceta z pieniędzmi. On był jednak do szpiku kości chciwy...

Dowiedzieliśmy się, że zaczął mocno handlować towarem. Nie potrafił odmówić sobie łatwego szmalu, nawet jeśli wiązało się to ze zdradą własnego kraju".

Luciano twierdził, że hrabia Ciano był uzależniony od kokainy i tak potrzebne były mu dostawy od Genovese, że nawet udostępnił mu swój prywatny samolot, by ten poleciał do Stambułu, odebrał ładunek narkotyków i dostarczył go do rafinerii w Mediolanie. Genovese założył swój własny szlak przerzutu narkotyków; dostawy najpierw leciały do Afryki Północnej, stamtąd zaś były wysyłane do Ameryki. Wszystko było w porządku, gdy Rommel i jego Afrika Korps panowały nad tym obszarem. Do furii

doprowadziło Genovese zwycięstwo aliantów w wojnie w Afryce Północnej, które zamknęło jego szlak przerzutowy.

Aby jeszcze bardziej związać się z Mussolinim, Genovese postanowił pomóc mu w rozwiązaniu problemu, z którym nowojorscy faszyści borykali się od lat dwudziestych – z Carlo Trescą, wydawcą zdecydowanie antyfaszystowskiej gazety „Il Martello".

> „Doprowadzało to Mussoliniego do szału [mówił Luciano]. Co więc ten fiut Genovese robi? Mówi Mussoliniemu, żeby się nie martwił, że on, Don Vitone, zajmie się tym. I niech to szlag, jeśli Vito nie zlecił z Włoch zabicia Tresci...".

Zlecenie trafiło najpierw do Tony'ego Bendera, który przekazał je ambitnemu brooklyńskiemu bandycie Carmine Galante. 11 stycznia 1943 roku o 21.40 68-letni Tresca wyszedł z redakcji swojej gazety przy Piątej Alei 96. Miał na sobie czarny kapelusz z szerokim rondem i długi, powłóczysty płaszcz. Towarzyszył mu znajomy uchodźca polityczny Giuseppe Callabi. Nagle przy krawężniku zatrzymała się ciemna limuzyna. „Wysiadł z niej mężczyzna", pisano w reportażu „New York Timesa", „i oddał do Tresci trzy strzały z bliskiej odległości. Następnie zamachowiec wskoczył z powrotem do samochodu, który odjechał, skręcając na zachód w Piętnastą Ulicę. Pan Callabi skrył się". Tresca został postrzelony w głowę i w plecy. Przeszedł kilka kroków w kierunku napastnika, po czym upadł do rynsztoku w Piątej Alei koło północno-wschodniego narożnika przy skrzyżowaniu z Piętnastą Ulicą.

Relacja „New York Herald Tribune" podawała więcej szczegółów tej sceny:

„Skrzyżowanie z Piątą Aleją było mroczne na skutek zaciemnienia. Ruch był mały i było niewielu przechodniów. Gdy pan Tresca i pan Calabi [sic] wyszli zza rogu w Piątą Aleję, z mroku niespodziewanie wyłonił się zabójca, wyciągnął broń i wystrzelił cztery razy.

Dwie kule chybiły, jednakże kolejna ugodziła pana Trescę w głowę, przechodząc przez policzki, inna zaś utkwiła w jego plecach. Padł do rynsztoku w Piątej Alei, jego nieodłączny wielki kapelusz upadł koło niego. Zanim pan Calabi nachylił się nad swoim przyjacielem, ten był już martwy”.

Zabójca przebiegł przez Piętnastą Ulicę do czekającego samochodu, który pospiesznie odjechał w kierunku Union Square. Gdy przybyła policja, znalazła pusty magazynek rewolwerowy w pobliżu ciała, zaś kilkadziesiąt metrów dalej za rzędem pojemników na śmieci naładowany rewolwer colt kalibru 0,38 cala. Czy należał on do drugiego zamachowca, który czekał w ukryciu, czy też była to broń Tresci?

Tresca nosił broń w roku 1931, by bronić się przed faszystowskimi zamachowcami, jednak przypadkowo postrzelił się w nogę. Ironią losu wówczas Tresca chwalił mafię jako ruch antyfaszystowski. W zamian za to sycylijscy przemytnicy alkoholu grozili nowojorskim Czarnym Koszulom poważnymi konsekwencjami, jeśli ośmielą się tknąć Trescę. Całą historię opisano w „New York Herald Tribune”:

„W roku 1931, gdy pan Tresca wprowadził wśród tutejszych Włochów antyfaszystowski ruch, skontaktował się z nim były przemytnik alkoholu,

któremu zapłacono, by go zabił. Osobnik ten uciekał przed wymiarem sprawiedliwości i potrzebował pieniędzy na powrót do Włoch. Gdyby pan Tresca dał mu pieniądze, powiedział, zapomni o morderstwie".

Wieści o tej groźbie dotarły do miejscowych mafiosów, którzy wiedzieli, że Tresca był bardzo ceniony przez mafię na Sycylii, której podobała się jego antyfaszystowska postawa. Tak więc Trescę odwiedził gangster, który zaprosił go na spotkanie miejscowych szefów. Gdy wszedł do pomieszczenia, niedoszły zamachowiec klęczał i trząsł się. Gangsterzy kazali mi pocałować Trescę w rękę i nigdy więcej mu nie grozić. Na pewien czas Tresca znalazł się pod ochroną mafii.

Wendeta Mussoliniego wobec Tresci sięgała początków XX wieku, gdy poznali się w Szwajcarii jako młodzi socjalistyczni wygnańcy. Spierali się zaciekle, a ich pożegnalna rozmowa wyglądała tak:

„Cóż, towarzyszu Tresca, mam nadzieję, że Ameryka zmieni was w prawdziwego rewolucjonistę".

„Mam nadzieję, towarzyszu Mussolini, że przestaniecie pozować, a nauczycie się walczyć".

W Ameryce Tresca stał się znany jako rewolucjonista. Jego broda, okulary, kapelusz z szerokim rondem i płaszcz uczyniły z niego dla karykaturzystów wzór zbrojnego w bomby anarchisty. Był aresztowany trzydzieści sześć razy, a gdy tylko dochodziło gdzieś do podejrzanej eksplozji, kontaktowali się z nim saperzy. „Pytali mnie, co wiem na ten temat – mówił Tresca – ale ja nigdy nic nie wiedziałem. Piliśmy więc razem wino".

Na pogrzeb Tresci przyszło ponad 5000 ludzi. Świecka ceremonia odbyła się w Manhattan Center przy 34 Ulicy.

Zarówno faszyści, jak i antykomuniści wygłosili żałobne mowy. Początkowo komunistów uważano za najbardziej prawdopodobnych sprawców zamachu, gdyż w ostatnich latach Tresca atakował Stalina za jego morderczą żądzę władzy. Zakazał także komunistom wstępowania do antyfaszystowskiego Stowarzyszenia Mazziniego oraz rządowej Rady Zwycięstwa Włosko-Amerykańskiego. Jednakże sędzia pokoju J. Roland Sala twierdził zaledwie dwa dni po zabójstwie, że Tresca został bez wątpienia zamordowany przez agenta Mussoliniego.

Tego samego dnia 35-letni Carmine Galante został aresztowany i zatrzymany jako ważny świadek. Miesiąc później, gdy Galante został doprowadzony przed oblicze sędziego sądu najwyższego Philipa J. McCooka, usłyszał, że jego areszt zostanie przedłużony z powodu złamania reguł zwolnienia warunkowego. Policja potrzebowała więcej czasu na zebranie dowodów. Gdy sędzia powiedział potem, że jego sprawą zajmie się inny sędzia, ponieważ on wstępuje do wojska, Galante krzyknął: „Mam nadzieję, że wyrżnie pan Japońców, sędzio”.

Jednakże policja nie była w stanie zdobyć bezpośrednich dowodów, by połączyć Galante z morderstwem i wypuszczono go na wolność. Przez kolejne cztery lata podsłuchiwano jego rozmowy telefoniczne, jednak nic nie uzyskano. Genovese nigdy nie został oskarżony o zlecenie zabicia Tresci.

Podczas dochodzenia Herlandsa jeden świadek, Charles Siragusa, stwierdził, że miał informatora w biurze prokuratora okręgowego hrabstwa Nowy Jork, który otrzymał informacje, że Lucky Luciano znał tożsamość trzech mężczyzn, którzy zamordowali Trescę. Informator stwierdził, że Luciano zaproponował ujawnienie tożsamości tych morderców za natychmiastowe zwolnienie warunkowe

i pozwolenie pozostania w Stanach Zjednoczonych. Mr Dewey miał odrzucić tę ofertę.

* * *

Podejście Josepha Bonanno do wojny różniło się od podejścia Luciano i Lansky'ego. To prawda, nie musiał udawać patriotycznego zainteresowania wojną, ponieważ nie znajdował się w sytuacji, w której potrzebowałby ugody z rządem USA. Pozostawał w ukryciu i spędził część wojny poza Nowym Jorkiem, w Tucson w stanie Arizona, gdzie żył spokojnie ze swoją rodziną przez kilka lat. Tam jego głównym problemem było racjonowanie żywności i paliwa oraz zamieszanie, jakie robiła żona, gdy zgubiła imbryk.

Bonanno uważał, że wojna ta nie była jego wojną. W starym sycylijskim świecie nacjonalizm nie był lubiany przez ludzi Tradycji. Walczyli od wieków przeciwko rządom włoskim i wszelkim innym. „Nasze walki są osobiste, bezpośrednie, jeden na jednego" – mówił.

Bonanno zarejestrował się w biurze poborowym na początku wojny, jednakże powiedział, że nie powołano go, ponieważ posiadał mleczarnię. W roku 1945 Bonanno został naturalizowanym obywatelem Stanów Zjednoczonych. Na ceremonii przyznania obywatelstwa, która odbywała się w Brooklynie, urzędnik federalny zapytał go: „Jeśli zostanie pan obywatelem i będzie musiał walczyć przeciwko Włochom, co pan zrobi?"

„Moim obowiązkiem jest walczyć za mój kraj" – odpowiedział ostrożnie.

„Co jednak, jeśli zostanie pan wysłany do Włoch?".

„Wykonam swój obowiązek" – stwierdził. – „W sercu jednak – myślał później – czułbym się źle, zabijając Włochów".

Jest w tym oczywiście pewna niekonsekwencja. Dla Sycylijczyka Włosi byli obcy – i nie przeszkadzało mu zabijanie ich w wojnach gangów. Naprawdę miał na myśli, co było w prawdziwie sycylijskim stylu, że nie pisał się na prowadzenie wojny w imieniu narodu. Walczył jedynie w prywatnych wojnach. W ten sposób dokładnie zachowywał tradycję starej Sycylii – którą to postawę inni gangsterzy z Nowego Świata porzucili.

* * *

Joseph Valachi był drobnym mafiosem, „żołnierzem" Vito Genovese. Działał jako zabójca i zarabiał na pożyczkach na procent oraz grze w numerki. Gdy nadeszła wojna, miał trzydzieści dziewięć lat. Wprowadzenie gospodarki wojennej dotknęło go podobnie jak całą nowojorską mafię. Wielu z jego szeregowych pracowników, „chłopców na posyłki", mogło zarobić więcej w zakładach przemysłu wojennego, dlatego oddalili się od przestępczości. Jako że wokół pojawiło się dużo miejsc pracy i urzędów, biedniejsi członkowie społeczeństwa przestali pożyczać od Valachiego i zaniechali gry w numerki.

Valachi zainwestował część swoich brudnych pieniędzy w fabrykę odzieżową, która zdobyła zamówienia od armii. Valachiemu to nie wystarczyło i rozglądał się za innym źródłem dochodów. Rozważał sprzedaż heroiny, jednak jego potencjalni partnerzy zostali aresztowani podczas próby przewiezienia morfiny z Meksyku. Zamiast tego znalazł kolejną okazję w wojennym czarnym rynku kartek na benzynę. „Uważałem to za drobnicę – mówił najpierw – potem odkryłem, że może z tego być cała góra drobniaków".

Właściciel miejscowego warsztatu samochodowego wiedział, że jest on ustosunkowany i poprosił go o zdobycie większej liczby kartek. Valachi spotkał się z innym drobnym gangsterem Frankiem Luciano (niespokrewnionym z Luckym) i zdobył od niego kartki opiewające na 10 000 galonów. Pełniący rolę pośrednika Valachi zarobił 189 dolarów. Nie była to wielka suma, jednak Valachi nie musiał się zbytnio napracować, by ją zdobyć. Jego następna transakcja z Frankiem Luciano opiewała na dziesięciokrotnie więcej paliwa. Nawiązali stałą współpracę.

Sprzedawane przez nich kartki na benzynę musiały być oryginalne. Nie mogli sprzedawać podróbek, gdyż byłoby to tożsame z rozprowadzaniem sfałszowanych banknotów i przyciągnęłoby zbyt wiele uwagi. Zamiast tego uzyskiwano bardzo dużo kartek podczas włamań do miejscowych placówek Biura Administracji Cen (Office of Price Administration, OPA). Pozostawiano to bandom złodziei, którzy przekazywali kartki mafii. Wzrost liczby takich kradzieży skłonił niektórych urzędników OPA do umieszczania kartek w bankach, jednak inni dołączyli do interesu i sprzedawali je gangsterom. W pewnym momencie oceniano, że każdego dnia 250 000 galonów benzyny było kierowanych na czarny rynek. Wreszcie rząd musiał wystosować apel do narodu, iż „życie naszych chłopców w mundurach zależy od milionów galonów benzyny”.

Valachiego to nie obchodziło. Pieniądze zaczęły napływać. Czasami, ponieważ kartki miały numery seryjne, były przez gangsterów uważane za zbyt gorący towar i przekazywano je niczego niepodejrzewającym pośrednikom. Pewnego dnia w ten sposób przekazano kartki opiewające na 8 000 000 galonów benzyny. Wielkie ilości kartek doprowadziły do

chwilowego nasycenia rynku i sprzedawcy stracili wiele pieniędzy, Valachi jednak nie spodziewał się, by którykolwiek z nich poskarżył się mafii. Do końca wojny zarobił ponad 200 000 dolarów na sprzedaży kartek na czarnym rynku. „Był to najlepszy interes, jaki kiedykolwiek robiłem –mówił Valachi – niektórzy z większych handlarzy zarobili na tym miliony; i trwało to aż do zrzucenia atomówek na Japońców”.

Jednym z największych handlarzy kartkami był Lucky Luciano. Prowadził interes z więzienia z pomocą Meyera Lansky’ego i Franka Costello. Oprócz handlu benzyną, opanowali także rynek mięsny, jak wspominał Luciano:

> „Tommy Lucchese przejął wiele restauracji, które kiedyś kontrolował [Dutch] Schultz – gang dostarczał nie tylko mięso, sprzedawał także kartki. Frank [Costello] powiedział mi, że mocno trzymaliśmy około 400 stacji benzynowych, w których wykupił udziały, od Nowego Jorku po Luizjanę”.

Skala ukrytej wojny, toczonej przez OPA z gangsterami kradnącymi kartki na paliwo, ujrzała światło dzienne w sierpniu 1945 roku w reportażu prasowym. Na początku wojny wykrywano podrobione kartki za pomocą lamp ultrafioletowych i testów chemicznych. Trudno było śledzić skradzione oryginalne kartki. Kradziono je na stacjach benzynowych albo w firmach dystrybucyjnych, w których kompanie paliwowe zostawiały wykorzystane kartki, po przyklejeniu ich na arkusze, na czarnym rynku nazywane „kuponami do bingo”. W reportażu napisano:

> „Niektóre czarnorynkowe gangi – te bardziej prymitywne – odklejały kartki nad parą od arkuszy skradzionych przez ich ludzi lub kupionych od niezależnych złodziei. Takie kartki były znane jako „odklejki” wśród agentów federalnych, którzy później znajdowali je na innych arkuszach podczas rutynowych inspekcji w tutejszym centrum weryfikacji obiegu kartek, prowadzonych przez OPA”.

Co sprytniejsi gangsterzy stosowali lepsze metody, rozumiejąc, że para powodowała zmiany chemiczne kartek, które łatwo mogły zostać wykryte przez rządowych ekspertów.

> „Jeden z mózgów czarnego rynku wykorzystał prawa fizyki do złamania praw reglamentacji [kpił reporter]. Wiedział, że bardzo niskie temperatury spowodują, że klej, którym przyklejano kartki do kuponów bingo, puści – i po prostu one odpadną. Tak więc powstały odpadki”.

Domowe lodówki nie wytwarzały wystarczająco niskiej temperatury do tej operacji, toteż gangsterzy zorganizowali zamrażarki, by natychmiast oddzielać kartki od arkuszy. Śledczy OPA zniweczyli tę metodę dzięki odkryciu, że szybkie zamrażanie prowadziło do niewielkich zmian wymiarów kartki. Dzięki precyzyjnym urządzeniom mierniczym mogli wykryć kartki pochodzące od przestępców. Dzięki użyciu nowoczesnej techniki, zdaniem OPA, w ciągu trzech lat udało się uratować około 25 000 000 galonów benzyny, która trafiłaby na czarny rynek. Ogłoszenie tego zwycięstwa było zapewne dla mafii

ciekawą wiadomością, gdyż ona dalej czerpała wielkie zyski z wojennych kartek.

„To był wspaniały interes, dopóki trwała wojna” – powiedział Luciano.

Przypisy

[1] Właściwie *Aspirin*. Tak też firma reklamuje ten środek do dzisiaj. Użyłem spolszczenia „Aspiryna”, by pasowało do heroiny (przyp. tłum.).

[2] W oryginale określenie jest dwuznaczne: „face losing their power”. „Power” oznacza zarówno „władzę”, jak i „energię”, tu elektryczną (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Rekrutacja mafii

Decyzja o przeprowadzeniu inwazji na Sycylię zapadła w Casablance w Maroku w styczniu 1943 roku. Podjęli ją Winston Churchill, premier Wielkiej Brytanii, oraz Franklin D. Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych. Roosevelt chciał, by w konferencji wziął udział radziecki przywódca Józef Stalin, jednak był on zajęty kierowaniem armią rosyjską, gromiącą Niemców pod Stalingradem. Był to punkt zwrotny II wojny światowej. Churchill odniósł własne zwycięstwo nad nazistowskimi Niemcami w Afryce Północnej dwa miesiące wcześniej, gdy Afrika Korps Rommla został pokonany pod El Alamein. „Przed Alamein nie odnieśliśmy ani jednego zwycięstwa” – napisał później Churchill. – „Po Alamein nie ponieśliśmy ani jednej porażki”.

Ponieważ sukcesy odnoszono także na Pacyfiku, amerykańskie Kolegium Szefów Sztabów chciało iść za ciosem i przeprowadzić długo oczekiwaną inwazję na Francję przez kanał La Manche. Wszystko było gotowe rok wcześniej, Churchill jednak stał się ostrożny i argumentował, że lepiej wysadzić desant w Afryce Północnej. Roosevelt się zgodził. W Casablance amerykańscy szefowie sztabów podnieśli tę kwestię jeszcze raz, pragnąc doprowadzić do zwycięstwa w Europie poprzez bezpośredni atak na nazistowskie Niemcy. Roosevelt wiedział, że Stalin chciał otwarcia drugiego frontu w Europie, by odciążyć nieco jego siły, jednak ponownie stanął po stronie Churchilla i brytyjskich szefów sztabów, którzy nalegali na uzyskanie czasu na rozbudowę sił alianckich. Woleli uderzyć w miękkie podbrzusze

opanowanej przez Oś Europy i zaatakować Włochy Mussoliniego.

Spór trwał przez dziesięć dni konferencji. Dowódca amerykańskiej marynarki admirał Ernest King powiedział, że jeśli nie dojdzie do inwazji na Francję, wszystkie siły amerykańskie powinny zostać wysłane na Pacyfik. Wreszcie, po naleganiach generała George'a Marshalla uzgodniono, że należy utworzyć sztab, którego zadaniem będzie planowanie inwazji na Francję, jednak sama operacja odbędzie się dopiero w 1944 roku. Churchill, Roosevelt i brytyjscy szefowie sztabu zwyciężyli w tej debacie.

Alianccy przywódcy planują inwazję na Sycylię, 29 maja 1943 roku. Od lewej: Eden, gen. Brooke, marszałek lotnictwa Tedder, adm. Cunningham, gen. Alexander, gen. Marshall, gen. Eisenhower, gen. Montgomery oraz Churchill (w środku). (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Po raz ostatni osobisty wpływ Churchilla na Roosevelta miał zdecydować o alianckiej strategii wojennej. Jak

podsumował to generał Albert Wedemeyer, szef planistów amerykańskich Połączonych Szefów Sztabów: „Można powiedzieć, że przybyliśmy, posłuchaliśmy i zostaliśmy zwyciężeni”.

Tymczasem, gdy siły alianckie zdobyły Tunis i zwyciężyły w Afryce Północnej, miało dojść do natychmiastowej inwazji na terytoria Osi w basenie Morza Śródziemnego. W które miejsce jednak miano uderzyć? Churchill zapisał swoje przemyślenia we własnej *Drugiej wojnie światowej*:

> „Sam byłem pewien, że następnym celem powinna być Sycylia, a Połączeni Szefowie Sztabów byli tego samego zdania. Połączeni Planiści z drugiej strony razem z lordem Mountbattenem uważali, że powinniśmy zaatakować Sardynię, a nie Sycylię, ponieważ ich zdaniem można by tego dokonać trzy miesiące wcześniej.
>
> Nie dałem się jednak przekonać; i mając za sobą wszystkich Połączonych Szefów Sztabów, nalegałem na Sycylię. Wspólni Planiści, z szacunkiem, lecz nieustępliwie, powiedzieli, że nie można tego dokonać przed 30 sierpnia. Wówczas osobiście przejrzałem wraz z nimi wszystkie dane i wraz z prezydentem wydaliśmy rozkaz, że Dzień D ma mieć miejsce podczas sprzyjającej fazy księżyca w lipcu albo, jeśli to możliwe, podczas sprzyjającej fazy księżyca w czerwcu”.

24 stycznia, pod koniec konferencji w Casablance, prezydent Roosevelt zwrócił się do prasy i powiedział: „Pokój może nadejść jedynie poprzez całkowite zniszczenie potęgi militarnej Niemiec i Japonii…”. Oznaczało to, że mocarstwa alianckie miały przystać wyłącznie na bezwarunkową kapitulację Niemiec, Włoch i Japonii.

Churchill poparł to oświadczenie, jednak było ono później krytykowane, gdyż miało przedłużyć walki w końcu wojny. W wyniku tego, jak argumentowano, armia niemiecka uważała, że nie ma nic do stracenia, kontynuując walkę. Oznaczało to, że siły alianckie mogły napotkać zdecydowany opór sił niemieckich podczas każdej inwazji w Europie – w tym na Sycylii. Dlatego bardzo dobrze widziana byłaby każda pozamilitarna pomoc, dzięki której siłę tego oporu można byłoby zmniejszyć.

* * *

Amerykańska marynarka zawsze uważała, że najważniejszymi zmaganiami podczas wojny były walki na Pacyfiku, a jej dowódców irytowało to, co działo się w Europie. Brak zainteresowania europejskim teatrem działań potęgował brak informacji o regionie śródziemnomorskim. Kontradmirał W.S. Pye stwierdził to jasno podczas przemówienia do absolwentów Szkoły Morskiej w Nowym Jorku 16 marca 1944 roku:

> „W obecnej wojnie sytuacja wywiadowcza różni się znacznie od poprzedniej wojny, szczególnie na Pacyfiku. Także na Atlantyku, a zwłaszcza w Afryce Północnej i we Włoszech odkryliśmy, że nie mamy wielu informacji, niezbędnych do efektywnego planowania.
>
> Nie powinniśmy zbyt mocno krytykować braku takich informacji, gdyż jeszcze trzy lata temu nikt nie mógł przewidzieć, że będą nam potrzebne informacje o wybrzeżach Afryki Północnej i Włoch”.

Marynarka po prostu nie spodziewała się, że będzie walczyć na Morzu Śródziemnym. Tradycyjnie obszar ten stanowił strefę wpływów Wielkiej Brytanii i Royal Navy.

W wyniku decyzji podjętej na konferencji w Casablance Wywiad Marynarki USA musiał pracować intensywnie i szybko nad zebraniem informacji niezbędnych dla przeprowadzenia udanego desantu. Co ciekawe, Pye znalazł jeszcze jedno usprawiedliwienie dla braku przygotowania wywiadowczego – snobizm:

> „Było to połączenie niedoboru oficerów, koszt licznej organizacji wywiadowczej i poczucie wielu Amerykanów, że działania wywiadowcze są w pewnej mierze podobne do szpiegostwa, i co za tym idzie, w czasach pokoju są zajęciem niegodnym i niewłaściwym”.

Pomimo tych wymówek, Wywiad Marynarki USA zajął się zadaniem przygotowania inwazji na Sycylię – operacją „Husky” – szybko i umiejętnie. Oficerowie wybrani do tego zadania pochodzili z Trzeciego Okręgu Marynarki – byli to ci sami ludzie, którzy pomagali Haffendenowi i MacFallowi zabezpieczyć nowojorskie doki. Fakt, że obydwie operacje wiązały się z kontaktowaniem się z mówiącymi po włosku członkami organizacji przestępczych, nie był wcale przypadkowy.

Porucznik Anthony J. Marsloe został mianowany starszym oficerem grupy czterech oficerów Wywiadu Marynarki, wysłanych w maju 1943 roku do Afryki Północnej, by wziąć udział w operacji „Husky”. Marsloe, absolwent prawa Uniwersytetu St. John’s, służył pod MacFallem w okręgowym biurze wywiadu od lutego 1942 roku i wiedział wszystko o kontaktach z Lanzą i Luciano. Był jednym z najbardziej gorliwych zwolenników prowadzenia rozmów z mafią, jak powiedział w czasie dochodzenia Herlandsa:

„Teoria kapitana Haffendena była słuszna. Tak, była ona słuszna, ponieważ likwidowała możliwość wykorzystania półświatka przez nieprzyjaciela; półświatek został zaś wykorzystany jako źródło informacji, które mogłyby wesprzeć nasz wysiłek wojenny.

Niezwykłe okoliczności podczas szczególnej sytuacji lub po wybuchu działań wojennych uzasadniają wykorzystanie każdego dostępnego źródła informacji, którego można by użyć do powstrzymania oraz schwytania ludzi będących potencjalnym bądź rzeczywistym zagrożeniem”.

Pozostałymi członkami drużyny Marsloe’a byli trzej inni oficerowie z biura wywiadu Trzeciego Okręgu Marynarki: porucznik Joachim Titolo, porucznik Paul A. Alfieri oraz chorąży James F. Murray. Titolo był praktykującym adwokatem, który służył także jako zastępca dyrektora okręgowego przedstawicielstwa OPA w jego walce przeciwko gangsterom handlującym na czarnym rynku kartek. Otrzymał także list pochwalny za swoją rolę w schwytaniu niemieckich sabotażystów, którzy wylądowali w Amagansett na Long Island. Alfieri miał być głównym śledczym Komisji Portowej w Nowym Jorku. Wszyscy oni dobrze znali sposób działania nowojorskiego półświatka.

24 maja 1943 roku kapitan Haffenden bezpośrednio zaangażował się w planowanie inwazji, gdy został mianowany szefem Sekcji „F” w biurze wywiadu Trzeciego Okręgu. Nazywana była ona także „sekcją celów”, gdyż zajmowała się zbieraniem informacji strategicznych o Sycylii i Włoszech.

Proces ten rozpoczął się nieformalnie w drugiej połowie 1942 roku, gdy Haffenden dostrzegł wartość zbierania

informacji od mówiących po włosku nowojorczyków, skoro siły amerykańskie miały bezpośrednio zaangażować się w walki w basenie Morza Śródziemnego. W listopadzie 1942 roku w ramach Operacji „Torch” w Afryce Północnej wysadzono ponad 50 000 amerykańskich żołnierzy.

> „Liczni Włosi urodzeni lub pochodzący z Sycylii oraz ich krewni [pisano w Raporcie Herlandsa] zostali wykorzystani, by dostarczyć kapitanowi Haffendenowi i jego współpracownikom informacji na temat terenu, portów itp. na Sycylii, ponieważ spodziewano się alianckiej inwazji na tę wyspę. Poprzez te kontakty i informatorów uzyskano nazwiska przyjaźnie nastawionych mieszkańców Sycylii, a nawet członków sycylijskiego półświatka i członków mafii; wiadomości te zostały użyte w czasie kampanii sycylijskiej”.

Kapitan Haffenden powiedział później senackiej komisji Kefauvera, badającej zorganizowaną przestępczość, że była to znaczna operacja, w której wzięło udział 146 śledczych, zbierających informacje z tysięcy źródeł.

Marsloe opisał swój własny udział w tej akcji:

> „Pamiętam, że Sekcja B-7, czyli sekcja kontrwywiadu, oraz sekcja dochodzeniowa były zaangażowane w ciągłe poszukiwanie informacji logistycznych dotyczących nieprzyjaciela; z powodu mojej osobistej znajomości Sycylii i sycylijskich dialektów, od czasu do czasu kapitan Haffenden przesyłał do mnie różne osoby, bliżej nieznane. Ludzie ci byli przesłuchiwani, oddawali też fotografie, dokumenty i inne interesujące

przedmioty, które następnie przekazywano kapitanowi Haffendenowi…

Po rozmowach z kapitanem Haffendenem doszedłem do wniosku, że była to część stworzonego przez niego planu, a ludzie ci byli wysyłani przez jego kontakty z półświatka”.

W proces ten zaangażował się Meyer Lansky, zabierając licznych Włochów do biur w Astorze oraz przy Church Street na spotkania z Haffendenem. „Przed naszym atakiem na Sycylię – wspominał – rozmowy dotyczyły ich znajomości wybrzeża oraz ukształtowania terenu za plażami”.

Haffenden chciał wiedzieć wszystko o akwenach wokół wyspy i wyciągał wielką mapę, by sprowadzeni przez Lansky’ego Włosi mogli się nimi posiłkować – pokazując swoje wioski i opisując ich okolice. Jak wspominał Lansky:

„Marynarka chciała uzyskać od Włochów fotografie wszystkich sycylijskich portów, wszystkich kanałów, a także mieć kontakt ze wszystkimi, którzy byli ostatnio we Włoszech i znali wody i wybrzeża. Miano ich sprowadzić, by marynarka mogła z nimi rozmawiać”.

Lansky sprowadził znanych uchodźców z wyspy, w tym byłego burmistrza sycylijskiego miasteczka. „Został sprowadzony przez mężczyzn, którzy odwiedzali Charliego Luciano” – mówił Lanksy. „Polecili jego pomoc – i chciał on jej udzielić, miał także przyprowadzić innych. Zaprowadziłem go do biura wywiadu przy Church Street 90”.

Socks Lanza także został wezwany do pomocy. Sprowadzał amerykańskich Włochów, którzy mieli

użyteczne informacje na temat Sycylii. Jednym z tych ludzi-kontaktów był Vincent Mangano, który prowadził firmę eksportowo-importową między Sycylią a USA. Joe Adonis – jeden z czterech zabójców Bossa Joe – został poproszony, by towarzyszył Mangano do biura Haffendena, co sugeruje, że mogło tu dojść do pewnego przymusu. Lansky pisze o tym jaśniej w swoich wspomnieniach:

> „Czasami niektórzy z tych Sycylijczyków byli bardzo nerwowi. Joe [Adonis] tylko wspominał nazwisko Lucky'ego Luciano i powiedział, że rozkazuje im mówić. Jeśli Sycylijczycy nadal się wzdragali, Joe przestawał się uśmiechać i mówił: «Lucky nie będzie zadowolony, słysząc, że nie byliście pomocni»".

Adonis zadbał, by wiele osób udzieliło użytecznych informacji na temat Sycylii. Pewnego razu „niemal porwał" człowieka, który był wójtem wioski sycylijskiej. Zdaniem Lansky'ego, Mangano miał być głównym łącznikiem mafii w Stanach Zjednoczonych z jej macierzystą organizacją na Sycylii. „Joe [Adonis] pracował naprawdę bardzo ciężko – mówił Lansky – by pokazać, że może być amerykańskim patriotą. Odnalazł paru Włochów, o których w ogóle nie wiedzieliśmy".

Moses Polakoff także został wciągnięty do pomocy i sprowadził własnych znajomych Włochów. Ci, którzy mówili tylko po włosku, zostali przekazani tłumaczom Haffendena. Porucznik Marsloe zarządzał sekcją lingwistyczną. Mówił po włosku, francusku i hiszpańsku, i rozumiał wiele sycylijskich dialektów, które były używane podczas przesłuchań.

Podczas tych działań, w styczniu 1943 roku, Socks Lanza wypadł z drużyny. Został aresztowany i skazany na karę od 7,5 do 15 lat więzienia za wymuszenia i działalność w zorganizowanej grupie przestępczej. Główne oskarżenie mówiło o tym, że Lanza był „carem wymuszeń”, który opracował plan nacisku, mający na celu przejęcie kontroli nad funduszami związków zawodowych. Było to szokiem dla innych gangsterów, którzy myśleli, że ich entuzjastyczna pomoc dla wysiłku wojennego uchroni ich przed wymiarem sprawiedliwości.

* * *

Gdy Socks Lanza stanął przed sędzią Jamesem Garrettem Wallacem, nie wspomniano o jego współpracy wojennej ani nawet jej nie sugerowano. Jego adwokat prosił o łagodny wymiar kary, gdyż klient był pożyteczny dla społeczeństwa, jednak gdy zaczął się rozwodzić na ten temat, wspominając o jego ciężkiej pracy na rzecz związku zawodowego – tego samego, który pragnął okraść – sędzia Wallace przerwał mu i powiedział: „Był on zdecydowanie ciężarem dla społeczeństwa”.

Od początku było jasne, że Lanzy nie uda się kupić łagodnej kary za tę pomoc, co pozostawiło niemiłe wrażenie wśród wielu przyjaciół Lanzy. Do tego czasu Wywiad Marynarki uznał, że już zapewne uzyskał dzięki Lanzie, co się dało. Lansky był przekonany, że była to robota Thomasa Deweya – został on właśnie gubernatorem Nowego Jorku i pragnął zademonstrować swoje antymafijne przekonania, wysyłając do więzienia jedną z jej czołowych postaci.

Mimo usunięcia Lanzy, działania marynarki trwały. Większość gangsterów nie miała większego wyboru i nadal udzielała swojej pomocy, szczególnie jeśli byli powiązani

z Luciano, gdyż wciąż była to jego jedyna szansa na uzyskanie jakiegokolwiek złagodzenia wyroku.

Komandor Roscoe MacFall, szef biura wywiadu Trzeciego Okręgu, był cały czas informowany o całej procedurze pozyskiwania informacji i chwalił Haffendena za jego działania na tym polu:

> „Przed lądowaniem sił amerykańskich w Afryce Północnej, a także i potem, Okręgowe Biuro Wywiadu skierowało znaczną część swoich sił do zbierania informacji strategicznych o północnoafrykańskim teatrze działań oraz o basenie Morza Śródziemnego... Uważano, że skoro Mussolini był odpowiedzialny za wygnanie wielu Sycylijczyków, osoby pochodzenia sycylijskiego będą skłonne pomóc Wywiadowi Marynarki".

Bezpośrednio odniósł się w ten sposób do kampanii Cesare Moriego przeciwko sycylijskiej mafii w latach dwudziestych, na skutek której wielu Sycylijczyków znalazło się w Stanach Zjednoczonych. To właśnie z tymi ludźmi chciał rozmawiać Wywiad Marynarki USA, jak mówił MacFall:

> „Haffenden dosyć często meldował mi, że jego podwładni przesłuchiwali znaczną liczbę osób urodzonych we Włoszech, i że wielu tych informatorów trafiło do Wywiadu Marynarki dzięki zachętom Luciano".

Wszystkie te informacje odnotowywano na wielkiej ściennej mapie, którą Lansky widział w biurze Haffendena.

George Tarbox był cywilnym artystą odpowiedzialnym za nanoszenie informacji. Wykreślił wielką mapę Włoch i Sycylii, z półprzezroczystymi rysunkami pokazującymi informacje z różnych źródeł, opatrzonymi numerami referencyjnymi. Gdy ją ukończył, miała ona szerokość 3 stóp, długość 4 stóp i była rozpięta na drewnianej ramie. Te i inne mapy zostały po inwazji zniszczone.

> „Znaczna ilość podobnych danych [konkludował MacFall] została wysłana do dowództwa Wywiadu Marynarki w Waszyngtonie. Nazwiska niektórych kategorii informatorów zostały zachowane, takich jak personelu domów bankowych, biznesmenów etc., nie uznano za konieczne ani za pożądane, by archiwizować nazwiska informatorów z półświatka ani też osób stamtąd przysłanych".

Komandor Wallace S. Wharton odbierał te wszystkie informacje w Waszyngtonie. Był szefem Sekcji Kontrwywiadu Biura Wywiadu Marynarki i szczególnie interesował się możliwą działalnością sabotażową i szpiegowską we Włoszech. Jak wspominał, Haffenden przynajmniej raz w miesiącu odwiedzał go osobiście:

> „Gdy kapitan Haffenden podawał mi nazwiska, mówił, że otrzymał je od swoich kontaktów w półświatku. Nazwiska godnych zaufania osób z Sycylii okazały się trafne w 40%, po ich sprawdzeniu i po współpracy z nimi".

Wśród innych ważnych informacji przekazanych przez Haffendena Whartonowi w Waszyngtonie były nazwiska Sycylijczyków, którzy mogli okazać się przyjaźni wobec sił

zbrojnych USA w przypadku inwazji. W ciągu całych tych działań rozpoznawczych oficerowie Wywiadu Marynarki regularnie wymieniali Luciano jako osobę pomocną, gwarantującą swobodny przepływ informacji od Amerykanów włoskiego pochodzenia. Sam Luciano jednakże zaprzeczył jakoby w tej materii miał współpracować z rządem USA:

> „Jeśli chodziło o moją pomoc dla rządu, to wówczas, a nawet w następnym roku, gdy mówili, że pomogłem im otworzyć Sycylię na inwazję, załatwiając współpracę chłopaków z mafii, by pomagali amerykańskim żołnierzom, to wszystko pieprzenie w bambus.
>
> Łatwo byłoby mi mówić, że coś w tym wszystkim było, tak jak ludzie mówili od lat, i jak dawałem im mówić, jednak nic w tym nie było. Jeśli chodzi o moją pomoc dla armii w lądowaniu na Sycylii, to trzeba pamiętać, że wyjechałem stamtąd, jak miałem ile – dziewięć lat? Jedynym gościem, jakiego tam naprawdę dobrze znałem, a nie był to nawet Sycylijczyk, był ten mały fiut Vito Genovese. A w tym czasie ten mały gnojek żył sobie jak król w Rzymie, całując Mussoliniego w dupę”.

Przeczy to wcześniejszej wypowiedzi Luciano, który tak wspominał o listach Vito Genovese: „najważniejsze, co napisał, to to, że na Sycylii moje nazwisko było królem… na Sycylii uważali mnie za prawdziwy numer jeden.
I pomyślałem sobie, jak mógłbym dać Deweyowi dobrą wymówkę, której potrzebował, by mnie wypuścić”.
Z pewnością uważał swoją reputację na Sycylii za środek perswazji wobec rządu USA.

Meyer Lansky miał jeszcze inny pogląd na udział Luciano:

„Lucky opracował plan, który uznałem za dość karkołomny, jednak przekazałem go Haffendenowi... Chciał zaciągnąć się do armii inwazyjnej. Uważał, że może zostać zwykłym żołnierzem i służyć jako łącznik lub zwiadowca. Powiedział, że był gotowy pójść z pierwszą falą.

Sądził, że jego obecność zagwarantuje współpracę Sycylijczyków. Nie chciał, by ktokolwiek uważał, że chce po prostu wydostać się z więzienia; był gotów ryzykować własną skórą, by to udowodnić. Powiedział, że jest gotów dać się zrzucić na wyspę na spadochronie...".

Lansky śmiał się z tego – miał wizję, jak Luciano ląduje na wieży kościelnej. Stonował nieco propozycję Luciano, ale przekazał ją Haffendenowi, mówiąc, że być może mogliby wysadzić Luciano z okrętu podwodnego. Haffenden zawiózł pomysł do Waszyngtonu, powiedział jednak, że jego przełożeni go odrzucili. Komandor Wharton zeznał potem, że taka propozycja została złożona:

„Haffenden powiedział mi, że Luciano był skłonny udać się na Sycylię i skontaktować się z jej mieszkańcami na wypadek inwazji naszych sił zbrojnych i skłonić ich do pomocy siłom zbrojnym Stanów Zjednoczonych, szczególnie podczas operacji amfibijnych".

Wharton powiedział, że Haffenden mocno popierał pomysł, by Luciano udał się na Sycylię, mówiąc, że może pójść do gubernatora Deweya i przekonać go, by dał Luciano zwolnienie warunkowe, pozwalając mu udać się na Sycylię przez kraj neutralny, taki jak Portugalia. Twierdził

także, że Luciano zaproponował najlepsze miejsce do wysadzenia desantu na Sycylię – Golfo di Castellammare, koło Palermo, miejsce, z którego pochodziło wielu czołowych mafiosów.

Komandor Wharton rozważał ten pomysł, jednak później go odrzucił. Pochwalił entuzjazm Haffendena oraz jego wyobraźnię, jednak czasami uważał, że jego pomysły nie zawsze były dokładnie przemyślane. Wywiad Marynarki był zadowolony z informacji, jakie pozyskiwał od Luciano i nie chciał ściągać na siebie uwagi uwolnieniem wroga publicznego nr 1 z więzienia, by wysyłać go na tajną misję. Tak przynajmniej powody odrzucenia pomysłu takiej misji rozumiał Lansky.

W świetle tej dziwacznej propozycji dlaczego Luciano zaprzeczył, by miał jakikolwiek udział w planowanej inwazji na Sycylię? Może to wynikać z jego rozumowania, że gdy zostanie zwolniony z więzienia, zostanie deportowany do Włoch, i nie chciał, by ktokolwiek tam uważał go za kolaboranta z obcym najeźdźcą – niezależnie od tego, jak przyjazny byłby to kraj.

To, że Frank Costello mógł próbować wydostać Luciano z więzienia inną drogą, ujawnił agent federalnej agencji antynarkotykowej George White. Ten w 1950 roku zeznał senackiej komisji Kefauvera, badającej przestępczość zorganizowaną, że skontaktował się z nim przemytnik narkotyków August Del Grazio. Twierdził, że działał w imieniu dwóch adwokatów i Franka Costello. Del Grazio powiedział White’owi, że Luciano był jednym z szefów mafii i miał wiele użytecznych koneksji we włoskim półświatku. „Proponowana umowa – wspominał senator Kefauver, cytując zeznanie White’a – zakładała, że Luciano użyje swojej pozycji w mafii do zapewnienia kontaktów amerykańskim agentom wywiadu, dzięki czemu Sycylia

stanie się znacznie łatwiejszym celem militarnym”. Ceną, jakiej żądał Luciano, było zwolnienie warunkowe oraz to, że to on uda się na Sycylię, by wszystko przygotować.

Lansky zaprzeczył udziałowi któregokolwiek z tych dwóch dżentelmenów w „projekcie Luciano”. „Nigdy nie słyszałem o George’u White – powiedział – i nadal nie znam Augusta Del Grazio”.

* * *

W maju 1943 roku, po miesiącach przygotowań do inwazji na Sycylię, nadszedł czas, by grupa Haffendena zostawiła biurka w Nowym Jorku i dołączyła do żołnierzy w Afryce Północnej. Marsloe wspominał:

> „Komandor porucznik R. Thayer przybył do Nowego Jorku i odbył ze mną rozmowę dotyczącą misji złożonej z wybranych oficerów, mających znaczne doświadczenie w wymiarze sprawiedliwości, szczególnie zaś w sprawach włoskich – chodziło o kwalifikacje językowe – by wylądowali wraz z oddziałami bojowymi i pełnili pewne istotne funkcje”.

Mając zaledwie dwie godziny na spakowanie się, Marsloe wyjechał do Waszyngtonu po dalsze rozkazy. Do niego dołączyli Titolo, Alfieri i Murray – młodzi oficerowie marynarki, chętni do zamiany ulic Manhattanu na jakieś prawdziwe działania za granicą. Wraz z nimi podróżowało dwóch innych oficerów lingwistów. Spędzili dwa dni w Waszyngtonie na studiowaniu raportów i 15 maja polecieli przez Nową Fundlandię i Islandię do Szkocji, a stamtąd nad Morze Śródziemne. W Afryce Północnej

w Mers-el-Kebir poddani zostali intensywnemu szkoleniu na komandosów w placówce Korpusu Kontrwywiadu Armii USA. Otrzymali także najnowsze informacje na temat Sycylii. „W Afryce Północnej zostaliśmy obiektami intensywnej indoktrynacji informacjami pochodzącymi z takich źródeł, jak amerykańskie i brytyjskie monografie tego regionu” – wspominał Marsloe.

Jak dotychczas opowieść ta skupiała się na amerykańskiej stronie kontaktów między mafią a wywiadem alianckim – tak zwaną umową między Luciano a marynarką USA, zawiązaną w celu wsparcia wysiłku wojennego. Trzeba jednak podkreślić, że Amerykanie nie byli jedynymi, którzy chcieli zawrzeć pakt z diabłem, by wygrać wojnę. Do tego samego gotowi byli Brytyjczycy.

Jednym z brytyjskich raportów, które czytali Marsloe i jego grupa, był wydany w 1943 roku „Handbook on Politics and Intelligence Services” dotyczący Sycylii. Został on przygotowany przez północnoafrykański wydział brytyjskiej Secret Intelligence Service (SIS, znanej także jako MI6). Oparty był na różnorodnych źródłach informacji, w tym informacjach z przesłuchań jeńców wojennych Osi. Na liście wymienionych w raporcie kluczowych Sycylijczyków, którzy potencjalnie mogli być pomocni aliantom, znajdował się Vito La Mantia.

Raport brytyjskiego wywiadu opisał go jako „szefa grupy mafijnej, który uniknął aresztowania podczas kampanii Moriego dzięki milczeniu jego zwolenników” i jako „zdecydowanego antyfaszystę, [który] jeśli jeszcze żyje, może dostarczyć cennych informacji; niewykształconego, ale wpływowego; ostatnio znanego jako zarządca majątku należącego do mafii przy Via Notabartolo w Palermo”. Innym wspomnianym wpływowym Sycylijczykiem był człowiek o nazwisku Le Pape. Miał on być „znanym

prawnikiem o niezależnych poglądach; kiedyś bronił mafii; mieszka w Palermo”. Z tego zdaje się wynikać, że Brytyjczycy nie mieli problemu z nawiązywaniem kontaktów z czołowymi mafiosami Sycylii, by uzyskać pomoc w inwazji. Nie był to jedynie amerykański pomysł.

Ogólnie biorąc, raport ten sceptycznie ocenił sukces Moriego w latach dwudziestych. „Jeśli chodzi o mafię – konkludował raport – są pewne oznaki, że nie została ona całkowicie zniszczona podczas dzikiej czystki Moriego…”.

Podobne wnioski zawierał raport z 9 kwietnia 1943 roku, przygotowany przez Połączonych Planistów Sztabowych dla amerykańskich Połączonych Szefów Sztabu. Dokument nosił tytuł „Specjalny plan wojny psychologicznej na Sycylii”. Wspólny Sztab Planistów (*Joint Staff Planners*, JSP, nazywany także Połączonym Sztabem Planowania) był nową organizacją doradczą, łączącą oficerów armii, marynarki i lotnictwa. Sporządzili oni plan podminowania pozycji Osi na Sycylii.

Analiza JSP oparta była w znacznej mierze na związkach społeczeństw Ameryki i Sycylii – chodziło o amerykańskich Włochów, weteranów I wojny światowej mieszkających na Sycylii. „Związki między Sycylijczykami w Ameryce i ich krewnymi na Sycylii były utrzymywane poprzez organizacje pomocy wzajemnej, które zwykle noszą nazwę sycylijskiego miasteczka, z którego emigrowali ich założyciele” – pisano w raporcie. „Były także doniesienia o odrodzeniu się mafii” – twierdził JSP, nazywając ją „tajną organizacją szukającą zemsty”. W następnym zdaniu raport JSP wspominał o doniesieniach, iż całe sycylijskie miasteczko zbuntowało się przeciwko faszystom. W rozruchach brało udział tak wiele osób, że faszyści nie mogli wszystkich aresztować. We wnioskach w raporcie JSP napisano, że „Sycylijczycy są chwilowo podatni na nasze agencje wojny psychologicznej;

są zmęczeni wojną, istnieje także możliwość nakłonienia ich do powstania”.

Sugerowane działania obejmowały zorganizowanie włączenia dysydentów do aktywnego oporu. Sposobem osiągnięcia tego miało być wprowadzenie Amerykanów sycylijskiego pochodzenia na wyspę, by zbierali informacje o sytuacji wśród ludności cywilnej i wśród oddziałów wojskowych na wyspie oraz nawiązanie łączności między Sycylią a ich kwaterą główną w Afryce Północnej.

Wśród personelu marynarki, potrzebnego do wykonania tego zadania, znajdował się Marsloe i jego zespół oficerów Wywiadu Marynarki, oraz inni, którzy przeszli selekcję i szkolenie w Stanach Zjednoczonych i Afryce Północnej i dysponowali „odpowiednimi kwalifikacjami językowymi, by na Sycylii organizować, szkolić i stanowić ośrodek operacyjny podczas prowadzenia działań partyzanckich”. „Specjalny Plan Wojny Psychologicznej na Sycylii” podawał kolejne szczegóły na temat przygotowania elementów dysydenckich Sycylii do aktywnego oporu. Mówił o „nawiązaniu kontaktu i łączności z przywódcami ośrodków separatystycznych, z niezadowolonymi robotnikami oraz podziemnymi organizacjami radykalnymi, np. mafią, i udzielaniu im wszelkiej możliwej pomocy”. Do tej pomocy zaliczał się „przemyt broni i sprzętu dla tych elementów”, „organizacja i zaopatrywanie grup partyzanckich” oraz „dostarczanie żywności czynnym członkom takich grup i ich rodzinom”.

Jak się wydaje, JSP zdecydowanie zalecał uzbrojenie sycylijskich mafiosów i chciał ich zachęcać do przeprowadzania aktów sabotażu na mostach, liniach kolejowych, drogach oraz obiektach wojskowych. Patrząc z perspektywy, jest to sensacyjna informacja, jednak w tym

czasie mafia była uznawana tylko za jeden z wielu elementów dysydenckich.

Plan JSP wysłano do zatwierdzenia Połączonym Szefom Sztabu w Waszyngtonie. Generał George Marshall, przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabu, znajdował się na szczycie listy osób, które otrzymały kopię raportu.

W świetle rewelacji zawartych w tym tajnym planie nie można obecnie twierdzić, że nikt z najwyższego szczebla nie wiedział o propozycjach amerykańskiego rządu dotyczących współpracy z mafią. Nie był to tylko projekt Wywiadu Marynarki, stworzony i prowadzony na dosyć niskim szczeblu dowodzenia. Był on znany i zalecany na najwyższym szczeblu – na Kolegium Połączonych Szefów Sztabów.

„Specjalny Plan Wojny Psychologicznej na Sycylii” został zatwierdzony przez Kolegium Połączonych Szefów Sztabów w Waszyngtonie 15 kwietnia 1943 roku. Został następnie przekazany naczelnemu dowódcy na Północnoafrykańskim Teatrze Działań Wojennych – rezydującemu w Algierze generałowi Dwightowi D. Eisenhowerowi.

Przekaz był jasny. Mafia miała uczestniczyć w podboju Sycylii.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Opór mafii

„Podręcznik” SIS o Sycylii z 1943 roku jasno dowodził, że Brytyjczycy, wraz ze swymi amerykańskimi sojusznikami, byli chętni do porozumienia z sycylijskimi mafiosami, jeśli tylko pomogłoby to ich sprawie. „Specjalny Plan” JSP z tego samego roku ujawnia, że alianci mieli uzbroić i wspierać mafię w wojnie partyzanckiej przeciwko siłom Osi. Czy jednak Sycylijczycy byli już zaangażowani w tajną wojnę przeciwko okupantom?

O starciach wspominali pochodzący z Sycylii jeńcy wojenni. W brytyjskim raporcie z przesłuchań z 28 maja 1943 roku jeniec wojenny z Palermo powiedział, że widział pijanych niemieckich żołnierzy, wykrzykujących obelgi pod adresem miejscowych. Dochodziło do bójek, a czasami Sycylijczycy ginęli od kul w starciach z Niemcami. Niemieccy żołnierze w Palermo mieli nagabywać miejscowe kobiety. Plan JSP donosił o kolejnych starciach:

> „Problemy wynikły z kontaktów między niemieckimi żołnierzami a sycylijskimi dziewczętami. Niemieccy oficerowie i żołnierze byli zabijani i ranieni, i Niemcy po zmroku wychodzą jedynie w dwu-lub trzyosobowych grupach”.

Dowody na poczucie zagrożenia, żywione teraz przez Niemców, nadeszły w postaci rozkazu feldmarszałka Alberta Kesselringa, niemieckiego naczelnego dowódcy we Włoszech, zdobytego przez alianckiego agenta w czerwcu 1943 roku:

> „Niemieccy żołnierze na Sycylii mogą opuszczać swoje kwatery tylko w grupach; zawsze z bronią boczną. Żołnierze mają otrzymać szczegółowe instrukcje w odpowiedniej formie, iż po pierwsze, nie może dojść do żadnych prowokacji wobec ludności Sycylii – przeciwnie, należy udzielać ludności pomocy we wszelkiej możliwej formie – i po drugie, jakikolwiek atak na niemieckich żołnierzy dokonany przez ludność cywilną musi mimo to być odparty przy użyciu najostrzejszych środków, jeśli to konieczne, przy użyciu broni”.

„Niemcy odpłacali za niechęć tą samą monetą i określali Sycylijczyków jako nieprzyjaznych, dzikich barbarzyńców” – pisano w „Podręczniku” SIS.

Ataki Sycylijczyków mogły być działaniem ruchu oporu, jak sugerowano w korespondencji Foreign Office w grudniu 1941 roku. Informacja nadeszła od anonimowego Polaka mieszkającego na Sycylii:

> „Na Sycylii ludzie noszą pod klapami płaszczy brytyjskie flagi i z niecierpliwością wyglądają brytyjskiego desantu. Ich stosunki z władzami centralnymi Włoch najlepiej ilustruje fakt, że żaden włoski oficer czy urzędnik, który nie mówi dialektem sycylijskim, nie może wychodzić po zmroku ze swojego mieszkania, nie ryzykując, że dostanie nożem w plecy. Władze są tego świadome i starają się złamać to, co nazywają sycylijskim oporem, przenosząc wszystkich Sycylijczyków w armii i w służbie cywilnej do Lombardii lub do prowincji alpejskich”.

Dalsze dowody zorganizowanego niezadowolenia zawarto w raporcie brytyjskiego Foreign Office, wysłanym telegraficznie premierowi i brytyjskim szefom sztabu w październiku 1941 roku. Opisywano w nim gniewny tłum w Palermo, niszczący kartki żywnościowe i palący ratusz. Dotkliwe braki żywności miały wynikać, zdaniem Sycylijczyków, z wysyłania żywności do Niemiec.

Ten obraz zdemoralizowanej Sycylii znalazł się również w raporcie amerykańskiego Połączonego Komitetu Wywiadu (*Joint Intelligence Committe*, JIC), opracowanym w Waszyngtonie w tym samym miesiącu i wysłanym do brytyjskiego Gabinetu Wojennego w Londynie. Cytowano w nim amerykańską ambasadę w Rzymie, której zdaniem brytyjski desant na Sycylii mógłby zostać przywitany przez miejscową ludność nawet z radością.

Informację, że sama mafia była zaangażowana w ruch oporu podano w „Memorandum na temat sytuacji politycznej na Sycylii", przygotowanym przez brytyjską Agencję Walki Politycznej (PWE) w sierpniu 1942 roku. Egzemplarz przekazano następnie Foreign Office.

> „Chociaż mafia została oficjalnie spacyfikowana przez Mussoliniego w roku 1929 [pisano w raporcie], ostatnie doniesienia wskazują, że nadal działa. Niemieccy żołnierze na Sycylii są likwidowani w tempie niemal jednego dziennie, według hrabiego Sforzy, byłego ministra spraw zagranicznych Włoch… Mówi on, że Włochów nie bierze się jako zakładników ani nie rozstrzeliwuje, ponieważ Hitler i Mussolini pragną zachować pozory dobrych stosunków".

Hrabia Carlo Sforza miał spotkanie w Waszyngtonie w czerwcu 1942 roku z Deanem Achesonem, asystentem sekretarza stanu. Sforza przedstawił się jako przywódca Wolnych Włochów i twierdził, że jest wielu Włochów, którzy są gotowi przyłączyć się do podziemnego ruchu w królestwie.

O oporze mafii wspomniał także Vanni Buscemi-Montana, znany antyfaszysta nowojorski oraz wiceprezes Federacji Społeczności Sycylijskich w Ameryce. W lipcu 1942 roku przesłał on rządowi amerykańskiemu pięciostronicowy raport, który przekazano do Biura Służb Strategicznych (*Office of Strategic Services*, OSS). Dokonał w nim rozróżnienia między dwoma pokoleniami mafiosów na wyspie.

> „Wojnę Mussoliniego ze starą mafią wspierała młoda mafia – i wojna ta była motywowana z jednej strony korzyściami politycznymi, z drugiej zaś korzyściami gospodarczymi, gdyż młoda mafia, już przybrana w faszystowskie uniformy, zamierzała zastąpić starą mafię i zorganizować własne interesy bez obawy o konkurencję".

Pisał, że członkowie starej mafii wyemigrowali następnie do Tunezji i Ameryki, lecz na Sycylii pozostały antyfaszystowskie podziemne grupy. Znajdowały się one we wszystkich większych miastach, w tym w Palermo, Trapani, Castellammare, Caltanissetta i innych. Buscemi-Montana twierdził:

> „Grupy te, stara mafia i tysiące żołnierzy, którzy zdezerterowali z armii i ukrywają się na wsi, są odpowiedzialne za zabicie tak wielu niemieckich

> oficerów na Sycylii… Najsilniejszy opór i największa nienawiść wobec nazistów i faszystów we Włoszech koncentrują się dzisiaj na Sycylii”.

Buscemi-Montana sugerował plan działania, w którym mogły wziąć udział organizacje amerykańskich Sycylijczyków. Mogli zorganizować audycje radiowe, w których zachęcaliby Sycylijczyków do rozpoczęcia działań partyzanckich przeciwko niemieckim okupantom i włoskim faszystom. Byłoby to w duchu słynnych średniowiecznych Nieszporów Sycylijskich, kiedy to miejscowi powstali przeciwko swoim francuskim władcom. To, że niezadowolenie może się szybko zwiększyć i rozszerzyć na sferę polityczną, zostało podchwycone przez PWE:

> „Poufne doniesienia z września 1941 roku wskazują na istnienie na Sycylii ruchu separatystycznego. Niechęć czterech milionów Sycylijczyków, żyjących pod niemieckim jarzmem, zmieniła się w ruch zmierzający do oddzielenia się od kraju, który poddał ich w tę zależność. Przygotowywali się, by przy pierwszej sprzyjającej okazji wywołać powstanie i ogłosić swoją niepodległość wobec Włoch”.

Odnosiło się to do poufnego raportu, opisującego próbę utworzenia na Sycylii niepodległej republiki. Próbę podjęto w nieokreślonym małym miasteczku i została ona złamana przez wojsko po zaledwie kilku dniach. Potwierdziło to inne doniesienia o akcji Mussoliniego przeciwko dysydentom w rządzie sycylijskim w sierpniu 1941 roku, gdy urzędnicy sycylijscy zostali *en masse* przeniesieni na stały ląd.

> „Tendencje separatystyczne na Sycylii [konkludowano w „Podręczniku” SIS] zwiększyły się po włączeniu się Włoch do wojny. Sycylijczycy, poza pewną dozą niechęci wobec stałego lądu, nie chcieli włączać się w działania wojenne. Kilka źródeł stwierdza, że Sycylijczycy być może nawet chętnie powitają aliantów, jako że ich przybycie mogłoby im umożliwić osiągnięcie niepodległości. Nie ma jednak potwierdzenia tego faktu”.

Ocena SIS zdecydowanie zaniżyła znaczenie tego czynnika. Ruch separatystyczny miał się stać poważną siłą na Sycylii – za nim zaś stała mafia.

* * *

W codziennym życiu najbardziej irytujące dla zwykłych Sycylijczyków w związku z wojną były powszechne niedobory żywności. Sytuacja niektórych Sycylijczyków była dramatyczna. „Ten, kto nie ma pieniędzy, chodzi spać głodny... a dzieci płaczą i nie słuchają wyjaśnień. Można sobie wyobrazić, w jakim jestem stanie. Spędzam życie, biegając po ulicach w poszukiwaniu żywności” – pisała jedna z kobiet cytowanych przez PWE.

Sytuacja ta, podobnie jak braki paliwa w USA, została wykorzystana przez mafię dzięki kontrolowaniu przez nią czarnego rynku. To zaś stworzyło klimat jeszcze większego niezadowolenia z okupacji Osi, co można postrzegać jako niezamierzony, lecz silny element niechęci wynikający z działań mafii.

„Podręcznik” brytyjskiej SIS wspominał o sycylijskim chłopie wracającym ze służby wojskowej w końcu listopada 1942 roku:

„Nie będę siał ani pszenicy, ani owca, tylko bób. Powołanie do wojska zrujnowało mnie. Nie chcę teraz zaharować się na śmierć. Muł, którego sprzedałem za 5000 lirów, gdy mnie powołali, teraz kosztować mnie będzie 16 000 albo 18 000 lirów. Dzisiaj nie można za 1000 lirów kupić tego, co kiedyś mogłem kupić za 100”.

Sycylijscy jeńcy wojenni narzekali na brak żywności, twierdząc, że Niemcy ogołacają region z produktów spożywczych. Anonimowy Sycylijczyk, piszący do londyńskiego „Observera” w lipcu 1943 roku, o kłopoty zaopatrzeniowe obwinił Mussoliniego, któremu nie udało się rozwiązać fundamentalnych problemów agrarnych:

„Nie po raz pierwszy Sycylijczycy mieli wątpliwą przyjemność doświadczyć konsekwencji faszystowskiego blefu. Mussolini (...) obiecał wodę chłopom dotkniętym suszą, jednak rolnicy nie zobaczyli nic oprócz artykułów w gazetach z planami nawadniania. Obiecał reformę rolną, aby wybawić Sycylię z utrzymującego się feudalnego podziału ziemi, jednak gdy ogłoszono oficjalnie początek tej wielkiej pracy, Mussolini wypowiedział wojnę, a Sycylia stała się rejonem walk.

Półfeudalne stosunki na Sycylii odzwierciedlają słynne, nielegalne bandy „mafii”, co do której faszyzm najpierw przechwalał się, że ją zlikwidował, a potem po prostu uczynił ją faszystowską. «Mafiosi» są reliktami straży przybocznej panów feudalnych i nadal zachowują coś w rodzaju kodeksu honorowego, pomieszanego z zamiłowaniem do kłopotów”.

Jeśli mafiosi zostali kiedykolwiek nawróceni na faszyzm, jak twierdził autor, było to nawrócenie jedynie chwilowe. Teraz, gdy Mussolini nie miał już szacunku u większości Sycylijczyków, mafia odzyskała swobodę działania.

Agenci brytyjskiego i amerykańskiego wywiadu chcieli wykorzystać panującą na Sycylii atmosferę buntu. Brytyjczycy liczyli na swoje tradycyjne wpływy wśród kupców i starszej, mówiącej po angielsku arystokracji, jednak czasy się zmieniły. W „Podręczniku" SIS musiano przyznać, że znacznie więcej Sycylijczyków ma związki rodzinne z imigrantami w USA i że wielu z nich wróciło, by zainwestować pieniądze w swoich rodzinnych miasteczkach i wioskach. Amerykanie mocno rozgrywali tę kartę. Wywiad przeprowadzony w 1941 rokuprzez FBI z bawarskim prawnikiem, który mieszkał we Włoszech sześć lat przed przybyciem do Nowego Jorku, ujawnił dość powszechną sytuację:

> „Włosi kochają i podziwiają Amerykanów [mówił dr Conrad H. podczas swego trzygodzinnego wywiadu na Madison Avenue]. Wielu z nich było w Ameryce i powróciło do Włoch po zrobieniu majątku, który teraz wydają wraz ze swymi rodzinami. Zwykły człowiek we Włoszech sądzi, że Ameryka nie przystąpiła do wojny, ponieważ uważa, że Hitler zwycięży; jednakże w chwili, w której Ameryka dołączy do aliantów, Włosi zaczną uważać, że szanse Hitlera zmalały tak bardzo, że możliwa będzie zmiana frontu".

Dwa lata później amerykański Połączony Sztab Planowania miał jasne plany wykorzystania amerykańskich powiązań i chaosu gospodarczego panującego na Sycylii.

Sztabowcy podkreślali, że udział Włoch w wojnie niebezpiecznie osłabił gospodarkę rolną Sycylii. Rząd domagał się większej ilości żywności, podczas gdy brak nawozów sztucznych, zwykle dostarczanych z Afryki Północnej, doprowadził do spadku plonów. W wyniku tego wielu biedniejszych rolników chowało swoje produkty, woląc sprzedawać je za wyższe ceny na czarnym rynku. Gdy byli za to aresztowani i karani, powodowało to zamieszki.

Aby przekuć to na broń, JSP sugerował „stworzenie przekonania wśród Sycylijczyków, że wśród Sycylijczyków w USA zgromadzono miliony dolarów na pomoc Sycylii" i że „statki z żywnością czekają, by wypłynąć na Sycylię". Było to cyniczne zagranie – jednak nie bardziej cyniczne, niż uzbrajanie mafii.

Takie informacje przekazano alianckim agentom wywiadu, stacjonującym w Afryce Północnej. Porucznik Marsloe i jego agenci marynarki wraz z oficerami z innych alianckich agencji wywiadowczych byli na bieżąco informowani. Z niecierpliwością oczekiwali na rozpoczęcie działań.

Wśród mafiosów na Sycylii panowało głębokie przekonanie, że oto wreszcie zbliża się okazja do utworzenia własnego, niepodległego władztwa – mafijnego królestwa w środku Morza Śródziemnego. Jednakże chwilowo mafia zadowalała się popieraniem Amerykanów i Brytyjczyków w ich wojnie z Hitlerem.

* * *

Gdy alianci przygotowywali się do inwazji na Sycylię, trwały dyskusje, co się stanie, gdy pokonają siły Osi i będą musieli zarządzać wyspą. Morze Śródziemne było obszarem

strategicznego zainteresowania Wielkiej Brytanii ze względu na jej stare bazy morskie i ich szlaki imperialne, wiodące do Indii przez Kanał Sueski. Brytyjska arystokracja miała powiązania z Sycylią, sięgające przynajmniej 200 lat wstecz. Amerykanie jednak także byli bardzo zainteresowani regionem – nie tylko dlatego, że pragnęli okiełznać imperialne ambicje Brytyjczyków, którzy także mieli liczną populację włoskich emigrantów zainteresowanych tym regionem wyborczym.

Amerykańska propozycja przekazana alianckim dyplomatom w maju 1943 roku zakładała, że dowódcą Alianckiego Rządu Wojskowego na Okupowanych Terytoriach powinien być Brytyjczyk, ale jego zastępcą ma być Amerykanin. Dalej proponowano:

> „Wobec przyjaznej postawy wielu mieszkańców Włoch w stosunku do Stanów Zjednoczonych i zważywszy na wielką liczbę obywateli amerykańskich włoskiego pochodzenia, prezydent jest zdania, że aliancki rząd wojskowy powinien, szczególnie na niższych szczeblach, mieć tak amerykański charakter i mieć tak duży odsetek amerykańskiego personelu, jak to tylko możliwe, w celu ułatwienia naszego alianckiego wysiłku wojennego na Husky[1], i na innych obszarach, które mogą zostać opanowane w późniejszym czasie”.

Egzemplarz tej propozycji wysłano do ambasadora Wielkiej Brytanii w Waszyngtonie, lorda Halifaksa, ten zaś przesłał do Foreign Office swoje uwagi:

„Włoskie społeczności w Nowym Jorku już zaczęły spisywać prawa administrowania Włochami. Tutejsze włoskie społeczności mają dokładną wiedzę i związki z Krajem Husky [Sycylią], i całkiem nieważne nominacje mogą spowodować tu reakcję (przykładowo, natychmiast stałoby się wiadome, czy ktoś z naszych „antyfaszystowskich” nominatów jest człowiekiem mafii, co nie jest nieprawdopodobne)”.

Decyzja, by dać inwazji alianckiej na Sycylię nutę bardziej amerykańską, została już omówiona przez Churchilla i Roosevelta w kwietniu 1943 roku. W telegramie z 14 kwietnia prezydent Roosevelt dał swoją zgodę na mianowanie generała Alexandra alianckim gubernatorem wojskowym Sycylii. Alexander był Brytyjczykiem, jednakże prezydent nalegał:

„Ze względu na przyjazne uczucia wobec Amerykanów [sic] żywione przez znaczną liczbę mieszkańców Włoch i zważywszy na dużą liczbę obywateli Stanów Zjednoczonych, którzy są pochodzenia włoskiego, moim zdaniem nasz problem militarny stanie się mniej złożony dzięki nadaniu alianckiemu rządowi wojskowemu w możliwie większym stopniu charakteru amerykańskiego.

Można to osiągnąć przynajmniej do pewnego stopnia poprzez mianowanie na urzędników alianckiego rządu wojskowego proporcjonalnie wielu Amerykanów.

Sądzę, że ten rząd wojskowy powinien być przedstawiany światu jako zdecydowanie wspólna kontrola aliancka i że nie powinno być żadnego partnera większościowego”.

Następnego dnia premier Churchill odpowiedział:

„W zupełności zgadzam się z panem, że należy wykorzystać maksymalnie amerykańskie związki z Włochami i że przynajmniej połowa oficerów alianckiego rządu wojskowego powinna być Amerykanami, i, co więcej, jeśli w jakimkolwiek przypadku czy miejscu odkryje się, że dominacja Amerykanów bardziej sprzyja wspólnej sprawie, należy natychmiast ją wprowadzić. Obydwie flagi powinny zawsze być podnoszone razem i powinniśmy przedstawiać we wszystkich kierunkach zjednoczony, niezłomny front.

Powyższe oczywiście nie wynika z niechęci do faktu, że Stany Zjednoczone dominują w całej francuskiej Afryce Północnej i tego, że jestem tam pańskim podwładnym. Mam nadzieję, że pana usatysfakcjonowałem”.

Niezwykle potulny Churchill dobrze rozgrywał kwestię równowagi między stronami, jednak jego prawdziwe uczucia wobec amerykańskiej dominacji uwidoczniły się we wcześniejszej reprymendzie, jaką dał swojemu przedstawicielowi na Bliskim Wschodzie, Haroldowi Macmillanowi. Macmillan chciał złagodzić wypowiedzi Foreign Office wobec imperialnych interesów w basenie Morza Śródziemnego. „Szczerze powiedziawszy – pisał Macmillan w telegramie z 28 lutego 1943 roku – nie podoba mi się terminologia w akapicie 4, dotyczącym żywotnych brytyjskich interesów w basenie Morza Śródziemnego. To jest stare imperialne gadanie, którego oni [Amerykanie] tak nie znoszą. Możemy uzyskać to, co chcemy, bez wchodzenia im na ten akurat odcisk”. Churchill wyraził zdecydowaną dezaprobatę wobec bojaźliwej postawy Macmillana. Napisał:

„Co do pańskiego 2 akapitu, moim zdaniem wielkim błędem jest wstydzić się bronić wobec Amerykanów (cytuję) żywotnych brytyjskich interesów w basenie Morza Śródziemnego (koniec cytatu). Nie podoba mi się pańskie wyrażenie (cytuję) stare imperialne gadanie (koniec cytatu), które także zdaje się zalecać uległą postawę. Z moich doświadczeń, które są duże, wynika, że Amerykanie szanują Anglików, którzy nie wahają się zdecydowanie bronić praw swojego kraju i Brytyjskiego Imperium”.

Pomimo przybranej uległej pozy „podwładnego” Roosevelta, Churchill był w sercu starym wojownikiem imperialnej sprawy. Ta zakulisowa rywalizacja obydwu krajów martwiła niektóre amerykańskie agencje wywiadowcze w miesiącach poprzedzających inwazję na Sycylię.

* * *

W 1942 roku Max Corvo był 21-letnim amerykańskim Sycylijczykiem, zamieszkałym w Middletown w stanie Connecticut. Jego ojciec wyjechał z Sycylii w 1923 roku, gdyż nie chciał zaakceptować faszystowskich rządów na wyspie. Nawiązał kontakt z włoskimi antyfaszystami w Chicago i Nowym Jorku i założył własną antyfaszystowską gazetę, którą czytano w całym Connecticut.

Max Corvo zgłosił się do wojska na ochotnika przed Pearl Harbor, ponieważ chciał dalej prowadzić antyfaszystowską walkę swojego ojca. Początkowo otrzymał stanowisko administracyjne w Centrum Wyszkolenia Kwatermistrzostwa w Camp Lee w stanie Wirginia. Na

szczęście Corvo zdołał przekonać swoich zwierzchników, że ma plany prowadzenia walki partyzanckiej na Sycylii i został wysłany do Waszyngtonu, gdzie przedstawiono go różnym oficerom wywiadu. Na samym końcu trzydniowej przepustki Corvo wszedł do siedziby Biura Służb Strategicznych (*Office of Strategic Services*, OSS).

OSS było dzieckiem Williama Donovana, amerykańskiego adwokata i weterana I wojny światowej, na której zdobył Medal Honoru. W latach trzydziestych jednym z klientów Donovana był Winston Churchill – wówczas zwykły brytyjski deputowany bez władzy politycznej – jednak w roku 1940 przydało się to Donovanowi, gdyż został specjalnym wysłannikiem prezydenta Roosevelta do premiera Churchilla. W wojennym Londynie miał dostęp do siedziby brytyjskiej Secret Intelligence Service i poznał jej szefa, generała majora sir Stewarta Menziesa.

Gdy Donovan powrócił do USA, podjęto decyzję o wyznaczeniu go na szefa nowej specjalnej agencji wywiadowczej – która miała działać na całym świecie i sięgać głęboko na terytorium nieprzyjacielskie. Była ona bardzo potrzebna, istniał jednak opór – w postaci J. Edgara Hoovera, dyrektora FBI. Hoover już budował własne imperium wywiadowcze z agentami działającymi za granicą. Hoover uważał Donovana za uprzywilejowanego amatora.

Donovan, równie umiejętny dyplomata co wywiadowca, zaproponował taktowny kompromis. Jego nowa agencja wywiadowcza miała nie wchodzić w drogę FBI w działaniach kontrwywiadowczych ani też nie miała przeszkadzać agencjom wywiadowczym armii i marynarki. Kompromis zdawał się odpowiadać Hooverowi.

W lipcu 1941 roku Roosevelt mianował Donovana szefem nowej agencji wywiadu zagranicznego, nadając mu tytuł

koordynatora informacji. Rok później, gdy Ameryka znajdowała się już w stanie wojny, a Donovan nosił mundur, został mianowany szefem Biura Służb Strategicznych. Miała się ona stać poprzedniczką CIA.

Początki OSS nie były łatwe. Gdy Donovan potrzebował kluczowych informacji, by pomóc Eisenhowerowi w przeprowadzeniu inwazji na Afrykę Północną – operacji „Torch" – zlecił serię włamań do ambasady Hiszpanii w Waszyngtonie. Gdy Hoover o tym usłyszał, wściekł się, gdyż była to akcja na własnym terenie – jego terenie. Kolegium Połączonych Szefów Sztabów zostało zmuszone do interwencji, by obronić Donovana przed gniewem FBI. Reakcja Donovana była ostra. „Abwehra – niemiecki wywiad – jest lepiej traktowana przez FBI niż my" – powiedział. Była to po prostu pierwsza z wielu wojen o wpływy między amerykańskimi agencjami wywiadowczymi.

Gdy Max Corvo wszedł do budynku OSS w lipcu 1942 roku, zrobił to nieco za wcześnie. Afryka Północna i Morze Śródziemne nadal były uważane za problem brytyjski, jednakże kontakty Corvo z antyfaszystowskimi środowiskami w Nowym Jorku wzbudziły zainteresowanie oficerów OSS – jego przepustkę przedłużono, by pozwolić mu pojechać do Nowego Jorku i zebrać więcej informacji. Miesiąc później Corvo został zaproszony z powrotem do Waszyngtonu, gdzie zaproponowano mu dołączenie do sekcji włoskiej Wywiadu OSS.

Corvo otrzymał przeszkolenie w podstawowych umiejętnościach komandosa, opartych na szkoleniu brytyjskiego Kierownictwa Operacji Specjalnych (*Special Operations Executive*, SOE). W zamierzeniach była to próba wytrzymałości i odwagi, a także szkolenie w używaniu materiałów wybuchowych i walce wręcz. Gdy powrócił do

biura, jego pierwszym zadaniem było pozyskanie dla OSS większej liczby Włochów, jednak rywalizował z brytyjską Secret Intelligence Service, gdyż także i ona prowadziła w Nowym Jorku rekrutację wśród antyfaszystowskich wygnańców.

Corvo spędził kolejnych kilka miesięcy na nawiązywaniu kontaktów z czołowymi antyfaszystami w USA. Współpracował z socjalistą Girolamo Valentim, wydawcą „La Parola". Rozmawiali z najróżniejszymi wygnańcami, w tym profesorami, prawnikami i przywódcami związkowymi, jednak nie nawiązywali kontaktu z nikim z półświatka.

> „Decyzja, by unikać kontaktu z każdym mającym powiązania z syndykatami zbrodni, została podjęta wcześnie [wspominał Corvo], gdy kilka źródeł OSS/Departamentu Skarbu próbowało skłonić mnie do skontaktowania się z „Lucky" Luciano, który w tym czasie znajdował się w Dannemora, i chciał oddać do dyspozycji rządu swoje rzekome kontakty na Sycylii.
>
> W takich przypadkach tłumaczyłem Brennanowi [szefowi sekcji włoskiej OSS], że na tego typu związkach nic byśmy nie zyskali i takie stosunki mogłyby w przyszłości okazać się szkodliwe. Dowodziłem, że mafia została praktycznie wytępiona przez Mussoliniego...
>
> Spotkanie z Luciano proponował niejaki major White, który niegdyś służył w Departamencie Skarbu i po prostu przekazywał wszelkie informacje, którymi moglibyśmy być zainteresowani".

Brennan przyjął ocenę Corvo, iż Luciano i mafia są bezużyteczni, i zachęcał go do kontynuowania prac z Valentim. Najwyższy zwierzchnik Corvo, William

Donovan, szef OSS, podzielał jego brak zainteresowania nawiązywaniem kontaktów z mafiosami. Nie chciał brać udziału w ugodzie z gangsterami i uważał mafię za „ponadnarodowy spisek, całkowicie nielojalny wobec Stanów Zjednoczonych”.

We wrześniu 1942 roku Corvo odbył w Nowym Jorku spotkanie z włoską Żydówką, prezenterką radiową Lisą Sergio. Pracowała dla faszystów, przekazując wystąpienia Mussoliniego po angielsku, jednak w roku 1938 opuściła Włochy, gdy w życie weszły antysemickie prawa. Gdy Corvo powrócił do swojego pokoju hotelowego, zaskoczyło go dwóch mężczyzn z bronią. Przeszukali go, a potem przedstawili się jako agenci Korpusu Kontrwywiadu Armii (*Army’s Counter-Intelligence Corps*, CIC). Uważali, że Corvo był faszystowskim szpiegiem i zabrali go do siedziby Wywiadu Marynarki przy Church Street 90.

Corvo był przesłuchiwany przez noc i dzień. Potem wszedł pracownik OSS i skarcił go, że nie zameldował się u niego po przybyciu do Nowego Jorku. Następnie zabrano go do Waszyngtonu, gdzie otrzymał karę dyscyplinarną.

Rok później Corvo nawiązał kontakt z porucznikiem Joachimem Titolo z Wywiadu Marynarki, który wyjaśnił mu przyczyny incydentu. Titolo znał Lisę Sergio, która powiedziała mu o swoich podejrzeniach wobec Corvo, bojąc się, że może być to wysłany za nią faszystowski agent. Titolo poinformował wówczas CIC, który aresztował Corvo, by go przesłuchać.

Tak incydent ten przedstawiał Corvo. Jednak równie dobrze mógł być to pokaz siły Wywiadu Marynarki na terenie, który uważała za swój – szczególnie w Nowym Jorku. Mógł być to także policzek dla Corvo za odmowę użycia Luciano – być może do wywiadowców marynarki dotarła informacja, że nie pochwala on ich metod.

Jako że inwazja na Sycylię stawała się w ciągu roku 1942 coraz bardziej prawdopodobna, Corvo wziął udział w projekcie, którego celem było zebranie możliwie wielu informacji na temat tej wyspy. Sprowadzono nawet osiemnastowieczne mapy brytyjskiej admiralicji, by stworzyć dokładną mapę poglądową. Weterani I wojny światowej, ochotnicy Brygady Garibaldiego z hiszpańskiej wojny domowej, profesorowie uniwersytetów – ze wszystkimi kontaktowano się, aby podzielili się swoją wiedzą.

Szczególną cechą tego procesu jest to, że Corvo i jego sekcja włoska zamierzali zebrać własny zasób informacji na temat Sycylii, niezależnie od tworzonego przez wywiad brytyjski i niezależnie od informacji zbieranych przez Wywiad Marynarki USA. Zamierzali także ograniczyć wpływy brytyjskie we Włoszech po inwazji. Corvo obawiał się, że brytyjska inicjatywa stworzenia w Trypolisie włoskiego rządu na uchodźstwie, kierowanego przez hrabiego Sforzę, zaszkodziłaby amerykańskim interesom w regionie. Usilnie pracował nad obaleniem tego projektu. Corvo czuł satysfakcję, gdy przyniosło to spadek brytyjskich wpływów wśród włoskich uchodźców w Nowym Jorku.

W roku 1943 sekcja włoska OSS pracowała nad planami umieszczenia na Sycylii tajnych agentów. Gromadzono informacje na temat godnych zaufania kontaktów na wyspie i celów dla sabotażu. OSS pragnęło stworzyć legion mówiących dialektem sycylijskim żołnierzy – w tym antyfaszystowskich ochotników i jeńców wojennych wziętych w Afryce Północnej – którzy mogliby poprzedzić alianckie lądowania. Był to pierwszy plan operacyjny opracowany przez OSS – i nie wspominał on o mafii jako kluczowym elemencie działań.

Syn Maksa Corvo, William, który badał karierę wojenną swojego ojca, podkreślał brak związków OSS z mafią:

> „Widać to w licznych dokumentach w archiwum Maksa Corvo, wśród których znajdują się szczegóły dotyczące komunikacji radiowej między OSS we Włoszech a OSS w Afryce Północnej. Dokumenty te są kolejno ponumerowane i opatrzone datami i dotyczą całego okresu inwazji i okupacji Sycylii. Nie ma w nich kontaktów z przywódcami tak zwanej mafii".

W marcu 1943 roku pierwsza jedenastoosobowa grupa agentów OSS została wysłana do Afryki Północnej na bezpośredni rozkaz Williama Donovana. Porucznik Max Corvo przybył do Algieru w końcu maja. Pułkownik William Eddy dowodził operacjami OSS, Corvo jednak został mianowany jego zastępcą do wszelkich misji na Sycylii. Corvo zirytowało odkrycie, że agenci operacyjni OSS byli całkowicie zależni od Brytyjczyków, kiedy chodziło o transport.

Wraz ze zbliżaniem się Operacji „Husky" OSS nadal chciało wysadzić swoich agentów na wyspie przed inwazją, jednak dowództwo alianckie miało inne plany. Departament Stanu USA wystosował nawet w marcu 1943 roku memorandum, zatwierdzone przez generała Marshalla i prezydenta Roosevelta, w którym już zadecydowano, że nie zostanie wysłany żaden legion amerykańskich Sycylijczyków.

> „W prowadzeniu operacji należy przyjąć zasadę nieużywania ochotniczych jednostek wojskowych złożonych z Włochów na wygnaniu ani też osobnych

> jednostek złożonych z Włochów naturalizowanych jako obywatele któregokolwiek z Narodów Zjednoczonych. Włosi mieszkający obecnie za granicą po powrocie do kraju w osobnych oddziałach sił okupacyjnych byliby postrzegani jako ludzie podejrzani (a nawet jako zdrajcy)... Formowanie specjalnych jednostek z amerykańskich Włochów, nawet w ramach sił amerykańskich, nie jest zalecane z tych samych powodów".

Zaledwie na kilka dni przed rozpoczęciem operacji „Husky" powiedziano Corvo, że misja OSS została odwołana, gdyż mogłaby zaalarmować nieprzyjaciela. „Poczułem smutek – powiedział Corvo – że brak transportu i wsparcia operacyjnego pozbawił nas możliwości skorzystania z naszych osiągnięć wywiadowczych do zmniejszenia ciężaru spoczywającego na barkach alianckich sił inwazyjnych". Potem nadeszła wiadomość, że nie znajdą się nawet w pierwszej fali wojsk alianckich, która wyląduje na wyspie:

> „Było dla mnie niezrozumiałe, że OSS otrzymało tak mierne informacje zarówno na temat planowania, jak i przeprowadzenia inwazji na Sycylię. Szczególnie trudno było to zrozumieć w świetle faktu, że jako jedyni w armii USA mieliśmy zasób osób zaznajomionych z językiem i terenem oraz tego że nasze plany były tak bardzo zaawansowane".

Corvo i jego agenci OSS przegrali wyścig do lądowania na Sycylii.

Korpus Kontrwywiadu (CIC) dostarczył największą grupę oficerów wywiadu, którzy wzięli udział w alianckim podboju Sycylii, jednak jest to fakt mało znany. To jego oficerowie jako pierwsi mieli wkroczyć do wielu miast i wiosek kontrolowanych przez mafię w zachodniej części Sycylii. Oficerowie CIC, głównie młodzi absolwenci college'u, otrzymali instrukcję działania przed głównymi siłami wojska. Do operacji „Husky" zaangażowano około osiemdziesięciu z nich. Zadowoleni ze współpracy z innymi agencjami wywiadowczymi, w tym brytyjskimi, nie mieli wysokiego zdania o OSS. Ludzie z OSS „działali samodzielnie, a czasami w tych samych sprawach co CIC" – powiedział dowódca CIC major Edward L. Ray junior. „Ich osiągnięcia na polu kontrwywiadowczym uznawane są za mało istotne, praktycznie żadne".

Sycylia miała być początkiem wielkiej rywalizacji pomiędzy tymi dwoma agencjami amerykańskiego wywiadu. Wszystkie ich umiejętności – plus umiejętności Wywiadu Marynarki – miały zostać poddane wielkiej próbie w nadchodzącej operacji.

Przypisy

[1] Zwraca uwagę, że w dokumencie tym, podobnie jak i kolejnym, nie użyto nazwy „Sycylia", zastępując ją kryptonimem Husky (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Operacja „Husky”

Operacja „Husky” rozpoczęła się nocą z 9 na 10 lipca 1943 roku. Wielka aliancka armada, złożona z 2500 okrętów i jednostek desantowych, ruszyła w kierunku południowo-wschodniego krańca Sycylii. Na pokładach znajdowało się 181 000 żołnierzy, należących do dwóch wielkich armii – jedną z nich była amerykańska 7. Armia generała porucznika George’a S. Pattona, drugą zaś brytyjska i kanadyjska 8. Armia generała sir Bernarda Montgomery’ego.

Podpułkownik Gerald Wellesley był w kontyngencie brytyjskim:

> „Wieczorem przed atakiem nikt nie poszedł spać, gdyż śniadanie dla pierwszej fali uderzenia zarządzono na godzinę 0.30, i gdy staliśmy kilka mil od brzegu, mogliśmy widzieć ogromne bombardowanie artyleryjskie i lotnicze miast na wschodnim brzegu Sycylii, poprzedzające desant sił lądowych.
>
> Pierwsze lądowanie miało miejsce około 3.00. Usłyszeliśmy od załóg powracających jednostek desantowych, że natrafiono na niewielki opór, choć poniesiono pewne straty od min lądowych. Zjadłem śniadanie o 3.45, zaś na sam brzeg wyskoczyłem z kutra desantowego około 9.00, z całym wyposażeniem, które niosłem przez półtorej mili pod górę do «Rejonu Zbiórki».
>
> Był nim prześliczny sad migdałowy pełen wielkich kamieni. Całe lądowanie przebiegało jak w zegarku i wspaniale było widzieć czołgi oraz wielkie ciężarówki

zjeżdżające z ramp na plaże i odjeżdżające w kierunku lądu”.

Po nocnym sztormie wiatr osłabł i lądowanie sił brytyjskich przebiegło nadspodziewanie dobrze. Żołnierze szybko wysadzili cały sprzęt na plaże i przesunęli go w głąb lądu. Do południa, jak zapamiętał Wellesley:

> „Niemcy odkryli, gdzie wylądowaliśmy i przez resztę popołudnia oraz większość wieczoru byliśmy ostrzeliwani z dział i karabinów maszynowych. Co pewien czas musiałem opuszczać nasze miłe ukrycie, by się dowiedzieć, jak przebiega bitwa, gdyż miałem rozkaz wkroczyć do Syrakuz możliwie szybko po ich upadku”.

Syrakuzy były pierwszym celem Montgomery’ego i jego żołnierze posuwali się pospiesznie ku miastu. W części umożliwiła to jednostka piechoty szybowcowej, która wylądowała koło kluczowego mostu – Ponte Grande. Ponad 200 żołnierzy utonęło, gdy ich zwolnione za szybko szybowce rozbiły się w morzu. Spośród 72 żołnierzy, którzy dotarli do mostu, aż 65 zostało zabitych lub rannych, gdy utrzymywali go do czasu przybycia sił lądowych. Wellesley opisał tę scenę:

> „Przy każdym schronie przy drodze nadal leżeli zabici, okropny widok dla kogoś niezaznajomionego z polem bitwy. O świcie następnego dnia dowiedziałem się, że wojsko zajęło [Syrakuzy] o 21 poprzedniego wieczoru. Podrzuciła nas przejeżdżająca ciężarówka. Do 9 rano spotkałem się

z burmistrzem oraz prefektem i przejąłem zarząd cywilny nad miastem”.

Wellesley był oficerem AMGOT (*Allied Military Goverment of Occupied Territory*) – Alianckiego Rządu Wojskowego Okupowanych Terytoriów (później znany jako AMG). Organizacja ta, której szefował generał major Francis baron Rennell of Rodd, miała rządzić Sycylią przez następnych sześć miesięcy. To ona miała być na pierwszej linii alianckich kontaktów z mafią.

Aliancka flota inwazyjna zbiera się koło wybrzeży Sycylii pod Gela, 9 lipca 1943 roku. Siły amerykańskie napotkały słaby opór w pierwszych godzinach lądowania. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Brytyjscy żołnierze przygotowują plaże koło Syrakuz na lądowanie czołgów. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

* * *

Siły amerykańskie wylądowały na zachód od Brytyjczyków, na południowym wybrzeżu Sycyliii pod Licata, Gela i Scoglitti. Fotograf agencji Associated Press Herbert White wylądował razem z pierwszą falą desantu pod Licata:

> „Ach! Amerykańskie okręty były jak dziadki do orzechów – rozłupały wszystkie bunkry na lądzie! Kutry desantowe piechoty ruszyły ku plażom około 2.45, a nasza marynarka dawała w kość każdemu bunkrowi, który próbował podskakiwać. Widziałem błysk działa brzegowego i natychmiast nad moją głową z gwizdem zaczynały latać pociski marynarki i uciszać nieprzyjaciela.

W ciemnościach nadleciały nieprzyjacielskie bombowce, zrzucając flary, zanim wzięły się do bomb, ale nie trafiły w nic…

Po świcie udałem się na brzeg, by zobaczyć sprzęt wyładowywany z mojego okrętu desantowego czołgów. Był to wspaniały pokaz umiejętności, gdy mnóstwo dział, pojazdów i samochodów zaopatrzenia przemieszczało się z morza na ląd niczym na linii montażowej fabryki w Detroit”.

Do końca dnia White widział jedynie czterech zabitych Amerykanów – dwóch żołnierzy i dwóch marynarzy.

Wśród pierwszych fal desantu, które znalazły się na plażach, znajdowała się ekipa nowojorskiego Wywiadu Marynarki, złożona z poruczników Anthony’ego Marsloe, Paula Alfieri, Joachima Titolo oraz chorążego Jamesa Murraya.

„Podzielono nas na dwa dwuosobowe zespoły [wspominał Alfieri]. Porucznik Titolo i ja przydzieleni zostaliśmy do desantu pod Licata, zaś porucznik Marsloe i chorąży Murray do desantu pod Gela”.

Uzbrojeni byli we wszelkie informacje, jakie zebrali w Nowym Jorku od Luciano i jego gangsterów, i użyli ich natychmiast, jak wspominał Marsloe:

„Bardzo się to przydało po lądowaniu, gdyż poznaliśmy trochę zwyczaje i nawyki tych ludzi – szczególnie Sycylijczyków – o ideologii politycznej i jej działaniu na niskich szczeblach, o sposobie działania portów, o szczeblach dowodzenia,

o kulturze materialnej, co pozwoliło nam wykonać założenia i cele naszej misji”.

Alfieri poszedł dalej i wyjaśnił, jak wykorzystał swoje mafijne kontakty:

„Jednym z najważniejszych planów było skontaktowanie się z osobami, które zostały deportowane ze Stanów Zjednoczonych na ojczystą Sycylię za jakieś przestępstwo. Jednym z moich pierwszych sukcesów na tym polu po wylądowaniu pod Licata było nawiązanie użytecznych kontaktów z licznymi osobami, które zostały deportowane... Były one niezwykle chętne do współpracy i pomocne, gdyż mówiły dialektem tego regionu, a także nieco po angielsku”.

Meyer Lansky opowiadał później, że jednym z pierwszych kontaktów Alfieriego był człowiek, którego Lucky Luciano ocalił przed krzesłem elektrycznym. Człowiek ten w wieku szesnastu lat śmiertelnie postrzelił policjanta na Lower East Side. Matką chłopca była kuzynka Luciano – i poprosiła go o zorganizowanie dla niego ucieczki. Luciano odesłał go z Nowego Jorku przez Kanadę na Sycylię. Na Sycylii zabójca policjanta został szefem miejscowej mafii i utrzymywał kontakty z innymi przestępcami deportowanymi z USA. Alfieri spotkał się z tym człowiekiem po wylądowaniu w Licata.

„Powiedziano mi, że hasłem były mafia i Lucky Luciano” – wspominał Lansky. „Być może brzmi to śmiesznie w środku wojny... ale jeden z agentów powiedział mi, że słowa te wywierały czarodziejski efekt. Ludzie uśmiechali się, a potem wszystko szło łatwo”. Alfieri powiedział swojemu

kontaktowi, że chciał dostać się do włoskiego dowództwa sił morskich. Stwierdzono, że jest ono ukryte w letniej willi, nieco oddalonej od plaży. Następnie miejscowy mafioso zebrał swoich ludzi i zaatakowali dowództwo, zabijając niemieckich strażników. Alfieri wszedł do środka i wysadził drzwi sejfu, w którym znajdowały się cenne dokumenty. Znalazł w nim mapy z naniesionymi włoskimi i niemieckimi pozycjami obronnymi na wyspie oraz radiowe książki kodowe. Co najważniejsze, były tam także informacje o siłach morskich Osi na całym Morzu Śródziemnym. Na kalkach nakładanych na mapy znajdowały się morskie zagrody minowe i tory wodne między nimi. Była to wspaniała zdobycz, która uratowała wielu alianckich marynarzy i żołnierzy.

Za ten czyn osiągnięty przy pomocy mafii Alfieri otrzymał Legię Zasługi. „Dzięki swojej pomysłowości i oddaniu obowiązkom zdobył informacje bardzo cenne dla dalszego planowania operacji, w wielkim stopniu przyczyniając się do sukcesu naszych sił inwazyjnych” – napisano w prezydenckiej pochwale.

Później, podczas dochodzenia Herlandsa, zapytano Titolo, czy podczas inwazji na Sycylię nawiązał kontakt z przestępczym podziemiem mafijnym. „Tak, nawiązałem” – odpowiedział Titolo.

Czołg Sherman mija wrak niemieckiego czołgu. Niektóre zdobyczne niemieckie wozy pancerne były później używane przez powstańców mafii przeciwko żołnierzom włoskim i alianckim. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Podekscytowani z powodu zdobycia dokumentów włoskiej marynarki, Marsloe i jego zespół musieli się teraz zająć bardziej monotonną pracą zbierania kolejnych informacji od miejscowych. Korzystali ze swoich doświadczeń z nowojorskiej dzielnicy portowej, by móc użyć tutejszych flot rybackich. Jak wspominał Alfieri:

> „Pierwotnym zadaniem tej sycylijskiej floty rybackiej pod kontrolą amerykańskiej marynarki było zdobywanie żywności dla Włochów tam, gdzie już doszło do inwazji, jednakże pod dowództwem porucznika Titolo wszyscy kapitanowie kutrów rybackich otrzymali instrukcję, by meldować

> o pewnych informacjach mających wielkie znaczenie wywiadowcze, co bardzo nam pomogło w tych pierwszych trudnych dniach po inwazji”.

Przede wszystkim lokalizowali oni pola minowe i bomby-pułapki rozmieszczone wzdłuż wybrzeża i w portach.

Następnie zespół przemieścił się w głąb lądu wraz z resztą 7. Armii. Gdy wychodzili z Licata, mijali setki włoskich jeńców. „Wzięci do niewoli włoscy żołnierze – notował Herbert White – siedzieli raczej ponuro na zboczu, patrząc, jak armia amerykańska przemyka obok nich w kierunku drugiego frontu w Europie. W tej grupie jeńców musiało być od 300 do 350 Włochów”.

* * *

Gdy alianci nacierali w głąb Sycylii, odkryli dowody całkowitego zdemoralizowania sycylijskich i włoskich żołnierzy. Wstępne meldunki zebrane podczas przesłuchań wziętych do niewoli żołnierzy tworzyły ponury obraz sił Osi. W raporcie alianckiej kwatery głównej z 17 lipca 1943 roku napisano:

> „Morale bardzo niskie i gorsze od JW [jeńców wojennych] wziętych w kampanii tunezyjskiej. Większość JW wydaje się szczerze mieć dość wojny i z radością oddaje się do niewoli amerykańskiej lub brytyjskiej. W pewnych przypadkach wręcz witano żołnierzy biorących udział w inwazji. Niektórzy JW chwalą się, że skapitulowali bez oddania jednego strzału i całkiem bez oporu. JW narzekali na brak żywności i zaopatrzenia, twierdząc, że Niemcy ogołacają okolice z całej żywności”.

Na froncie amerykańskiej 7. Armii w zachodniej Sycylii meldunek z 19 lipca głosił, że jest wiele doniesień o poddających się Włochach, i widać oznaki, że część zbuntowała się przeciwko swoim niemieckim oficerom. Inny raport dla szefów sztabu Europejskiego Teatru Działań Wojennych, przygotowany w dowództwie alianckim w Algierze 20 lipca, podsumowywał sytuację na wyspie:

> „Potwierdzone przypadki dotyczą nie tylko sycylijskich dywizji nadbrzeżnych, ale także jednostek dywizji neapolitańskiej i Livorno, które poddają się masowo. Relacje jeńców potwierdzają, że przed inwazją na Sycylię zrzucono 20 000 000 [ulotek], co osłabiło morale mieszkańców. Sugeruje się rozwijanie proalianckich sympatii cywilów i włoskich żołnierzy na Sycylii…
>
> Pierwsze wyniki przesłuchań niemieckich jeńców ukazują najniższe dotychczas napotkane morale wśród niemieckich żołnierzy. Niemcy, którzy dotychczas uznawali Włochów za słabych żołnierzy, obecnie uważają ich za gorzej niż bezużytecznych, a nawet twierdzą, że zdradzają oni stanowiska nieprzyjacielowi. Niemcy uważają obronę Sycylii za beznadziejną. Czują, że zostali bezsensownie poświęceni w Tunezji i mają nadzieję, że niemieckie naczelne dowództwo nie pragnie bronić Włoch. Nie ma jeszcze oznak załamania dyscypliny, gdyż oficerowie nadal mają posłuch”.

Sami Niemcy przeklinali wartość swoich włoskich sojuszników. W raporcie z kampanii złożonym przez dywizję pancerną „Hermann Göring” nie hamowano się z krytyką:

> „Na Sycylii Włosi praktycznie nie podjęli walki i zapewne nie będą też walczyć na stałym lądzie.

> Wiele jednostek na Sycylii prowadzonych przez swoich oficerów albo z własnej inicjatywy, odmaszerowało, nie oddając ani jednego strzału. Cenny sprzęt wpadł w ręce nieprzyjaciela nietknięty. Dobre intencje niektórych dowódców i dobra postawa części oficerów i podoficerów nie może prowadzić do przeoczenia faktu, że 90 procent armii włoskiej to tchórze, którzy nie chcą walczyć".

Ponieważ Niemcy postrzegali swoich partnerów w Osi w takim świetle, nic dziwnego, że wielu włoskich żołnierzy nie chciało umierać u ich boku. To, że sami faszyści byli świadomi powszechnego załamania morale, ujawniono w rządowej audycji radiowej, nadanej z Rzymu w połowie lipca:

> „Nasi nieprzyjaciele jeszcze raz uciekli się do gróźb. Roosevelt i Churchill wystosowali apel do Włochów, prosząc ich, by zbuntowali się przeciwko włoskiemu rządowi. Włochów poproszono, by zdradzili swoją sprawę i oddali się do dyspozycji najeźdźców.
>
> Ale [argumentowano w audycji] jeśli Włochy by się poddały, nie oznaczałoby to, że nastałby w nich pokój. Włosi nadal znajdowaliby się w stanie wojny – zostaliby poproszeni przez najeźdźców, by zwrócili swoją broń przeciwko Niemcom… Tak więc nasz kraj nadal cierpiałby okropności wojny".

Podczas gdy Amerykanie zdawali się łatwo przemieszczać przez wyspę, nie można było tego samego powiedzieć o Brytyjczykach i Kanadyjczykach. Gdy 8. Armia nacierała wzdłuż wschodniego wybrzeża w kierunku Katanii, napotkała silny opór. Niemcy postanowili bronić swoich

lotnisk w Katanii i sprowadzili elitarną dywizję pancerną „Hermann Göring”, która miała kilka czołgów typu Tygrys. Charakter walk, jakie toczyli tu Brytyjczycy, zaszokował podpułkownika W.I. Watsona z pułku Durham Light Infantry. „Nieprzyjaciel zawsze był dość bezlitosny i walczył czasami z niemal fanatyczną zaciętością” – meldował. Widział, jak niemieccy spadochroniarze strzelają do alianckich rannych i do sanitariuszy, zaś wzięci do niewoli, obnażali pierś i krzyczeli „Mein Führer”, spodziewając się, że zostaną zastrzeleni.

Włoski chłop objaśnia drogę amerykańskiemu żołnierzowi koło Syrakuz. Alianccy żołnierze zwykle byli przyjaźnie witani na wyspie, gdyż większość Sycylijczyków z radością przyjęła koniec reżimu Mussoliniego. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Generał Harold Alexander, zastępca naczelnego dowódcy, Eisenhowera, wysłał 22 lipca Churchillowi swój własny

raport z walk:

> „Bitwa wokół Katanii jest bardzo zacięta, a Niemcy walczą uparcie na dobrze nadających się do obrony pozycjach, udało nam się jednak wielu zabić. 8. Armia próbuje oskrzydlić ich od północy poprzez uderzenie 30. Korpusu na Adrano. Wspierać go będzie 1. Dywizja amerykańska... Reszta 7. Armii posuwa się bardzo sprawnie i zbliża się do Palermo... Nadchodzą meldunki, że włoscy oficerowie dezerterują, przebierają się w cywilne ubrania i znikają. Wszystko to nam służy i możemy się później zająć tymi dżentelmenami.
>
> Przypuszczam, że Niemcy będą się bronić wokół Mesyny za wszelką cenę, dlatego też muszę mieć Palermo jako port, przez który będzie można zaopatrywać 7. Armię, którą umieszczę w linii na północ od 8. Armii najszybciej, jak to możliwe”.

Generał Alexander rozumiał, że Niemcy na Sycylii desperacko starają się ewakuować możliwie wielu swoich żołnierzy do kontynentalnych Włoch. Oznaczało to powstrzymywanie Brytyjczyków z dala od portu w Mesynie. Resztę wyspy pozostawiono swojemu losowi. Dlatego też Amerykanom łatwo było przesunąć się pod Palermo, potem jednak mieli skręcić na wschód i uderzyć na Mesynę.

Meldunek 15. Grupy Armii z 25 lipca brzmiał: „Wieści w zachodniej Sycylii: oczyszczanie z resztek Włochów. Do poprzedniego wieczoru 7. Armia wzięła 42 000 JW”. Meldunek z tego samego dnia donosił, że „2. Korpus [7. Armii] zdobył Gangi i nadal naciera na wschód wzdłuż szosy... Korpus Kombinowany zdobył Trapani i Castellammare i zapewnił panowanie nad zachodnią Sycylią”.

Gangi oczywiście była siedzibą słynnego mafijnego gangu na północy wyspy i miejscem największego zwycięstwa Moriego. Castellammare było ojczystym miasteczkiem wielu czołowych nowojorskich gangsterów, w tym Josepha (Giuseppe) Bonanno.

W meldunku z alianckiej kwatery głównej w Algierze do Ministerstwa Wojny w Londynie, wysłanym 27 lipca, napisano, że wszelki nieprzyjacielski opór w zachodniej Sycylii ustał, ale Brytyjczycy nadal powoli posuwali się naprzód wzdłuż wschodniego wybrzeża. Brytyjczycy i Kanadyjczycy trafili gorzej – mieli ponieść duże straty w ciężkich walkach na drodze do Mesyny.

* * *

Gdy Amerykanie opanowywali zachodnią Sycylię, wkroczyli do królestwa mafii. Jej władza zawsze była najsilniejsza w środkowych i zachodnich częściach wyspy. Mafiosi, widząc Amerykanów przybywających ze swymi czołgami i sprzętem wojskowym, początkowo zachowywali się spokojnie. Sierżant Jack Foisie, reporter armijnego tygodnika „Yank”, opisał spotkanie, jakie przeżył w wiosce Pollina, w górzystej okolicy nad doliną Mazzara w północnej Sycylii. „Jechaliśmy jeepem prosto w górę, aż droga zamieniła się w schody” – pisał Foisie. – „Wysiedliśmy i resztę drogi przeszliśmy piechotą. Musiałem kilka razy się schylić, by uniknąć malowniczych balkonów wiszących nad ścieżką – a nie jestem wysokim gościem”.

Żołnierze brytyjskiej 8. Armii w zaciętych walkach ulicznych w Acrireale po drodze do Mesyny. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Powitał ich miejscowy karabinier, z szablą dyndającą u boku, który odprowadził ich do ratusza. Tam spotkali się z miejscowym księdzem i byłym przedstawicielem faszystów, który teraz „wyglądał nieco niechlujnie”. Wkrótce jednak ich pobyt w wiosce zdominował Mauro Poliootto. Wyjaśnił, że był kiedyś w Ameryce i postawił przed nimi nieco czerwonego wina, migdałów i sera. „Przeprosił za skromny poczęstunek – powiedział Foisie – pokazując mi małą puszkę ziaren kawy. To cała kawa, jaką mieliśmy od czterech lat – powiedział – Wypijam kubek raz do roku, 27 stycznia, w dzień mojego świętego”.

Foisie zauważył, że między faszystą a księdzem była pewna rywalizacja i dostrzegł, że tłumek zebrany wokół amerykańskich żołnierzy oczekiwał, że powiedzą im, co mają robić. Foisie twierdził, że byli jedynie dziennikarzami,

jednak Poliootto zdecydował się powiedzieć księdzu i faszyście, że Foisie jest po prostu skromny, i że wszyscy Amerykanie byli „grubymi rybami”. Poliootto nadal próbował zademonstrować Amerykanom swoją władzę, szepcząc im: „Burmistrz jest beznadziejny. Pozbądźcie się go”.

ERAZ. FASCI DI COMBATTIMENTO DI PALERMO

Camicie Nere e Popolo di Palermo!

Gli eventi di guerra hanno fatto della Sicilia la
tiera avanzata della Patria.
Siamo tutti in prima linea, al pari delle valo-
Forze Armate, che contendono al nemico le vie
nostro mare e del nostro cielo e presidiano il
ro suolo.
Memori di quanto i nostri padri operarono e
irono per l'unità e grandezza della PATRIA, noi
iamo qual'è il nostro dovere e la nostra responsa-
a in questa lotta di continenti.

LAVORARE significa COMBATTERE
RESISTERE significa VINCERE!

La ferocia nemica non ci scuote: siamo SICILIANI,
edienti alla legge dell'ONORE.
La NOSTRA VENDETTA SARA' LA VITTORIA:
essa, siamo pronti a combattere, con l'aratro e col
chetto, con la zappa e con la bomba, come la
rra vuole.

CAMERATI!

Arruolarsi nei ranghi del Servizio del Lavoro e
e Centurie "VESPRI„ è un impegno d'onore.
La PATRIA, la Grande Madre ci guarda.
Nel nome del RE e del DUCE, serviamola in ogni
nte, con le OPERE e con il SANGUE.

Tutta la SICILIA è in piedi. PALERMO è alla testa.

Plakat partii faszystowskiej nakazujący mieszkańcom Sycylii stawiać opór aliantom: „Zacięty nieprzyjaciel nie wstrząśnie nami; jesteśmy Sycylijczykami, jesteśmy wierni prawu i honorowi”. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Następnie z tłumu wyłonił się wysoki człowiek, „olbrzym wśród niskich Sycylijczyków”. Człowiek ten przekazał

Foisie kartkę. Był na niej adres domu w Alhambrze w Kalifornii. „Może pan doręczyć ją mojemu bratu, czyż nie?” – powiedział wysoki człowiek. Poliootto był niezwykle podejrzliwy i powiedział do Foisie: „Jakie papiery ci dwaj mogą mieć wspólne?”. Uwaga mieszkańców Polliny zwróciła się na wysoką postać.

„Pozostawiliśmy ich rozwrzeszczanych” – pisał Foisie. – „Nie byłbym zaskoczony, gdyby został on kolejnym burmistrzem Polliny”.

Te zabiegi o władzę są fascynujące i dowodzą znaczenia posiadania amerykańskich znajomości w pofaszystowskich Włoszech. Nigdy się nie dowiemy, czy którakolwiek z tych postaci była miejscowym mafiosem.

* * *

Bardziej widoczne potwierdzenie władzy mafii miało miejsce w Villalba. Ta najsłynniejsza anegdota z czasu alianckiej inwazji na Sycylię pochodzi od socjalistycznego polityka i dziennikarza Michele Pantaleone, którego rodzina mieszkała w Villalba. Według Pantaleone niemiecki i włoski opór podczas amerykańskiego natarcia w głąb środkowej Sycylii skupiał się koło Monte Cammarata. Na zboczach góry, jak mówił, piechota Osi wsparta była potężnymi działami przeciwpancernymi kalibru 88 milimetrów oraz oddziałem niemieckich czołgów. Norman Lewis, który później opowiedział tę historię po angielsku, dodał, że były to Tygrysy. Pozycje Osi dominowały nad drogą prowadzącą na północ do Palermo i było to idealne miejsce do zaatakowania amerykańskiej kolumny, jadącej ku miastu. Najbliższymi większymi miejscowościami były Mussomeli na południowy wschód oraz Villalba na wschodzie.

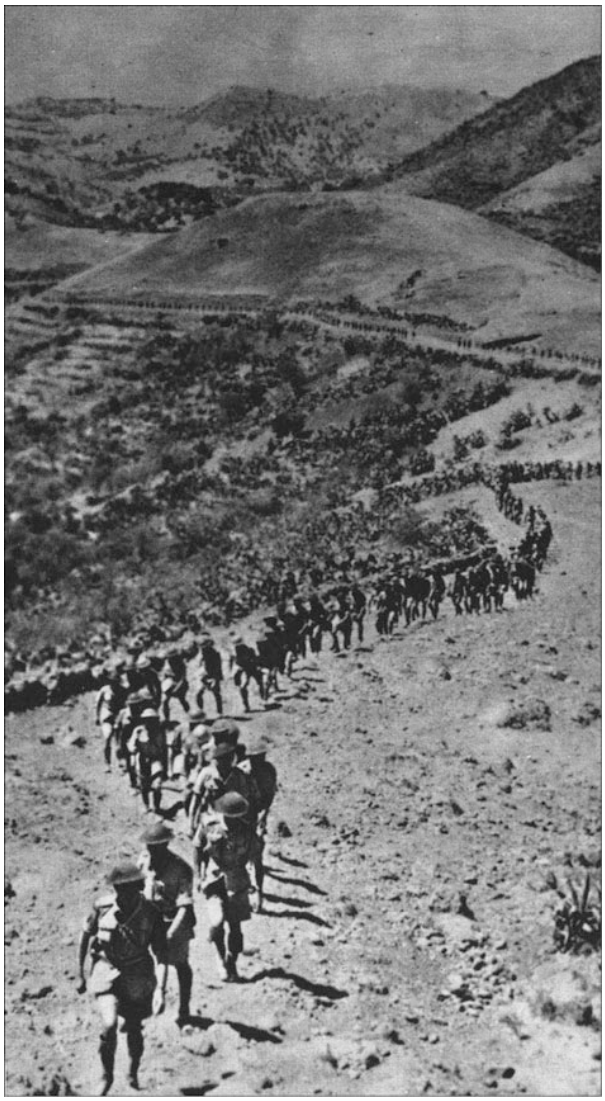

Kanadyjscy górale maszerują po zboczach Etny, by zaatakować siły niemieckie rozlokowane wokół wulkanu. Brytyjczycy i Kanadyjczycy dźwigali główny ciężar walk we wschodniej części Sycylii w lipcu 1943 roku. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

14 lipca, cztery dni po alianckich desantach, nad Villalba przeleciał amerykański samolot myśliwski. „Samolot przeleciał tak nisko – mówił Pantaleone – że niemal muskał wierzchołki dachów, zaś z boku jego kabiny było widać dziwną chorągiewkę czy proporzec. Był on wykonany z żółtozłotej tkaniny, na środku zaś miał dużą czarną literę L”. Samolot zrzucił nad miasteczkiem nylonowy worek,

który spadł koło miejscowej plebanii. Przekazano go karabinierowi Angelo Riccoliemu. W środku znalazł małą żółtą flagę z czarną literą L – taką samą jak proporczyk na samolocie.

Drugi worek zrzucono koło gospodarstwa należącego do Don Calogero Vizziniego. Znany jako Don Calo, według Pantaleone był on głową całej sycylijskiej mafii. Inni znawcy mają co do tego wątpliwości, jednakże z pewnością był on w tym regionie wpływowym mafioso. Drugi worek znalazł jeden z podwładnych Don Calo, Carmelo Bartolomeo, który zaniósł go swojemu panu. Patrzył, jak Don Calo go otwiera. W środku, według Bartolomeo, znajdował się „fular, który wyglądał, jakby był zrobiony ze złota, dokładnie w tym samym kolorze co chustka powiewająca z samolotu".

Don Calo wiedział dokładnie, co ona oznacza. Jedwabna chustka do nosa była tradycyjnym sposobem kontaktowania się mafii. Służyła jako hasło; na tej litera L oznaczała Lucky'ego Luciano. W odpowiedzi Don Calo miał napisać zakodowany list do Giuseppe Genco Russo, drugiego co do ważności mafioso w tym regionie. „Turi, rządca posiadłości, uda się na targ w Cerda z cielakami w czwartek dwudziestego" – pisał Don Calo. „Ja wyjadę tego samego dnia z krowami, osłami pociągowymi i bykiem. Przygotuj chrust na robienie sera i zagrody dla owiec". „Krowy" oznaczały amerykańską armię, „osły pociągowe" czołgi, zaś „byk" amerykańskiego dowódcę. Don Calo, mówił Russo, aby ten zrobił, co tylko możliwe, by Amerykanie poczuli się zadowoleni i bezpieczni. Tego wieczoru konny posłaniec zabrał tę wiadomość do Mussomeli, gdzie mieszkał Russo.

Pięć dni później, 20 lipca, pewien Sycylijczyk, który wolał zachować anonimowość, powiedział, że widział amerykańskie czołgi podjeżdżające drogą do Villalba:

> „Zbiegłem na dół i krzyknąłem do wieśniaków: «Jadą Amerykanie! Jadą Amerykanie!». Pobiegliśmy na powitanie czołgów. Chwyciłem miotłę i białą poszewkę. Zrobiłem białą flagę i poszedłem powitać czołgi przy wjeździe do wioski. Czołgi zbliżały się do Villalba, a niski głos powtarzał: «Wezwać Don Calo Vizziniego! Wezwać Don Calo Vizziniego!»”.

Do Villalba wjechały trzy amerykańskie czołgi. Jeden z nich miał żółtą flagę z czarną literą L. Gdy czołgi zatrzymały się na rynku, z jednej z wieżyczek wyszedł amerykański oficer i przemówił w miejscowym dialekcie sycylijskim, pytając o 66-letniego Don Calo.

> „Po chwili pojawił się Vizzini [mówił Pantaleone]. W koszuli z krótkim rękawem, z marynarką przerzuconą przez ramię, z cygarem w ustach i kapeluszu nasuniętym niemal na jego grube okulary, przepchnął się przez tłum jak zwykle powoli, jak gdyby spowalniała go znaczna waga jego masywnego ciała”.

Don Calo bez słowa wręczył swoją żółtą flagę amerykańskiemu oficerowi. Towarzyszył mu jeden z bratanków, który niegdyś był w Ameryce. „Wieżyczka otwarła się” – wspominał anonimowy Sycylijczyk. – „Don Calo i jego bratanek wspięli się na czołg, pozostawiając nas w niepewności. Gdy wyjeżdżali, rzucili nam kilka garści słodyczy i papierosów”. Młody Sycylijczyk był nieco zagniewany, widząc, jak protektor ich wioski odjeżdża z Amerykanami.

Następnego dnia na wzgórzach wokół Monte Cammarata, górujących nad drogą wiodącą na północ do Palermo, gdzie

dowódca sił Osi, podpułkownik Salemi, miał nadzieję zatrzymać Amerykanów, zdezerterowały dwie trzecie jego żołnierzy. Osamotnieni Niemcy wycofali się w swoich czołgach. Niektórzy z włoskich żołnierzy twierdzili potem, że w nocy dotarli do nich agenci mafii, którzy powiedzieli im, że ich sytuacja jest beznadziejna i że powinni uciec. Zaproponowali żołnierzom cywilne ubrania i wszelką inną pomoc, by mogli dotrzeć do swoich domów i rodzin. Następnego dnia Salemi został schwytany przez mafię i zabrany do ratusza w Mussomeli. Bitwa pod Cammarata została wygrana bez oddania jednego strzału dzięki – jak twierdził Pantaleone – interwencji mafii.

Amerykanie parli dalej na Palermo.

* * *

Kim byli amerykańscy żołnierze w Villalba, którzy zabrali Don Calo swoim czołgiem? Najbardziej oczywistą odpowiedzią jest, iż byli to oficerowie Korpusu Kontrwywiadu (CIC), działający, jak zwykle, przed głównymi siłami swoich wojsk.

CIC jako zdecydowanie największa amerykańska formacja wywiadowcza użyta w trakcie inwazji na Sycylię odgrywała rolę dominującą od samego początku, zapewniając przed inwazją bezpieczeństwo w północno afrykańskich portach. Dziesięć oddziałów CIC wylądowało na plażach z pierwszą falą desantu i szybko skierowało się w głąb lądu.
W pierwszym sycylijskim miasteczku, do którego wkroczyli, agenci CIC zajęli cywilne biura, dowództwo sił Osi oraz centra łączności, zbierając cenne nieprzyjacielskie dokumenty, takie jak książki kodowe i mapy. Szybko jednak zostali zmuszeni do zajęcia się utrzymywaniem prawa

i porządku, jak twierdzi oficjalna historia działań CIC w tej kampanii:

> „Urzędnicy miejscy zostali aresztowani, pozyskano informatorów. Wykorzystano księży do nakłonienia do współpracy ludności i do odczytywania proklamacji. Użyto także heroldów i plakatów do rozpowszechniania zarządzeń wojskowych. Ustawiono zapory na drogach, zebrano broń, powstrzymano rabunki i sprawdzono burdele... Ponieważ agenci CIC często byli pierwszymi przedstawicielami zdobywców, którzy wkroczyli do danego miasteczka, bywali zmuszeni do przyjęcia na siebie innych zadań, które właściwie należały do administracji cywilnej”.

Oficerowie CIC często otrzymywali pewne wytyczne, jednakże proces ustanawiania porządku w zdobytym miasteczku zwykle pozostawiano inicjatywie samych żołnierzy. W Agrigento, które padło 17 lipca, porucznik Jack B. Cameron musiał zająć się różnorodnymi problemami społecznymi. W swoim comiesięcznym raporcie z 31 lipca wymienił następujące osiągnięcia CIC: powstrzymanie zamieszek i rabunków; odnalezienie pozostałych karabinierów i zlecenie im obowiązków policyjnych, nakazanie miejscowej straży pożarnej zebranie ciał zabitych, poproszenie miejscowego proboszcza o uspokojenie cywilów, zlokalizowanie i postawienie straży przed magazynami żywności i paliwa. Żołnierze byli niezbędni we wszystkich działaniach związanych z bezpieczeństwem i Cameron uważał, że potrzebuje tylu, ilu tylko było dostępnych:

> „Bezpieczeństwo spadało o więcej niż 50 procent, gdy nie używano jednostek wartowniczych armii, zaś poleganie na jakichkolwiek oddziałach, które akurat były w okolicy, oznaczało niski poziom bezpieczeństwa, bowiem zdolność tych jednostek do odstąpienia ludzi CIC zależała od zmian w aktualnej sytuacji taktycznej”.

Czasami oficerowie CIC byli zmuszeni pełnić rolę strażników w czasie, gdy powinni prowadzić własne działania kontrwywiadowcze. Pierwszego dnia ich pobytu w Termini Imerese aresztowano dziewięciu miejscowych czarnorynkowych handlarzy, a karabinierom kazano aresztować każdego, kogo uznają za potencjalne źródło kłopotów. Co zrozumiałe, personel CIC pragnął przekazać te sprawy urzędnikom alianckiego rządu wojskowego, gdy tylko się pojawili.

Oficerowie CIC, którzy weszli do Villalba, musieli być przydzieleni albo do 45., albo do 3. Dywizji Piechoty, które w tym czasie działały w środkowej części zachodniej Sycylii.

Oficjalna brytyjska historia alianckiej inwazji na Sycylię, napisana na podstawie amerykańskich i brytyjskich raportów wojskowych, twierdzi, że amerykańska 3. Dywizja Piechoty zdobyła Mussomeli 19 lipca, a następnie 20 lipca zajęła wzniesienia na północ od Mussomeli, w tym Monte Cammarata. Stamtąd skierowała się 21 lipca na północny zachód, by opanować Corleone.

To samo źródło twierdzi także, że 45. Dywizja pokonała opór stawiony jej pod Vallelunga przez włoski batalion wsparty dwoma czołgami. Vallelunga leży tuż na północ od Villalba, co oznacza, że jej oddziały operowały blisko jednostek 3. Dywizji. 21 lipca patrole 3. Dywizji osiągnęły szosę numer 121 na północ od Lercara Friddi, gdzie

nawiązały kontakt z 45. Dywizją. Dywizje te zatem znajdowały się bardzo blisko siebie i wysunięte grupy każdej z nich mogły wkroczyć do Villalba.

Oficjalna historia kampanii sycylijskiej, wydana przez sztab CIC w początku lat pięćdziesiątych, nie wspomina o mafii i w ogóle nie mówi o incydencie w Villalba.

Dalsze badania w Instytucie Historii Wojskowości Armii Amerykańskiej ujawniają, że to 180. pułk piechoty (wchodzący w skład 45. Dywizji Piechoty) działał w rejonie Villalba, szczególnie zaś 45. szwadron rozpoznawczy kawalerii. Była to jednostka zmechanizowana, poruszająca się samochodami pancernymi, i wydaje się najbardziej prawdopodobne, że to jej pojazdy wjechały do Villalba i zaprosiły do siebie Don Calo.

Dziennik działań bojowych 45. szwadronu rozpoznawczego kawalerii wspomina o wkroczeniu do Villalba, jednak nie zapisano żadnych specjalnych wydarzeń. Wpis z 19 lipca mówi, że otrzymali „rozkaz stwierdzenia, jakie siły nieprzyjaciela znajdują się w pobliżu Vallelunga” – około dziesięciu mil na północ od Villalba. Nie odnotowano żadnych większych starć ani też nieprzyjacielskich jednostek. Następnego dnia, 20 lipca, dziennik działań bojowych 45. szwadronu wspomina, iż o godzinie 13.00 „nawiązano kontakt w Villalba z patrolem 3. Dywizji (dwa małe włoskie czołgi zostały porzucone przez Włochów i wyniszczone[1] [sic])”.

Do tego czasu jednak Villalba znajdowała się daleko z tyłu za innymi miejscowościami, do których wkroczyły już amerykańskie straże przednie i uznawana była za miejsce bezpieczne. Wcześniej tego ranka do Caltavurturo, około pięćdziesięciu mil na północ od Villalba, wkroczył 3 pluton 45. szwadronu rozpoznawczego kawalerii. 300

nieprzyjacielskich żołnierzy opuściło tę miejscowość przed ich przybyciem.

Don Calogero Vizzini, mafioso z Villalba, który rzekomo pomógł aliantom podczas inwazji na Sycylię

Siły Osi prowadziły powszechny odwrót. Niemiecką linię obrony cofnięto daleko na wschód wyspy, w okolice Mesyny. Historia działań 45. szwadronu między 19 a 20 lipca to minimalny opór i niewielu jeńców. Villalba i Monte Cammarata nie były według 45. szwadronu rejonami potencjalnego oporu Osi, który można by było pokonać jedynie dzięki sojuszowi z miejscową mafią. W dniu wymienionym przez Pantaleone inne oddziały amerykańskie

znajdowały się już daleko za tymi miejscowościami i parły na Palermo. Do jedynego odnotowanego starcia w rejonie Villalba doszło na północ od Vallelunga, gdzie szybko przełamano opór zaledwie 200 nieprzyjacielskich żołnierzy.

Podobna historia wyłania się z lektury raportów 3. Dywizji Piechoty, która według raportów 45. szwadronu także działała w pobliżu Villalba. Raport operacyjny 3. szwadronu kawalerii rozpoznawczej z 20–21 lipca zawiera następujący wpis: „O 15.00 dowódca dywizji rozkazał [pierwszemu] plutonowi rozpoznać drogę Cammarata–S Stefano. Pluton wyruszył o 15.45, wykonał zadanie i powrócił o 20.00. Drogę meldowano jako wolną od nieprzyjaciela". Droga ta biegnie ze wschodu na zachód wzdłuż północnych zboczy Monte Cammarata i zapewne to tutaj siły Osi urządziłyby zasadzkę, jak to twierdził Pantaleone. Droga rozwidla się w San Stefano na dwie drogi – na północ do Corleone i Palermo oraz dalej na zachód.

2. pluton, zabezpieczający drogę do Corleone, natrafił na słaby opór włoski dopiero na północ od San Stefano, jednak szybko odrzucił nieprzyjaciela. Relacja z działań 3. szwadronu kawalerii rozpoznawczej dodaje nieco szczegółów tego wydarzenia:

> „Pluton porucznika Guntera [2.] natknął się na grupę Włochów, usiłujących stworzyć silną pozycję obronną koło San Stefano. Ponownie zobaczyliśmy nieprzyjaciela, zanim zostaliśmy dostrzeżeni. Porucznik Gunter postawił swoje pojazdy po bokach drogi i zameldował przez radio o bliskim nawiązaniu walki. Następnie postanowił cofnąć się, by wprowadzić dowódcę piechoty w sytuację. Żołnierze ruszyli naprzód i rozpoczęli atak ogniowy. Okazało się, że zaskoczenie się powiodło. Włosi

zostali zdziesiątkowani i pokonani, zanim zdołali stawić jakikolwiek opór”.

Następny wpis w raporcie operacyjnym, dotyczący 21–22 lipca, mówi, iż 1. pluton stracił zdolność poruszania się z powodu awarii pojazdu, zaś 2. pluton znajdował się o osiemdziesiąt mil na północny zachód od Cammarata, koło Chiusa Sclafani, gdzie znalazł się pod ostrzałem dział, moździerzy i karabinów maszynowych. Odpowiedział ogniem, zniszczył kilka nieprzyjacielskich stanowisk i wziął trzydziestu czterech jeńców. Droga do Corleone od tego miejsca była wolna.

Ponownie mowa tu o wolnych drogach i szybkim natarciu, ze sporadycznymi, łatwo wygrywanymi starciami. Według tych wszystkich amerykańskich raportów na północnych zboczach Monte Cammarata nie było żadnych poważniejszych sił Osi, które mogłyby w jakikolwiek sposób utrudnić Amerykanom natarcie na Palermo.

To, że wizyta sił amerykańskich w Villalba 20 lipca mogła być wyłącznie rutynowa i nie musiała mieć nic wspólnego z wielkim planem wykorzystania mafii w kampanii, sugeruje także relacja Luigiego Lumii, byłego burmistrza Villalba, zanotowana w jego napisanej później historii miasteczka:

„Około drugiej po południu 20 lipca trzy amerykańskie czołgi wjechały do miasteczka Villalba. Próbując przekrzyczeć wrzeszczące z zachwytu dzieci, żołnierze wyszli z wieżyczek i pytali, gdzie można znaleźć osobę odpowiedzialną – *il capo del paese*. Niedługo potem w kierunku czołgów skierował się pochód ludzi, z Calogero Vizzinim na czele, krzyczących «Niech żyje Ameryka», «Niech żyje mafia!», «Niech żyje Don Calo!».

Amerykanie zapytali, czy w okolicy nie ma niemieckich żołnierzy i usłyszawszy, że ich nie ma, zabrali do czołgu *il capo del paese* [Don Calo] razem z Damiano Lumią, który służył mu za tłumacza. Jednakże niełatwo było czołgom odjechać. Żołnierze musieli przekupić dziesiątki dzieci, które obsiadły czołgi, cukierkami, gumą do żucia, a nawet papierosami, by się ich pozbyć i oczyścić ulice z tłumów ludzi, którzy wylegli, by ich zobaczyć.

W końcu po pozbyciu się nawet najbardziej zagorzałych zwolenników Don Calo, którzy nie chcieli zejść z czołgów, mogli odjechać. Obydwu zabrano następnie do Turrume-Tudia, gdzie przesłuchał ich amerykański urzędnik".

Podczas przesłuchania odkryto, że kilka dni wcześniej na skrzyżowaniu dróg nieopodal Villalba ostrzelany został amerykański jeep. Zabito jednego żołnierza. Uważano, że napastnikami byli włoscy żołnierze, ukrywający się w drzewach oliwnych koło wioski Lumera. Amerykańska piechota odpowiedziała ogniem, a ich pociski zapaliły wysuszone pola. Ogień rozprzestrzeniał się szybko i zapalił amunicję, pozostawioną przez Włochów, którzy pospiesznie się wycofali. Im więcej eksplodowało nabojów, tym większego Amerykanie nabierali przekonania, że są atakowani przez znaczne siły. Według Lumii, skłoniło to Amerykanów do wysłania trzech czołgów przez niebezpieczny teren do Villalba.

Źródłem relacji Lumii zdaje się być tłumacz Vizziniego, jego bratanek. Według niego, Don Calo powiedział Amerykanom, że Włosi uciekli, zaś za ostrzał uznano eksplodującą amunicję. Mafioso zapewnił ich, że nie mają

do czynienia w okolicy z żadnym wrogiem, jednak odpowiedź ta tylko rozgniewała amerykańskiego oficera.

> „Powiedział Don Calo, że niemożliwe, by cała sprawa wynikła z niczego i wyraził swoją wściekłość w postaci potoku wulgaryzmów, których biedny tłumacz nie potrafił przełożyć. Następnie, czerwony z gniewu [Amerykanin] zaczął krzyczeć jak szaleniec: «Wynoś się! Wynoś się!». «Pieszo?» – zapytał tłumacz. – «Pieszo! Pieszo!» – wrzeszczał, próbując zakończyć rozmowę.
>
> Po wielu krzykach z jednej strony i wielu prośbach z drugiej, Amerykanin, który się nieco uspokoił, postanowił towarzyszyć *il capo del paese* tam, skąd ten przybył, w swoim jeepie.
>
> Już nastał wieczór i Calogero Vizzini, zmęczony i przestraszony, został odwieziony do swojego domu, znajdującego się w połowie drogi między Amerykanami a wioską. Powiedział swojemu tłumaczowi, by nie mówił nikomu, co się stało, po czym położył się i zasnął. Amerykańscy żołnierze wznowili swój marsz”.

I to było wszystko według Luigi Lumii. Amerykanie chcieli jedynie wiedzieć, z jakim oporem mają do czynienia i z pewnością nie traktowali Don Calo z jakąkolwiek dozą szacunku. Don Calo został wręcz całkowicie poniżony tym wydarzeniem. Nie ma żadnej wzmianki o wcześniejszej umowie. Tyle zostało z wielkiego spisku.

Michele Pantaleone jest głównym źródłem historii o Luciano i Vizzinim. Jako wróg Don Calo jest on bardzo mało wiarygodnym świadkiem. Dokumenty OSS z czasu wojny ujawniają, że jego rodzina toczyła spór z klanem Vizzinich o ziemię w okolicy, a to – oraz fakt, że był on komunistą, politycznym wrogiem Vizziniego – rzuca cień na

jego świadectwo. Mimo to jednak właśnie ta barwna historia o Don Calo była bez końca powtarzana przez innych, szczególnie przez Normana Lewisa, który odkrył ją dla anglojęzycznych czytelników.

Wygląda na to, że historia ta nigdy się nie wydarzyła.

* * *

Pierwsi żołnierze, którzy wkroczyli do zdobytych włoskich miasteczek w sektorze brytyjskim, należeli do sekcji żandarmerii. Kapitan J.H. Bickerton Edwards był oficerem żandarmerii w 51. Dywizji „Highland”. Tak opisał swoje doświadczenia z Włoch:

> „Zwykle po wejściu do miasta sekcja ta stawała się sekcją alianckiego rządu wojskowego, policją, dostarczycielem zboża, żywności, wiadomości, pomocy, papierosów i wszystkich dóbr, jakich Sycylijczycy byli pozbawieni przez ostatnie pięć lat. Żandarmeria zwykle przybywała kilka dni – a czasami tygodni – przed przedstawicielami alianckiego rządu wojskowego. Dlatego też wszystkie wstępne działania należące do administracji cywilnej spadały na ich barki...
>
> Zebranie broni od cywilów przyniosło ogromne rezultaty. W samym Vizzini było ponad 200 strzelb, od starodawnych skałkowych po nowoczesne kalibru 12. W miasteczku tym przekazano nam tysiące magazynków, bomb, min i pistoletów wszelkiego kalibru – wszystko domowej roboty.
>
> Jedyne odpowiednie pomieszczenie magazynowe znajdowało się na naszych kwaterach, i, jak dobrze zapamiętaliśmy, oficer żandarmerii, który z powodu braku miejsca w domu spał wśród całego sprzętu,

niechcący podpalił swoje łóżko, gdy zasnął z zapalonym papierosem w ręku. Zanim ogień został ugaszony, przeżyliśmy kilka nerwowych chwil!”.

Tak jak w sektorze amerykańskim, karabinierzy zostali szybko powołani. Oczekiwano od nich utrzymywania prawa i porządku pod rządami aliantów. Według kapitana Edwardsa:

„Miejscowym CC.RR [Carabinieri Reali] pozwolono zatrzymać broń – tylko karabiny – i polecono nadal sprawować zwykłe obowiązki policyjne. Odkryliśmy, że byli bardzo chętni do pomocy, jednak w większości przypadków okazali się nieskuteczni i leniwi. Nie mogliśmy im w pełni zaufać. Większość z nich miała krewnych lub znajomych w regionie i często podejrzewaliśmy – ale nigdy nie udało nam się udowodnić – że ostrzegali niektórych spośród «poszukiwanych»…

Wielu «samozwańczych tajnych agentów» i «szpiegów» przyszło do nas, oferując swoje usługi. Także i ci w większości zwykle przedstawiali osobiste żale i nie okazali się pomocni. Jeden oznajmił, że działał niegdyś w Egipcie jako brytyjski agent, podczas gdy w rzeczywistości zajmował się tam przemytem konopi… Bez wątpienia organizowane są nielegalne interesy i powstaje czarny rynek. Wszystko to kwitnie. Tacy są Sycylijczycy. Nielegalne kombinacje mają we krwi. Czyż Al Capone nie urodził się w Caltanissetta?”.

Właściwie rodzina Ala Capone pochodziła z Neapolu, jednak związki z amerykańskim gangsteryzmem były wyraźne. Brytyjczycy byli bez wątpienia świadomi istnienia

mafii, jednak zamierzali zlikwidować ich nielegalne interesy, zamiast nawiązywać z nią przymierze.

* * *

Podczas inwazji i podboju Sycylii Max Corvo uważał, że OSS odstawiono na boczny tor. Jak zwykle, winił o to Brytyjczyków:

> „Mimo że «Husky» była angielsko-amerykańską operacją, Brytyjczycy zdominowali sztaby, a Whitehall chciał kierować i nadzorować poszczególne fazy pierwszego uderzenia na Europę, szczególnie w rejonie, który był uznawany za głównie brytyjską strefę wpływów politycznych i gospodarczych”.

To stwierdzenie brzmiałoby ciekawie dla Brytyjczyków, od Churchilla w dół, gdyż zostali oni zmuszeni do zaakceptowania amerykańskiej dominacji w trakcie podboju Sycylii. Corvo realnie określił problem OSS w trakcie podboju Sycylii, gdy zacytował inne amerykańskie agencje wywiadowcze:

> „Po stronie amerykańskiej tradycyjne służby wywiadowcze, takie jak G-2, CIC, oraz Biuro Wywiadu Marynarki (ONI) często zachowywały się otwarcie wrogo wobec OSS, ponieważ nie rozumiały jego metod pracy i celów”.

Było w tym nieco snobizmu, gdyż personel OSS miał pochodzić z elity klasy średniej – agencję nazywano nawet *Oh So Social*[2].

Brytyjski wicekonsul Manley opowiedział ciekawą historię o pierwszych dniach obecności na wyspie OSS i jego agentów. W swoim „Raporcie o sycylijskim separatyzmie” – o ruchu politycznym wzywającym do ogłoszenia niepodległości wyspy, wspieranym przez mafię – mówi, że zwolennicy separatystów mówili o nawiązaniu kontaktu z aliantami w czasie lądowania pod Gela. „Sycylijscy dezerterzy z armii włoskiej z czerwono-żółtymi sycylijskimi flagami – pisał Manley, cytując swoje źródło wśród separatystów – poddali się alianckim władzom”. Manley wątpił w to i podał własną interpretację wydarzeń.

> „Sądzę, że tak naprawdę jednostka OSS z 7. Armii amerykańskiej zajęła na kilka dni zamek Falconara koło Gela. Zamek należy do barona Frassini Bordonaro, krewnego Lucio Tasci, jednego z przywódców [separatystów]... Jako że niektórzy członkowie rodziny Frassini Borondaro znajdowali się w tym czasie na miejscu, zapewne nawiązali kontakt z oficerami OSS, a ci bez wątpienia omawiali z nimi sytuację na wyspie”.

Max Corvo istotnie odwiedził zamek, twierdził jednak, że rodzina barona go opuściła i rozmawiał jedynie z dozorcą – nie miał kontaktu z separatystami. Włoscy żołnierze wykorzystywali to miejsce jako kwaterę, jednak uciekli przed Amerykanami. Corvo przejął zamek i uczynił z niego pierwszy sztab OSS na Sycylii. Lucio Tasca jednakże był jedną z czołowych postaci mafii na wyspie. Czy na tym wczesnym etapie ci dwaj nawiązali kontakt?

Amerykański transporter półgąsienicowy jedzie zasłanymi gruzem ulicami Palermo. Port został przed inwazją zbombardowany przez alianckie samoloty. Niektóre szkody są widoczne jeszcze dzisiaj

* * *

Po upadku Palermo 22 lipca Amerykanie skierowali się na wschód, by dołączyć do Brytyjczyków i Kanadyjczyków. Ci nadal toczyli ciężkie walki z Niemcami wokół Katanii i na drodze do Mesyny koło wulkanu Etna. Amerykanie przeprowadzili kilka niewielkich desantów na północnym wybrzeżu, by oskrzydlić Niemców, i to Patton i jego

Amerykanie wkroczyli do Mesyny pierwsi, 17 sierpnia, wyprzedzając generała Montgomery'ego zaledwie o dwie godziny.

Straty poniesione przez Amerykanów w całej kampanii sycylijskiej nie były małe. Zabitych i rannych zostało 9213 z nich. Brytyjczycy i Kanadyjczycy stracili 12 572 ludzi. Straty Osi były o wiele wyższe, wyniosły 156 000 żołnierzy, jednak ogromną większość stanowili wzięci do niewoli Włosi. Niemiecka straż tylna zdołała powstrzymać aliantów na tyle długo, by na kontynent udało się ewakuować 53 000 żołnierzy Osi, wraz z 50 czołgami i 9800 innymi pojazdami. Udana ewakuacja tak wielu żołnierzy nieprzyjaciela do Włoch, gdzie mieli kontynuować walkę, uznana została za skazę na sukcesie, jakim była kampania sycylijska.

Największym osiągnięciem kampanii było jednak zakończenie władzy Benito Mussoliniego we Włoszech. Wieczorem 24 lipca 1943 roku Wielka Rada Faszystowska przegłosowała wotum nieufności wobec Mussoliniego. Zwróciła się do króla Wiktora Emmanuela, by pomógł rozwiązać kryzys, jaki ogarnął kraj. Następnego dnia król zdymisjonował Mussoliniego krótkim uściskiem dłoni w drzwiach Villa Savoia w Rzymie. Były dyktator został odprowadzony przez karabinierów zbrojnych w pistolety maszynowe do Koszar Podgora. 21-letnie rządy Duce dobiegły końca.

Wiktor Emmanuel misję tworzenia nowego rządu powierzył marszałkowi Pietro Badoglio; nie znalazł się w nim ani jeden faszysta. Badoglio natychmiast rozpoczął negocjacje z aliantami i 3 września zgodził się na bezwarunkową kapitulację oraz tajne zawieszenie broni. Nie ogłoszono tego do 8 września. Do tego czasu alianci mieli nadzieję przeprowadzić inwazję i opanować Włochy, jednakże Niemcy szybko wzmocnili swoje siły, a Badoglio

i król musieli uciekać na pokładzie torpedowca na południe, na tereny kontrolowane przez aliantów.

Hitler był wściekły na Włochów i rozkazał niemieckiej armii okupować kraj. Feldmarszałek Albert Kesselring został mianowany naczelnym dowódcą wojsk we Włoszech i wziął do niewoli wielu włoskich żołnierzy, którzy zrzucili mundury i zdezerterowali; wysłał ich do obozów pracy. Hitler domagał się, by nowy rząd włoski zwolnił Mussoliniego, aby mógł przywrócić go do władzy. Włosi odmówili i przenieśli go do położonego w górach ośrodka narciarskiego w Gran Sasso – trudno dostępnego miejsca, jak im się przynajmniej wydawało.

Plakat witający aliantów w Palermo: „Czas wyczekiwanej wolności nadszedł”. Czołowi mafiosi natychmiast wystosowali do alianckich dowódców zaproszenia na spotkanie. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Hitler polecił swojemu najlepszemu oficerowi od operacji specjalnych, Otto Skorzenemu, by uratował Mussoliniego. Skorzeny zebrał straceńczą grupę niemieckich spadochroniarzy i sił specjalnych i wylądował szybowcami na szczycie góry[3]. Następnie grupa zdobyła hotel i wprowadziła Mussoliniego do lżejszego samolotu. Wysoki na 6 stóp i 4 cale Skorzeny nalegał, by wcisnąć się do kabiny koło Mussoliniego. Nierównomiernie obciążony samolot zjechał ze skraju przepaści, niemal rozbijając się o dno doliny, zanim pilot zdołał odzyskać wysokość i odlecieć do Niemiec.

Na spotkaniu z Hitlerem Mussolini otrzymał zadanie objęcia przywództwa nad nowym państwem faszystowskim ze stolicą w Salo nad jeziorem Garda w północnych Włoszech. Badoglio i jego rząd wypowiedzieli wojnę Niemcom 13 października. Hitler źle przyjął tę wiadomość. Rok wcześniej, podczas kolacji z wielkim admirałem Raederem, Hitler stwierdził zarozumiale: „W tym wszystkim jest coś ciekawego: strona, po której są Włochy, zawsze wygrywa!”. Miał rację.

Generał Walter Bedell Smith, szef sztabu Eisenhowera, podpisuje zawieszenie broni z Włochami w Cassibile, 3 września 1943 roku. Generał Castellano (stojący za swoim tłumaczem po prawej) złożył podpis w imieniu rządu włoskiego. (*Courtesey of Enigma Books, New York/Dzięki uprzejmości wydawnictwa Enigma Books, Nowy Jork, USA*)

Cesare Mori – nemezis mafii – nigdy nie uważał, by Mussolini miał większe szanse w wojnie z aliantami. Gdy wojna się rozpoczęła, dokładnie śledził jej przebieg, podobno w brytyjskich gazetach. W trakcie rzadkich wizyt w Rzymie usłyszano, że zgadza się z brytyjskim poglądem na wojnę i oskarżono go o defetyzm. Był to ostatni raz, gdy jego nazwisko wymieniono oficjalnie.

Żona Moriego zmarła na początku 1942 roku. Załamany Mori zmarł kilka miesięcy później, w lipcu. Jego śmierć nie spotkała się z większym zainteresowaniem gazet – był bohaterem z przeszłości. Siły, które Mori w pewnej mierze pokonał, miały niedługo zostać uwolnione. Alianci musieli

poradzić sobie z hydrą, którą Moriemu prawie udało się powalić.

Przypisy

[1] W oryginale „destructed” (przyp. tłum.).

[2] Można ewentualnie przetłumaczyć jako „bułkę przez bibułkę” (przyp. tłum.).

[3] Operacja ta została zaplanowana przez niemieckie wojska powietrznodesantowe, zaś oddziałem lądującym na szybowcach dowodził porucznik hrabia Georg von Berlepsch (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Angielski lord przeciwko mafii

Działania AMGOT – Alianckiego Rządu Wojskowego Okupowanych Terytoriów – rozpoczęły się niemal natychmiast po alianckiej inwazji na Sycylię. W dzień po desantach podpułkownik Gerald Wellesley przejął rządy w Katanii, stolicy prowincji o tej samej nazwie, leżącej na wschodzie wyspy. Wkroczył wówczas na istne pole minowe.

> „Katania zwykle liczyła ćwierć miliona mieszkańców [raportował Wellesley]. Przez trzy tygodnie była ostrzeliwana z powietrza, z morza i z lądu. Gdy przejąłem administrację, było w niej 60 000 ludzi. Z tych 12 000 mieszkało w wielkich podziemnych schronach, pozbawionych oświetlenia i sanitariatów. W mieście nie było żywności, a 20 000 domów nie nadawało się do zamieszkania. Początkowo była woda, jednakże Niemcy podczas odwrotu odcięli główny wodociąg i w ciągu dwudziestu czterech godzin wody zabrakło”.

Wellesley natychmiast zorganizował pilną dostawę 50 ton zboża. Królewscy saperzy zaczęli pracować nad naprawą wodociągu, zaś korpus łączności przywrócił dostawy prądu. Powrót uchodźców, którzy opuścili wcześniej miasto, był ogromnym problemem dla Wellesleya – musiał umieścić ich w barakach, które nawet jego żołnierze uznali za zbyt brudne, by w nich kwaterować. Na ulicach piętrzyły się odpadki i na serio zaczęto się obawiać wybuchu epidemii tyfusu. Jednocześnie Montgomery nalegał na Wellesleya, by

ten oczyścił drogi, aby czołgi i ciężarówki mogły się przemieszczać na północ w pościgu za Niemcami.

> „W Katanii miałem do pomocy zespół 6 oficerów [wspominał Wellesley] oraz jednostki saperów i łączności do zajmowania się wodociągami i liniami energetycznymi. Jednak wyobraźcie sobie położenie, w jakim znalazł się młody i niedoświadczony oficer alianckiego rządu wojskowego, który nie znał słowa po włosku, i sam wkraczał do zdobytego miasta. Znalazł setki niepogrzebanych zwłok, tysiące żywych do wykarmienia. Nie ma prądu, nie ma żywności, często nie ma wody, a nie więcej niż jeden na pięć domów nadaje się do zamieszkania”.

Było to wyzwanie, z jakim mierzyli się oficerowie alianckiego rządu wojskowego na całej Sycylii. Na szczęście w środkowej i w zachodniej części wyspy zniszczenia wojenne były o wiele mniejsze niż na wschodnim wybrzeżu. Tam problemy miały wynikać nie tyle z potrzeby udzielenia pomocy uchodźcom, co z utrzymywaniem prawa i porządku.

Wellesley poradził sobie z tym w Syrakuzach, pozwalając karabinierom zachować broń, tak by mogli zapobiegać rabowaniu sklepów z żywnością. Nawet arcybiskup miasta skarżył się na grasujących złodziei, gdyż skradziono mu jego samochód. Trzeba było kontrolować kolejki po żywność, zarządzić godzinę policyjną. Wellesley musiał sobie też poradzić ze strajkiem grabarzy.

Poza tym wszystkim stronnictwa polityczne na Sycylii już usiłowały zyskać przewagę nad innymi, przedstawiając swoje postulaty alianckiemu rządowi wojskowemu. W Syrakuzach Wellesleya odwiedziła antyfaszystowska

grupa, zaś w Katanii arcybiskupem był „bardzo nieuprzejmy starszy człowiek, który przybył prosić o zwolnienie wszystkich internowanych faszystów. Jestem tak uprzejmy, jak potrafię, ale bardzo trudno jest mi się go pozbyć”.

W samym środku tej pracy Wellesley dostał wysokiej gorączki. Stwierdzono, że chorobę wywołało ukąszenie muchy piaskowej. Krótko odpoczywał, potem jednak pracował dalej. Trwało to do września, kiedy to wszystko się zmieniło. 9 września podczas alianckiego desantu pod Salerno we Włoszech zginął jego bratanek. Nie miał on dzieci, więc jego tytuł odziedziczył Wellesley. Został VII księciem Wellington – dziedzicem wspaniałej tradycji wojskowej, sięgającej bitwy pod Waterloo. Wellesley wkrótce opuścił Sycylię i powrócił do Anglii. Na froncie we Włoszech pozostał jego syn i walczył aż do roku 1944 – jest on obecnym VIII księciem Wellington.

W końcu sierpnia Wellesley uczestniczył w posiedzeniu wyższych urzędników alianckiego rządu wojskowego w ich siedzibie w Palermo. Podkoloryzował nieco sytuację w nadzorowanej przez siebie prowincji Katania. „Popularność aliantów jest niespotykana” – powiedział. Widział, jak podnoszenie alianckich flag spotyka się z aplauzem, co zrobiło na nim wielkie wrażenie, odkrył też, że wszystkie faszystowskie akta zostały spalone. Inny administrator alianckiego rządu wojskowego donosił, że Sycylijczycy już formowali partie polityczne.

Podpułkownik Irish, odpowiedzialny za prowincję Caltanissetta na południu wyspy, powiedział, że „oprócz zwykłego ruchu na rzecz niepodległej Sycylii, natknął się na inną organizację pod nazwą Chrześcijańscy Demokraci. Jeden z przywódców, z którym nawiązał kontakt, nie

wyglądał jego zadaniem ani na chrześcijanina, ani na demokratę”.

Wellesley nie był jedynym angielskim parem, który służył na Sycylii. 24 lipca na wyspę przybył generał major Francis baron Rennell of Rodd. Został mianowany szefem alianckiego rządu wojskowego na Sycylii. Rennell i Wellesley dobrze się znali. Ojciec Rennella był brytyjskim ambasadorem w Rzymie i ojcem chrzestnym syna Wellesleya. Zwierzchnikiem Rennela był generał sir Harold Alexander, zastępca dowódcy sił alianckich w basenie Morza Śródziemnego. Został on gubernatorem wojskowym Sycylii, jednakże to Rennell, jako wyższy oficer do spraw cywilnych na okupowanym terytorium Sycylii, miał kierować codziennym życiem na wyspie. Zastępcą Rennella mianowano Amerykanina, generała brygady F.J. McSherry’ego.

48-letni lord Rennell był silną osobowością i miał zdominować aliancką administrację na wyspie przez kolejnych kilka miesięcy. Nie tolerował głupców i nie żałował ostrych słów wielu swoim kolegom. Nie szczędził jednak także pochwał tym, którzy, jego zdaniem, pracowali ciężko i dobrze. Rennell uczęszczał do Eton i do Oxfordu, a w czasie I wojny światowej służył w Królewskiej Artylerii Polowej, potem jednak przeniesiono go do zadań wywiadowczych na teren Włoch. W roku 1919 wstąpił do służby dyplomatycznej i przebywał na placówkach w Rzymie i Sofii. W roku 1924 zrezygnował i zaczął pracować w londyńskim City na giełdzie i w bankowości. W tym okresie odkrył w sobie żyłkę podróżniczą i dwukrotnie odwiedził Saharę, badając życie koczowniczego plemienia Tuaregów, za co otrzymał w 1929 roku medal Królewskiego Towarzystwa Geograficznego.

Służba dyplomatyczna i podróże miały tradycję w rodzinie Rennella. Jego ojciec, James Rennell Rodd, 1 baron Rennell, był wysokim rangą dyplomatą w Rzymie i Brytyjskiej Afryce Wschodniej, ale także archeologiem i znanym poetą, obracał się w kręgach londyńskiej bohemy, był przyjacielem artysty Jamesa Whistlera. Jego przodkiem był James Rennell, nazywany ojcem oceanografii, który pośród swoich licznych osiągnięć w końcu XVIII i na początku XIX wieku określił bieg Golfsztromu.

Lord Rennell potrzebował wszystkich swoich rodzinnych umiejętności dyplomatycznych oraz osobistej odwagi podróżnika, by poradzić sobie z kryminalnymi siłami, jakie zwróciły się przeciwko niemu na Sycylii w końcu 1943 roku.

* * *

1 maja 1943 roku zaczął krążyć projekt dyrektywy na temat alianckiej administracji Sycylii. Sporządzony został przez Wydział Spraw Cywilnych Departamentu Wojny USA i wysłany do brytyjskiego Gabinetu Wojennego z prośbą o uwagi. Projekt proklamował, że wszyscy sycylijscy prefekci i burmistrzowie większych miast powinni zostać zastąpieni przez alianckich oficerów. Miejscowa partia faszystowska miałaby zostać rozwiązana, a całe przywództwo partii faszystowskiej usunięte ze wszystkich stanowisk. Oznaczałoby to oczywiście konieczność wypełnienia politycznej próżni po faszystach – który to proces przyciągałby mafię. Jeśli chodzi o gospodarkę, dyrektywa mówiła o racjonowaniu żywności i systemie cen maksymalnych na wszystkie główne towary. Czarny rynek i gromadzenie dóbr miały być surowo karane. Także i w tej kwestii każda próba zlikwidowania czarnego rynku oznaczałaby dla aliantów bezpośredni konflikt z mafią. Tak

więc można się było spodziewać poważnej konfrontacji z mafią przynajmniej na dwóch frontach.

Gdy lord Rennell przybył na wyspę, przede wszystkim postanowił zlikwidować czarny rynek. Narzucił także cywilom ograniczenia w poruszaniu się, wprowadzając system przepustek. Zakazano ruchu samochodów, chyba że kierowca miał pozwolenie.

Siedziba alianckiego rządu wojskowego znajdowała się w Palermo. Lordowi Rennellowi podlegało dziewięć regionalnych jednostek administracyjnych. Kierowali nimi wyżsi oficerowie do spraw cywilnych (*Senior Civil Affairs Officers*, SCAO), z których pięciu było Amerykanami, a czterech Brytyjczykami. Oficerem w Palermo był podpułkownik Charles Poletti.

Generał major Francis baron Rennell of Rodd, Szef Spraw Cywilnych, Aliancki Rząd Wojskowy na Sycylii, przy swoim biurku przed mapą Sycylii w 1943 roku (*Imperial War Museum*)

Poletti opisał, w jaki sposób siły amerykańskie wykorzystywały swoich oficerów do spraw cywilnych w zachodniej części Sycylii:

> „Dowódca 45. Dywizji od początku zrozumiał wartość utrzymywania oddziału do spraw cywilnych przy swoim wysuniętym stanowisku dowodzenia i przejmował zdobyte miejscowości natychmiast po ich zdobyciu…

Dowódca 3. Dywizji zastosował nieco inną procedurę od przyjętej w rejonach działania 45. Dywizji. Nie miał na tyłach dowództwa korpusu i zachował kontrolę nad swoimi liniami komunikacyjnymi od plaż aż do pierwszej linii".

Czasami oficerowie do spraw cywilnych byli pierwszymi przedstawicielami aliantów, którzy pojawiali się w sycylijskim miasteczku. W raporcie z 31 lipca 1943 roku Poletti z dumą pisał, jak blisko linii frontu przebywali:

„Przez cały okres działań utrzymywaliśmy pewną liczbę oficerów do spraw cywilnych na samej linii frontu. W kilku przypadkach nawet, gdy wojska szybko parły naprzód, omijając miejscowości, oficerowie do spraw cywilnych wkraczali do miasteczek, zanim jeszcze zostały one opanowane przez żołnierzy".

W ten sposób znajdowali się blisko miejscowych mafiosów.

Jeden z brytyjskich oficerów do spraw cywilnych miał poważny problem z ustanowieniem alianckiej kontroli nad mafijnym, położonym wśród wzgórz miasteczkiem Corleone i okolicznymi wioskami. Jego pierwszym zadaniem była likwidacja czarnego rynku poprzez przewożenie zboża bezpośrednio od rolników do miasteczku – bez pośrednictwa mafii, skupującej je i sprzedającej po zawyżonych cenach. Jak pisał w raporcie:

„Do transportu przydzielono mi jeepa i amerykańskiego żołnierza jako pomocnika oraz tłumacza. Zwołałem wszystkich producentów i wyjaśniłem im sytuację, apelując jednocześnie

o współpracę. Wielu odpowiedziało, inni zignorowali apel...

Proszeni o otwarcie zamkniętych drzwi w gospodarstwie, zwykle stosowali wymówkę: «Nie mogę znaleźć klucza». Odpowiadaliśmy, że mają trzy minuty na otwarcie zamkniętych drzwi, a jeśli po tym czasie nie zostaną otwarte, wyważymy je siekierą z jeepa. W większości przypadków znajdowaliśmy ukryte znaczne ilości ziarna".

Brytyjski oficer był zawiedziony postawą miejscowych karabinierów i często musiał działać sam ze swoim amerykańskim asystentem, by zwalczać czarny rynek i szukać ukrytej broni. W każdą sobotę zwoływał w Corleone sąd, by ukarać wszelkie wykroczenia przeciwko alianckiej proklamacji. Działania czarnorynkowe karano więzieniem. Nie podobały mu się działania wielu burmistrzów podlegających mu miejscowości i niektórych musiał zmienić. Jednak nie był jedyną siłą aliancką w regionie; opisał pewną interwencję CIC:

„CIC z Palermo (7. Armia) w wyniku działań agitatorów w Balestrate, nie informując mnie, miejscowego oficera do spraw cywilnych, wkroczył do tego nadmorskiego miasteczka i po stronniczym dochodzeniu umieścił burmistrza oraz jego sekretarza w miejscowym więzieniu, a na ich miejsce mianował nowych urzędników. Nowy burmistrz zrezygnował z funkcji zaledwie po czterech dniach urzędowania.

Marszałek karabinierów, który przekazał mi informację o tej akcji, powiedział mi także, że żołnierze armii amerykańskiej przybyli i uwolnili byłego burmistrza i sekretarza. Powiadomiłem SCAO [pułkownika Polettiego] o tym pominięciu mojej osoby

i poprosiłem go o informacje. Sprawę przekazano na wyższy szczebel. Działania CIC uznano za przeprowadzone «poza kanałami» i ukarano winnych”.

Poletti był świadom między alianckich problemów i wspomniał o nich w swoim raporcie z 31 lipca.

„Istnieje wielkie niebezpieczeństwo samowolnych działań ze strony oficerów dowództwa alianckiego rządu wojskowego. W efekcie dojdzie do zamętu, nieporozumień i rozmycia odpowiedzialności. Moim zdaniem, należy wzmocnić rządy prowincjonalne. To, czym wcześniej kierowano z Rzymu, będzie trzeba obecnie przenieść na odpowiednie prowincje”.

Sugestia ta była wspaniałą wiadomością dla popieranych przez mafię sycylijskich separatystów.

* * *

Lord Rennell złożył swój pierwszy szczegółowy raport z działalności rządu alianckiego na Sycylii 3 sierpnia 1943 roku w poufnym liście do pułkownika Frencha:

„Nie chcę, by pan myślał, że doszło już do jakiegokolwiek załamania, jednak jestem boleśnie świadom, jak blisko tego byliśmy... Jedyną rzeczą, która pozostała ani nie okazała żadnych oznak załamania, są stosunki angielsko-amerykańskie.

Amerykańscy oficerowie alianckiego rządu wojskowego spisali się bardzo dobrze. Dotyczy to w równej mierze zarówno młodszych, jak i starszych. Okazali przedsiębiorczość, pomysłowość i niezwykłe

zdolności. W większości spisali się powyżej oczekiwań. Brytyjscy młodsi oficerowie z reguły działali zgodnie z oczekiwaniami. Starsi zawiedli i załamują się. Mam jednego starszego oficera do spraw cywilnych, kierującego prowincją, który zdołał już doprowadzić do wielkiego bałaganu, i takiego, który zaszkodził kwestii cen na zboże na całej wyspie. To nie jest funkcja dla starszego pana".

W brytyjskiej Izbie Gmin laburzystowscy deputowani otwarcie krytykowali aliancką administrację zaprowadzoną na Sycylii. Kwestionowali używanie karabinierów jako policji przez AMGOT, uważając, że są oni agentami faszystowskiego reżimu. Lord Rennell zdecydowanie temu zaprzeczył. Postrzegał w przywróconych do funkcji karabinierach swoją główną broń przeciwko mafii:

„W kraju takim jak Sycylia, gdzie mafia ma się dobrze, potrzebna jest szczegółowa znajomość miejscowej sytuacji, którą mają jedynie karabinierzy, by utrzymać działania mafii w pewnych granicach. Jako że doszło do jej nawrotu w znacznej mierze na skutek tego, że w ciągu pierwszych kilku dni po zajęciu danego terenu karabinierzy zostali rozbrojeni, niepożądane elementy, których na Sycylii jest wiele, założyły, że miejscowa policja została rozwiązana.

Fakt, że nie zostali rozwiązani, pozwolił zapobiec temu, co mogło być i może się jeszcze stać poważnym zagrożeniem dla dobrej administracji. Zarówno ja, jak i moi oficerowie, w tym funkcjonariusze londyńskiej policji oraz oficerowie z 7. i z 8. Armii, są w pełni zadowoleni z zachowania się karabinierów".

Lord Rennell jednakże przyznał się do popełnionego błędu: mianowania nowych burmistrzów na miejsce faszystowskich urzędników komunalnych.

> „Określenie *podesta* zostało wycofane i zastąpione starszym włoskim tytułem *sindaco*, który był wybierany, jednak obecnie jest mianowany przez aliancki rząd wojskowy... Niestety, na skutek zapału, jaki okazali oficerowie alianckiego rządu wojskowego w usuwaniu faszystowskich *podesta*, wpadli w pułapkę, mianując najbardziej narzucające się osoby, które w pewnych przypadkach obecnie są podejrzewane oto, że są przywódcami miejscowej mafii.
>
> W pewnych częściach Sycylii nie ma wątpliwości, że wybory sindaco zakończą się niemal jednogłośnym wyborem przywódców miejscowej mafii. Alianckiemu rządowi wojskowemu zajmie dość dużo czasu wyplenienie złych spośród dobrych. Jestem przekonany, że nawet gdyby wybory lokalne były możliwe, spowodowałyby one chaos”.

W drugim tajnym raporcie z 20 sierpnia 1943 roku, wysłanym do Ministerstwa Wojny w Londynie, lord Rennell zwrócił uwagę na zapalną sytuację polityczną na wyspie. Od kiedy się tutaj znalazł, uświadomił sobie istnienie pewnych stronnictw popierających sycylijski separatyzm.

> „W ciągu kilku dni po zajęciu Palermo powstał Komitet na rzecz Niepodległości Sycylii. Wydał on manifest rozdawany w formie ulotek oraz plakatów rozklejanych na ulicach. Powstrzymano to, a zaangażowane osoby ostrzeżono, że zakazane jest prowadzenie jakiejkolwiek działalności politycznej...

Wśród przywódców ruchu znajdują się, jak można się było spodziewać, członkowie rodziny Tasca, którzy zawsze byli uważani za zwolenników sycylijskiego separatyzmu, a także za antyfaszystów. Finocchiaro Aprile, przedfaszystowski podsekretarz stanu pochodzenia sycylijskiego, także znajduje się wśród przywódców tego ruchu. Służył w przedfaszystowskich rządach Włoch w ministerstwach wojny i finansów. Jest dość gadatliwy i nie wyróżnia się zbytnimi zdolnościami…

Osobiście ostrzegłem Alessandro Tascę i Finocchiaro Aprile. Jednak nie łudzę się, że moje ostrzeżenia mogą wywrzeć większy skutek. Z punktu widzenia przywódców jest to okazja, której przegapić nie mogą, jeśli chcą cokolwiek osiągnąć".

Brytyjski wicekonsul Manley także dostrzegł, że separatyści działali w pośpiechu. Lucio Tasca był znanym separatystą i miał powiązania z mafią. Wraz z diuszesą Cesaro szybko skontaktował się z władzami alianckimi w Palermo, w tym z Polettim. Podjęli ich kolacją i winem, przedstawiając siebie jako czołowych przeciwników faszystów. Nagrodą dla Tasci miało być mianowanie go burmistrzem Palermo. Liczni separatyści mieli otrzymać inne funkcje publiczne.

Lord Rennell nie miał złudzeń, że za tym ruchem stoi mafia. Jest także jasne, że postrzegał ją jako poważny problem – nie zamierzał ustąpić przed ofensywą gościnności – i z pewnością nie miał zamiaru ani też planów współpracy z nimi. Zauważył:

„Innym elementem, który może mieć wielkie znaczenie, jest mafia. Wiele z długich wyroków, które zapadły w procesach w trakcie kampanii Moriego, niedawno

dobiegło końca i wielu więźniów ponownie jest na wolności.

Ci, którzy nie zostali wyzwoleni, zapewne nadal znajdują się w zakładach karnych lub na wygnaniu na wyspach. Ogólnie biorąc, są oni znanymi i szczerymi antyfaszystami. Jednak nie są to ludzie, których bezpiecznie byłoby ułaskawiać z racji tego, że są więźniami politycznymi i ucierpieli z rąk faszystów.

Choć mafia jest głównie organizacją trudniącą się szantażem, haraczem i rabunkiem, niegdyś odgrywała także znaczną rolę podczas wyborów. Spodziewam się, że mafia jest powiązana z ruchem na rzecz niepodległości Sycylii".

Z tonu wypowiedzi lorda Rennella wynika z pewnością, że jego zdaniem alianci w trakcie inwazji niczego mafii nie zawdzięczali. Powinien był wiedzieć o takiej pomocy – był zwierzchnikiem alianckich sił okupacyjnych na wyspie. Warto podkreślić tę kwestię. Postrzegał mafię głównie jako zagrożenie dla alianckiego prawa i porządku – nie jako siłę zdolną pomóc we wprowadzeniu ładu.

„Istnieją pewne oznaki nasilania się działań mafii. Doszło do morderstwa właściciela ziemskiego, które wygląda na robotę mafii. Wynik wojny oraz załamanie się władz centralnych i prowincjonalnych stanowią dobrą pożywkę dla wirusa.

Jedyną formacją zdolną przy odpowiednim wsparciu poradzić sobie z mafią jest korpus karabinierów. Wraz z oficerami do spraw cywilnych i wojskiem mogą zatrzymać wzrost jej działalności. Świadomie twierdzę, że «mogą», gdyż «omerta», czyli sycylijski kodeks honorowy, który uniemożliwia stronie pokrzywdzonej nawet w razie morderstwa kontaktowanie się

z rządem, niezwykle utrudnia pozyskiwanie dowodów winy, a nawet samo wysunięcie zarzutów”.

Skoro najwyższy administrator wojskowy Sycylii nazywał mafię wirusem, wyglądało na to, że nie będzie ona mogła się spodziewać litości ze strony aliantów.

W raporcie sporządzonym w październiku 1943 roku lord Rennell powtarzał, że alianci zbyt pospiesznie likwidowali wszelkie ślady faszyzmu, nie zastanawiając się, kto przejmie administrację w sycylijskich miejscowościach:

„Obawiam się także, że w swoim zapale do usuwania faszystowskich *podestas* i urzędników na wsiach moi oficerowie w pewnych przypadkach z powodu nieznajomości miejscowych stosunków mianowali kilku «szefów» mafii lub pozwoli takim «szefom» wprowadzić odpowiednio uległych figurantów.

Moje problemy wynikają z sycylijskiego kodeksu honorowego – omerty. Nie mogę zdobyć wielu informacji nawet od miejscowych karabinierów, którzy na swoich samotnych posterunkach z pewnością czują, że lepiej jest dla ich własnego dobra siedzieć cicho, gdy miejscowi przedstawiciele alianckiego rządu wojskowego postanawiają mianować mafioso, gdyż w innym razie AMGOT mógłby oskarżyć ich o sprzyjanie faszystom.

Miejscowi mafiosi oczywiście nie kochali reżimu, który prześladował mafię, nie zwlekają z wysuwaniem oskarżeń o sprzyjanie faszystom w stosunku do własnych wrogów”.

Jak widzimy, z dowodów zebranych przez najwyższego alianckiego oficera do spraw cywilnych na Sycylii, nie było żadnego alianckiego spisku, mającego na celu

przywrócenie mafii do władzy. Zamiast tego alianci przez nieporozumienia i zbyt małą liczbę personelu administracyjnego pomyłkowo pozwolili mafii ponownie wrócić na pozycje władzy.

Dokonywano jednak poprawek. W prowincji Palermo, jak pisał lord Rennell, „liczne nieodpowiednie nominacje urzędnicze, dokonane w pierwszych kilku tygodniach, zostały cofnięte, podobnie zdymisjonowano wielu prawdopodobnych mafiosów i ludzi o złych charakterach, mianowanych *sindaci* miast. Niektórych trzeba jeszcze usunąć".

Lord Rennell dostrzegł także, że odradzaniu się mafii towarzyszy kampania morderstw:

> „Sytuacja jest taka, że podczas gdy przestępczość inna niż działania czarnorynkowe jest utrzymywana na satysfakcjonującym poziomie poza prowincją Trapani, i w większości prowincji spada, liczba zabójstw bez wątpienia wzrosła w prowincjach, które są mafiose [sic].
>
> Wiele z tych zabójstw dokonanych zostało w sposób typowy dla mafii. W tych przypadkach rzadko dochodzi do aresztowań i nie można zdobyć dowodów winy. W prowincji Agrigento doszło do sześciu przypadków zabójstw. Aresztowań dokonano w czterech spośród nich, jednak tylko w jednym, noszącym oznaki działań mafii, udało się zdobyć mocne dowody. Wszyscy świadkowie w tej sprawie zostali zamknięci, by zapewnić im bezpieczeństwo i przyspieszyć postępowanie. Sprawa została przeniesiona do alianckiego sądu, w którym będą zasiadać także włoscy ławnicy. Jeśli uzyskany zostanie wyrok skazujący, jego

wpływ ma mafię, która w tej prowincji rozrastała się, może być znaczny”.

W wyniku działań faszystów wielu mafiosów nadal przebywało w więzieniach lub na karnych wyspach koło wybrzeży Sycylii. Lord Rennell był tego świadom i starał się nie popełnić kolejnych błędów. Sprawy wszystkich więźniów poddano analizie i oczekujący na procesy za drobne wykroczenia zostali zwolnieni. Jednak zwolnienie wszystkich więźniów, którym postawiono poważniejsze zarzuty, zostało wstrzymane. „Ryzyko zwolnienia mafiosów w przypadku zaniechania badania spraw nie jest opłacalne w obecnych okolicznościach” – powiedział rozsądnie lord Rennell.

Tak samo postrzegano mafię w „Oficjalnej historii działań wydziału do spraw cywilnych we Włoszech”, napisanej przez D.S. Duffa, i która w zamierzeniu miała być brytyjskim rządowym podsumowaniem okupacji Sycylii. Duff uważał, że słabym punktem były amerykańskie stosunki z mafią:

„Należy podkreślić, że wielu mafiosom udało się włączyć w administrację w pierwszych dniach z powodu swojego niegdysiejszego pobytu za Atlantykiem, często przymusowego, i ich pewnej znajomości amerykańskiego gangsterskiego slangu. Zostali włączeni w [alianckie] władze, ponieważ znaczna liczba niemówiących po włosku amerykańskich oficerów dowiedziała się, co okazało się zresztą prawdą, że byli przeciwnikami faszystów, gdyż często gościli we włoskich więzieniach, a także z powodu ich elementarnej znajomości angielskiego. Choć po lądowaniu nastała przerwa w mafijnej

działalności przestępczej, hydra ta podniosła głowę bardzo szybko...

Doniesienia miejscowej ludności wskazywały, że po obaleniu faszystów mafia wznowiła działalność i trzeba było od początku przyjąć twardą postawę.
W prowincjach było wielu członków mafii zwolnionych z więzień, ale część nadal znajdowała się w więzieniach. Sugerowano, że należy deportować tak wielu, jak to możliwe".

Z punktu widzenia Brytyjczyków przynajmniej wynika jasno, że mafia sycylijska nie powinna być sprzymierzeńcem aliantów.

* * *

Korespondent londyńskiego „Timesa" przebywał na Sycylii we wrześniu 1943 roku i opisał uczucia mieszkańców dopiero co wyzwolonej stolicy:

> „Palermo, stolica Sycylii, na pierwszy rzut oka wygląda, jakby wracała do normalnego życia. Wiele z tego jest jednak iluzją. Sklepy na przykład potrafią robić wspaniałe wystawy za pomocą niewielkich ilości tandetnych materiałów. Główne ulice są pełne ludzi, w rzeczywistości jednak powróciła niewiele ponad połowa mieszkańców. W niektórych restauracjach można zjeść przyzwoity posiłek, jednak sytuacja żywnościowa miasta nie jest dobra. Istnieją braki, które stają się coraz bardziej dotkliwe wraz z powrotem kolejnych mieszkańców, którzy idą za jedzeniem".

Korespondent „Timesa” odnotował, że wśród Sycylijczyków panowała powszechna nieufność wobec rządu, niezależnie od tego, czyj on by był. Pisał: „W głębi tej wyspy zapewne panuje większa awersja do wszelkiego rządu niż na kontynencie, gdyż duch mafii jeszcze całkiem nie umarł”.

Wobec niedoboru żywności i innych niezbędnych rzeczy czarny rynek w Palermo i gdzie indziej na Sycylii bardzo szybko podpadał pod patronat mafii. Konieczne były zdecydowane działania, a ich przeprowadzenie należało do alianckiego rządu wojskowego.

10 września 1943 roku „New York Times” opublikował sensacyjną historię o starciu aliantów z mafią koło Palermo:

> „Mafia, sycylijski gang wymuszający haracze, który faszyści usiłowali zlikwidować przez całe lata, po czym włączyli do swojej władzy jako jedną z przestępczych przystawek, została zmiażdżona od samej góry. Dwóch najbardziej niesławnych jej przywódców, Domenico Tomaselli i Giuseppe Piraino, oraz siedemnastu szefów regionalnych zostało schwytanych we wspólnej, brytyjsko-amerykańskiej obławie, w której swój udział miał Scotland Yard”.

Gdy gangsterzy ci znaleźli się za kratami, władze alianckie zdobyły informacje o innych czołowych mafiosach regionalnych. Zamierzały dotrzeć i do nich:

> „Już uwięzieni ludzie mafii i ci, którzy mieli do nich dołączyć, kontrolowali czarny rynek, który nadal dusi Sycylię. Wygląda na to, że zmiażdżenie mafii oznacza zmiażdżenie czarnego rynku”.

W artykule twierdzono, że aliantom pomogli inni mafiosi-antyfaszyści, którzy pragnęli położyć kres zyskom osiąganym przez zwolenników faszystów. Oczywiście w rzeczywistości mogło być tak, że jedna frakcja mafijna chciała przejąć kontrolę nad czarnym rynkiem na swoim obszarze, toteż doniosła na tę część mafii, która nie znosiła się z faszystami. Była to klasyczna strategia przejęcia przy pomocy strony trzeciej, wykonującej brudną robotę. Zarówno mafia sycylijska, jak i amerykańska nie wzdragały się przed wykorzystaniem władz do zniszczenia swoich przeciwników.

Operacja wojskowa przeciwko mafii miała się rozpocząć, gdy 3. Dywizja amerykańska zmierzała w kierunku Mesyny i umieściła dowództwo jednej z kolumn w Castel d'Accia. Miejscowość ta znajdowała się na południe od Trabii, około dwudziestu dwóch mil od Palermo. Odkrycie, że maleńka wioska była w rzeczywistości twierdzą mafii, gazeta przypisała Louisowi Bassi ze Stockton w stanie Kalifornia, „technikowi z personelu tajnych służb". Zbadał on ją osobiście, aż zdobył wystarczająco wiele dowodów na otwarcie i zamknięcie sprawy przeciwko przestępcom, po czym zameldował o wszystkim swojemu pułkownikowi.

„New York Herald Tribune", która także opublikowała reportaż Associated Press, dodała jeszcze jeden wymiar: „Major, który odznaczył się, pomagając Mike'owi Fiaschettiemu zlikwidować wymuszenia na nowojorskich rynkach, został wciągnięty do sprawy, gdy zajmował się kwestią dostaw żywności, i wtedy zwietrzył trop".

Typowa stara wąska uliczka w miasteczku Corleone, niesławnej siedzibie mafii w zachodniej części Sycylii. Do niedawna większość mieszkańców po zmroku nie wychodziła z domów, gdy miejscowi gangsterzy walczyli o strefy wpływów

Michael Fiaschetti – znany jako „Ostry Mike”[1] – był doświadczonym śledczym nowojorskiej policji, zajmującym się wymuszeniami. Jako zastępca komisarza zasłynął ze złamania organizacji przestępczych związanych z dostawami karczochów w 1935 roku. Wynika z tego jasno, że aliancki rząd wojskowy problem czarnego rynku na Scycylii oceniał wystarczająco poważnie, by zwrócić się do wyspecjalizowanych funkcjonariuszy policji z prośbą o pomoc w jego złamaniu. Późniejszy artykuł także wspominał o całej sprawie:

> „Doniesienia z Sycylii, mówiące o aresztowaniu mniejszych lub większych szefów mafii, zapewne większość z nas zaskakują. Ten potężny gang zdawał się być wyłączony z akcji przez prefekta Sycylii Cesare Moriego, który zmarł w zeszłym roku… Teraz słyszymy, że mafia zaczęła kierować czarnym rynkiem. Faszyści jej nie zlikwidowali. Włączyli ją w swoje struktury. Nie mówi się nam, w jaki dokładnie sposób, ale zapewne za pomocą zwykłego podziału terytoriów i zysków. Trochę nawet żal mafii. Wpadła w kłopoty, obracając się w złym towarzystwie”.

Niestety, wszystkie te artykuły były beznadziejnie optymistyczne. Aliantom nie udało się złamać kontroli sprawowanej przez mafię nad czarnym rynkiem. Zastąpili jedną grupę szefów inną, zapewne bardziej pozytywnie nastawioną do aliantów grupą mafiosów.

„New York Times” i „Herald Tribune” donosiły, że podczas nalotu na bastion mafii w Castel d’Accia swój udział miał Scotland Yard – komenda London Metropolitan Police. Korespondent londyńskiego „Timesa” odnotował także obecność „londyńskich bobbych” na ulicach Palermo. „W każdym departamencie pracuje równa liczba funkcjonariuszy brytyjskich i amerykańskich – pisał – a brytyjscy funkcjonariusze policji niemal w całości rekrutowani są z Policji Metropolitarnej”.

W ramach przygotowań do walki z przestępczością na Sycylii aliancki rząd wojskowy powołał sześćdziesięciu pięciu funkcjonariuszy londyńskiej policji do patrolowania ulic okupowanych miast. Plan zaprowadzania prawa i porządku zakładał przywrócenie karabinierów jako głównej siły policyjnej na wyspie. Wykorzystanie

żandarmerii wojskowej byłoby sprzeniewierzeniem się podstawowemu celowi powstania alianckiego rządu wojskowego, którym było utrzymywanie porządku publicznego bez angażowania personelu wojskowego. Sześćdziesięciu pięciu londyńskich bobbych miało pracować razem z innymi, specjalnie przeszkolonymi alianckimi oficerami, którzy mieli nadzorować działania policji włoskiej.

„Kontyngent londyńskiej policji okazał się niesamowicie wszechstronny w roli oficerów do spraw cywilnych, oficerów do spraw zaopatrzenia i wszystkich innych funkcjach administracyjnych, które powierzano jego członkom" – mówił C.R.S. Harris, który służył w alianckim rządzie wojskowym na Sycylii, a później napisał na polecenie rządu książkę na ten temat. „Nie byłoby przesadą opisywać ich jako bardziej odpowiedzialnych za sukcesy w zarządzaniu niż jakakolwiek inna część rządu". Lord Rennell także był pod ich wrażeniem:

> „Szczególnie zadowolony byłem z działań moich policjantów w rejonie podlegającym 8. Armii. Byli to ludzie powołani głównie z londyńskiej policji. Pomimo bariery językowej i braku doświadczenia w działaniu za granicą, okazali się elastyczni, skuteczni i dobrze współpracowali z karabinierami oraz amerykańskimi oficerami, z którymi mieli do czynienia".

W późniejszej broszurze *The Metropolitan Police at War* mowa jest, że „wiele obowiązków, które wyznaczono tym funkcjonariuszom, wykraczało poza zakres normalnych zadań policji... Jednakże brytyjski *bobby* zdaje się być

zdolny zająć się wszystkim i wykonywać swoje zadania, według wszystkich relacji, niezwykle skutecznie”.

Większość policjantów wysłanych na Sycylię stanowili starsi funkcjonariusze, niektórzy z nich nawet pełnili służbę wojskową w czasie I wojny światowej. Bertram Hefford MBE[2] był jednym z nich. Ten 47-letni funkcjonariusz Scotland Yardu w stopniu superintendenta zgłosił się na ochotnika, ku wielkiemu niezadowoleniu swojej żony. Udał się do Palermo z bliskim kolegą i żartował, że AMGOT naprawdę oznacza „Wiekowi Panowie z Wojska na Wycieczce”[3]. Funkcjonariusze londyńskiej policji otrzymali odpowiednie stopnie wojskowe w alianckim rządzie wojskowym, a Hefford został nawet awansowany na podpułkownika. Po Sycylii udał się do Genui i powrócił do kraju w stopniu chief superintendenta, a w roku 1956 przeszedł na emeryturę. Rodzinna Hefforda z dumą przechowuje dwie wspaniałe statuetki półmetrowej wysokości, wręczone mu przez wdzięcznych karabinierów. Inskrypcja brzmi:

> „Włoscy karabinierzy z VI Brygady, wdzięczni majorowi Bertramowi J. Heffordowi, który w bolesnych i trudnych chwilach potrafił ich zrozumieć i szczerze wesprzeć oraz zaszczepić im ponownie pewność siebie i dzielność, ofiarowują mu tę pamiątkę. Sycylia, lipiec 1943–luty 1944”.

Niektórzy z młodszych policjantów zostali powołani bezpośrednio do wojska. Kapral William Capp, lat 24, był policjantem w Islington, gdy stanął przed trudnym wyborem: mógł zostać tylnym strzelcem w RAF-ie albo komandosem. Po szkoleniu komandosów odbytym w Szkocji wylądował w sierpniu 1943 roku na Sycylii w Commando

nr 2, z którym brał udział w wypadach za niemieckie linie. „W Scaletta [po drodze do Mesyny] musieliśmy zatrzymać niemiecki pociąg – wspominał – ale kilku z naszych chłopaków dostało od snajperów”.

Z Sycylii Capp udał się pod Salerno, gdzie wziął udział w desancie, w którym zginął książę Wellington. „Na promenadzie mieli cały rząd czołgów, które nas ostrzeliwały. Było nas na początku 350, lecz do czasu, gdy zdobyliśmy wzgórze na brzegu, zostało nas 73”.
W północnych Włoszech zdobył czołg Tygrys – „pocisk utknął mu w lufie i załoga uciekła. Nadal mam flagę ze swastyką z tego czołgu”. Po kolejnych wypadach za niemieckie linie na wybrzeżu Dalmacji Capp powrócił do Wielkiej Brytanii. W 1946 roku wznowił służbę w policji, aby przepracować w niej trzydzieści lat jako pieszy policjant.

Statuetka wręczona ppłk. Bertramowi Heffordowi, funkcjonariuszowi londyńskiej policji, przysłanemu do Palermo, by pomóc w przywróceniu prawa i porządku na Sycylii. (*Kolekcja Martina Gerrarda, dzięki uprzejmości wydawnictwa Greenhill Books*)

Czy w swoich rajdach za liniami wroga na Sycylii Capp kiedykolwiek współpracował z mafią? „Nie, nie słyszeliśmy o niej” – powiedział stanowczo.

Początkowo na Sycylii karabinierzy, którzy nosili mundury wojskowe, byli myleni przez aliantów z włoskimi żołnierzami. Niektórych wzięto do niewoli i odesłano do Afryki Północnej. Aliancki rząd wojskowy kazał tych ludzi zwolnić i przebrać w cywilne ubrania, jedynie z opaskami noszonymi na ramionach. Zaczęli odbudowywać swoje

morale: na patrole udawali się z nimi alianccy żandarmi, tak by podnieść ich status w oczach sycylijskiej opinii publicznej. SCAO, pułkownik Poletti, opisał ten proces w swoim raporcie z 31 lipca:

> „Na początku okupacji powoli uzbrajaliśmy karabinierów i lokalną policję. Potem rozkazano, że należy ich natychmiast uzbroić, gdyż ludność nie żywi szacunku dla policjantów bez broni. Wprowadziliśmy także zasadę, że dwóm karabinierom towarzyszy jeden żandarm, aby nasi żołnierze nauczyli się ich rozpoznawać".

„Przywrócenie morale karabinierów było ważnym osiągnięciem funkcjonariuszy policji londyńskiej, którzy zdołali zdobyć nie tylko zawodowy szacunek, ale także osobistą lojalność swoich włoskich kolegów" – twierdził C.R.S. Harris. Nie można było tego samego powiedzieć o Agenti di Sicurezza Pubblica, oficerach dochodzeniowych włoskiej policji. Byli oni blisko związani z reżimem faszystowskim i nie cieszyli się szacunkiem Sycylijczyków. Wielu z ich dowódców zostało przez aliantów internowanych.

> „Szacunek dla prawa znacznie się zmniejszył [konkludował Harris]. Uwidoczniło się to początkowo na kilka sposobów – poprzez znaczny wzrost liczby napadów i rabunków oraz ogromny wzrost wszelkiego rodzaju przestępstw związanych z czarnym rynkiem – później zaś, co było znacznie bardziej złowróżbne, poprzez odrodzenie się mafii... Usunięcie faszystowskiej ścisłej kontroli sprawiło,

że zaczęto swobodniej używać sztyletu i pistoletu – czemu władze alianckie nie były w stanie zapobiec”.

Lord Rennell czasami musiał osobiście interweniować, by złamać na prowincji zasadę omerty. Pewnego razu baron Genuardo, bogaty właściciel ziemski z Agrigento, został pięciokrotnie postrzelony i siedemnaście razy pchnięty nożem. O morderstwo podejrzewano miejscową mafię i karabinierzy aresztowali dwóch ludzi. Aby uniknąć zastraszania miejscowej ławy przysięgłych, lord Rennell kazał przenieść sprawę przed aliancki trybunał wojenny. Zasądzono wyrok śmierci przez rozstrzelanie i szybko go wykonano. Była to jasna i wyraźna wiadomość dla innych.

Angielski lord rozkazał zadać swój pierwszy cios mafii.

Przypisy

[1] W oryginale „Treat-’Em-Rough Mike” (przyp. tłum.).

[2] MBE oznacza „Member of the Order of the British Empire”, czyli kawaler Orderu Imperium Brytyjskiego (przyp. tłum.).

[3] W oryginale „Aged Military Gentelmen On Tour” (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Nieświadome narzędzia mafii

To, że mafia sycylijska odrodziła się, potwierdzają wczesne reporty funkcjonariuszy policji cywilnej (*Civil Affairs Police Officers*, CAPO). Na spotkaniu zorganizowanym w dowództwie alianckiego rządu wojskowego w Palermo 8 września 1943 roku niejaki major Smith wygłosił krótki referat na temat mafii. „Doniesienia miejscowych – mówił Smith – wskazują, że działalność mafii rozpoczęła się ponownie, gdy już nie ma faszystów, i że od razu trzeba przyjąć zdecydowaną linię działania. W prowincjach oraz innych dalszych miejscach znajduje się wielu członków mafii uwolnionych z więzień". Sugerowano, by możliwie wielu mafiosów deportować. Na drugim spotkaniu CAPO, które odbyło się miesiąc później, zalecono, by prowadzić działania przeciwko mafii w skali całej wyspy. Wszelkie informacje o jej działaniach należało kierować do sztabu alianckiego rządu wojskowego, by umożliwić skoordynowaną kontrakcję.

Dokładniejszy obraz działalności mafii na Sycylii dostarcza raport przygotowany w końcu października 1943 roku przez oficera amerykańskiego wywiadu wojskowego, kapitana W.E. Scottena. Służył on trzy lata jako amerykański wicekonsul w Palermo, i to do niego zwrócił się komisarz do spraw bezpieczeństwa publicznego w dowództwie alianckiego rządu wojskowego w Palermo, by złożył relację opisującą, jakie zagrożenie stanowiła mafia dla alianckiej okupacji.

Komisarz i jego wydział chcieli otrzymać dowody, które mogliby przekazać zwierzchnim władzom, by uzyskać ich poparcie dla działań przeciwko mafii. Kopie memorandum

Scottena zostały przekazane generałowi brygady MacSherry'emu, amerykańskiemu zastępcy lorda Rennella, a także Haroldowi Macmillanowi, brytyjskiemu przedstawicielowi stałemu przy alianckim dowództwie w Algierze.

W swoim sześciostronicowym memorandum Scotten zawarł szczegółową historię mafii sycylijskiej, by wyjaśnić, jaką ma ona władzę nad wyspą.

> „Jakakolwiek byłaby potrzeba lub uzasadnienie dla istnienia mafii w jakiejś epoce, w naszych czasach zdegenerowała się ona do organizacji przestępczej, której celem są bezkarne wymuszanie i kradzież. Aby to osiągnąć, nie zaniedbywano żadnej metody ani środków, od zastraszeń i terroru – do zwykłych morderstw, podpaleń, porwań i chaosu".

Aby chronić siebie, mafia zawiązała sojusz z kilkoma większymi właścicielami ziemskimi, a to oznaczało, że zaangażowała się w życie polityczne wyspy.

> „Mafia przed nadejściem faszyzmu osiągnęła pozycję, w której kontrolowała życie polityczne Sycylii. Mogła mieć wpływ na wybory i liczyli się z nią politycy oraz partie".

Kampania Cesare Moriego przeciwko mafii nie zdołała jej wykorzenić. Jego atak skierowany był głównie na niższe szeregi, a celem było zniszczenie bardziej znanych bandytów i ich gangów. Chodziło o zyskanie popularności.

> „Jednakże wyższych szeregów mafii zbytnio nie niepokojono. Według zeznań wielu ważnych osób na Sycylii, Mori otrzymał z Rzymu rozkaz złagodzenia

kampanii, gdy stało się jasne, że całkowite oczyszczenie obejmie zbyt wiele wysoko postawionych i znanych osób, a nawet wpływowych postaci w partii...

Tak więc trzeba stwierdzić, że mafia w latach faszyzmu została jedynie zmuszona do zejścia pod ziemię. Nigdy nie zlikwidowano jej w pełnym tego słowa znaczeniu... Co więcej, według [mojej] wiedzy, istniały niezliczone nielegalne przedsięwzięcia, duże i małe, kontrolowane przez mafię, które faszystowski reżim albo tolerował, albo których nie potrafił zlikwidować. Wydawało się, że reżim był zadowolony ze spacyfikowania bardziej brutalnych aspektów systemu i dlatego oficjalnie nie przyznawał, że mafia nadal istnieje na wyspie".

Była to szczegółowa i trafna analiza stosunku faszystowskiej władzy do mafii. W swoich badaniach Scotten rozmawiał z oficerami CIC, z sekcją wywiadu politycznego alianckiego rządu wojskowego oraz miejscowymi Sycylijczykami. Nabrał przekonania, że mafia umacnia swoją pozycję:

„Cały czas napływają doniesienia, szczególnie od funkcjonariuszy CIC, że mafia w wielu miejscowościach staje się coraz bardziej śmiała. Nasze własne sądy już zostały zmuszone do zajęcia się łamaniem prawa w prowincji Agrigento".

Nadal istniała możliwość zmiażdżenia gangsterów. Scotten zalecał szybkie i bezkompromisowe środki, zanim mafia odzyska swoją dawną siłę. Obawiał się, że mafiosi uzbrajają się nowoczesną bronią, zebraną na polach niedawnych bitew. Sprzęt wojskowy obejmował karabiny

maszynowe, lekkie moździerze, miny lądowe, radiostacje polowe, a nawet lekkie działa, ukrywane w jaskiniach lub zamaskowanych składach. Obawiał się także, że wielu wyższych alianckich oficerów już znalazło się pod wpływami mafii:

> „[Sycylijczycy] twierdzą, że w wielu przypadkach nasi ludzie CAO i tłumacze pochodzenia sycylijskiego, poprzez swoje rodziny lub przodków w Stanach Zjednoczonych, wpadli prosto w objęcia mafii. Twierdzą, że wysokiej rangi oficerowie ulegli pochlebstwom właścicieli ziemskich, którzy są blisko związani z mafią... Uważają, że nasi oficerowie są zwodzeni i źle informowani przez skorumpowanych lub zastraszonych tłumaczy oraz doradców, do tego stopnia, że mogą zostać nieświadomymi narzędziami mafii".

W wyniku tego Sycylijczycy stracili wiarę w zdolność aliantów do poradzenia sobie z mafią. To zachęciło mafię do popełniania coraz bardziej zuchwałych przestępstw, takich jak rabowanie żywności i innych towarów z magazynów alianckich. Było to błędne koło, a przestępstwa popełniano pod samym nosem wojska. Scotten dostrzegał, że dla wielu Sycylijczyków sytuacja pod panowaniem aliantów mogła być gorsza niż za czasów faszystów.

> „Za faszyzmu istniały braki, żywność była racjonowana, istniał też czarny rynek, jednak przydziały żywnościowe rzeczywiście docierały, a czarny rynek był częściowo kontrolowany, podczas gdy dzisiaj przydziały żywności nie docierają, a czarny rynek handlu żywnością

> całkowicie wymknął się spod kontroli… Za faszyzmu mafia, jeśli nawet nie została całkowicie spacyfikowana, była przynajmniej w znacznej mierze kontrolowana, podczas gdy obecnie rozrasta się w alarmującym tempie, a nawet cieszy się uprzywilejowaną pozycją pod alianckim rządem wojskowym”.

Konkludując, Scotten przyznał, że mafia stanowiła dla aliantów bardzo dotkliwy problem. Była to sytuacja, której nie mógł w pełni pojąć nikt, kto nie mieszkał na wyspie. Jak jednak alianci mieli sobie radzić z mafią? Scotten uważał, że istnieją trzy odpowiedzi: bezpośrednia i szybka akcja mająca na celu zaprowadzenie kontroli nad mafią; wynegocjowanie rozejmu z przywódcami mafii oraz rezygnacja z jakichkolwiek prób kontrolowania gangsterów, wraz z utworzeniem chronionych stref wokół alianckich baz wojskowych. Stwierdził też zachęcająco:

> „Pierwsza możliwość wydaje się być jedyną zgodną z zadaniami rządu wojskowego. Będzie wymagać bardzo ostrożnych i tajnych przygotowań, silnego wzmocnienia karabinierów alianckimi wojskowymi oraz skoordynowanych, jednoczesnych aresztowań, niezależnie od tożsamości i koneksji politycznych, od pięciuset do sześciuset przywódców, oraz ich deportacji bez nawet fasadowego procesu i zatrzymania ich do końca wojny”.

Cesare Mori byłby dumny z oficera amerykańskiego wywiadu! Jednakże Scotten poświęcił więcej miejsca na omówienie drugiej ewentualności – rozejmu, według którego aliancki rząd wojskowy zająłby się wspieraniem

wysiłku wojennego, a wyspę pozostawiłby pod kontrolą mafii, jeśli ta zaprzestanie kradzieży dostaw żywności przeznaczonej dla miejscowej ludności i powstrzyma się od popełniania pospolitych przestępstw.

> „Trzecia opcja [pisał Scotten] idzie oczywiście po linii najmniejszego oporu. Jest to wybranie słabości; i tak będzie interpretowana przez nieprzyjaciela, przez resztę Włoch, przez wszystkie kraje okupowane przez nieprzyjaciela i przez ludność w naszych krajach. Może także oznaczać oddanie wyspy na pastwę rządów kryminalistów na długie lata. Z drugiej strony jej sukces jest pewny”.

Jasno prezentowana przez Scottena preferencja dla pierwszej opcji była wezwaniem aliantów, by rozpoczęli krucjatę przeciwko mafii sycylijskiej. Jednak nie miało do niej dojść. Żołnierze byli potrzebni do walki z Niemcami, a nie z mafią. Alianci nigdy nie zaangażowaliby takich środków w prowadzenie kampanii przeciwko przestępcom. Nie było to ich zadaniem – ich celem było wygrać wojnę. Scotten mógł być rozczarowany brakiem zainteresowania jego rozwiązaniem. Jednak w alianckim środowisku wywiadowczym istniała silna niechęć do mafii – nie szukano z nią żadnej ugody. W tej kwestii Scotten podzielał poglądy lorda Rennella.

* * *

Raport amerykańskiego wywiadu z 3 grudnia 1943 roku zwracał uwagę na rosnące problemy polityczne na wyspie:

> „Sytuacja polityczna na Sycylii jest niebezpieczna. Ostatnio w wielu większych miejscowościach wyspy doszło do demonstracji i zamieszek. Nie miały one charakteru proalianckiego, ale zorganizowane zostały w celu poparcia partii ekstremistycznych – komunistów lub faszystów”.

Do demonstracji tych doszło w Palermo, Monreale, Trebii, Agrigento, Licata, Termini Imerese, Canicatti i Raffadali. Uważano, że ich przyczyną był w głównej mierze brak żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby, jednak gniew ludności mógł łatwo zostać wykorzystany dla celów politycznych. Kolejnym problemem, z jakim musiał się zmierzyć aliancki rząd na Sycylii, było załamanie się prawa i porządku. Jednym z powodów, według autorów raportu, był brak szacunku dla rządu, powodowany przez fakt, iż członkowie mafii zajmowali ważne stanowiska dzięki wyraźnej pomocy aliantów.

Co ciekawe, może to sugerować, że przejęcie władzy przez mafię nie było przyjmowane przez miejscową ludność przychylnie – ale budziło w niej obawy. Aby pozyskać zwolenników, mafia sięgnęła po własny cel polityczny – niepodległość dla Sycylijczyków. „Separatyści zorganizowali niedawno w Palermo demonstrację – pisano w amerykańskiej analizie – jednakże według doniesień, nie pojawiło się wielu ludzi i jak dotychczas ugrupowanie to nie zdobyło większego poparcia wśród społeczeństwa”.

Inne partie polityczne próbowały przeforsować własne zdanie na temat wydarzeń. Manifesty lewicowego Frontu Pracy i centrowej chrześcijańskiej demokracji potępiały wzrost przemocy i bezprawia. Front Pracy wzywał aliancki rząd wojskowy do „wyeliminowania faszystów, członków

mafii oraz ludzi króla ze struktur władzy”. Według lewicy, mafia była postrzegana jako część problemu prawicowego.

Jednym z aspektów trudności, z jakimi mierzyły się władze alianckie, próbujące utrzymywać ład i porządek, był brak środków finansowych dla miejscowej policji, jak napisano w raporcie wywiadu:

> „Karabinierzy otrzymują tygodniowo około 175 lirów, czyli 1,75 dolara. Mały bochenek chleba kosztuje na czarnym rynku 50 centów. Chleb rozprowadzany oficjalnymi kanałami jest często niedostępny. W wyniku tego osoby zajmujące się utrzymywaniem prawa i porządku, muszą same łamać prawo, by przeżyć i wyżywić swoje rodziny. Prowadzi to oczywiście do braku szacunku dla prawa i porządku oraz działa na korzyść partii politycznej, które mogą wykorzystać niepokoje dla własnych celów”.

Także w grudniu 1943 roku w Palermo odbyło się spotkanie oficerów alianckiego rządu. Zwołano je, by omówić jedną kwestię – bezpieczeństwo w zachodniej części Sycylii. Podpułkownik R.A. Snook z oddziału bezpieczeństwa publicznego (który zamówił memorandum Scottena) otworzył zebranie, wymieniając problemy, z jakimi się mierzył:

> „Głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa jest brak żywności. To prowadzi do powszechnego niepokoju i jest wykorzystywane przez organizacje przestępcze oraz stronnictwa polityczne. Na razie karabinierzy mają ludzi pod kontrolą. Są wzmacniani i przygotowywani do możliwych

poważniejszych wystąpień. Nie rozważa się wezwania na pomoc wojska przeciwko demonstrującym tłumom, chyba że karabinierzy nie będą już mogli sobie poradzić z sytuacją”.

Jednakże karabinierzy mieli własne problemy: przede wszystkim ograniczoną liczbę środków łączności i mało środków transportu. Oznaczało to, że nie mogli w danym miejscu pojawić się w większej sile, gdyby zaszła taka konieczność. Byli także słabo uzbrojeni. „Dostępność materiałów wybuchowych w postaci granatów ręcznych itp. dla cywilów komplikuje kwestię zaprowadzania bezpieczeństwa” – ostrzegał Snook.

Aby przewidywać zbliżające się problemy, aliancki rząd wojskowy tworzył sieć zbierania informacji, która miała donosić o przestępczości, ruchach politycznych i innych czynnikach, mogących doprowadzić do niepokojów. Snook przypomniał wszystkim, że zasady rządu alianckiego praktycznie zakazywały wszelkiej działalności politycznej i że muszą się tego trzymać. Odnotowano, że chrześcijańscy demokraci przyciągają bogatych i wykonujących wolne zawody oraz pewną liczbę byłych faszystów. Partia nie została jeszcze formalnie uznana przez aliancki rząd wojskowy, a urzędnicy cywilni nadal byli częściej wybierani na podstawie indywidualnych zasług, niż ze względu na przynależność partyjną. Jednakże, jak przyznał inny oficer wywiadu obecny na spotkaniu, „partia ta ma najlepsze notowania w rządzie alianckim”.

W odróżnieniu od niej, partia Niepodległej Sycylii była krytykowana za to, że była jedyną, która nie wydała manifestu zachęcającego do spokoju i wspierania rządu alianckiego. Pomimo zamiarów, by się nie mieszać, aliancki rząd wojskowy był wciągany w polityczne grzęzawisko.

10 grudnia 1943 roku kapitan Scotten przygotował drugą analizę sytuacji politycznej i kryminalnej na Sycylii. Tym razem rozpowszechnił raport poprzez swoją podsekcję wywiadu bezpieczeństwa przy dowództwie rządu wojskowego w Palermo.

> „Zawodowi politycy z ery przed faszystowskiej są nieliczni, wiekowi i cyniczni... Są ostrożni, nie chcą się angażować i przyjęli postawę wyczekiwania, patrząc, z której strony wieje wiatr. Niektórzy flirtują z resztkami starej mafii politycznej. Kilku już się przyłączyło do chrześcijańskich demokratów".

Scotten następnie opisał rolę wielkich właścicieli ziemskich w czasie alianckiej inwazji:

> „Choć jest ich niewielu, mają do dyspozycji potężne narzędzie w postaci mafii, z którą z konieczności są sprzymierzeni od niepamiętnych czasów. Nie próbując zdefiniować, czym mafia jest, a czym nie jest, wystarczy powiedzieć, że mafię można opisać jako system przestępczości politycznej na wyższych szczeblach i przestępczości kryminalnej na szczeblach niższych".

Scotten dostrzegał oznaki, że właściciele ziemscy i związani z nimi separatyści przygotowują sojusz z mafią. Znajdował się on jednak na wczesnym etapie, gdyż jego zdaniem starzy przywódcy mafijni nie chcieli dać się złapać po złej stronie i negocjowali z innymi partiami politycznymi, w tym nawet z lewicą.

Analiza ta była bladym odbiciem obaw Scottena, wyrażonych bardziej dobitnie i bezpośrednio w jego

październikowym memorandum – w którym zachęcał do bezpośrednich działań, zanim będzie za późno. „W oczach Sycylijczyków – powiedział wcześniej – aliancki rząd wojskowy pozwolił się otoczyć separatystami i doradcami, i stale mianował na funkcje publiczne albo jawnych separatystów, albo osoby z nimi sympatyzujące”. Podał przykład takich osób: prefekta i burmistrza Palermo.

„Według niektórych źródeł – twierdził – przynajmniej 80 procent mianowanych przez aliancki rząd wojskowy osób należy do tej klasy. Ich zdaniem aliancki rząd wojskowy nie tylko postawił się w niekorzystnym położeniu w stosunkach z mafią, ale nawet działał na jej korzyść”.

Jednakże dwa miesiące później krytyka Scottena dotycząca stosunków aliantów z mafią została odrzucona, podobnie jak jego zalecenia, by podjąć działania. Czy jego współpracownicy, służący głównie w Oddziale Bezpieczeństwa Publicznego w siedzibie rządu alianckiego, zostali uciszeni przez bardziej skomplikowane działania SCAO podpułkownika Charlesa Polettiego i innych Amerykanów włoskiego pochodzenia?

* * *

Podczas gdy większość osób pracujących w alianckim rządzie na Sycylii była w pełni świadoma niebezpieczeństwa, jakie stanowiła mafia, i próbowała coś w tej sprawie zrobić, istniała też mała aliancka agencja, której działania były nieco bardziej makiaweliczne. Było to OSS.

W końcu kampanii OSS sporządziło własny raport na temat swoich działań na wyspie – przeznaczony jedynie dla oficerów OSS w Algierze. Jako autora podano Departament Eksperymentalny G-3, co było kryptonimem OSS. Nie

podano nazwiska autora, jednak jest prawdopodobne, że był nim Joseph Russo. Ten dziennikarz z Connecticut wkrótce po zakończeniu walk został dowódcą sekcji OSS Palermo i był obecny na spotkaniach jako przedstawiciel „Exp Det G-3”.

Raport OSS został napisany w Palermo 13 sierpnia 1943 roku. Uznano w nim obecność dwóch partii politycznych, jednej popierającej całkowitą separację, kierowaną przez Finocchiaro Aprile, i drugiej, nazwanej Partito d’Azione, która skłaniała się ku autonomii. OSS faworyzowało tę drugą. „Podejrzewamy – pisało OSS – że ruch separatystyczny jest w części sponsorowany przez Brytyjczyków. Naszym zdaniem Partito d’Azione ma rozsądniejszy program i lepszy element kierujący jej działaniami… Brytyjczycy jak na razie nie zdołali zinfiltrować tego ugrupowania”. Po raz kolejny widzimy szczególne obawy OSS, wyrażane przez Maksa Corvo, iż Brytyjczycy stanowili dla Amerykanów poważny problem w basenie Morza Śródziemnego. Raport następnie mówił o mafii:

> „Należy cały czas pamiętać, że we wszelkiej działalności na Sycylii ważną rolę odgrywa mafia. *La Mafia* jest z kolei podzielona na dwie części – jedną, wyższą, która złożona jest z intelektualistów i ludzi wolnych zawodów, oraz drugą, niższą, w której znajdziemy elementy skłonne do działań bezpośrednich (w tym nawet drobni złodzieje i przestępcy). Tylko mafia jest w stanie spowodować opanowanie czarnego rynku i wpłynąć na «contadini», którzy stanowią większość ludności”.

Następnie raport OSS zawierał sensacyjne stwierdzenie – iż miało ono mafię w kieszeni:

> „Obecnie możemy pozyskać Partito d'Azione na Sycylii oraz mafię. Odbyliśmy spotkania z ich przywódcami i zawarliśmy umowę, że będą działać tak, jak im każemy lub zasugerujemy. Raz zawartą umowę trudno tutaj złamać".

Tyle więc z twierdzeń Maksa Corvo, że OSS nie powinno znosić się z mafią. Dalej w raporcie OSS napisano:

> „Jako znak dobrej woli przekazali nam nazwiska swoich przywódców... Wysłuchaliśmy ich problemów i zapewniliśmy, że niezależnie od nikłej skali naszej współpracy, mogą o nią prosić. Użyliśmy wielu z tych ludzi jako informatorów. Niektórzy odmówili przyjęcia jakiegokolwiek wynagrodzenia. Poprzez nich, i gdy tylko łączność ulegnie poprawie, będziemy mieli na całej wyspie sieć wywiadowczą. Działaliśmy w największej tajemnicy i nasza obecność znana jest jedynie pięciu osobom".

Bez wątpienia jest faktem, że reszta rządu alianckiego była nieświadoma istnienia tej umowy. Jednak przechwałki OSS były raczej bez pokrycia, gdyż wiemy teraz, że mafia mocno popierała ruch separatystyczny – nie zaś Partito d'Azione. Naiwnością było też zakładać, że mafię tak łatwo mogła kontrolować garść oficerów OSS.

Następnie raport wracał do ulubionej sfery działalności OSS – przechytrzania Brytyjczyków – i umowę z mafią uznał za korzystną dla szerokiej strategii działania:

> „Z powodu brytyjskiej polityki uważamy za niezwykle ważne kontynuowanie nawiązanych stosunków, nie tylko na Sycylii, ale wszędzie tam, gdzie się udamy. Brytyjczycy zwykli infiltrować każdą organizację – polityczną i każdą inną. Wiemy na pewno, że to się dzieje, i że ma to na celu kierowanie oraz wpływanie na życie polityczne we Włoszech… Co więcej, Sycylijczycy kochają Amerykanów, to Amerykanów chcieliby tu widzieć na dłużej, nie zaś Brytyjczyków. To ostatnie stwierdzenie nie wynika z żadnej stronniczości”.

Oczywiście, że nie. Wreszcie OSS miało nieco ostrych słów pod adresem amerykańskiego gubernatora Palermo:

> „Czy podpułkownik Poletti działa zgodnie z rozkazami, czy też nie, z pewnością nie kieruje miastem Nowy Jork czy stanem Nowy Jork. Nie rozumie on sytuacji na Sycylii, ludzi ani polityki wewnętrznej. Jak długo pozostaje on na stanowisku, nadal będzie popełniał mniejsze lub poważniejsze błędy”.

Niektórzy mówili, że Poletti rozumiał Sycylijczyków aż nazbyt dobrze.

OSS próbowało następnie usprawiedliwić swoje ostre stwierdzenia. „Znamy także z obserwacji osobistych postawę pułkownika Polettiego względem sytuacji na Sycylii. Nie mówimy, że działa celowo, ale raczej z powodu braku zrozumienia sytuacji”.

Wymiana ciosów między Polettim a OSS ciągnęła się jeszcze długo po wojnie. W wywiadzie dla telewizji BBC w roku 1993 roku zapytano Josepha Russo o to, kto był

odpowiedzialny za mianowanie mafiosów na kluczowe stanowiska na całej Sycylii. Russo odpowiedział jednym słowem: „Poletti”. W wywiadzie tym Russo także otwarcie mówił o swoich stosunkach z mafią:

> „Gdy przybyłem na Sycylię i przejąłem obowiązki, po pierwsze rozpocząłem poszukiwania *malavita* – przestępców – i okazało się, że w większości byli oni mafiosami. Spodobało im się moje nazwisko i fakt, że mój ojciec urodził się w Corleone – mateczniku mafii. Poznałem tych ludzi – czołowych mafiosów – i byli oni wielcy. Musieli być naprawdę wielcy. Nie zajęło im wiele czasu ponowne scementowanie swojej solidarności – gangu. Znałem każdego z nich…”.

Russo twierdził, że czołowi mafiosi, w tym Don Calogero Vizzini z Villalba, odwiedzali jego biuro przynajmniej raz w miesiącu. Chcieli rozmawiać na temat sytuacji politycznej na wyspie i zastanawiali się, czy Amerykanie zamierzają coś zrobić w sprawie komunistów. Russo powiedział, że obecnie w trakcie wojny są sojusznikami i że niczego nie planują. Szefów mafii ta odpowiedź rozczarowała i zapewne skłoniła ich do znalezienia własnego rozwiązania.

W ciągu całego telewizyjnego wywiadu dla BBC Russo wyraźnie skrywał więcej informacji, niż ujawniał. Nawet pięćdziesiąt lat po tych wydarzeniach był nadal świadom, że niektórzy z jego mafijnych kontaktów wojennych nadal żyli i nie chciał ich urazić. Tak głębokie były stosunki mafii i OSS.

* * *

Skoro niedobory żywności i działalność czarnego rynku były powszechnie uznawane za przyczynę gwałtownego wzrostu przestępczości na Sycylii, to w końcu 1943 roku alianci musieli włożyć wiele wysiłku w poprawę sytuacji zaopatrzeniowej. Sycylijczykom każdego dnia wydawano chleb. Zadbano, by na wszystkie targi dostarczano warzywa, owoce, a nawet nieco mięsa. Pomogło to załagodzić nieco napiętą atmosferę na wyspie, jednakże i tak czarny rynek nadal kwitł.

Pułkownik Byron R. Switzer był szefem Wspólnej Agencji Zbierania Informacji (*Joint Intelligence Collecting Agency*, JICA) na Sycylii i przede wszystkim chciał wiedzieć, co się działo na wyspie. Jego mówiąca po włosku ekipa rozmawiała z wieloma czołowymi Sycylijczykami, wśród nich był regionalny prezes chrześcijańskich demokratów.

W tygodniowym raporcie na temat stabilności z 20 grudnia 1943 roku. Wspólna Agencja chwaliła wysiłki aliantów, mające na celu dostarczenie żywności Sycylijczykom, jednakże stwierdzała, że mieszkańcy wyspy nie zdołali pokonać swojej instynktownej skłonności do działań nielegalnych:

> „Czarny rynek nadal kwitnie, praktycznie cała ludność Sycylii kupuje lub sprzedaje. Donoszono, że w kraju większość chłopów kupiła i ukryła znaczne ilości zboża, sięgające trzech lub czterech kwintali. Przerabiane jest ono na niewielkie ilości chleba i chłopi albo zawożą to pieczywo osobiście do miast, albo sprzedają innym, którzy jeżdżą do miast”.

Wcześnie rano na rynkach i dworcach kolejowych Palermo czarnorynkowi handlarze stawali z tuzinem bochenków w rękach. Sprzedawali wszystkim i każdemu,

w tym policjantom. Potem udawali się do swojej pracy. Chłopi doceniali to dodatkowe źródło dochodu. Pracownicy sycylijskiego przemysłu siarczanego takiego szczęścia nie mieli:

> „W regionach wydobycia siarki na Sycylii [pisała JICA] sytuacja gospodarcza jest wyjątkowo zła. Wiele kopalni nie działa z powodu braku sprzętu i większość rodzin popadła w nędzę i niedostatek. Przestępczość według doniesień jest tu większa niż w jakiejkolwiek innej części wyspy".

Około 10 grudnia 1943 roku Sycylię odwiedziła ważna postać z rządu włoskiego. Sekretarz spraw wewnętrznych, minister Reale, przybył, by zdobyć informacje z pierwszej ręki o sytuacji politycznej na wyspie. Spędził cały dzień w hotelu, rozmawiając z tymi Sycylijczykami, którzy reprezentowali rząd separatystyczny. Na zewnątrz znajdowali się przedstawiciele innych partii politycznych. Zjednoczyły się one w potępieniu separatystów i sformowały przeciwko nim Front Wolności. W jego skład weszli socjaliści, reformiści i monarchiści.

To, że minister Reale uważał członków ruchu separatystów za ważniejszych niż politycy czekający na zewnątrz, podkreślał fakt, że kazał im czekać cały dzień, zanim zdołali z nim porozmawiać. Gdy wreszcie pozwolono im zobaczyć się z Reale, oskarżyli separatystów o to, że są „wulgarnymi politykami opłacanymi przez wielkich właścicieli ziemskich, byłych faszystów, reakcjonistów i protektorów mafii". Front Wolności szczególnie oburzony był pomysłem, że na stanowisko wysokiego komisarza Sycylii miano zaproponować kandydaturę prefekta Palermo Francesco Musotto. Oskarżyli go, że był separatystą.

JICA meldowała o tym wszystkim, jednak nie przyłączyła się do oskarżeń pod adresem Musotto, twierdząc, że on sam nie był separatystą, choć miał wielu przyjaciół separatystów. Instytucja komisarza Sycylii, przyznała JICA, była uważana za półoficjalny krok w kierunku separatyzmu, popieranego przez aliancki rząd wojskowy. Był to poważny błąd. Takie posunięcia jedynie wspierały ruch separatystów i tych, którzy za nimi stali – mafię. JICA konkludowała:

> „W sferze polityki wszystkie partie zjednoczyły się przeciwko separatystom. Chociaż nieliczni, separatyści są tak bogaci, że poprzez zakulisowe działania usiłowali stworzyć wrażenie, że mają licznych zwolenników. To ta grupa oportunistów może się okazać najbardziej szkodliwa, gdyż to oni są potencjalnymi przywódcami jakiegokolwiek ruchu rewolucyjnego, jeśli taki się pojawi".

Mafia była doskonale świadoma, że właśnie w takiej sytuacji się znajduje. Za pomocą blefu i zakulisowych wpływów zdołali sprawić, że rząd Badoglio zaczął traktować ich poważnie. Nadszedł czas na zwiększenie presji na aliantów – a to oznaczało więcej przemocy.

Boże Narodzenie roku 1943 na Sycylii dawało powody do świętowania. Faszystowski reżim Mussoliniego upadł i na wyspie nie trwała już wojna. Przeniosła się ona na teren Włoch kontynentalnych, gdzie alianci stoczyli ciężką bitwę pod Salerno, po czym powoli naciskali, pokonując zacięty opór Niemców. Do końca roku natarcie alianckie dotarło do stóp tysiącletniego opactwa o nazwie Monte Cassino.

W Palermo i innych sycylijskich miastach alianci zdołali sprowadzić żywność do miast. Chcieli nawet wszystkim cywilom wydawać w nowym roku raz w tygodniu darmową

porcję makaronu z sosem. Według zasad alianckiego rządu, wykorzystywanie mąki pszenicznej do robienia wypieków było zakazane, jednak przed świętami w piekarniach widać było całe pryzmy słodkich wypieków, a władzom zdawało się to nie przeszkadzać.

Amerykańscy i brytyjscy oficerowie stacjonujący na Sycylii zapewne mieli nadzieję na spokojne święta. Nie znajdowali się na linii frontu we Włoszech, w chłodzie, jednak siły przestępcze nie miały wolnego.

W dzień Nowego Roku kontyngent włoskich żołnierzy pilnował alianckiego składu paliwa, w którym była benzyna i olej napędowy. Gdy w ciemnościach żołnierze rozmawiali ze sobą, by zabić nudę służby wartowniczej, niespodziewanie zostali zaatakowani przez miejscowych gangsterów granatami ręcznymi. Schronili się, odpowiedzieli ogniem i złodzieje zniknęli. Nie była zaskoczeniem wiadomość, że skradzione paliwo miało zostać sprzedane na czarnym rynku.

Wzmocniono posterunki i więcej nie doszło do podobnego wypadku, jednakże ta demonstracja siły organizacji przestępczych budziła niepokój. Gangsterzy uzbrojeni byli w broń wojskową i nie bali się konfrontacji z żołnierzami.

Była to ponura zapowiedź tego, co miało nadejść w 1944 roku.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Uparty sierżant Dickey

Gdy alianci nacierali na północ poprzez Włochy, Vito Genovese zmienił kurs. Czołowy nowojorski gangster na wygnaniu zrezygnował ze swojego tytułu *commendatore* i odciął się od faszystowskich przyjaciół. Gdy alianci wkroczyli na jego terytorium w Nola koło Neapolu jesienią 1943 roku, zaproponował im pomoc w charakterze tłumacza i przewodnika w regionie. Amerykański major E.N. Holmgreen, oficer do spraw cywilnych w Nola, był pod takim wrażeniem Genovese, że 8 listopada 1943 roku napisał dla niego list polecający:

> „Okaziciel [tego listu] Vito Genovese jest obywatelem amerykańskim. Gdy niżej podpisany przybył do rejonu Nola jako CAO, pan Genovese powitał mnie i służył mi jako tłumacz przez ponad miesiąc. Nie chciał przyjąć zapłaty. Opłacał wszelkie wydatki. Pracował dniem i nocą i udzielił bardzo cennej pomocy Alianckiemu Rządowi Wojskowemu. Oświadczenie to złożone zostaje dobrowolnie jako próba wyrażenia mojego uznania dla usług tego człowieka”.

To, że Genovese mógł sobie pozwolić na takie zachowanie, nie jest niczym dziwnym. Wiedział, że właśnie trafił na nową przestępczą żyłę złota – czarnorynkowy handel artykułami amerykańskiej armii. FBI później cytowało raport amerykańskiego prokuratora federalnego o jego działalności w tym okresie:

„Podczas wojny służył jako tłumacz licznym amerykańskim urzędnikom rządu wojskowego i w tym samym czasie czynnie zajmował się działalnością czarnorynkową. Działalność ta obejmowała kradzież ciężarówek amerykańskiej armii, jazdę nimi do składów zaopatrzenia, ładowanie ich mąką, cukrem i innymi towarami, które były przewożone do miejsca ukrycia i wyładowywane. Następnie ciężarówki niszczono”.

Genovese zbił fortunę. To, że oficerowie amerykańskiej armii nie byli świadomi jego podwójnego życia – lub też byli świadomi, ale woleli tego nie zauważać – demonstruje jeszcze jeden piękny list polecający, pochodzący od kapitana Charlesa I. Dunna, amerykańskiego oficera regionalnego w Nola, napisany 9 czerwca 1944 roku:

„Niniejszy list potwierdza, że Vito Genovese był zatrudniony przeze mnie jako mój osobisty tłumacz od 28 stycznia 1944 roku. Był dla mnie bezcenny – jest absolutnie uczciwy, ujawnił kilka przypadków korupcji i działań czarnorynkowych wśród tak zwanego zaufanego personelu cywilnego. Ma on bystry umysł, niezwykle dobrze zna Włochów i jest oddany swojej przybranej ojczyźnie, USA, i wszystkim członkom armii amerykańskiej”.

Genovese ujawniał władzom amerykańskim innych czarnorynkowych gangsterów, by ich wykluczyć z rynku i przejąć ich interesy.

Luke Monzelli, porucznik karabinierów, którego zadaniem było śledzenie Genovese podczas jego pobytu we Włoszech, opisał jego siatkę kryminalną:

„Gdy zaczął działać czarny rynek, koneksje Genovese w Nola stały się ważne. Poza jego elektrownią kontrolował także siłę roboczą oraz, co jeszcze ważniejsze, cieszył się zaufaniem camorry [neapolitańskich gangsterów], której członkowie od dawna chcieli współpracować z mafią.

Na Sycylii był *capo* nazwiskiem Calogero Vizzini, potężny człowiek, który działał z Villalba. Między Nola a Villalba albo, jeśli ktoś woli, między Vizzinim a Genovese powstał nielegalny szlak zaopatrzeniowy, którym dostarczano wszystko, co można było sobie wyobrazić. Od Vizziniego do Genovese przewożono ciężarówkami żywność razem z odpowiednimi dokumentami, potwierdzonymi przez osoby należące do władz – członków mafii na służbie Vizziniego i Genovese".

„Zarobił niemal w mgnieniu oka więcej niż milion dolarów w niemożliwej do śledzenia gotówce" – mówił Lucky Luciano. – „Ta podstępna menda sprzedawała amerykańskie towary swoim włoskim rodakom, rzeczy, które mogłyby uratować im życie lub uchronić przed głodem. Zarobił fortunę na penicylinie, papierosach, cukrze, oliwie z oliwek, mące, na czym chcesz".

Norman Lewis był oficerem brytyjskiego wywiadu znającym włoski. W 1944 roku przydzielono go do amerykańskiej 5. Armii jako członka żandarmerii polowej w Neapolu. Na własne oczy widział, jak działa czarny rynek. „Czarny rynek kwitnie jak nigdy dotąd" – wpisał Lewis do swojego pamiętnika 18 kwietnia 1944 roku. Zacytował ocenę biura walki psychologicznej, iż 65 procent dochodu neapolitańczyków pochodzi z handlu kradzionymi amerykańskimi towarami i że jedna trzecia alianckich

towarów oraz sprzętu sprowadzanego do Włoch znika na czarnym rynku:

> „Każdy rodzaj amerykańskiego sprzętu, poza bronią i amunicją – które ponoć są sprzedawane spod lady – wystawiany jest jawnie na straganach na rynku Forcella. Odnotowano, że na otwarcie opery San Carlo każda kobieta z klasy średniej i wyższej przybyła ubrana w płaszcz zrobiony z kradzionego wojskowego koca”.

Potwierdził to raport z tego samego miesiąca, sporządzony przez alianckich oficerów do spraw cywilnych dla gabinetu wojennego w Londynie:

> „Jednym z większych źródeł zaopatrzenia dla czarnego rynku były dostawy, dokładniej dostawy zaopatrzenia wojskowego, nie zaś dostawy cywilne. Kontrola zaopatrzenia była niemożliwa. W pewnym momencie oceniano, że z dostaw cywilnych wykradane jest 30 procent, podczas gdy z dostaw wojskowych 45 procent”.

Lewis uważał, że dość łatwo będzie wyśledzić drogę tych towarów od dostawców z półświatka, jednak jego przełożony z żandarmerii powiedział mu, że czarny rynek nie powinien go interesować. Gdy badał sprawę dalej, dostrzegł, że cały system czarnego rynku działa tak sprawnie dzięki protekcji na bardzo wysokim szczeblu:

> „Istotnie, coraz bardziej powszechnie wiadomo, że działa pod ochroną wysoko postawionych urzędników alianckiego rządu wojskowego. Szybko można odkryć, że niezależnie jak wiele płotek zostaje aresztowanych –

a odsyła się ich dzisiaj na długi czas do więzień – ci, którzy je zatrudniają, są poza zasięgiem prawa.

Na czele alianckiego rządu wojskowego znajduje się pułkownik Charles Poletti, z nim zaś współpracuje Vito Genovese, niegdyś szef amerykańskiej mafii, obecnie zaś doradca. Genovese urodził się w wiosce koło Neapolu i pozostał w bliskim kontakcie z tamtejszym półświatkiem. Jasne jest, że wielu *sindacos* z mafii-camorry, którzy zostali mianowani w okolicznych miejscowościach, zostało wskazanych przez niego.

Te fakty, niegdyś będące tajemnicą państwową, obecnie znane są każdemu neapolitańczykowi. Mimo to nie dzieje się nic. Niezależnie od tego, jak wiele krytycznych raportów jest składanych o tych działaniach do wyższych urzędników alianckiego rządu, trwają one w najlepsze”.

Czy wszystko to mogło być bardziej obciążające?

* * *

Charles Poletti za czasów Thomasa E. Deweya był wicegubernatorem Nowego Jorku. Przez krótki czas – dwadzieścia dziewięć dni – był nawet gubernatorem, zanim Dewey przejął urząd. Miał zaledwie trzydzieści osiem lat i był pierwszą osobą czysto włoskiego pochodzenia na tym stanowisku. W roku 1943 został mianowany amerykańskim wyższym oficerem do spraw cywilnych w Palermo. Po służbie w Palermo Poletti został szefem alianckiego rządu wojskowego w Rzymie. Później, w wywiadzie udzielonym w roku 1993 dla telewizji BBC, zaprzeczył, by miał jakiekolwiek związki z mafią podczas pełnienia dowództwa. „Nie mieliśmy w ogóle żadnych problemów z mafią”– mówił

Poletti. – „Nikt o niej nie słyszał. Gdy tam byliśmy, nikt o niej nie słyszał. Nikt nigdy o niej nie mówił”.

Jednakże dwie najważniejsze decyzje podjęte przez Polettiego w roli SCAO w Palermo wiązały się z poparciem Lucio Tasci jako burmistrza Palermo – był on czołowym separatystą i przyjacielem mafii – oraz polecanie Francesco Musotto na stanowisko wysokiego komisarza Sycylii – był on oskarżany zarówno o przynależność do separatystów, jak i o powiązania z mafią. W odpowiedzi Poletti stwierdził, że „kierował się wyłącznie kryterium kompetencji”.

Wspaniała barokowa fontanna przed urzędem miejskim na Piazza Pretoria, w którym alianci w czasie wojny umieścili centrum swojej administracji

Pułkownik Poletti ujawnił swoje własne poglądy na sytuację na Sycylii w rozmowie z przedstawicielem

brytyjskiego Foreign Office 7 stycznia 1944 roku, którym był przyszły premier Wielkiej Brytanii Harold Macmillan, mianowany przedstawicielem brytyjskiego rządu przy siłach alianckich w basenie Morza Śródziemnego w 1942 roku. Jako SCAO w Palermo Poletti powiedział Macmillanowi, że uważał, iż przekazanie władzy przez aliantów administracji włoskiej odwlekało się i powinno zostać przeprowadzone jak najszybciej. „Pułkownik Poletti powiedział, że na wyspie panowały silne nastroje separatystyczne – notował Macmillan – jednakże można je uspokoić dzięki proponowanemu planowi, zgodnie z którym powinien zostać mianowany wysoki komisarz wyspy, któremu podlegać będą prefekci". W konkluzji Macmillan napisał, że „pułkownik Poletti mówił z wigorem i przekonaniem. Wyraźnie kierował Sycylią z entuzjazmem i wyczuciem, choć cień.... Tammany Hall mógł paść na wyspę". (Tammany Hall było słynnym ze skorumpowania centrum działalności politycznej w dziewiętnastowiecznym Nowym Jorku).

Egzemplarz raportu Macmillana na temat Polettiego został pokazany lordowi Rennellowi, który dopisał własne uwagi:

> „Prowincja Palermo jest cały czas najsilniej obsadzoną prowincją na Sycylii. On [Poletti] zawsze zwykł mianować alianckich oficerów, zamiast korzystać z Włochów, i był za to krytykowany. Pułkownik Poletti lubi mieć pod sobą wielu oficerów, gdyż dzięki temu czuje się ważny".

Lord Rennel posunął się jeszcze dalej.

„Już wyraziłem moje poglądy na temat proponowanego mianowania pułkownika Polettiego do kwatery głównej alianckiej komisji kontroli, gdzie miałby zostać dyrektorem administracyjnym. Uważam go za najmniej nadającego się na to stanowisko.

Jest sympatyczny i zdołał zdobyć uznanie pana MacMillana [sic] po krótkiej znajomości. Ja znam go dłużej. Ma on doświadczenie administracyjne, jednak w żadnym wypadku nie był on odpowiedzialny za rządzenie Sycylią, jak zdaje się sugerował panu MacMillanowi. Proponuję, by pan MacMillan i inni poprosili o radę pewnych amerykańskich oficerów przed dokonaniem tej nominacji”.

Renell wiedział, że Poletti nie był popularny nawet wśród swoich oficerów. We wcześniejszej depeszy, z lipca 1943 roku, Rennell opisał reakcję amerykańską na Polettiego w Afryce Północnej.

„[pułkownik Poletti] został lodowato przyjęty przez sztab generała George’a Pattona. Uczynienie sytuacji możliwą do zniesienia wymagało wielkich wysiłków generała brygady McSherry’ego. 1. [amerykańska] Dywizja oświadczyła wprost, że jest całkowicie zdolna do zajmowania się sprawami cywilnymi własnymi siłami w swoim sektorze i nie potrzebuje przydzielanych do tego celu oficerów amerykańskich ani brytyjskich podlegających pułkownikowi Polettiemu”.

To wszystko jednak nie miało większego wpływu na awansowanie pułkownika Polettiego do Włoch kontynentalnych. W kwietniu 1944 roku Poletti złożył

własny raport na temat czarnego rynku do Alianckiej Komisji Kontroli. W tym czasie był komisarzem regionalnym Komisji w Kampanii, regionie obejmującym Neapol:

> „Najbardziej palący problem to czarny rynek. Reorganizacja dystrybucji żywności przez aliancki rząd wojskowy została przeprowadzona i obecnie używamy własnych środków transportu do przewozu żywności z portów do magazynów regionalnych. Policja została wzmocniona. Jej funkcjonariusze bardziej sobie cenią swoje obowiązki. Niektórzy z czołowych przestępców zostali aresztowani i mamy nadzieję szybko przeprowadzić postępowanie i procesy".

Najwyraźniej nie dotyczyło to Vito Genovese, który był największym przestępcą w rejonie Neapolu. „W gminach – chwalił się Poletti – stworzono patrole obywatelskie, by ludzie uwierzyli, że możliwe jest uczciwe życie". Lucky Luciano na swój sposób opisał pożytek z Polettiego we Włoszech:

> „Armia mianowała Charliego Poletti, który był jednym z naszych dobrych przyjaciół. Został on gubernatorem wojskowym Włoch i utrzymał tę funkcje przez dłuższy czas... Vito skończył jako oficjalny tłumacz włosko-amerykański. Gdybym miał wszystko robić jeszcze raz, załatwiłbym, że żołnierze Polettiego postawiliby Vito pod ścianą i rozstrzelali".

Norman Lewis opowiada o korupcji alianckiego rządu wojskowego, w której uczestniczył włoski przemysłowiec,

posłany do więzienia na rok za handel kradzionymi alianckimi towarami. „Jego żona – pisał Lewis – poszła do «Latarni», najlepszego burdelu w Neapolu, i poprosiła o wypożyczenie najbardziej inteligentnej dziewczyny. Ubrała ją w najlepsze stroje, pożyczyła jej biżuterię i zapłaciła 4000 lirów za udawanie samej siebie”. Dziewczyna, udając żonę przemysłowca, poszła do urzędnika alianckiego rządu i poprosiła o zwolnienie męża. „Wizyta zakończyła się sukcesem – kontynuował Lewis – i dwa dni później bramy więzienia Poggio Reale otwarły się przed przemysłowcem. Neapolitańczycy usłyszawszy o tej typowo neapolitańskiej historii, mówili: szkoda, że nie wysłała dziewczyny z syfilisem”.

Vito Genovese zarabiał krocie dzięki dominacji na czarnym rynku we Włoszech aż do sierpnia 1944 roku. Luke Monzelli twierdził, że młody sierżant włoskiej armii zaczął sprawdzać tajemniczy wagon pełen zboża i soli, stojący na bocznicy koło Nola. Odkrył powiązania z Vizzinim, jednak kazano mu o wszystkim zapomnieć – miała być to tajemnica wojskowa. Później przeniesiono go do innego regionu, podobnie jak Monzelliego.

Zniszczenie przykrywki Genovese miało stać się zadaniem nieulękłego i zdeterminowanego 24-letniego amerykańskiego sierżanta C. Dickeya.

* * *

Sierżant Dickey złożył relację ze swojego dochodzenia przeciwko Vito Genovese we Włoszech przed trzema prokuratorami w brooklyńskim biurze prokuratora okręgowego George’a Beldocka 1 września 1945 roku:

„Przybyłem do Włoch około 19 grudnia 1943 roku. Byłem sierżantem wywiadowcą w żandarmerii. 2 lutego zostałem mianowany agentem dochodzeniowym w Wydziale Dochodzeń Kryminalnych”.

Po raz pierwszy natknął się na nazwisko Vito Genovese w końcu kwietnia 1944 roku. „W tym czasie badałem czarnorynkowy handel oliwą z oliwek oraz zbożem we Włoszech, między Foggią a Neapolem”. Dickey miał szczęście, ponieważ były wyższy członek camorry poślubił amerykańską dziewczynę i wykupił się z organizacji. Człowiek ten wskazał następnie Vito Genovese, nazywając go szefem mafii w południowych Włoszech.

W pierwszych tygodniach maja Dickey samodzielnie rozpoczął szczegółowe dochodzenie w sprawie działalności Vito Genovese w Nola, na wschód od Neapolu.

„Mniej więcej 2 czerwca udałem się do winnicy leżącej około siedmiu mil od centrum Noli w gminie San Gennaro, gdzie znalazłem kilka spalonych ciężarówek amerykańskiej armii.

Po numerach seryjnych ciężarówek i innych oznakach identyfikacyjnych odkryliśmy, że zostały one skradzione w porcie w Neapolu i przejechały do składu zaopatrzenia, gdzie zostały załadowane głównie mąką i cukrem, po czym przejechały do miejsca, gdzie je znalazłem. Zaopatrzenie przeładowano do samochodów i rozwieziono po okolicznych miejscowościach na sprzedaż – po czym zniszczono ciężarówki”.

Krótko po tym odkryciu Dickey aresztował dwóch kanadyjskich żołnierzy, którzy zdezerterowali, by pracować

jako kierowcy tych ciężarówek. „Ważnym elementem ich zeznań – mówił Dickey – jest fakt, iż po dotarciu na miejsce przeznaczenia mieli powiedzieć: przysłał nas Genovese… A po zaparkowaniu ciężarówki otrzymywali należność i mieli się oddalić”. Dickey nadal zbierał dowody, po czym przedstawił je swoim przełożonym. Ci dali mu zgodę na aresztowanie Genovese.

W dniu aresztowania Genovese do biura Polettiego wysłano kopię raportu alianckiego regionalnego oficera bezpieczeństwa publicznego w Viterbo na północ od Rzymu. Dowiedziawszy się o zbliżającym się aresztowaniu gangstera, Poletti chciał dokładnie wiedzieć, jakie były ich stosunki z Genovese. Raport z Viterbo mówił:

> „Dokładnie zbadano akta i powiązania rodzinne wszystkich pracowników na liście płac alianckiego rządu w poszukiwaniu wyżej wymienionego [Vito Genovese] i jest pewne, że taka osoba nie jest zatrudniona w prowincjonalnej organizacji”.

Nie było to zaskoczeniem, gdyż Genovese działał daleko na południe od Viterbo, w okolicach Neapolu. Następnie w raporcie próbowano zidentyfikować gangstera za pomocą innego czarnego charakteru:

> „W aktach kwestora znajduje się osoba nazwiskiem Vito Genovese di Giuseppe, urodzona 12.07.1888 roku w Avignano, wiele lat przebywająca w Ameryce, oskarżona 9 lipca 1935 roku przed Trybunałem Wojskowym w Neapolu za dezercję i skazana na rok więzienia w więzieniu wojskowym. Znany jest on pod przezwiskiem «Mafrita» i wydaje

się, że człowiek ten jest tym, którego się poszukuje”.

Jednakże człowiek ten nie był tym samym Genovese. Był niemal o dziesięć lat starszy i znajdował się we włoskim więzieniu, gdy gangster kierował kryminalnym imperium w USA. Ten sam raport jednak przyznawał, że Genovese był zatrudniony przez majora Holmgreena i trzech innych amerykańskich oficerów. To był prawdziwy Genovese.

Czy raport ten był szczerą próbą zidentyfikowania gangstera, czy też zasłoną dymną, mającą na celu odcięcie się amerykańskiej administracji we Włoszech od jego osoby – tego się nie dowiemy. Został on wysłany tego samego dnia, gdy Genovese został aresztowany.

27 sierpnia 1944 roku Vito Genovese przybył do biura burmistrza Noli, by zwrócić się z prośbą o przepustkę podróżną. Towarzyszył mu uzbrojony szofer. Podczas gdy ochroniarz z mafii parkował samochód, Dickey przystąpił do działania.

„Podszedłem do Vito Genovese wraz z dwoma angielskimi żołnierzami i poprosiłem, by towarzyszył mi do siedziby Żandarmerii Wojskowej w Nola, co uczynił... Natychmiast po aresztowaniu Vito Genovese udałem się do centrum Nola i skonfiskowałem pojazd, którym jeździł Genovese. Był to włoski samochód cywilny, Fiat model 1500.

Przeszukałem samochód i w schowku w oparciu przedniego siedzenia znalazłem dwa włoskie pistolety – 9-milimetrową Berettę i Victorię kalibru 7,65 mm – oba naładowane”.

Kilka godzin po aresztowaniu Genovese do biura alianckiego rządu w Neapolu przybył Nicola Cutuli. Był on

kwestorem Rzymu, najwyższym oficerem policji śledczej w kraju. Zażądał, by Genovese oddano pod jego pieczę i przewieziono do Rzymu. Amerykanie odmówili. Później w mieszkaniu Genovese znaleziono kartkę papieru z nazwiskiem Cutuliego.

Podczas gdy Dickey zajmował się papierkową robotą związaną z aresztowaniem, informator z Nola dał mu książkę zatytułowaną *Gang Rule in New York City* (Rządy gangsterów w Nowym Jorku), autorstwa Craiga Thompsona i Raymonda Allena, opublikowaną w 1940 roku. Znalazł w niej fotografię Genovese i zidentyfikował go jako byłego wspólnika Lucky'ego Luciano. Dickey pokazał więźniowi to zdjęcie. „Tak – powiedział Genovese – to ja, gdy byłem w Nowym Jorku". Gdy zapytał go o kierowanie czarnym rynkiem we Włoszech, zaprzeczył niektórym z oskarżeń, do części jednak się przyznał. Dickey skontaktował się z FBI, które poinformowało go, że Genovese był poszukiwany. Miał być przesłuchany w sprawie morderstwa w Nowym Jorku.

Zbiegiem okoliczności w tym samym miesiącu, 9 sierpnia 1944 roku, pewna nowojorska gazeta napisała:

> „Miejsce pobytu całej szóstki [poszukiwanej w sprawie morderstwa Ferdinanda Boccii] jest nieznane, jednakże, co ciekawe, mówi się, że Genovese miał niedawno przebywać we Włoszech, gdzie był tłumaczem dla tamtejszego alianckiego rządu wojskowego".

„Przedstawiciele armii sprowadzą go z powrotem" – mówił brooklyński prokurator okręgowy Thomas Hughes. – „Jednak jak i kiedy, tego nie mogę powiedzieć".

Gdy Genovese znajdował się już pod kluczem, Dickey przeszukał jego mieszkanie w Nola i znalazł w nim plik dokumentów.

> „Wśród tych papierów był też dokument, na którym wypisano numer, który łatwo rozpoznałem jako numer amerykańskiej ciężarówki wojskowej. Pod tym numerem napisano szopa. Podczas jednej z poprzednich spraw dowiedziałem się, że szopą był duży podziemny magazyn, wykorzystywany do przechowywania przemycanego zboża".

Dickey udał się następnie do mieszkania Genovese w Neapolu, gdzie znalazł znaczne ilości dostaw PX, takich jak mydło, czekolada i papierosy, a także odbiornik radiowy o dalekim zasięgu – używany do przekazywania informacji o nadejściu cennych towarów. Wśród dokumentów znalezionych w mieszkaniach Genovese znajdowało się sporo wizytówek oraz innych dokumentów, które łączyły go ze znanymi przedsiębiorcami w regionie oraz z sędziami, burmistrzem Nola, prezesem Banku Neapolu oraz oficerami alianckiego rządu wojskowego.

Było tam dziewięć przepustek podróżnych wydanych przez aliancki rząd, w tym kilka na okaziciela – co było oznaką wpływów Genovese w alianckich władzach. Upoważniały one nawet okaziciela do tankowania w amerykańskich składach paliw. Jedną wystawiono na czołowego miejscowego handlarza oliwą. Dwa dokumenty podpisane przez oficerów alianckiego rządu upoważniały Genovese do otrzymywania dostaw amerykańskiej żywności – co było wbrew regulaminowi armii. Jedna wizytówka należała do Innocenzy Monterisi, kochanki

Genovese, która, według Dickeya, dostarczała także kobiet alianckim oficerom.

Nigdzie nie znaleziono większych sum pieniędzy. Dickey miał podejrzenia co do depozytu w skarbcu Banco del Lavoro w Nola. Genovese zaprzeczył, że miał tam skrytkę lub klucz do niej. Dickey wiedział, że jeden z ludzi Genovese odwiedził skarbiec w dniu jego aresztowania. Akta banku twierdziły, że skrytka należała do gangstera, jednakże gdy Dickey udał się przed trybunał w Neapolu, odmówiono mu wystawienia nakazu sądowego do jego otwarcia.

Genovese w listopadzie 1944 roku nadal znajdował się w areszcie wojskowym, a Dickey czekał na nakaz aresztowania, który miał nadejść z USA, jednakże nikt nie chciał podjąć decyzji, co z nim zrobić. Nie sugerowano postawienia go przed sądem za czarnorynkowe przestępstwa we Włoszech. „W tym czasie – powiedział Dickey – armia nie wydawała się zbytnio zainteresowana odesłaniem tego człowieka do Stanów i powiedziano mi, że mam wolną rękę, mogę robić, co chcę”. Była to niezwykła sytuacja, jednak wyraźnie wspólnicy Genovese w armii amerykańskiej i poza nią używali swoich wpływów, jak tylko mogli, i zdołali powstrzymać wszelkie działania, mając nadzieję, że Dickey może się tym zmęczyć i go zwolni.

To, że taka mogła być taktyka wysoko postawionych amerykańskich oficerów, okazało się, gdy Dickey odwiedził Rzym, by odbyć rozmowę z pułkownikiem Charlesem Polettim, wówczas komisarzem alianckiego rządu wojskowego we Włoszech. „Chciałem, by mi powiedział, czy powinienem oddać go pod sąd cywilny – powiedział Dickey – czy aliancki rząd wojskowy zamierza go osądzić, czy też zrobi to armia, a jeśli nie, to co mam z nim zrobić”.

Przybył do biura Polettiego o 10.00. Powiedziano mu, by poszedł prosto do biura. Podniecony perspektywą otrzymania wreszcie rady, co zrobić z Genovese, Dickey otworzył drzwi pokoju Polettiego, jednak nie miał otrzymać od pułkownika żadnych wytycznych. „Zdawał się spać" – wspominał Dickey. – „Jego głowa odpoczywała na skrzyżowanych na biurku rękach". Dickey powrócił tego dnia jeszcze dwa razy, jednak nie zdołał porozmawiać z Polettim:

> „W obydwu przypadkach jego biuro było pełne ludzi… W obydwu przypadkach kazano mi długo czekać i po kilku próbach porozmawiania z nim, odjechałem… [Poletti] po prostu chodził dookoła, wydając rozkazy dziewczętom. Nie wydawało się to niczym poważnym, on po prostu się bawił".

Było to oburzające zachowanie ze strony Polettiego, który wyraźnie nie chciał mieć nic wspólnego ze sprawą Genovese. Potem jednak, w korytarzu przed biurem Polettiego, Dickey wpadł na Williama O'Dwyera, który wziął urlop ze stanowiska brooklyńskiego prokuratora okręgowego, by służyć we Włoszech. Wiedział wszystko o sprawie Genovese, jednak poparł postępowanie swojego szefa, Polettiego, by nie mieszać się do całej sprawy. Poradził Dickeyowi, by pominął swoich przełożonych i kontaktował się bezpośrednio z brooklyńskim prokuratorem okręgowym Thomasem Hughesem. O'Dwyer został później oskarżony o niekompetencję i niewysunięcie oskarżeń przeciwko ważnemu gangsterowi Albertowi Anastasii.

Powróciwszy z Rzymu do Neapolu, Dickey zameldował o zachowaniu Polettiego swojemu bezpośredniemu

przełożonemu. „Nie zwrócił szczególnej uwagi na tę informację” – wspominał Dickey. – „Powiedział, że słyszał wcześniej takie właśnie plotki i zbył temat kilkoma luźnymi uwagami. Tak więc po raz ostatni była mowa o Genovese, aż do czasu, gdy zacząłem usilnie starać się o jego ekstradycję”.

Dickey naciskał, jednak do tego czasu Genovese popadł w desperację. Gangster zaproponował Dickeyowi 250 000 dolarów, by zapomniał o całej sprawie i go wypuścił. W tym czasie amerykański sierżant zarabiał zaledwie 210 dolarów miesięcznie. „Słuchaj, jesteś młody – powiedział mu Genovese – i są rzeczy, których nie rozumiesz. To tak działa. Bierz pieniądze. Jesteś ustawiony na resztę życia. Nikogo nie obchodzi, co zrobisz. Czemu miałoby obchodzić ciebie?”. Gdy Dickey odmówił przyjęcia pieniędzy, gangster spróbował innej metody i zagroził, że zabije jego i jego rodzinę. Dickey nie dał się zastraszyć.

Wreszcie, w styczniu 1945 roku Dickey otrzymał wiadomość, na którą czekał. Z pomocą Departamentu Wojny biuro brooklyńskiego prokuratora okręgowego wszczęło procedurę o ekstradycję. Wieści roznosiły się prędko. Zaledwie siedem dni później amerykańscy gangsterzy, przyjaciele Genovese, ruszyli do działania. Jednym ze świadków jego udziału w morderstwie Bocci był Peter La Tempa, jednak siedział on w więzieniu. Nie był to problem dla przyjaciół Genovese. 15 stycznia 1945 roku La Tempa obudził się w swojej celi z silnym bólem z powodu kamieni żółciowych. Cenny świadek otrzymał następnie dawkę środków przeciwbólowych – wystarczającą, „by zabić osiem koni”. Luciano twierdził później, że morderstwo zlecił Frank Costello i jego wspólnicy.

Po śmierci jedynego ważnego świadka przeciwko Genovese, gangster nie bał się już powrotu do USA. Nawet

podobała mu się perspektywa darmowej podróży powrotnej. „Chłopcze – powiedział Dickeyowi – robisz mi największą przysługę, jaką ktokolwiek kiedykolwiek mi zrobił. Zabierasz mnie do domu. Zabierasz mnie z powrotem do USA”. Dickeya wyznaczono strażnikiem Genovese na czas podróży przez Atlantyk. Skuci razem, wsiedli na parowiec „James Lykes” i dotarli do Nowego Jorku rankiem 1 czerwca 1945 roku.

Nikt nie wyszedł na spotkanie Dickeya i gangstera. Musiał zorganizować sobie sam transport do biura prokuratora okręgowego hrabstwa Kings w Brooklynie. Przedstawił się pełniącemu służbę policjantowi. Zszedł do nich asystent prokuratora okręgowego Edward A. Heffernan. Gdy Heffernan rozpoznał gangstera skutego z Dickeyem, wyszeptał młodemu człowiekowi do ucha: „Mam nadzieję, że nie obrazi się pan, ale jestem zdziwiony. Nie spodziewaliśmy się zobaczyć tu tego chłoptasia”. Heffernana oskarżono później razem z jego szefem O’Dwyerem o niewysunięcie oskarżenia przeciwko Anastasii.

Gdy Genovese wreszcie stanął przed amerykańskim sądem w czerwcu 1946 roku, wszystkie zarzuty zostały oddalone z powodu braku dowodów. „W wyniku działań – powiedział sędzia okręgowy – wśród których było terroryzowanie świadków, porywanie ich, a nawet i mordowanie tych, którzy mogli złożyć przeciwko panu zeznania, uniknął pan ponownie wymiaru sprawiedliwości”. Ubrany w elegancki dwurzędowy niebieski garnitur, białą koszulę i kasztanowy krawat, Genovese uśmiechał się. Był wolny, mógł kontynuować swoją karierę jednego z czołowych mafiosów w Ameryce i wykorzystać powiązania ze starą mafią na Sycylii.

Heroiczne wysiłki Dickeya poszły na marne.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Podzielić aliantów

W prowadzonej przez mafię wojnie o niepodległość Sycylii jej pierwszym niewielkim zwycięstwem było wywołanie rozdźwięków między Amerykanami a Brytyjczykami. Irytacja wobec brytyjskich sojuszników zaczęła się pojawiać u niektórych Amerykanów, gdy grupa alianckich oficerów wywiadu zebrała się 12 stycznia 1944 roku na spotkaniu w Palermo. Reprezentowane były agencje: JICA (Wspólna Agencja Zbierania Informacji Wywiadowczych) oraz OSS. Joseph Russo, dowódca stacji OSS w Palermo, był obecny na spotkaniu pod przykrywką Departamentu Eksperymentalnego G-3. Spisane wówczas notatki zdradzają pewien bezwład panujący wśród agencji wywiadowczych. Po opanowaniu wyspy nie były one pewne, co robić dalej. Połączeni Szefowie Sztabów zgodzili się na wznowienie działalności politycznej na wyspie od 1 stycznia. Co zatem oznaczało to dla sił alianckich?

> „Wielkim problemem [skarżyli się oficerowie wywiadu] w działaniach wywiadu politycznego na Sycylii jest brak jakiejkolwiek alianckiej polityki… nic nie wiadomo o rodzaju i postaci cywilnego rządu Sycylii, który miałby być wspierany lub przynajmniej akceptowany przez aliantów. Niemożliwe jest przeciwstawienie się plotkom, takim jak: Brytyjczycy popierają autonomię Sycylii, Amerykanie zaś nie – bez jasnego określenia alianckiego stanowiska”.

Separatystyczni politycy rozgrywali to poczucie rozbieżności w alianckiej polityce wobec nich. Andrea Finocchiaro Aprile był czołową postacią ruchu separatystów i faworytem mafii oraz sycylijskiej arystokracji. Podczas przemówienia w Misilmere stwierdził, że brytyjski sekretarz spraw zagranicznych Anthony Eden w swoich wypowiedziach sygnalizował, że popiera separatyzm sycylijski. Pozostawiało to Amerykanów w niewygodnym położeniu. Czy popierali oni brytyjski punkt widzenia, czy się mu sprzeciwiali?

Nastrój niechęci był widoczny u amerykańskich oficerów wywiadu podczas posiedzenia w Palermo. Przedstawiciel JICA powiedział, że jego agencja rozmawiała z Finocchiaro Aprile i rozważa zjednoczenie z Włochami po okresie całkowitej niepodległości, jeśli rząd włoski nie będzie monarchią, nie będzie komunistyczny ani też nie znajdziecie się pod kontrolą Kościoła katolickiego.

Jednakże 65-letni Finocchiaro Aprile, elegancko ubrany mężczyzna z bródką, był głównym adwersarzem aliantów. Z wykształcenia prawnik, a z zawodu nauczyciel akademicki, był bardzo dobrym mówcą. Do polityki przeszedł w roku 1913 jako urzędnik w regionie Corleone – twierdzy mafii. W latach trzydziestych opowiadał się za ruchem antyfaszystowskim, nawet bronił praw Żydów prześladowanych w północnych Włoszech, jednak zdołał się zabezpieczyć przed gniewem Mussoliniego, chwaląc wiele z jego osiągnięć w polityce zagranicznej. Jego związki z Mussolinim później zdyskredytowały go w oczach wielu Amerykanów.

W roku 1941 Finocchiaro Aprile został prezesem Sicilia e Liberta, antyfaszystowskiej grupy, z którą związali się pierwsi separatyści. W następnym roku przejął kierownictwo nad istniejącymi grupami separatystycznymi

i powiedział Sycylijczykom, by przygotowywali się na aliancką inwazję i zwycięstwo. Po objęciu przywództwa postanowił przyjąć wiele różnorodnych zapatrywań politycznych i szczycił się tym, że wśród zwolenników separatyzmu znajdowali się zarówno konserwatyści i liberałowie, jak i socjaliści oraz komuniści. Dlatego też jego obietnice polityczne pozostawały niejasne – zapowiadał lepsze życie dla wszystkich Sycylijczyków po uzyskaniu niepodległości.

Pomimo wyrażanego przezeń często poglądu, że alianci popierali niepodległość Sycylii, nie powstrzymało to Finocchiaro Aprile od bycia jednym z ich najostrzejszych krytyków. Jego gazeta „L'Indipendenza Siciliana" publikowała osobiste ataki na urzędników alianckiego rządu. Dlatego została przez aliantów zamknięta po drugim numerze, chociaż woleli oni, by sprawy cenzury politycznej załatwiali prefekci regionalni. Martwiono się też tym, że publiczne biblioteki posiadały książki zarówno o faszyzmie, jak i separatyzmie.

Raport o stabilności, sporządzony przez JICA w styczniu 1944 roku, donosił o niewielkiej obniżce cen na czarnym rynku. Dla JICA wydawało się być to kluczem do całej sytuacji na Sycylii:

> „Ostatnie dostawy zboża, regularność, z jaką rozdawany jest chleb kartkowy oraz proponowana racja makaronu sprawiły, że spekulanci zbożowi obniżyli znacząco swoje ceny. Jeśli czarny rynek żywności zostanie zlikwidowany, warunki na Sycylii znacząco się poprawią, ponieważ zwykły obywatel (z klasy pracującej i robotnik rolny) jest bardziej zainteresowany żywnością niż polityką".

Wyglądało jednak na to, iż to właściwe posunięcie gospodarcze nadeszło zbyt późno, by zapobiec separatystycznym nastrojom:

> „Ruch separatystyczny zdaje się rosnąć w siłę [donosiła JICA]. Prowadzona przez bardzo aktywnych ludzi, którzy posiadają duże zasoby finansowe i prestiż społeczny, propaganda separatystyczna jest rozpowszechniana na całej Sycylii, a jej celem jest pozyskanie zwolenników".

Już w listopadzie 1943 roku Wydział Badań i Analiz OSS uważał, że sama obecność na wyspie alianckiego rządu stymuluje rozwój ruchu separatystycznego:

> „Istnieje dość poważna podstawa, by sądzić, że gdybyśmy my – alianci – chcieli, moglibyśmy zrobić na Sycylii niemal wszystko i mielibyśmy znakomite szanse na sukces. Mogliśmy nawet, gdybyśmy chcieli, stworzyć separatystyczną, niepodległą Sycylię, a w dodatku nasz udział w takim rozwoju wydarzeń nie byłby widoczny".

Treścią tego raportu OSS była krytyka lorda Rennella i jego własnego raportu o separatyzmie, który OSS uważał za niejasny i nieformalny, jednakże znalazło się w nim jeszcze podejrzenie, że zamiarem Brytyjczyków było doprowadzenie do oddzielenia się Sycylii od Włoch, by mieć niepodległą brytyjską bazę wojskową. Było to podejrzenie, które współgrało z przekonaniem przywódców separatystów, iż mają oni poparcie aliantów.

W sercu krainy mafii, w miasteczku Corleone, przed dwutysięczną publicznością, Finocchiaro Aprile wygłosił 23

stycznia 1944 roku przemówienie, w którym twierdził, że urodzeni na Sycylii Amerykanie będą domagać się od swojego rządu poparcia dla niepodległości Sycylii. Powtórzył także, że brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony Eden i jego rząd rozumie, iż większość Sycylijczyków pragnie niezależności od Włoch.

Nawet sycylijska partia chrześcijańsko-demokratyczna uważała, że może być to pociąg wyborczy, na który dobrze byłoby się nie spóźnić. W broszurze rozpowszechnianej w styczniu potępili monarchię i postulowali, by wyspie pozwolić na samostanowienie, aby zabezpieczyć ją przed komunizmem i dyktaturą.

To, że separatyści uważali chrześcijańskich demokratów za swoich głównych rywali w walce o głosy konserwatystów, ujawniło się na wiecu 14 maja, który odbywał się w Teatrze Bellini w Palermo. Był na nim włoski dziennikarz, którego relację dołączono do raportu JICA. Donosił on, że pierwszy na mównicę wstąpił separatystyczny mówca Di Martino:

> „Di Martino rozpoczął od zaatakowania partii chrześcijańsko-demokratycznej. Po wyjaśnieniach, iż partia chrześcijańsko-demokratyczna jest bezpośrednią następczynią byłej „Partito Popolare”, odpowiedzialnej za dojście do władzy faszystów, stwierdził, że partia chrześcijańsko-demokratyczna chroni w swoich szeregach byłych faszystów”.

„Każdy były faszysta, któremu nie pozwala się wstąpić do żadnej innej partii, jest witany w partii chrześcijańsko-demokratycznej z otwartymi ramionami” – powiedział Di Martino. Spowodowało to głośny protest chrześcijańskich demokratów, którzy przybyli na wiec. Następnie ktoś

krzyknął, że wielu komunistów także było kiedyś faszystami, co rozgniewało obecnych komunistów. „To nieprawda” – powiedział Di Martino, który następnie przeszedł do ataku na „chrześcijańsko-demokratycznego ministra spraw wewnętrznych Salvatore Aldisio, za utrzymywanie na stanowisku dyrektora Bezpieczeństwa Publicznego senatora Senise, który pełnił ten sam urząd za czasów faszystowskiego reżimu…”.

Wydawało się, że separatyści woleli wyciągnąć rękę ku komunistom niż ku chrześcijańskim demokratom. Tymczasem cieszyli się z kłopotów, jakie sprawili podzielonym aliantom.

* * *

11 lutego 1944 roku alianci przekazali administrację na Sycylii z powrotem w ręce włoskiego rządu, jednakże ich organy administracyjne pozostały na miejscu i wywierały silny wpływ poprzez Aliancką Komisję Kontroli. We Włoszech kontynentalnych Neapol pozostawał enklawą alianckiego rządu aż do grudnia 1945 roku, gdy ostatecznie opuścili oni kraj.

Miejscowy gubernator Sycylii został mianowany przez aliantów. Był nim Francesco Musotto. OSS odnotowało, jak przebiegał proces selekcji. „Potencjalny wybór miejscowego gubernatora przyniósł sugestie ze wszystkich stron – pisano w raporcie OSS z 10 stycznia 1944 roku – w tym od separatystów, i zwyciężyli konserwatyści mafijni (nie tak zwana klasa młodocianych)”. Różne strony zwracały się do Polettiego z propozycjami kandydatów. Finocchiaro Aprile promował ważnego członka swojej partii, jednakże, według OSS, Poletti już wcześniej się zdecydował:

> „Tymczasem zdaje się, że Poletti dokonał już wcześniej wyboru w postaci Musotto. Jego bliskie związki z różnymi znanymi, dobrze sytuowanymi rodzinami, należącymi do kręgów kierowniczych mafii, narzucały kandydaturę Musotto. Do tego czasu Musotto był kandydatem zatwierdzonym przez Polettiego, chociaż wciąż jeszcze niemianowanym. Innych propozycji kandydatów Poletti już nie przyjmował, a ostateczne mianowanie go uważano za pewnik".

Francesco Musotto był byłym prefektem Palermo, który wypadł z łask Mussoliniego. W latach dwudziestych, według OSS, powrócił do praktyki adwokackiej:

> „…jego klientami byli członkowie mafii. Zajmował się ich obroną, podczas prowadzonych z polecenia Mussoliniego postępowań. Jego stosunki z kierownictwem mafii są dobre, a związki z niższymi szeregami mafii można uważać za pewne. Twierdzi się, że nominacja ta była rozsądna, zważywszy na jego pochodzenie i koneksje".

Takie powiązania nie wywarły jednak wrażenia na Sycylijczykach, którzy uważali je za kolejny dowód na to, że mafia spenetrowała struktury alianckiego rządu.

Brytyjska Marynarka Królewska miała własną sekcję wywiadowczą; i ta w lutym 1944 roku sporządziła raport na temat sytuacji we wschodniej części wyspy. „Włosi stopniowo przejmują Sycylię w posiadanie – pisał komandor H.F. Waight – przybywają oddziały, by przejąć obowiązki wartownicze itp. …".

Komandor Waight obawiał się jednak o los, jaki czeka Sycylijczyków:

> „W całym kraju panuje korupcja. Nie ma żadnego poczucia uczciwości. Podejmowane są próby przekupstwa pośrednimi metodami. Brytyjskie magazyny rządowe postrzegane są jako łup i drobne oraz wielkie kradzieże w magazynach zdarzają się bez przerwy, i to z udziałem personelu brytyjskiego”.

Kapitan Royal Navy L.V. Mason był kolejnym oficerem, który dostrzegł osłabienie prawa i porządku na wyspie:

> „Przypadki kradzieży i rabunków stają się coraz częstsze i niedawne tego przypadki na wielką skalę postrzegane są z coraz większym niepokojem przez dowództwo armii. W jednym przypadku zagniewany tłum próbował wedrzeć się do magazynu broni i wartownicy musieli otworzyć ogień, zabijając jedną i raniąc inne osoby, zanim tłum został rozproszony.
> Incydenty te uważane są za działania zorganizowanego gangu, jednak jak dotychczas nie udało się wyśledzić jego przywódców”.

* * *

To, że na wyspie coraz bardziej narastał gniew i niezadowolenie z obecności wojsk alianckich, uwidoczniło się w incydencie w kwietniu 1944 roku. Do miejscowości Xitta koło Trapani, znajdującej się na najbardziej wysuniętym na zachód skrawku Sycylii, przybyła jednostka około 1300 francuskich spadochroniarzy. Zamiast spać w namiotach, zajęli się rekwirowaniem budynków na swoje

potrzeby. Ludność Xitty i pobliskiego Trapani twierdziła, że Francuzi zachowywali się grubiańsko. Jadali w restauracjach i odmawiali płacenia rachunków. Zajmowali domy miejscowych obywateli bez odpowiedniej procedury rekwizycyjnej. Gdy się upijali, niepokoili miejscowe kobiety. Sycylijczycy odpowiedzieli obrażaniem żołnierzy i rzucaniem w nich kamieniami.

9 kwietnia i tak już zła sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej. O szóstej wieczorem kilku francuskich żołnierzy próbowało schwytać miejscową kobietę. Interweniowali mężczyźni i kilka chwil później, jak twierdzili Francuzi, ktoś ich ostrzelał. Spadochroniarze wycofali się, tylko po to jednak, by powrócić półtorej godziny później, uzbrojeni w pistolety, karabiny i karabiny maszynowe. Strzelali wielokrotnie w powietrze i zbłąkana kula zabiła młodego mężczyznę w jego sypialni. Następnie czterech spadochroniarzy wdarło się do domu Michele Schifano. Twierdził on, że był w tym czasie chory, a jego żona i rodzina uciekli przed żołnierzami. Pani Schifano schowała się w magazynku, jednak żołnierze przestrzelili drzwi i zabili ją.

Obawiając się zbrojnej zemsty, Francuzi opanowali miasto i wprowadzili w nim stan oblężenia. Utworzyli posterunki kontrolne po obydwu stronach Xitty, a w ważnych punktach rozstawili karabiny maszynowe. Miejscowej policji kazano opuścić miasteczko. Francuzi aresztowali dwudziestu cywilów i pobili ich.

Dopiero po interwencji oddziału amerykańskiego CIC więźniowie zostali uwolnieni, a Francuzom rozkazano opuścić miasteczko. Rozkaz trzeba było powtórzyć, zanim wreszcie odeszli. Sugerowano, by sypiali w namiotach poza miasteczkiem, jednak po kilku dniach restrykcje zniesiono.

Incydent ten był echem trzynastowiecznych Nieszporów Sycylijskich, gdy to Sycylijczycy wyrżnęli francuskich okupantów. Mafia często twierdziła, że jej korzenie sięgają właśnie tego aktu odwagi i zemsty. W Xitta i Trapani brutalne działania francuskich spadochroniarzy zwiększyły poczucie niesprawiedliwości, którą pomścić mogła jedynie mafia.

* * *

Gdy alianci debatowali, co robić dalej z separatystami, Finocchiaro Aprile prowadził swoją kampanię, wygłaszając przemówienia i organizując wiece na całej Sycylii. W lipcu 1944 roku, w rocznicę wyzwolenia Sycylii przez aliantów, podsycił napięcie, apelując listownie bezpośrednio do premiera Winstona Churchilla:

> „Mam przyjemność przekazać Panu w imieniu Komitetu Narodowego, reprezentującego wszystkich Sycylijczyków, wyrazy największego oddania i szczerej wdzięczności, wraz z zapewnieniem, że nigdy nie zapomnimy cennej pomocy, udzielonej przez Wielką Brytanię Sycylii".

Gdy uprzejmościom stało się zadość, Finocchiaro Aprile szybko przeszedł do rzeczy:

> „Jak wcześniej Panu powiedziałem, powtarzam, że Sycylia nie może i nie będzie dłużej zjednoczona z Włochami. Wycierpieliśmy zbyt wiele krzywd, zbyt wiele aktów przemocy, nadużyć i występków, które miały miejsce na skutek sytuacji powstałej w roku 1860. Postanowiliśmy zatem, nawet gdybyśmy mieli

chwycić za broń, zdobyć naszą niepodległość
i utworzyć niepodległe Państwo Sycylii
z republikańskimi rządami”.

Finocchiaro Aprile miał nadzieję, że Wielka Brytania w pełni poprze to pragnienie niepodległości, jednakże wyraził także groźbę, że nawet bez wsparcia brytyjskiego Sycylijczycy będą skłonni sięgnąć po broń. W archiwach brytyjskiego Foreign Office nie ma odpowiedzi Churchilla na ten list.

Kilka dni później Finocchiaro Aprile musiał być zachwycony, gdy przeczytał pozytywny artykuł na temat Sycylii i ruchu separatystycznego w londyńskim „Timesie”. Nazwano w nim Finocchiaro Aprile „starym dżentelmenem o wielkim uroku” i napisano: „Gdy zapytano go, jakie miejsce zdaniem mieszkańców wyspy Sycylia zajmie w przyszłej Europie, odpowiedział, że mówią mu szczerze, iż z radością przyjmą protekcję brytyjską”. Po takim artykule opublikowanym w „Timesie” nie dziwi zbytnio fakt, że niektórzy Amerykanie i Włosi sądzili, iż Brytyjczycy czynnie wspierają separatystów.

Sir Noel Charles, brytyjski wysoki komisarz w Rzymie, odbył rozmowę z włoskim podsekretarzem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i wyrobił sobie niekorzystny pogląd na sytuację. „Markiz Visconti stwierdził to, co już wiedziałem z innych źródeł – napisał sir Noel Charles w telegramie do Foreign Office w Londynie – iż separatyści oświadczają, że ich ruch ma poparcie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych; mówią, że alianci nie mogą otwarcie wystąpić po ich stronie z powodu wojny”. Markiz Visconti powiedział sir Noelowi, że rząd włoski oczywiście wiedział, iż alianci nie mieli nic do czynienia z separatystami, jednak nieświadomi ludzie na Sycylii nadal

w to wierzyli. Sugerował, że potrzebne jest jakieś oświadczenie, by uciąć plotki. Aby podkreślić skalę zagrożenia, Marchese Visconti zdradził także swoje przekonanie, że separatyści połączyli się z mafią i terrorem zmuszają chłopów do popierania ich sprawy.

Sześć dni później sir Noel przesłał bardziej szczegółowy raport do sekretarza spraw zagranicznych Churchilla, Anthony'ego Edena w Foreign Office. Cytował w nim Finocchiaro Aprile, przechwalającego się włoskim gazetom tym, że alianci go ochraniają. „Chciałbym upublicznić fakt – powiedział Finocchiaro Aprile – że gdy [premier] Bonomi chciał mnie aresztować, alianckie władze roześmiały mu się w twarz. Jestem tutaj, ponieważ alianci tego pragną".

Wymiana korespondencji między Włochami a Foreign Office w Londynie doprowadziła do powstania długiego memorandum, zatytułowanego „Sycylijski ruch separatystyczny". Jego autorem był Harold C. Swan, konsul generalny w Neapolu:

> „Wielcy właściciele ziemscy są głównymi – jeśli nie jedynymi – sprawcami powstania ruchu wolnej Sycylii... Kierowany przez Avvocato Finocchiaro Aprile z Palermo i barona Delmonte z Katanii, zachęcony faktem, że wszystkie partie polityczne na Sycylii znajdują się ponownie w powijakach, ruch separatystów ma nadzieję urosnąć do pozycji dominującej na wyspie i wchłonąć, dzięki szczerym bądź nieszczerym obietnicom, inne nowe fantomy polityczne...
>
> Moim zdaniem posiadacze ziemscy, którzy nie wahali się w przeszłości nawiązać bliskiej i opłacalnej współpracy z przestępcami z mafii, wspierają odrodzenie się tej organizacji terrorystycznej...".

Analiza ta była alarmująca, a Swan uważał, że alianci ponoszą równie wielką odpowiedzialność za zachęcanie separatystów. Jego zdaniem ruch separatystyczny otrzymywał poparcie od niektórych amerykańskich oficerów, którzy nawet pozwalali mu organizować spotkania na terenie amerykańskich baz:

> „Spotkania te bez wyjątku miały mocny proaliancki charakter, z flagami amerykańską i brytyjską na honorowym miejscu na podwyższeniu, z wyrazami przyjaźni i lojalności wobec Narodów Zjednoczonych jako nieodłącznymi elementami przemówień. Wszystko to, plus udział amerykańskich oficerów w spotkaniach, mogło w pewnej mierze sugerować rządowi włoskiemu, że alianci udzielają pomocy i poparcia separatystom…”.

A zatem Amerykanie byli przekonani, że to Brytyjczycy zachęcają separatystów, zaś Brytyjczycy winili Amerykanów. Swan winą obarczył pułkownika Polettiego, jednak nie zdołał znaleźć żadnych dowodów. „Nie byłem w stanie – pisał Swan – uzyskać potwierdzenia pewnej plotki, że pułkownik Poletti był rzeczywiście założycielem ruchu…”. Gdyby tylko widział wcześniejszy list, napisany przez Lucio Tascę 31 listopada 1944 roku, w którym czołowy separatysta i mafioso dziękował Polettiemu, „najdroższemu przyjacielowi, za pomoc i wsparcie, jakie zawsze okazywał naszemu krajowi, co, jak mam nadzieję, będzie Pan czynił nadal dla zwycięstwa najwyższego dobra, którym jest… Niepodległość!”. Był to przekaz osobisty, który wskazywał na istnienie mocnych więzów przyjaźni między nimi.

Jeśli chodzi o rolę Brytyjczyków, Swan uważał, że było niewiele dowodów na ich zaangażowanie i dodawał, że niektórzy wyżsi oficerowie zakazali organizowania spotkań separatystów. Z nutką arogancji z Foreign Office Swan próbował tłumaczyć, dlaczego Amerykanów tak ciągnęło do separatystów:

> „Jest trudno dostrzec, dlaczego Amerykanie szczególną estymą darzą ten ruch. Mogą mieć w tym pewne interesy materialne… Dlatego jest prawdopodobne, że wrodzony snobizm, który tak często skłania przeciętnego Amerykanina do szukania towarzystwa posiadaczy dostojnie brzmiących tytułów, może być dość ważnym czynnikiem w tej sytuacji – a sycylijscy właściciele ziemscy są, oczywiście, nierzadko właścicielami starych i efektownych tytułów szlacheckich”.

Oczywiście OSS uważało jakiekolwiek brytyjskie poparcie dla sycylijskiego separatyzmu za element większego planu strategicznego, mającego na celu utrzymywanie Włoch w stanie osłabienia. Jasno stwierdzono to w raporcie OSS z sierpnia 1944 roku:

> „Wyraźną tendencją brytyjskiej polityki jest sprowadzenie Włoch do roli państwa całkowicie zależnego od Wielkiej Brytanii pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym… Podstawowym celem tej polityki wydaje się być wyeliminowanie na przyszłość jakiegokolwiek włoskiego zagrożenia dla brytyjskich imperialnych linii komunikacyjnych z Morza Śródziemnego, przez Morze Czerwone i Ocean Indyjski”.

Według OSS, Wielka Brytania realizowała ten cel, sprzymierzając się z siłami monarchistycznymi i konserwatywnymi we Włoszech. Dowodząc swojej całkowitej ślepoty na zbliżającą się zimną wojnę, raport OSS zalecał, by Wielka Brytania prowadziła politykę mniej zaangażowaną, tak jak rządy amerykański i sowiecki, „które są mniej zainteresowane sprawami włoskimi… Wątpliwe, by Rosja chciała zmienić Włochy w państwo komunistyczne". Taki naiwny pogląd na temat zamiarów sowieckich miał się zdecydowanie zmienić w nadchodzących latach, jednak to uderzające, że OSS była całkowicie ślepa na to zagrożenie jeszcze w 1944 roku, wolała zamiast tego kierować swoje podejrzenia na Brytyjczyków.

* * *

Gdy Finocchiaro Aprile rozważał swoje kolejne posunięcie, prawo, porządek i szacunek dla władz alianckich na Sycylii osłabły jeszcze bardziej. Wyspę zalała wielka fala przestępczości. Tylko w prowincji Palermo liczba zabójstw w ciągu roku skoczyła z 84 w 1943 roku do 245 w 1944 roku; liczba rabunków wzrosła z 148 do 646.

„Tajna organizacja kryminalna, znana jako mafia, odrodziła się ponownie na Sycylii w nowej i żywotnej formie – pisała amerykańska gazeta w reportażu 30 października 1944 roku – zatrzymania i porwania stają się coraz bardziej powszechne według ostatnich doniesień z Palermo". Sytuacja była tak poważna, pisano w raporcie, że Sycylijczycy obawiali się poruszać nocami po drogach, gdyż bandyci zatrzymywali samochody, zabierając pieniądze i biżuterię, a nawet zmuszając ofiary do rozebrania się.

Komenda policji w Palermo miała zidentyfikować osiem głównych gangów mafii, które działały niezależnie od siebie. Przytaczała przykład miejscowego bogatego właściciela ziemskiego, Vittorio di Salvo, który został porwany w czasie jazdy samochodem i był przetrzymywany przez sześć dni, aż zapłacił okup w wysokości 2 500 000 lirów. Następnie założył, że tak jak w dawnych czasach, po zapłaceniu okupu będzie bezpieczny od kolejnych ataków mafii. W żadnym razie, powiedział człowiek z gangu, działali oni samodzielnie, i nie mogli zagwarantować ochrony przed pozostałymi gangsterami.

19 października w Palermo doszło do poważnego incydentu. Po czterech dniach ogólnego niezadowolenia i protestów, w centrum miasta zgromadził się tłum, który pomaszerował do biura prefekta. Byli to głównie miejscowi pracownicy rządowi, którzy domagali się chleba i wyższych płac. Gdy dotarli do prefektury, zaczęli rzucać kamieniami i stłukli wiele szyb w budynku. Był to sygnał, na który czekali włoscy żołnierze. Zasypali tłum gradem ognia. Wśród użytej broni były karabiny maszynowe i granaty.

Joseph Russo, dowódca stacji OSS w Palermo, wysłał raport do dowództwa sił alianckich:

> „Straty w poniedziałkowej masakrze w Palermo zostały oficjalnie ocenione na 162 osoby. Liczba zabitych wynosi 16 i spodziewamy się, że wzrośnie. Liczba rannych cywilów to 137 osób, włoskich żołnierzy 11. 50 procent ofiar stanowią dzieci. Liczby te nie obejmują poszkodowanych w czasie paniki. Większość ran to rany pleców od odłamków. Kilku zabitym odłamki odcięły głowy”.

Następnie Russo ostrzegł przed wybuchem zamieszek po zmroku, gdyż gangsterzy obiecali wendetę przeciwko żołnierzom, których uznano za odpowiedzialnych za masakrę. Jeśli mafiosi w Palermo nie byli odpowiedzialni za sprowokowanie tłumu, z pewnością można było na nich polegać w kwestii pomszczenia krzywdy.

To, że separatyści i mafia uważali, że nadszedł czas na bardziej zdecydowaną akcję przeciwko aliantom, zdradza raport JICA z kluczowego spotkania separatystów:

> „26 października Finocchiaro Aprile, przywódca separatystów, spotkał się z innymi przywódcami separatystów, w tym Varvaro, Lucio Tasca, Pamedurim, Dott Gallo (z Katanii) i Atty Arrigo, w biurze Varvaro w Palermo. Na tym spotkaniu mieli zdecydować, iż nadszedł czas podjęcia bardziej aktywnych działań, by poprzeć cele separatystyczne”.

Zgodzili się rozesłać wici po wyspie i zmobilizować swoje siły. Jednym z powodów podjęcia działania były zamieszki w Palermo, które wzbudziły poparcie lewicy dla ich sprawy. Inną przyczynę przejścia do konkretnych działań przekazał separatysta Lucio Tasca, który tego ranka odbył rozmowę z kwestorem Palermo. Tasca powiedział swoim towarzyszom, że kwestor otrzymał polecenie oskarżenia przywódców separatystów o zagrażanie bezpieczeństwu państwa. Finocchiaro Aprile przerwał Tasce i powiedział: „Nadszedł czas”.

JICA ostrzegała, że w ciągu nadchodzących dziesięciu dni dojdzie do jakiejś próby „puczu”. Amerykański *commodore* Ellery Stone, pełniący rolę głównego komisarza w dowództwie alianckim, uważał tę groźbę za

wystarczająco poważną, by przekazać ją Ivanoe Bonomiemu, nowemu premierowi Włoch. Zacytował raport JICA:

> „[Przywódcy separatystów] według doniesień, mieli zdecydować, że skoro ich aresztowanie jest bliskie, dobrze byłoby chwycić byka za rogi i dążyć do uzyskania de facto niepodległości, zanim siły popierające unię zdołają ściągnąć dodatkowe oddziały. Separatyści mają także liczyć na fakt, że na Sycylii nie pozostały praktycznie żadne oddziały alianckie i że alianci obecnie nie są w stanie sprowadzić na Sycylię dodatkowych sił, by utrzymać porządek...
>
> Należy pamiętać, że separatyści czasami celowo rozpowszechniają fałszywe wiadomości o planowanych przez siebie działaniach, by zwiększyć napięcie wśród opinii publicznej i zdezorientować agencje strzegące prawa. Czy jest to tylko kolejny przypadek użycia tej taktyki, czy też tym razem stanie się to naprawdę, pokaże czas”.

Dla separatystów i ich sojuszników z mafii nadszedł czas, aby działać lub zniknąć. Wybiła godzina powstania zbrojnego.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Czterdziesty dziewiąty stan

To, że mafia zaangażowała się mocno we wspieranie ruchu separatystycznego, zademonstrowane zostało podczas incydentu w Villalba, rodzinnym mieście Calogero Vizziniego. Don Calo był mafiosem, który rzekomo okazał się tak użyteczny w usuwaniu wojsk Osi przed alianckim natarciem w kierunku Cammarata. Obecnie był już burmistrzem miasteczka, mianowanym przez aliantów w końcu lipca 1943 roku. „Gdy Don Calo Vizzini został burmistrzem miasteczka – pisał anonimowy świadek wydarzeń – niemal wszyscy mieszkańcy zostali zebrani na rynku. Słabo znający włoski amerykański porucznik powiedział: «To jest wasz pan». I tak też się stało”.

Don Calo zawsze rządził miasteczkiem, jednakże od tego momentu jego rządy stały się oficjalne w oczach alianckiego rządu i wdzięcznych Amerykanów. Był to proces, który miał miejsce na całej wyspie. Lord Rennell później przyznał, że był to błąd alianckiego rządu:

> „Gdy ludzie domagali się usunięcia faszystowskich *podesta*, wielu moich oficerów wpadło w pułapkę, wybierając najbardziej narzucające się osoby albo słuchając rad swoich tłumaczy-ochotników, którzy poznali nieco angielszczyzny w trakcie pobytu w USA. Rezultaty nie zawsze były korzystne.
>
> Niemal zawsze wybierali miejscowego «szefa» mafii albo jego poplecznika, który w jednym czy dwóch przypadkach zdobywał szlify w środowisku amerykańskich gangsterów. O tych ludziach można było powiedzieć tylko tyle, że byli równie zdecydowanymi przeciwnikami faszystów, co

całkowicie niepożądanymi osobnikami pod każdym innym względem. To było wielkim problemem w pierwszych dniach okupacji. Wiedział o tym każdy, kto poświęcił tej kwestii choć chwilę”.

Luigi Lumia, mieszkaniec Villalba, zgadzał się z tym. „W tych dniach – wspominał – gdy doszło do całkowitej dezintegracji władzy i zabrakło jakichkolwiek zorganizowanych struktur, mafia jawiła się aliantom jako jedyna siła zdolna do zadbania o ludność”.

2 września 1944 roku Don Calo – burmistrz Villalba – gościł Finocchiaro Aprile, przywódcę separatystów, który na głównym Piazza Madrice wygłosił przemówienie o zaletach niepodległego wyspiarskiego państwa i o zbrodniach, jakie przyniosły poprzednie wielowiekowe obce panowania.

Na końcu przemówienia jego zwolennicy rozdali odznaki z liczbą czterdzieści dziewięć, by pokazać, że Sycylia mogła zostać czterdziestym dziewiątym stanem USA. Inne odznaki pokazywały zielony kształt Sycylii na tle amerykańskiej flagi.

16 września inna partia polityczna spotkała się z zupełnie odmiennym przyjęciem. Byli to komuniści, wśród nich Michele Pantaleone, którego rodzina mieszkała w domach wyglądających, jakby były z Piazza Madrice. Don Calo pozwolił im wygłaszać przemówienia, pod warunkiem że nie wspomną o reformie rolnej, o wielkich posiadłościach ani o mafii, i że nie wpuszczą na rynek żadnego chłopa, by ich słuchał. Aby zadbać o to, że zasady te będą przestrzegane, Don Calo zajął pozycję w środku placu z kijem w ręku, podczas gdy jego uzbrojeni ludzie stali niedbale oparci o ściany okolicznych budynków.

Głównym mówcą był Girolamo Li Causi. Od sierpnia 1944 roku był przywódcą sycylijskich komunistów i dzięki swojemu talentowi krasomówczemu stał się głównym rywalem Finocchiaro Aprile na wyspie. Chociaż komuniści początkowo wspierali separatystów, pod wpływem Li Causiego odrzucili ich i zaczęli popierać autonomię. Przywódca komunistów zaczął przemawiać i zignorował narzucone restrykcje, krytykując pradawne obciążenia wciąż znoszone przez sycylijskich chłopów. Mówił, że mafia tylko pogarsza sytuację. „Nie dajcie się zwieść właścicielom ziemskim – kontynuował Li Causi – którzy dają wam spłachetek ziemi na utrzymanie".

Don Calo nakazał swojemu bratu, księdzu, zabić w dzwony kościoła znajdującego się przy placu, by zagłuszyć Li Causiego, jednak przyciągnęło to jedynie zaciekawionych chłopów i mieszkańców, którzy zaczęli wypełniać plac. Li Causi nadal przemawiał do publiczności pomimo dźwięku dzwonów. Tego było za wiele dla Don Calo. „To kłamstwo!" – krzyknął szef mafii. Jego gangsterzy uznali to za rozkaz zerwania wiecu – i zaczęli strzelać do tłumu oraz do mówców. Komuniści odpowiedzieli z pistoletów i zaczęli rzucać granaty. Czternaście osób zostało rannych.

„Stać, nędzne kreatury!" – krzyknął Li Causi, jednak i on padł, postrzelony w kolano. Michele Pantaleone chwycił rannego polityka i podniósł go za ramiona. Gdy wybiegał z placu, kule uderzały w ściany za nim. Za murem pobliskiego banku Pantaleone wyciągnął swój pistolet i trzykrotnie wystrzelił w powietrze. Wreszcie interweniowali miejscowi karabinierzy, przywracając porządek. Dla młodego lewicowca był to punkt zwrotny. Od tego momentu przez resztę życia prowadził wojnę z mafią.

Ten opis masakry w Villalba jest dziełem Carlo Leviego z jego wstępu do książki Pantaleone *The Mafia and Politics* (Mafia i polityka). OSS sporządziło swój własny raport o walkach w Villalba, który ujawnił inny wymiar starcia:

> „Dwie rodziny – Farina-Vizzini i Pantaleone – od wieków żyły w nieprzyjaźni. Ostatnio animozje między rodzinami wzrosły, gdyż obydwie aspirowały do byłej posiadłości Micciche, należącej do księżniczki di Trabia. Posiadłość ta, ze względu na położenie blisko miasteczka jest bardzo atrakcyjna. W procesie przyznano ją rodzinie Vizzini-Farina".

Decyzja rozzłościła klan Pantaleone i obydwie rodziny stały się rywalami politycznymi. Michele Pantaleone miał nadzieję zadać cios rodzinie Vizzini, zapraszając Li Causiego, by wygłosił przemówienie w miasteczku. Według OSS posunął się nawet do tego, że skłonił go, by wspomniał o sprawie Micciche. To właśnie ta wzmianka spowodowała krzyk Vizziniego: „To kłamstwo!". OSS uznawało zatem całą sprawę za przejaw prywatnej waśni, nie zaś sporu politycznego. „Pożądane jest możliwie niewiele wspominać publicznie o tym incydencie" – konkludował raport OSS.

Pantaleone nie zrobił tego i unieśmiertelnił to wydarzenie w swojej książce. Oczywiście nie należy zakładać, że OSS było bezstronne w swojej relacji. Wersja ta zbytnio popiera stanowisko Vizziniego i poważnie wpływa na osobiste powiązania mafiosa z OSS w Palermo. Przyjęcie przez OSS punktu widzenia Vizziniego zdradza bliskie kontakty z mafią i gotowość do jej obrony.

Pantaleone uważał, że związanie się mafii z ruchem separatystów doskonale odpowiada jej celom:

> „Kilka miesięcy po inwazji na Sycylię mafia postanowiła wesprzeć prawicowy ruch separatystyczny. Przyczyną były wpływy Amerykanów pochodzenia sycylijskiego wśród szefów mafii, z którymi nawiązali oni mocne i zyskowne więzy. Poza tym mafia obawiała się, że narodowy rząd demokratyczny mógłby zmodyfikować strukturę społeczną wyspy, podczas gdy zwycięstwo separatystów oznaczałoby zjednoczenie mafii z klasą panującą wyspy”.

Twierdził, że sycylijscy mafiosi uczestniczyli w pierwszym spotkaniu ruchu separatystycznego, 9 grudnia 1943 roku w Palermo. Dwudziestu ośmiu obecnych czołowych przywódców zgodziło się na użycie w razie potrzeby przemocy, by zakłócić przebieg spotkań politycznych rywali.

Pantaleone poszedł na przemówienie wygłoszone przez Finocchiaro Aprile w Bagherii w początkach 1944 roku. Doświadczony mówca rozpoczął od zacytowania listów, które napisał do „drogiego Winniego” i „drogiego Delano”, w których powiedział alianckim przywódcom o tym, że Sycylia potrzebuje niepodległości. Następnie jasno określił swoją pozycję względem starych mafiosów. „Jeśli nie byłoby mafii – powiedział – należałoby ją wymyślić. Jestem przyjacielem mafii, mimo że osobiście jestem przeciwny przestępczości i przemocy”.

Przemówienie to według Pantaleone mocno wpłynęło na mafiosów w Palermo i skłoniło ich do przyłączenia się do ruchu separatystycznego. Zaangażowanie Don Calo Vizziniego w ruch separatystów także zapoczątkowane zostało w końcu 1943 roku, gdy uczestniczył on w konferencji w Katanii. Lewicowy separatysta Antonino

Varvaro postrzegał go jako intruza i zapytał, z czyjego nadania reprezentuje on region Caltanissetta. „Nie powinien pan zbytnio martwić się o karty członkowskie” – powiedział Don Calo. „Gdy wasza miłość powie mi słowo, każę spalić w prowincji wszystkie Camere del Lavoro [siedziby związków zawodowych]”.

W wyniku zaangażowania się mafii w ten ruch Finocchiaro Aprile mógł wygłaszać przemówienia w kontrolowanych przez nią prowincjach, takich jak Caltanissetta czy Agrigento. Ci, którzy się mu sprzeciwiali, mogli być pewni brutalnego przyjęcia. Gdy minister rządu włoskiego odwiedzał w marcu 1944 roku Palermo, by popierać jedność narodową, został zarzucony zgniłymi owocami i warzywami. Było to dość łagodne traktowanie. W Villalba można było dostać kulę.

* * *

Rozmowa brytyjskiego wicekonsula Manleya i wysokiego komisarza Sycylii Salvatore Aldisio w grudniu 1944 roku potwierdziła alianckie podejrzenia, że mafia zaangażowała się po stronie separatystów. „Aldisio powiedział mi – relacjonował Manley – że niektóre z band rozbójniczych na Sycylii były wspierane przez elementy mafii, które także wspierały separatystów, i że separatyści dzięki poparciu udzielanego im przez mafię mogą w razie potrzeby korzystać z usług band”.

Raport JICA ze stycznia 1945 roku także analizował związki między mafią a separatystami. Napisano w nim, że Finocchiaro Aprile odwiedzało kilku kluczowych mafiosów, w tym burmistrz Piana dei Dreci, Don Ciccio Cuccia, ten sam mafioso, który poniżył Mussoliniego podczas jego

wizyty na Sycylii w roku 1924, i który został uwięziony przez Moriego.

> „Dziś [pisano dalej w raporcie JICA] można powiedzieć, że przedstawiciele mafii są dla separatystów tym, czym katolicki kler dla chrześcijańskich demokratów. Innymi słowy, przywódcy mafii w regionach wiejskich stali się agentami propagandy separatystów. Tłumaczy to, dlaczego Finocchiaro Aprile często dobrze wyraża się o mafii i dlaczego tak stanowczo podkreślał różnicę między mafią a przestępczością".

Raport JICA krytykował następnie podejmowane przez separatystów próby zyskania poparcia aliantów. JICA słyszała plotki, że Wielka Brytania skrycie sponsoruje separatystów, gdyż pragnie utrzymywać ścisłą kontrolę nad Cieśniną Sycylijską, jednakże nie było żadnych dowodów na takie twierdzenia. Podobnie sugerowano udział Amerykanów poprzez plakietki wyborcze pokazujące mapę Sycylii na tle flagi amerykańskiej. Departament Stanu USA odpowiedział na to potajemną prośbą wystosowaną do włoskich władz wyspy, by zakazać używania tego znaku. Dalej w raporcie napisano:

> „Jednym z rzekomych przywódców ruchu [separatystów] ma być niejaki Don Calogero Vizzini, rzekomo przywódca mafii z Caltanissetta. Skala jego stosunków i sympatii do Finocchiaro Aprile nadal pozostaje zagadką".

Ich zażyłość ujawniła się nieco wyraźniej dla aliantów w raporcie Wywiadu Marynarki USA, sporządzonym nieco

później, w którym napisano, że 30 stycznia 1945 roku przedstawiciele separatystów przybyli do Palermo, pragnąc pilnie porozmawiać z Finocchiaro Aprile. Powiedziano im, że przywódcy nie ma w siedzibie separatystów, ponieważ był umówiony na kolację z Calogero Vizzinim i innymi mafiosami.

Separatyści i mafia zdawali się zlewać w jedno.

* * *

Grudzień 1944 roku przyniósł więcej złych wiadomości dla rządu Sycylii. Groźby separatystów miały się spełnić w widowiskowy sposób. Od czasu wcześniejszych zamieszek w Palermo panowała chęć rozpoczęcia zdecydowanego ataku na władze. W dniach 11–17 grudnia studenci miejskiego uniwersytetu demonstrowali codziennie. Wiele gniewu kierowano pod adresem włoskiego rządu, który domagał się od Sycylijczyków wstępowania do wojska, by pomogli aliantom prowadzić wojnę.

„Sycylijczycy, byli wojskowi wszystkich stopni – głosił jeden z plakatów – nie wstępujcie do służby wojskowej! Nie pozwólcie, by epitet najemnicy dołączył do zdrajców i pokonanych… Sycylijczycy! Nadszedł czas zademonstrowania, że się przebudziliście!”.

11 grudnia w Palermo tłum podpalił urząd skarbowy, niszcząc większość przechowywanych w nim dokumentów. Budynek ratusza obrzucono granatami ręcznymi, przecięto także linie telefoniczne i telegraficzne. Porządek przywrócili karabinierzy, którzy meldowali również o strzałach padających z tłumu.

14 grudnia w miasteczku Palma di Montechiaro w prowincji Agrigento kilkutysięczny tłum paradował

z karabinami, bronią automatyczną i granatami. Podczas dobrze zorganizowanej akcji zajęli wszystkie wyjścia z miasta, odcięli łączność, po czym zwrócili się przeciwko administracji, podpalającurząd miejski, szczególnie dokładnie niszcząc przechowywane dokumenty, w tym księgi wieczyste. Tłum skierował się do sądów, zagarnął przechowywaną tu broń, po czym podpalił urzędy skarbowe i zniszczył kolejne dokumenty w Banku Sycylii i na poczcie. Wreszcie grupa ludzi zatrzymała autobus z Agrigento i obrabowała pasażerów. Ukradziono także ciężarówkę z makaronem.

Posiłki policyjne i wojskowe przybyły jeszcze tego samego dnia, nie zdołały jednak odzyskać kontroli nad miastem, mimo że niektórzy obywatele zapraszali ich do domów, by mogli z ich okien ostrzeliwać przestępców. Wymiana ognia trwała wiele godzin, a centrum miasteczka opanowano dopiero następnego dnia. Walki trwały do 17 grudnia.

Niektórzy z uzbrojonych protestujących mieli mieć czerwone flagi, jednak mógł być to wybieg mafii, mający na celu ukrycie jej udziału w wydarzeniach. Miasteczko było uważane za niebezpieczne i znajdowało się w sercu kontrolowanej przez mafię prowincji Agrigento.

Dalej na północ, w zachodniej części Sycylii, w miasteczku Alcamo, niedaleko od Castellammare del Golfo, doszło do kolejnego poważnego incydentu. Alianckie władze zamknęły kilka młynów i piekarni w tym rejonie, by uderzyć w osoby spekulujące zbożem. W wyniku tego cena chleba na czarnym rynku wzrosła dwukrotnie. Zapewne w odwecie na to uderzenie w prowadzone przez mafiosów młyny student Milazzo, agitator separatystów, wygłosił przemówienie do innych studentów protestujących przeciwko planom wprowadzenia poboru przez rząd włoski.

Milazzo stanął przed tłumem na rynku – Piazza Ciullo. Zebrani trzymali transparenty z napisami „Precz z monarchią!”, „Precz z armią!”. „Nie pójdziemy na wojnę – powiedział Milazzo – dopóki nie będziemy wiedzieć, dlaczego idziemy. Mamy dość wojny – obozy koncentracyjne w Anglii, Ameryce, Rosji i Niemczech pełne są naszych jeńców wojennych. Dlatego nie stawimy się do służby wojskowej”. Milazzo zaprotestował następnie przeciwko zamknięciu młynów, a tłum ryknął w aprobacie, domagając się chleba i ponownego ich otwarcia. Komisarz bezpieczeństwa publicznego interweniował, próbując uspokoić zgromadzonych ludzi, jednakże Milazzo powiedział, że wszyscy spotkają się ponownie na placu następnego dnia.

W ciągu nocy kapitan karabinierów Miraglia, spodziewając się kłopotów, zadzwonił do Trapani po posiłki. Prefekt Trapani odpowiedział następnego dnia wezwaniem do otwarcia młynów, jednakże było to zbyt późno dla mieszkańców Alcamo. O 9 rano 18 grudnia liczący 6000 ludzi tłum zebrał się na Piazza Ciullo. Avvocato Cassara, prezes miejscowej sekcji ligi młodych separatystów, stanął na balkonie nad placem i zaczął podburzać tłum. Potępił lokalne podatki, a tłum w odpowiedzi krzyknął: „Spalić urzędy skarbowe”.

Kapitan Miraglia błagał Cassarę, by ten uspokoił tłum, ale sytuacja wymknęła się spod kontroli. Rozwścieczona tłuszcza ruszyła do ataku na urzędy, w tym ratusz, urzędy skarbowe i urzędy miejskie. Z biur wyciągano meble oraz dokumenty i palono je. Następnie tłum ruszył na Magazini Granai del Popolo, skąd zrabował zmagazynowane ziarno, nawozy sztuczne i amerykańską konserwowaną żywność. Wreszcie spróbowano ataku na ogólnosycylijską policję, jednak karabinierzy kierowani przez kapitana Miraglię

powstrzymali atak. Tłum ostrzelał policjantów i rzucał w nich grantami. Policjanci odpowiedzieli ogniem. Ludzie się rozproszyli, a później tego samego dnia z Trapani przybyły posiłki policji i włoskich żołnierzy. Dokonano licznych aresztowań, a wojsko zabezpieczyło miasto i wystawiło patrole.

Raport placówki Wywiadu Marynarki USA w Palermo przekazał szczegóły zamieszek w Alcamo do alianckiej kwatery głównej:

> „Nie można nawet określić powagi obecnej sytuacji na Sycylii. Nikt nie potrafi powiedzieć, w jaki sposób można sprawy utrzymać pod kontrolą. Jeśli powoływanie Sycylijczyków do służby wojskowej i groźba przerwania dostaw zboża wystąpią jednocześnie, nie sposób podjąć żadnych konstruktywnych kroków, by pogodzić przeciwne interesy włoskie i sycylijskie. Jedynym rozwiązaniem będzie przejęcie kontroli nad obszarem przez alianckie rządy przy pomocy sił zbrojnych”.

Alianci nie chcieli posyłać żołnierzy z powrotem na Sycylię. Mieli dość zajęcia przy pokonywaniu Hitlera i nazistów w Europie Zachodniej. Mafia i separatyści doskonale o tym wiedzieli i rok 1945 miał przynieść jeszcze więcej przemocy, gdy próbowali odnieść zwycięstwo w swojej wojnie o niepodległość.

* * *

W pierwszym tygodniu stycznia 1945 roku włoski premier Ivanoe Bonomi zwrócił się do swoich kolegów ministrów

w Rzymie w sprawie problemów na Sycylii. „U podstaw niepokojów można umieścić separatystów i ukryte na wyspie elementy faszystowskie” – powiedział. – „Sytuacja jest obecnie pozornie normalna, jednak nadal napięta. Przy najmniejszej prowokacji może dojść do kolejnych incydentów”. Tak się stało.

Do opisania fali starć na Sycylii w początku 1945 roku zaczęto używać nowych słów. Wywiad Marynarki USA opisywał uczestniczących w zamieszkach oraz przestępców jako „powstańców” i „rebeliantów” – zaś skala przemocy narastała, tak samo jak liczba ofiar.

Raport marynarki wysłany do alianckiej kwatery głównej 8 stycznia 1945 roku zawierał cały katalog kolejnych ataków. Na wyspie potrzebni byli włoscy żołnierze, by poradzić sobie z eskalacją przemocy. W Raguzie od kul zginął 1 oficer, 1 podoficer i 2 żołnierzy, 50 zaś zostało rannych. Dopiero przybycie pułku artylerii osłanianego przez czołg i samochód pancerny uspokoiło sytuację. W Comiso kapitan Sabatini został porwany przez rebeliantów, a kolumna z karabinami maszynowymi musiała sobie wywalczyć drogę do miasta. Obietnica przejścia do aktywnych działań, złożona przez Finocchiaro Aprile i jego popieranych przez mafię separatystów 26 października 1944 roku, zdawała się spełniać.

W tym samym miesiącu na Sycylię przybył generał Castellana, by przejąć dowództwo odtworzonej dywizji „Aosta”. Był bardzo szczery wobec OSS, gdy rozmawiał z jego oficerem w Palermo. „Generał Castellana – informowało OSS – jest przekonany, że największą siłą polityczną i społeczną, z jaką mamy do czynienia, jest mafia. Bardzo pragnie nawiązać serdeczne stosunki z czołowymi przywódcami mafii”.

Amerykańska Rada Wojny Psychologicznej nie miała wątpliwości co do tego, kto stoi za powstaniem. W raporcie dla alianckiej kwatery głównej z 10 stycznia 1945 roku wśród przyczyn rebelii wymieniła obawę, że Sycylijczycy zostaną powołani do służby na Dalekim Wschodzie. Radę niepokoiło też racjonowanie chleba i makaronu. Wszystkie te przyczyny były „wyolbrzymiane przez separatystów, faszystów i MAFIĘ [wersaliki w oryginale]". Pomimo dawnych powiązań między agentami alianckiego wywiadu a mafią sprzed osiemnastu miesięcy, mafiosi byli obecnie postrzegani bardziej jako problem niż jako pomoc. Rada musiała przyznać, że subtelne metody propagandowe zawodziły i zdecydowanie zalecała, by Włosi potwierdzili swoją władzę poprzez akcję policji przeciwko elementom faszystowskim i mafijnym. Było to wezwanie do powrotu do czasów Cesare Moriego i jego *retate*.

Rada chciała także wyjaśnić stanowisko aliantów w sprawie sycylijskiego separatyzmu. „Londyn i Waszyngton należy poprosić o opublikowanie oświadczenia – pisano w raporcie – potępiającego prawa gangsterskie i kategorycznie zaprzeczającego jakoby alianci popierali separatyzm".

Gdy alianci debatowali nad dalszymi posunięciami, pojawił się nowy wymiar w problemach wybuchających w zachodniej Sycylii. Do powstania zaczęły dołączać uzbrojone bandy kryminalistów, które rozproszyły się po całym regionie. 27 stycznia 1945 roku banda złożona z czterdziestu uzbrojonych mężczyzn pod Contrada Saladino w Camastra zatrzymała pociąg relacji Licata – Agrigento, obrabowała pasażerów i zniknęła. W innym pociągu aresztowano siedemnaście osób podejrzewanych o przewożenie broni. Znaleziono przy nich czternaście karabinów, pistolet, dwa granaty i zapas amunicji. 15

stycznia trzech karabinierów patrolujących Sciacca zostało ostrzelanych przez czterech mężczyzn. Jeden z karabinierów został zabity. Napastnicy uciekli.

Władze nie miały wyboru i musiały wrócić do taktyki Moriego. 10 lutego w Agrigento aresztowano siedemdziesięciu czterech Sycylijczyków, którym postawiono zarzut napadów z bronią w ręku i udziału w zatrzymaniu pociągu w Camastrze.

15 lutego Wywiad Marynarki USA donosił, że emisariusze z prowincji Palermo meldowali, iż uzbrojone bandy, zaopatrzone w broń, amunicję, prowiant i lekarstwa, ruszyły w kierunku miasta Corleone.

Corleone było znane jako główny ośrodek miejscowej mafii.

* * *

Salvatore Aldisio, chrześcijański demokrata i wysoki komisarz Sycylii, podsumował wydarzenia na wyspie w tajnym raporcie dla włoskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 21 lutego 1945 roku.

> „Niepokoje, do jakich doszło na Sycylii w ciągu grudnia, zmieniły się w zbrojne powstania w prowincjach Agrigento i Ragusa w ciągu miesiąca stycznia... Porządek przywrócono wszędzie 13 stycznia. Starcia między żołnierzami i rebeliantami były nieuniknione, a w ich wyniku 12 karabinierów, 1 oficer, 1 podoficer i 2 żołnierzy spotkała śmierć w Raguzie, zaś 15 żołnierzy zostało rannych. Wśród rebeliantów melduje się o 13 zabitych i 50 rannych...”.

Ostatnie powstanie miało miejsce w Palazzo Adriano w Palermo 25 stycznia, gdy 700 rebeliantów ostrzelało z karabinów maszynowych koszary karabinierów, uszkadzając okoliczne domy. Żołnierze zareagowali zdecydowanie i uniemożliwili rebeliantom opanowanie koszar. Aldisio winą za przemoc obciążył separatystów.

Ośmielony działaniem ruch separatystów zwołał w dniach 15–16 stycznia konwencję w swojej siedzibie w Palermo. Wydano na niej oświadczenie wzywające do odebrania władzy na Sycylii włoskiemu rządowi i przekazania jej separatystom lub przynajmniej władzom alianckim.

W swoim raporcie Aldisio poczynił zawoalowaną uwagę o mafii, nazywając ją:

> „Kapitalistyczną grupą interesów o niemałej wadze… [są oni] znani ze sponsorowania ruchu w celu skupienia władzy w swoich rękach i pozostania panami sytuacji na Sycylii, gdy więzy gospodarcze z rządem zostaną zerwane. Spowoduje to powstanie feudalnego reżimu, z antydemokratycznym systemem przywilejów, z których korzyści czerpać będą wyłącznie sponsorzy”.

Niedobory żywności i bezprawie dolało, zdaniem Aldisio, oliwy do ognia. Przestępcy stawali się coraz bardziej śmiali i atakowali dalekobieżne autobusy oraz pociągi. Aldisio obawiał się utworzenia w kraju silnie uzbrojonych band złożonych z byłych więźniów. Wreszcie wymienił jedną z postaci odpowiedzialnych za pogarszanie się sytuacji. „Banda kierowana przez Giuliano – pisał – winna licznych przestępstw popełnionych w rejonie Partinico, nadal rządzi”.

Salvatore Giuliano – było to nazwisko, które miało wzbudzać przerażenie u wszystkich na wyspie, w tym wśród członków mafii.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Zamiana przeciwników

Salvatore Giuliano był sycylijskim gangsterem numer jeden podczas alianckiej okupacji i potem. Jego kariera bandyty rozpoczęła się 2 września 1943 roku, gdy był jeszcze nastolatkiem. Ukradł worek mąki, który miał sprzedać na czarnym rynku, ale został nakryty przez karabiniera. Ten kazał mu oddać mąkę, jednakże Giuliano go zabił. Zaczęło się życie uciekiniera – do końca swojej kryminalnej kariery miał zostać oskarżony o zabicie 73 karabinierów i 27 innych policjantów.

Rodzina Giuliano nie była uboga. Jego ojciec zarobił pieniądze jako emigrant w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracował w Minnesocie. Gdy powrócił na Sycylię, kupił kawał ziemi i dom w Montelepre, górzystym rejonie niedaleko od Palermo. Jako bandyta Giuliano uczynił ten region swoim królestwem i niewielu przechodziło przez nie bez uiszczenia trybutu. Stworzył gang z więźniów, którzy uciekli z Monreale, i zaczął terroryzować okolice Palermo. Wymuszał pieniądze i żywność od właścicieli ziemskich, rozdawał ich część chłopom, tak że zaczęli go kochać i bać się jednocześnie – chroniąc go przed władzami.

Giuliano nie znał strachu i w ciągu pierwszych miesięcy w roli bandyty nie okazywał żadnego szacunku dla mafii. Jeden ze starych mafiosów został znaleziony na drodze do Castellammare del Golfo z twarzą umazaną krowim łajnem i z zawieszoną na szyi kartką z napisem: „Tak Giuliano traktuje mafię”.

W dawnych czasach mafia kontrolowała bandytyzm w swoich stronach, nawiązując stosunki z bandytami, planując operacje i dzieląc się zyskiem z ich przestępstw.

Proponowali właścicielom ziemskim ochronę przed napadami w zamian za opłatę. Jednak ich władza osłabła w czasach faszystowskich i kraj w latach wojny zalali bandyci działający poza kontrolą mafii. Te zbrojne bandy, wymieniane w licznych alianckich raportach z tego okresu, porywały prominentnych mieszkańców, atakowały autobusy i pociągi, rabowały rządowe magazyny oraz walczyły z karabinierami i włoską armią.

Giuliano był za bardzo dominującą osobowością w regionie zbyt bliskim serca mafijnego kraju, by długo pozostawać poza jej społecznością.

W 1944 roku skontaktował się z nim Concetto Gallo, dowódca mafijnej Ochotniczej Armii Niepodległej Sycylii – *Escercito Volontario Indipendenza Siciliana* (EVIS). Ta siła zbrojna złożona z kilku grup bandytów miała pełne poparcie kierownictwa separatystów i zamierzała nadać ich powstaniu charakter zbrojny.

Gallo spotkał się z Giuliano w Bellolampo na przedmieściach Palermo i zaoferował mu rangę pułkownika w EVIS. Obiecał, że gdy separatyści wywalczą niepodległość, Giuliano będzie mógł zostać szefem policji na wyspie. Giuliano nie miał jeszcze dwudziestu lat podczas tego spotkania i bardzo pochlebiała mu uwaga czołowych mafiosów oraz przywódców separatystów. W kolejnym spotkaniu Giuliano i jego 100-osobową jednostkę formalnie wcielono do EVIS. W późniejszym raporcie sycylijskiej policji dokładnie opisano zaangażowanie Giuliano w politykę:

> „Giuliano i przywódcy separatystów spotkali się w Ponte di Sagana w obecności licznych dobrze uzbrojonych bandytów. Omawiali plany zdobycia władzy na Sycylii i zlikwidowania komunizmu.

> Giuliano przedłożył plan ataków w rejonie Monreale, Montelepre i Partinico, i poprosił o 10 milionów lirów na ich sfinansowanie. Jednakże diuk [Carcaci] i baron La Motta zdawali się raczej zmieszani. Inny bandyta zasugerował, że potrzebne fundusze można by zdobyć poprzez porwania i szantażowanie bogatych ludzi. Sugestia ta została przyjęta...".

Po wcieleniu w swoje szeregi Giuliano, ambicje EVIS wzrosły. Jej przywódcy rozważali nawet marsz na Palermo, by zdobyć stolicę wyspy. Jednakże ich siły nigdy nie liczyły więcej niż kilkuset ludzi i działania w początkach 1945 roku ograniczały się nadal do drobnych napadów, w których garstki bandytów atakowały siedziby karabinierów i rabowały składy amunicji. To rodziło pytanie: czy po rozpoczęciu zbrojnego powstania siły separatystów naprawdę miały dostateczne poparcie na wyspie, by doprowadzić do zwycięstwa? Czy kiedykolwiek mieli się stać czymś więcej niż drobnymi bandytami?

* * *

Na przełomie 1944 i 1945 roku Rzym ściśle kontrolował wiadomości na temat powstania na Sycylii. Dopiero 1 lutego 1945 roku napisała o nim prasa zagraniczna. Weteran reporterów „New York Timesa", Herbert L. Matthews, opisał je pod nagłówkiem „Sycylia w zamęcie niepokojów społecznych".

> „Ani słowo o tym nie przedostało się na zewnątrz z powodu zablokowania informacji o sycylijskich niepokojach przez rząd w Rzymie. Po ich

> zakończeniu wydane zostanie ostrożne oświadczenie, którego wiarygodność zależeć będzie od czynników politycznych, jednakże całkowicie niedokładne opisanie w nim wypadków wyniknie także z faktu, że niemożliwe jest wyrobienie sobie obiektywnej oceny wydarzeń”.

Matthews działał w Palermo i zrobił, co mógł, by podsumować większe zaburzenia na Sycylii od czasu wydarzeń 19 października 1944 roku w Palermo do powstania w Raguzie i Agrigento w styczniu 1945 roku „Komuniści i socjaliści w Rzymie lubią o te czy inne kłopoty na Sycylii obwiniać faszystów” – pisał Matthews. – „Jest tylko jedno dobre słowo na określenie tych oskarżeń – nonsens”. Matthews oskarżał separatystów, kierowanych przez Finocchiaro Aprile, oraz mafię:

> „Mafia jest jednym z niewiadomych czynników w niezwykle skomplikowanej sytuacji. Na wyższych szczeblach mafia w naturalny sposób popiera separatyzm – po pierwsze z powodu tradycyjnych powiązań z wielką własnością ziemską, po drugie zaś, ponieważ korzystniej jest mieć wybranych lub popieranych przez siebie polityków pod kontrolą w Palermo niż poza kontrolą w Rzymie”.

Jeśli chodziło o falę przestępczości i rozpowszechniony bandytyzm w kraju, Matthews uważał, że jest to spowodowane wyzwaniem rzuconym władzy mafii:

> „Jedną rzeczą, której mafia na dłuższą metę nie zniesie, jest rozpowszechnienie niezorganizowanej przestępczości, do czego doszło obecnie na wyspie.

> Mafia musi albo wchłonąć i przejąć kontrolę nad niespokojnym elementem, albo walczyć z nim i go zniszczyć. Niestety, widoczne oznaki dowodzą, że mafiosi podejmują wysiłki w celu podporządkowania, nie zaś sprzeciwiania się nowym przestępcom".

Był to umiejętny i dokładny obraz wydarzeń, i możliwe, że Matthews zdobywał informacje od alianckich agencji wywiadowczych działających w Palermo. Wiadomości te być może przekazano dziennikarzowi w formie kontrolowanego przecieku, by wywrzeć międzynarodową presję na rząd włoski. Kolejny artykuł Matthewsa zawierał groźbę pod adresem rządu włoskiego: jeśli ten nie poradzi sobie z sytuacją, będą interweniować alianci:

> „Sycylijscy separatyści pragną powrotu aliantów i ponownej okupacji Sycylii, i są w stanie wymusić takie rozwiązanie. Ruch na rzecz Niepodległości Sycylii jest najpoważniejszym problemem Włoch, i wysiłki Rzymu, by go zmarginalizować, nie spowodują jego rozwiązania".

Brzmiało to jak ostrzeżenie aliantów skierowane do włoskiego premiera. Matthews następnie porównał sytuację Sycylii do sytuacji Indii, gdzie muzułmanie domagali się osobnego Pakistanu. Uważał, że był to w równej mierze problem aliancki, co włoski. „Sycylia była pierwszym wyzwolonym miejscem w Europie i jest dobrym przykładem tego, jakie niespokojne moce budzą siły wyzwoleńcze w tym starym świecie, z którego pochodzi nasz naród". Powtórzył zarzut, że „mafia, ta sycylijska szczególna instytucja[1],

która jest niemal rządem sama dla siebie, głęboko angażuje się w wydarzenia”.

* * *

Pomysłem wysokiego komisarza Sycylii, Salvatore Aldisio, na przezwyciężenie szalejącego bezprawia na wyspie było utworzenie specjalnego batalionu karabinierów, jednakże problem był taki, że od samego początku byli oni za słabo uzbrojeni. To, że władze nadal zachowywały się niezwykle nerwowo wobec sił, z którymi się mierzyły, uwidoczniło się w postaci środków ostrożności podjętych w trakcie uroczystości rocznicy Nieszporów Sycylijskich, które odbywały się w Palermo 31 marca 1945 roku. Były one znacznie przesadzone. W ważnych punktach miasta rozmieszczono samochody pancerne, agenci bezpieczeństwa publicznego, żołnierze i karabinierzy pilnowali wszystkich budynków rządowych, w różnych punktach miasta rozmieszczono całe kompanie piechoty oraz strzelców alpejskich; na dachach koło siedziby separatystów umieszczono karabinierów; na drogach prowadzących do Palermo postawiono zapory, by uniemożliwić wjazd ciężarówek z uzbrojonymi zwolennikami separatystów. Wszystko to dla obchodów, na które przyszło zaledwie 200 Sycylijczyków!

Finocchiaro Aprile był gospodarzem wieczoru i musiał być zadowolony z obsesji bezpieczeństwa. Inny przywódca separatystów, Lucio Tasca, wygłosił porywające przemówienie: „Chciałbym, by alianccy obserwatorzy zdali sobie sprawę – powiedział – że nigdy nie będzie pokoju w basenie Morza Śródziemnego, dopóki aspiracje Sycylii nie zostaną zagwarantowane. Dominacja oparta na sile

zbrojnej nie zmieni pragnień narodu. Będziemy bronić naszej niepodległości. Godzina Sycylii jest blisko”.

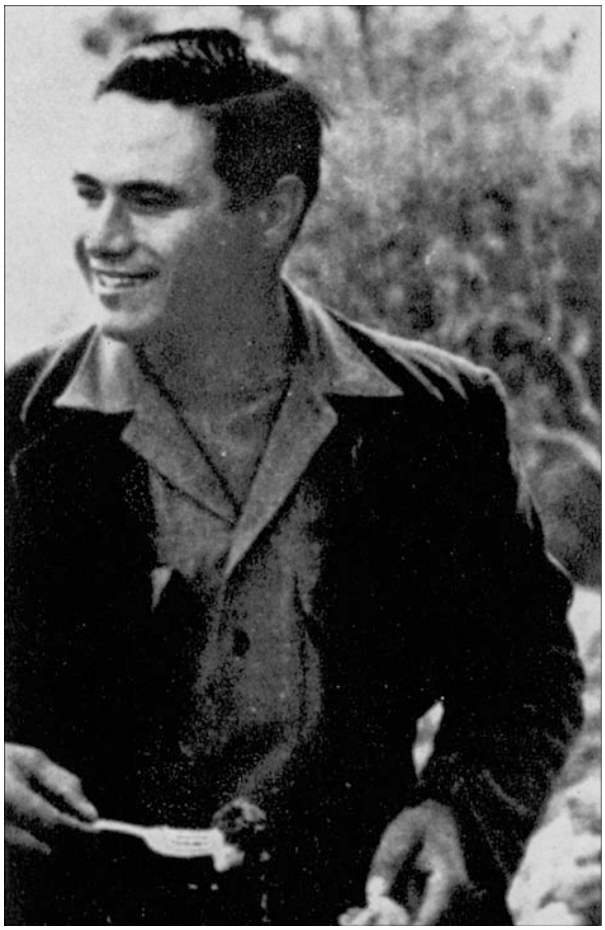

Salvatore Giuliano, niesławny przywódca sycylijskich bandytów w latach 1944–1950. Jego armia bandytów współdziałała ściśle z mafią i sycylijskim ruchem separatystycznym

Władze były skrępowane okazaniem swej nerwowości. Zapewne zaskoczone, a potem zachęcone brakiem kłopotów podczas obchodów (oraz podczas kongresu separatystów w następnym miesiącu), stronnictwa wrogie separatystom postanowiły przejść do ofensywy. Raport OSS stwierdzał, że zarówno chrześcijańscy demokraci, jak i komuniści prosili rząd włoski o podjęcie szybkiej akcji, by zdyscyplinować ruch separatystów. Kulminację ich działań na ulicach

Palermo stanowił atak na siedzibę partii separatystycznej. Brytyjski żandarm wojskowy opisał to wydarzenie:

> „21 kwietnia [1945 roku] o 9.00 zauważono na Via Liberta w Palermo maszerującą grupę 200 małych chłopców i studentów z włoską flagą, z naklejonym na niej papierowym herbem dynastii sabaudzkiej. Chłopcy ci, jak mówiono, protestują przeciwko cesji Triestu. Gdy dotarli do centrum miasta, dołączyły do nich inne grupy, aż powstał tłum około dwóch tysięcy osób".

Po przemarszu kilkoma ulicami tłum został skierowany przez karabinierów i agentów bezpieczeństwa publicznego w kierunku siedziby separatystów przy Via Ruggero Settimo. Przybyli tam około godziny jedenastej. Wewnątrz siedziby znajdowało się nie więcej niż 40 młodych zwolenników ruchu. Niektórzy stanęli w oknach na piętrze i zaczęli wymieniać obelgi z osobami z tłumu. Nagle na budynek poleciał deszcz kamieni i protestujący wdarli się do środka. Doszło do bijatyki i protestujący zaczęli wyrzucać przez okna papiery, krzesła i maszyny do pisania. Młodzi separatyści przegrali starcie i zostali wyniesieni z budynku.

> „Niektórzy z separatystów [donosił żandarm] zdołali ocalić flagę Sycylii i z nią w dłoniach odtrąbili odwrót. Flagę tę zastąpiono flagą Włoch, która powiewała z okna na piętrze budynku przez resztę dnia. Większość materiałów z biur znajdowała się na ulicach. Po pokonaniu separatystów na miejscu pojawili się konni CC.RR i ulica została oczyszczona. Spokój przywrócono około godziny

> 12.00. W wydarzeniach nie brał udziału żaden członek sił alianckich”.

Być może tłum początkowo domagał się pozostawienia Triestu we Włoszech, jednak ten protest szybko został skierowany przeciwko separatystom. To, że stało się to w biały dzień, a władze nie interweniowały, było szokiem dla Finocchiaro Aprile. Gdzie były jego siły zbrojne? Miejscowa gazeta podchwyciła to. „Nie uważa się, by demonstracja ta była spontanicznym wybuchem przeciwko separatystom, dokonanym przez obywateli Palermo – pisała „Giornale di Sicilia” – ale raczej akcją zorganizowaną przez rząd włoski, mającą na celu poradzenie sobie z separatystycznym kłopotem w sposób pośredni”. „Demonstracja ta – pisał brytyjski żandarm – zaskoczyła separatystów i w czasie incydentu w budynku nie było żadnego z liderów ruchu. W weekend 21–22 kwietnia lizali swoje rany i poprzysięgali zemstę”.

Tego samego dnia Finocchiaro Aprile napisał ostry list do admirała Stone’a, szefa komisji alianckiej w Rzymie. Obwinił za atak władze:

> „W celu pomniejszenia szczególnego znaczenia drugiego kongresu naszego ruchu rząd włoski zorganizował bandę tysiąca kryminalistów i uczniów do demonstracji przeciwko naszemu ruchowi. Karabinierzy i policjanci zniszczyli naszą siedzibę w Palermo. Znajdowało się tu jedynie około dwudziestu nieuzbrojonych młodych ludzi, którzy zostali brutalnie pobici i aresztowani. Ten ohydny czyn, dokonany wbrew interesom aliantów, głęboko wstrząsnął obywatelami”.

Finocchiaro Aprile obiecał poważną odpowiedź, jednakże tak naprawdę pragnął – właśnie w czasie, gdy alianckie wojska były wycofywane z wyspy – zwrócić aliantów przeciwko włoskiemu rządowi. „Jeśli o mnie chodzi – powiedział – ponawiam prośbę, by Sycylia została znów okupowana przez aliantów, aby zapobiec poważniejszym niepokojom”.

Brytyjski wicekonsul Manley uważał, że uderzenie na siedzibę w Palermo oraz późniejsze zamknięcie innych biur na wyspie zmusiło separatystów do przyjęcia bardziej wrogiej postawy:

> „Zamknięcie wszystkich siedzib MIS [Movimento per l’Indipendenza della Sicilia] na całej Sycylii zepchnęło MIS do podziemia. Z tego powodu wielu młodych członków miało uciec w góry i dołączyć do band, aby uniknąć aresztowania. Concetto Gallo, członek komitetu MIS w Katanii, był jednym z nich. Jest to kolejne możliwe powiązanie między MIS a bandytami, a ostatnio z EVIS”.

Polityczni konkurenci separatystów wyczuli ich słabość i zaczęli ich okrążać. Separatyści mogli mieć swoją tak zwaną armię EVIS złożoną z bandytów, jednak działała ona jedynie na prowincji. W miastach ich pozycja była zagrożona.

W końcu kwietnia monarchiści skontaktowali się z Don Calogero Vizzinim, prosząc go o wsparcie. Odrzucił ich zaproszenie, jednak takie manewry zasiały ziarno nieufności w głowach przywódców mafii, popierających Finocchiaro Aprile. Po niepowodzeniu próby rozpętania na całej wyspie zbrojnego powstania i otwartym ataku władz na siedzibę w Palermo, sprawa separatystów zaczęła

wyglądać na przegraną. Z pewnością byli słabi i mafia nie mogła narażać swojej reputacji i nadal ich popierać. Czy zatem powinna wciąż popierać separatystów, czy też ich porzucić?

* * *

Poza Sycylią w reszcie Europy II wojna światowa zbliżała się do końca. Adolf Hitler 30 kwietnia 1945 roku zastrzelił się w swoim bunkrze głęboko pod centrum obróconego w ruinę Berlina. Dwa dni wcześniej dowiedział się o żałosnym końcu swojego faszystowskiego towarzysza Benito Mussoliniego. Okoliczność ta zapewne skłoniła Hitlera do popełnienia samobójstwa, by uniknąć niewoli.

27 kwietnia Mussoliniego wieziono w niemieckim konwoju z jego faszystowskiej enklawy ku granicy Szwajcarii. Miał nadzieję uciec do kraju, który udzielił mu schronienia, gdy był młodym działaczem politycznym, jednakże włoscy partyzanci zaatakowali konwój i znaleźli Duce ukrytego pod kocem na ciężarówce. Miał na sobie niemiecki hełm i kurtkę Luftwaffe, a Niemcy próbowali go chronić, mówiąc, że to ich pijany kolega. Partyzanci nie dali się zwieść i zabrali Mussoliniego do samotnego domku w górach. Jego kochanka, Clara Petacci, i inni wzięci do niewoli faszyści zostali zabrani do ratusza w pobliskim Dongo.

Amerykański sierżant Dan Polier, korespondent gazety „Yank”, rozmawiał z dwoma partyzantami, którzy pilnowali 62-letniego dyktatora podczas ostatniej nocy jego życia. Jak wspominali, Mussolini był pewien swojego losu:

„Znam swoje przeznaczenie. Zostanę zabrany do więzienia San Donino w Como, a następnie do więzienia San Vittore w Mediolanie [był więziony w obydwu jako

młody lewicowy agitator]. Zostanę postawiony przed sądem i powiem światu, że zostałem zdradzony dziewięć razy – ostatni raz przez Hitlera”.

„Dlaczego powiedział pan ludziom, że Niemcy wygrają wojnę” – zapytał George Buffeli, jeden z partyzantów.

„Mój drogi – powiedział Mussolini – musisz wiedzieć, że gestapo Hitlera otaczało mnie tak ściśle, że tylko w łóżku mogłem być sam”.

„Czy rozumie pan teraz – zapytał Buffeli – że sprzymierzył się pan z szaleńcem?”.

„Hitler był głupcem” – powiedział Mussolini. – „Powinien był wiedzieć, że jeden człowiek nie może zostać panem świata. Każda ludzka siła ma swoje ograniczenia. Drzewo nie może dorosnąć do nieba”.

Mussolini trząsł się w zimnej górskiej chacie. Partyzant zaproponował mu płaszcz Luftwaffe, który miał na sobie w chwili schwytania.

„*Bada Tedeschi* [precz z Niemcami]” – warknął Mussolini i odrzucił płaszcz.

Później tej samej nocy do Mussoliniego dołączyła Petacci. Jego przewidywania odnośnie do przyszłości okazały się błędne. Następnego dnia partyzanci zorganizowali im krótką rozprawę i o 16.10, bez ceremonii, rozstrzelano ich. Tego wieczoru ciała zabrano furgonetką do Mediolanu i wyrzucono na Piazza Loreto – miejsca niegdyś wykorzystywanego do egzekucji partyzantów. Ciała zostały poturbowane przez tłum, po czym zawieszone głowami do dołu na żelaznym płocie koło stacji benzynowej.

Hitler nie chciał kończyć w taki sposób. Dwa dni później zastrzelił się, a jego ciało spalono. Druga wojna światowa w Europie skończyła się 8 maja 1945 roku.

Tego samego dnia w Nowym Jorku adwokat Lucky’ego Luciano, Moses Polakoff, złożył wniosek o ułaskawienie

swojego klienta. Wobec końca wojny Luciano nie tracił ani chwili. Wykonał swoją część umowy i chciał wyjść na wolność. Gazety mówiły wprost o tym, co się stało. Jak donosił „New York Times”:

> „Ponieważ Charles (Lucky Luciano) Lucania, odsiadujący wyrok 30–50 lat w więzieniu stanowym jako wicekról, wspierał władze wojskowe przez dwa lata podczas przygotowań do inwazji aliantów na Sycylię, jak to wczoraj ujawnił jego adwokat, do gubernatora Deweya, który oskarżał Luciano w roku 1936, złożono wniosek o ułaskawienie. Wniosek znajduje się obecnie przed stanową Radą Zwolnień Warunkowych”.

Adwokatem Luciano na tym przesłuchaniu był Moses Polakoff. Oświadczył on, że usługi Luciano pozyskał major Murray Gurfein z wywiadu wojskowego. Polakoff powiedział następnie sądowi, że Luciano przekazał tę informację w swojej celi w więzieniu Great Meadow w roku 1942 i że „wielu urodzonych na Sycylii Włochów udostępniało cenne dla sił zbrojnych wiadomości dotyczące warunków na Sycylii”. Było to bardzo jasne i publicznie złożone oświadczenie – a mimo to udział Luciano w wysiłku wojennym swojego kraju otaczała przez kolejne dekady atmosfera tajemniczości i zagadkowości. To krótkie oświadczenie adwokata Luciano miało zostać jedynie wzmocnione podczas późniejszych badań.

* * *

W końcu lata 1945 roku sytuacja na Sycylii zdawała się nieco poprawiać. Biuro Cenzury armii amerykańskiej

przechwyciło list mieszkańca Katanii, Enrico Sorrentino, napisany w sierpniu, i przekazało jego kopie alianckiemu dowództwu oraz brytyjskiemu Ministerstwu Wojny.

> „Oczywiście cena benzyny rośnie [narzekał Sorrentino]. Obecnie wynosi 150 lirów i nadal wzrasta. Sytuacja jest inna na północ od Rzymu. Traktuje się nas zawsze tak samo, dlatego ruch separatystyczny zyskuje poparcie. Profesor Canepa z naszego uniwersytetu, który kierował ruchem, został zabity podczas incydentu z miejscowymi władzami, zaś jego następca wydał wojowniczą proklamację, uważając, że czas powstania jest blisko. Jeśli tak jest, po raz kolejny na tej umęczonej ziemi będzie przelewana krew”.

Sorrentino następnie nakreślił ponury obraz życia w powojennej Sycylii:

> „Nasz kraj prezentuje dziś żałosny widok. Broni jest pod dostatkiem i pod najmniejszym pretekstem dochodzi do zabójstw. Wszyscy biorą sprawiedliwość we własne ręce. W sądzie okręgowym karabinier, który pilnował więźnia, wydał i wykonał wyrok własnymi rękoma, nie czekając na sędziów. Tak samo jest wszędzie, rabunki, gwałty, listy z pogróżkami, porwania etc. zdarzają się na porządku dziennym. Policja dokonuje masowych aresztowań. Więzienia są przepełnione, a za murami więziennymi dochodzi do buntów, podpaleń i innych przestępstw”.

W odróżnieniu do opinii Sorrentino, dowództwo alianckie uważało, że sytuacja się uspokoiła od początku roku. Raport podpułkownika G.E. Monsella z biura zastępcy szefa sztabu armii amerykańskiej, sporządzony we wrześniu, głosił, że sytuacja ogólna na Sycylii nie wykazuje oznak jakiejkolwiek działalności rewolucyjnej lub antyalianckiej. Większe obawy żywił wobec sycylijskiej partii komunistycznej:

> „Chociaż nie otrzymano żadnych wiarygodnych informacji na temat działalności komunistów, bez wątpienia włoska partia komunistyczna pozostaje w bliskim kontakcie z sycylijską partią komunistyczną i próbuje rozszerzyć swoje wpływy na inne regiony”.

Według danych alianckiego wywiadu, sycylijska partia komunistyczna liczyła 48 000 członków, zaś socjalistyczna 29 000. Separatyści mieli 30 000 zadeklarowanych członków, podczas gdy konserwatywni chrześcijańscy demokraci 45 000. Istniała jasna linia podziału między lewicą a prawicą i Monsell uważał to za główne zagrożenie dla stabilności na Sycylii. Wybory miały się odbyć w roku 1946 i wszystkie partie przygotowywały się do nich. „Wskaźnik przestępczości ma wzrastać – pisał Monsell – zapewne w wyniku połączenia niepokojów gospodarczych i porywczego temperamentu Sycylijczyków, jednak od czerwca 45 roku nie donoszono o żadnych działaniach wywrotowych ani większych incydentach”.

Gdy na Sycylii nadeszła jesień, władze włoskie uznały, że separatyści zostali dostatecznie osłabieni wydarzeniami w poprzednich miesiącach, by można było podjąć przeciw nim ostateczne działania. 2 października 1945 roku

aresztowani zostali czołowi separatystyczni politycy, w tym Finocchiaro Aprile, Andrea Varvaro i Francesco Restuccia. Zostali oskarżeni o spiskowanie przeciwko integralności oraz niepodległości państwa i wysłani na więzienną wyspę Ponza. Było to ryzykowne posunięcie włoskiego rządu, które mogło spowodować zamieszki na ulicach i zbrojne powstanie na prowincji, jednakże wydarzenia z poprzednich miesięcy, od czasu rocznicy Nieszporów Sycylijskich, sugerowały, że ryzyko nie jest duże.

Większość gazet Palermo zareagowała na tę wiadomość pozytywnie, chwaląc zdecydowane działania podjęte przez rząd. Agencja informacyjna Orbis stwierdziła, że większość Sycylijczyków przyjęła tę wiadomość ze spokojem i obojętnością. Chrześcijańscy demokraci w swojej gazecie „Sicilia del Popolo" napisali, że wspierali aspiracje separatystów, tylko dlatego że uważali, iż mają one poparcie aliantów. Nie doszło do zamieszek na ulicach. Rząd trafnie przewidział nastroje mieszkańców Sycylii. Mafia zareagowała na aresztowania wycofaniem poparcia dla Finocchiaro Aprile. Widziała, że nie ma on poparcia na ulicach – po jego uwięzieniu nie doszło do masowych protestów ani do strajków – a skoro wojna się skończyła, alianci stracili zainteresowanie dla sprawy separatystów.

Wraz z nastaniem epoki zimnej wojny alianci bardziej obawiali się, że sowiecka dominacja nad Europą Wschodnią rozszerzy się na basen Morza Śródziemnego. Chcieli, by Sycylia była częścią silnych, zjednoczonych i antykomunistycznych Włoch. Dla aliantów chrześcijańscy demokraci wyglądali na lepszego konia – a większość mafii była tego samego zdania. Chrześcijańscy demokraci preferowali autonomię regionalną i zadeklarowali zamiar skoncentrowania się na walce z komunizmem. Dla nich, dla

mafii i dla aliantów to był największy wróg na Sycylii – nie zaś włoski rząd.

W mafii istniała jednak mniejszość, kierowana przez Calogero Vizziniego, która nadal wierzyła w potencjał rewolucyjny separatyzmu. Wraz z Lucio Tascą mieli kontakt z Salvatore Giuliano i innymi wyjętymi spod prawa, którzy tworzyli bandycką armię EVIS. Wyznaczyli sobie za cel kontynuowanie wojny partyzanckiej z władzami.

Raport bezpieczeństwa z grudnia 1945 roku opisywał poważną konfrontację między policją a EVIS w San Mauro di Caltagirone w Katanii. „Bandyci otoczyli posiadłość" – pisano w raporcie. – „Ubrani byli w mundury koloru khaki i mieli niemieckie pojazdy. Używali broni i zadali straty CCRR, w tym zabili jednego podoficera". Władze otoczyły Concetto Gallo, dowódcę sił EVIS, który zaprosił Giuliano, by ten do niego dołączył. Około 250 karabinierów i 350 włoskich żołnierzy walczyło przez kilka godzin ze 150 bandytami. Siły rządowe w końcu przełamały impas dzięki ostrzałowi z moździerzy i schwytały Gallo.

EVIS została złamana we wschodniej części Sycylii, jednakże Giuliano pozostał wolny na zachodzie i jego uciszenie wymagać miało znacznie większej akcji – oraz pomocy mafii.

Przypisy

[1] Być może to zbieg okoliczności; w każdym razie mianem „szczególnej instytucji" nazywano na amerykańskim Południu niewolnictwo (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Uprzejmi bandyci

Jak to było być pasażerem pociągu, na który napadli bandyci Salvatore Giuliano? Porucznik pilot R.J.H. Gillingham wiedział – był takim pasażerem. Gillingham wracał z wizyty w bazie RAF koło Trapani do Palermo, gdy jego pociąg gwałtownie zahamował przed tunelem koło Partinico po południu 23 stycznia 1946 roku.

> „Usłyszałem dwa głośne uderzenia, które, jak sądzę, były uderzeniami kół pociągu o kamienie położone na szynach. Niemal natychmiast wszyscy pasażerowie rzucili się na podłogę i usłyszałem odgłosy strzałów z prawej strony. Maszynista szybko zatrzymał pociąg.
>
> Strzelano do pociągu i szybko weszli do niego ludzie z bronią. Po krótkiej rozmowie po włosku pasażerowie zaczęli opuszczać pociąg. Wyszedłem jako ostatni, jeśli nie liczyć kobiet, i gdy byłem już na zewnątrz, powiedziałem jednemu z bandytów, że jestem Anglikiem. Dał mi do zrozumienia, że mam zostać tam, gdzie stałem, i powiedział coś podobnego do «Inglesi buono»”.

Reszta mężczyzn została odprowadzona 100 metrów od pociągu, gdzie zabrano im pieniądze i kosztowności. Walizki pasażerów wyrzucono z pociągu na nasyp, gdzie zostały obrabowane. „Jako że moja walizka nadal była w pociągu – wspominał Gillingham – zdołałem wytłumaczyć jednemu z bandytów, że była tam, a on dał mi do zrozumienia, że powinienem przejść na drugą stronę pociągu, gdzie wręczono mi mój bagaż i kazano przejść z powrotem na lewą stronę pociągu”. Po ograbieniu bagaży pasażerom

powiedziano, że mogą wsiąść z powrotem do pociągu. Lokomotywa była jednak uszkodzona i musieli czekać na przybycie innej, która podciągnęła ich do najbliższej stacji.

Gdy Gillingham wrócił do swojego hotelu w Palermo, przesłuchał go oficer Wywiadu Marynarki USA, który chciał wiedzieć wszystko o napadzie. Gillingham przekazał też szczegóły tego wydarzenia brytyjskiemu konsulatowi. „Chciałbym jeszcze dodać – powiedział brytyjskiemu konsulowi – że bandyci rozmawiali ze mną uprzejmie, tym bardziej gdy zrozumieli, że jestem Anglikiem”.

Przyczyną uprzejmości bandytów było to, że stanowili oni część bandy Salvatore Giuliano i że nadal, jako separatyści, mieli nadzieję na interwencję aliantów przeciwko włoskiemu rządowi.

* * *

Skala bezprawia na Sycylii w początkach 1946 roku zwróciła uwagę kilku alianckich agencji wywiadowczych. Agenci specjalni Gabriel B. Celetta i Saveiro Forte pracowali dla neapolitańskiego oddziału kontrwywiadu armii. Sporządzili specjalne studium aktów przemocy na Sycylii związanych z separatyzmem i odkryli wiele zadziwiających powiązań z mafią. Rozpoznali dwie główne bandy rebeliantów działające na wyspie. Jedna z nich złożona była z około stu separatystów, w tym Duca di Carcace, przywódcy EVIS, oraz jego pomocników, Giuseppe Tascy, syna Lucio Tascy, pierwszego burmistrza Palermo podczas alianckiej okupacji.

> „Z bandą tą działa także gang przestępców Giuliano [pisali Celetta i Forte], złożony z około osiemdziesięciu ludzi. Ta grupa, kierowana przez

> Salvatore Giuliano, związała się z separatystami w zamian za ich obietnicę, że w przypadku zwycięstwa członkowie bandy Giuliano otrzymają pełną amnestię i zostaną szczodrze wynagrodzeni za swój wkład w «ruch wyzwoleńczy»”.

Ta pierwsza banda funkcjonowała w zachodniej części wyspy. Druga, początkowo kierowana przez Concetto Gallo i działająca na wschodzie, straciła na znaczeniu od czasu schwytania przywódcy w końcu 1945 roku. Członkowie tych band rebeliantów mieli być uzbrojeni w nowoczesne amerykańskie, brytyjskie, niemieckie i włoskie karabiny ręczne oraz maszynowe, granaty ręczne i kilka moździerzy. Do koordynowania swoich działań używali nadajników i odbiorników radiowych. Pomimo imponującego uzbrojenia, uwagę agentów specjalnych Celetty i Fortego zwróciło to, że wielu mafiosów nie było już zainteresowanych wspieraniem separatystów-rebeliantów:

> „Także i oni woleliby, aby rząd włoski pozwolił tym źle kierowanym członkom EVIS rozejść się i wrócić do domów. Niżej podpisani agenci otrzymali wiarygodne informacje, że jeśli do tego dojdzie, sama mafia szybko zlikwiduje zarówno resztki bandy Niscemiego [we wschodniej części wyspy], jak i przestępców Giuliano. Mafia ma być silnie reprezentowana w każdym mieście, miasteczku i wiosce na Sycylii”.

Według Celetty i Fortego mafia chciała potwierdzić swoją dominację nad bandytami na Sycylii i była gotowa zabić tych, którzy nie podporządkują się jej i rządowi. Następnie agenci CIC przyznali, że niektórzy ważni członkowie mafii

nadal sprzyjali sprawie separatystów. Wymienili don Calogero Vizziniego jako szczególnie bliskiego Lucio Tasce, którego syn był bezpośrednio związany z bandą rebeliantów. „Vizzini pokłada niezwykłą wiarę w Lucio Tasce – pisali agenci – stąd możliwe niebezpieczeństwo połączenia się mafii i separatystycznych przestępców, które razem stałyby się związkiem trudnym do spacyfikowania”.

Celetta i Forte rozmawiali z generałem Amedeo Brancą, naczelnym dowódcą karabinierów na Sycylii, oraz z pułkownikiem Armando Calabro, który był dowódcą karabinierów w Palermo. Obaj przyznali, że mają dużo słabsze uzbrojenie w porównaniu z wyposażeniem band. Dowódcy karabinierów chcieli, by rząd albo przyznał przestępcom amnestię, albo przysłał z kontynentu silne uzupełnienia, w tym 6000 dodatkowych ludzi, tuzin samochodów pancernych i 50 jeepów. Nie poprawiał sytuacji fakt, iż rebelianci otrzymywali dodatkową broń zza morza. „Otrzymano wiarygodne informacje – pisali agenci CIC – że amerykańska broń i amunicja jest przemycana na potrzeby rebeliantów z Kalabrii. Niektórzy członkowie EVIS noszą także amerykańskie i brytyjskie mundury”.

Były nawet plotki, że alianccy agenci przyjęli ich sprawę jako własną i walczą ramię w ramię z separatystami. Oficer brytyjskiego wywiadu z Palermo, major Oliver, miał być jednym z alianckich dezerterów, którzy do nich dołączyli. Była to dodatkowa komplikacja – a nawet problem – który władze alianckie z pewnością pragnęły zatuszować. Udział zbuntowanych alianckich oficerów, schwytanych w sieci mafii i separatystów, zdawał się być coraz bardziej realny, gdyż Celetta i Forte odkryli jeszcze jeden tajny, niespodziewany sojusz:

„Agenci otrzymali informacje, że Włoch Nicola Gentile, członek mafii, który został deportowany ze Stanów Zjednoczonych w roku 1937, powrócił z Rzymu do Palermo z opowieścią, że w Rzymie skontaktował się z nim amerykański pułkownik, który znał Gentile'a w Stanach Zjednoczonych.

Amerykański pułkownik zaprowadził Gentile'a na spotkanie z księciem Umberto, wicekrólem[1], gdzie powiedziano mu, by przekazał wiadomość sycylijskiej mafii, że pożądany był jej zjednoczony wysiłek w celu poparcia monarchii. Amerykański pułkownik powiedział następnie Gentile, że utrzymanie monarchii było po myśli Stanów Zjednoczonych".

To zaalarmowało Celettę i Fortego, którzy chcieli natychmiast potwierdzić te twierdzenia i zidentyfikować amerykańskiego pułkownika. Lucky Luciano znał Nicka Gentile i pułkownika Polettiego, którzy przed wojną działali w Nowym Jorku po przeciwnych stronach prawa. Gentile pracował dla Luciano podczas wojny z castellammareńczykami. Czy spotkał się w Rzymie z Polettim? Jest to intrygująca możliwość. Służba wojskowa Polettiego w Rzymie dobiegła końca w listopadzie 1945 roku. Następnie dołączył on jako starszy partner do spółki adwokackiej na Manhattanie. W latach 1946–1947 służył jako arbiter w sporach pracowniczych w nowojorskim przemyśle odzieżowym.

W końcu stycznia 1946 roku, gdy jeszcze byli w Palermo, Celetta i Forte dowiedzieli się, że gang Giuliano przeszedł z rabowania pociągów i autobusów do atakowania ważniejszego celu – lotniska Bocca di Falco, położonego zaledwie kilka mil od centrum miasta. Było ono

wykorzystywane zarówno przez Amerykanów, jak i Włochów. Agenci napisali:

> „Jednym z celów gangu może być zniszczenie kilku włoskich trzysilnikowych samolotów na lotnisku. Bandyci obawiali się, że mogą zostać użyte przeciwko nim do rozpoznania albo do ostrzeliwania z powietrza. Podjęto także kilkukrotnie próby ataku na parki samochodowe i sprzęt łączności należący do Włochów”.

Oprócz rabunków Giuliano prowadził także ataki na bazy karabinierów. W nocy z 7 na 8 stycznia zaatakował ze swoimi ludźmi posterunek karabinierów, zabijając trzech i raniąc piętnastu policjantów. Drugi atak na koszary doprowadził do schwytania sześciu policjantów. Do końca stycznia sojusz między frakcją mafijną kierowaną przez Calogero Vizziniego i rebeliantami, którego obawiali się Celettai Forte, zdawał się powstawać. Ostrzegali oni:

> „Z powodu gróźb aresztowania Vizziniego, jednego z przywódców mafii i zadeklarowanego separatysty, mafia zagroziła, że aktywnie zaangażuje się po stronie EVIS i bandytów. Przy sile mafii oznaczałoby to prawdziwą wojnę domową na Sycylii. Groźba aresztowania Vizziniego miała wynikać z rzekomego przyznania się rebelianta z EVIS, który zeznał, że został zwerbowany do EVIS osobiście przez Vizziniego, by walczył przeciwko karabinierom”.

Aldisio, wysoki komisarz Sycylii, próbował zapanować nad sytuacją, gdyż wiedział, że Vizzini usiłuje wynegocjować kompromisowe rozstrzygnięcie z rządem.

Zamiast aresztowania, Vizziniemu kazano opuścić Palermo i wrócić do Caltanisetty. Celetta i Forte na początku lutego odbyli rozmowę z Aldisio, który im powiedział, że rząd włoski byłby skłonny negocjować z EVIS jedynie z pozycji siły. Dowodem na zdecydowaną postawą rządu było przybycie niemal 1000 żołnierzy z pułku „Garibaldi", wyposażonych w samochody pancerne. Celetta i Forte potwierdzili to:

> „Niżej podpisani byli świadkami przybycia kilku kompanii żołnierzy z p. «Garibaldi», maszerujących ulicami Palermo. Wyglądali na doświadczonych, byli uzbrojeni w brytyjskie karabiny i broń automatyczną, ubrani w brytyjskie battle dressy, jednak z widocznymi hełmami włoskich strzelców alpejskich. Mieszkańcy Palermo nie wiwatowali – panowała głucha cisza – co było bardzo niewłoskie".

Agenci CIC odbyli następnie rozmowę z pułkownikiem Calabro, komendantem karabinierów w prowincji Palermo, który zdradził, że karabinierzy dysponują także pomocą alianckiego doradcy wojskowego – brytyjskiego majora. Ten natychmiast zażądał dla sił policyjnych dodatkowych mundurów, broni i pojazdów. Rząd był zdeterminowany, jednak miał niewiele czasu – tylko dwadzieścia dni – po upływie których ci dodatkowi żołnierze musieli wrócić na kontynent.

* * *

Gdy żołnierze z pułku „Garibaldi" przygotowywali się do ataku na mafię, niektórzy popadli w konflikty na ulicach Palermo z udziałem członków sił alianckich:

> „9 lutego 1946 roku około godziny 20.00 [pisali Celetta i Forte] czterech amerykańskich marynarzy, rzekomo pod wpływem alkoholu, rozpoczęło bójkę na ulicach Palermo, w której wzięli udział żołnierze pułku «Garibaldi»… oraz cywile. Podczas walki włoscy policjanci oddali kilka strzałów nad głowami walczących. Jak zwykle nieznana osoba rzuciła granat i dwóch cywilów zostało rannych”.

„Giornale di Sicilia” zamieściła bardziej szczegółowy materiał o walce ulicznej na Via Roma:

> „[Marynarze], bez wątpienia pijani, obrazili włoskich żołnierzy, rzucając obelgi w dialekcie neapolitańskim, a ci ostatni zapytali o przyczynę tych wyzwisk. W odpowiedzi marynarze wszczęli bójkę.
>
> Uważa się, że byli gotowi do walki, ponieważ zdjęli pasy i owinęli je wokół pięści, klamrami na wierzchu. Czterech żołnierzy zostało pobitych i tylko jednemu udało się uciec. Miał on pistolet, podczas gdy pozostali osłaniali się przed gradem ciosów. Wokół walczących zebrał się kilkusetosobowy tłum i kilku cywilów próbowało odciągnąć pechowych żołnierzy poza zasięg napastników, jednak także i im zadano ciosy”.

Wreszcie przybyła policja i patrol brzegowy marynarki. Celetta i Forte zbadali ten incydent i próbowali załagodzić relacje prasowe. Słyszano włoskich żołnierzy grożących zemstą amerykańskim marynarzom. Obawiano się, że może to doprowadzić do kolejnych incydentów i do niepokojów politycznych. Celetta i Forte rozważali nawet, czy bójka nie została wywołana przez kogoś, kto chciał zasiać niechęć między Sycylijczykami a Amerykanami.

* * *

Ofensywa rządowa przeciwko Giuliano i jego bandytom rozpoczęła się w drugim tygodniu lutego w górzystym rejonie Montelepre, gdzie miał on swoją bazę. Według raportu amerykańskiego wywiadu wojskowego z czwartku 14 lutego sytuacja przedstawiała się następująco:

> „Wzdłuż wzgórz rozwijają się znaczne siły wojska i operacja zaczyna przynosić znakomite rezultaty. Dywizja «Nembochi» i brygada «Aosta» działają razem z dywizją «Folgore», podobnie jak pułk dywizji «Garibaldi». Dzisiaj do akcji weszły cztery bombowce i samoloty rozpoznawcze”.

Rzekomo miano użyć miotaczy ognia do zmuszenia rebeliantów do opuszczenia ich kryjówek. Aresztowano ponad stu bandytów, a oprócz sprzętu zdobyto konie, muły, broń różnego typu, w tym stare karabiny wzoru 1891 oraz niemieckie, a także zapasy amunicji. Rzecznik rządu później zaprzeczył użyciu miotaczy ognia.

21 lutego doniesiono, że kapitan Mazola, znany przywódca EVIS, został schwytany w prowincji Palermo. Wraz z nim zatrzymano 300 osób podejrzewanych o przynależność do bandytów oraz przejęto karabiny, granaty i 200 sztuk broni lekkiej. 27 lutego w raporcie alianckiego dowództwa wspomniano, że jednostki armii aresztowały kolejnych 300 podejrzanych i zdobyły dwa działa 47 mm, karabiny maszynowe i broń ręczną w rejonie Prizzi–Bivona–Licara. Bandyci odczuwali presję i około 200-osobowa jednostka EVIS, kierowana przez bandytę zwanego Avila oraz separatystę Nino zwanego „Cannone”, planowała atak na koszary armii.

Jednak w pierwszych dniach marca południowe okolice Palermo były bezpieczne. Aliancka służba wywiadowcza zanotowała zwrot w operacjach w rejonie Corleone, sprzyjający odłączeniu regimentu „Garibaldi” i karabinierów. Zatrzymano grupę 50 ludzi wyjętych spod prawa za posiadanie przedmiotów pochodzących z grabieży, karabinów maszynowych, granatów ręcznych i innych militariów.

EVIS jako siła zbrojna dobiegała kresu swego istnienia. Giuliano i jego zwolennicy pozostali na wolności, jednakże wieści o aresztowaniu innych czołowych przywódców EVIS wpłynęły na polityczne losy separatystów. Jako że wszystkie jednostki partyzanckie zostały pokonane, Finocchiaro Aprile i jego koledzy partyjni mogli jedynie wyglądać wyborów parlamentarnych, które zostały rozpisane na czerwiec 1946 roku. W marcu zostali zwolnieni z więzienia, jednak ich pozycja stała się trudna. W maju rząd włoski oszukał ich, przekazując więcej władzy wysokiemu komisarzowi Sycylii i tworząc regionalne zgromadzenie, złożone z dwudziestu czterech członków, reprezentujących różne sfery życia na Sycylii.

Podarowana autonomia całkowicie podcięła wpływy separatystów i Finocchiaro Aprile został ostatecznie poniżony 2 czerwca. Spośród czterdziestu dziewięciu deputowanych wybranych na Sycylii, jednie czterech należało do separatystów – Finocchiaro Aprile, Antonino Varvaro, Concetto Gallo i Attilio Castrogiovanni – dwaj ostatni, dowódcy EVIS, znajdowali się w dniu wyborów w więzieniu, zostali jednak zwolnieni z racji immunitetu parlamentarnego. Partia separatystów otrzymała jedynie 8,71 procenta z łącznej liczby 166 609 głosów, pomimo swoich przedwyborczych twierdzeń, jakoby w jej szeregach znajdowało się 600 000 członków.

Agent specjalny CIC Gabriel Celetta powrócił w czerwcu na Sycylię z nowym partnerem Frankiem de Santisem, by zbadać sytuację polityczną i kryminalną po wyborach. Początkowo uważali, że separatyzm nie stanowi już istotnego czynnika. Miesiąc później było gorzej:

> „Ruch separatystów przechodzi obecnie poważny kryzys, spowodowany rozczarowaniem i sporami w organizacji... Finocchiaro Aprile miał być mocno krytykowany z powodu swojej zmiennej postawy, przed, podczas i po wyborach 2 czerwca".

Oczywistymi zwycięzcami na wyspie i w całych Włoszech okazali się chrześcijańscy demokraci. Był to policzek dla tych spośród mafiosów, którzy nadal wierzyli w separatyzm i jeśli mieli jeszcze jakieś wątpliwości, szybko przesunęli całe swoje wsparcie oraz wpływy na rzecz chrześcijańskich demokratów. Miała być to ich partia na przyszłość. Obecnie w wyścigu o władzę na Sycylii pozostało już tylko dwóch liczących się zawodników – chrześcijańscy demokraci i komuniści.

Mafia, zwolniona od stowarzyszenia z separatystami, starała się sama zdobyć władzę i wpływy na wyspie. „Mafia znowu istnieje, i to w większej i bardziej groźnej skali niż kiedykolwiek przedtem" – pisali Celetta i Santis w swoim raporcie z lipca 1946 roku. Odnotowali jednak, że do gry weszła nowa generacja bardziej brutalnych gangsterów, którzy rzucali wyzwanie władzy starych gangsterów:

> „Obecnie ci, którzy uważają się za mafiosów, nie podlegają żadnej kontroli, każdy pracuje dla siebie i zatrzymuje wszystkie łupy. Mafiosi starej daty, którzy po upadku faszyzmu zaczęli działać legalnie,

> tak jak wcześniej, są w opozycji wobec tej nowej mafii, a policja znajduje osoby, które zostały zabite w tajemniczych okolicznościach. Obecne pokolenie mafiosów to często byli żołnierze; i są dobrze uzbrojeni”.

Podsumowanie alianckiego wywiadu wojskowego z czerwca potwierdzało tę obserwację. Gangsterzy z mafii mieli zabijać konkurencyjnych drobnych przestępców: czterech–pięciu każdej nocy. Nawet socjalistyczny burmistrz Palermo został zatrzymany przez mafiosa i obrabowany, jednak, jak zauważono, grupa monarchistów, przechodząca przez to miejsce kilka dni wcześniej, nie była niepokojona. Wynikało to być może z flirtu gangstera Nicka Gentile z monarchistami w Rzymie.

Pomimo udanej kampanii militarnej przeciwko bandom separatystów EVIS na początku roku, Celetta i Santis donosili, że rozboje pozostawały poważnym problemem na wyspie:

> „Najbardziej uciążliwą i największą z band jest grupa kierowana przez Giuliano, działająca w pobliżu Palermo. Członkowie tej bandy wdarli się do samego Palermo i otwarcie porwali bogatych kupców, którzy często są mordowani, gdy okup nie zostanie dostatecznie szybko zapłacony.
>
> Sukces Giuliano wynika po części z kultu, jakim na Sycylii obdarza się śmiałych przestępców, oraz z faktu, że 23-letni bandyta działa «à la Robin Hood», często oferując pieniądze i pomoc potrzebującym, którzy informują go, jeśli jego bandzie grozi schwytanie”.

Według agentów CIC biedni Sycylijczycy nie byli jedynymi zwolennikami Giuliano:

„Jego reputacja i sława szerzy się nawet wśród personelu oddziału amerykańskiej marynarki w Palermo, którego członkowie otwarcie chwalili Giuliano, mówiąc, że jest on obecnie najlepszym człowiekiem na Sycylii i powinien zostać jej pierwszym prezydentem. Według nich robi dobrze, zabierając pieniądze tym, którzy dorobili się na wojnie, i rozdając znaczną ich część potrzebującym”.

Przetrwawszy miotacze ognia włoskiej armii i chwalony przez niektórych alianckich żołnierzy Giuliano był gotów zmienić swoją pozycję – z separatystycznego partyzanta – na antykomunistycznego bohatera.

* * *

3 stycznia 1946 roku gubernator Thomas E. Dewey darował resztę wyroku Lucky’emu Luciano oraz sześciu innym obcokrajowcom, odsiadującym wyroki w amerykańskich więzieniach. Rozpoczęły się przygotowania do ich deportacji. Luciano miał czterdzieści osiem lat.

„Luciano można deportować do Włoch [napisał Dewey w oświadczeniu dla Legislatury]. Po włączeniu się Stanów Zjednoczonych do wojny siły zbrojne szukały pomocy Luciano przy skłanianiu innych osób do udzielania informacji związanych z możliwym nieprzyjacielskim atakiem. Współpracował on na tym polu, chociaż faktyczna wartość dostarczonych informacji nie jest jasna. Jego zachowanie w więzieniu, według raportów, było całkowicie zadowalające”.

Moses Polakoff powtórzył dziennikarzom swoje stwierdzenie, że Luciano udzielał pomocy przez ponad dwa lata, że dotyczyła ona inwazji na Sycylię i pomoc tę uzyskał Gurfein, który był specjalnym prokuratorem ze sztabu Deweya.

Formalności deportacyjne zajęły tylko nieco ponad miesiąc. 2 lutego Luciano został zabrany z więzienia i umieszczony w celi na wyspie Ellis. Odwiedzili go Frank Costello i Polakoff. „Był zamknięty i dobrze strzeżony" – powiedział szef aresztu wyspy Ellis Lloyd H. Jensen. „Costello przyniósł mu bagaż i inne rzeczy osobiste. Jego pokój był prosty, tak jak inne w tym skrzydle, było w nim jedynie krzesło, łóżko i toaleta. Costello przybył promem i odpłynął następnym".

Jednakże dziennikarz „New York Timesa" Meyer Berger w swoim reportażu z deportacji Luciano z 9 lutego 1946 roku zawarł kilka zaskakujących stwierdzeń:

> „Luciano odsiadywał wyrok od trzydziestu do pięćdziesięciu lat, jednak został ułaskawiony przez Deweya, rzekomo za pomoc udzieloną Biuru Służb Strategicznych przed inwazją armii na Włochy. Uważa się, że Luciano dostarczył wywiadowi armii nazwiska członków sycylijskiej i neapolitańskiej camorry oraz listę Włochów odesłanych do rodzinnego kraju po skazaniu za przestępstwa w Stanach Zjednoczonych; wielu z tych ludzi miało pomóc pokonać nieprzyjaciela we Włoszech".

W świetle niedawnych rewelacji wydaje się, że Berger mylił się co do OSS i wywiadu armii – powinien był wspomnieć o Wywiadzie Marynarki. Nawet on jednak wiedział, że rząd zawarł z gangsterem umowę. Nie ma tu

większej tajemnicy. Warto zauważyć, że dziennikarz sugerował związki z gangiem neapolitańskim. Jest to prawdopodobne, gdyż Luciano poprzez Vito Genovese mógł mieć dostęp do neapolitańskich kręgów kryminalnych. Wywiad Marynarki o tym nie wspominał.

9 lutego dwóch agentów amerykańskiego urzędu emigracyjnego odprowadziło Luciano na pokład 7000-tonowego frachtowca „Laura Keene". Spędził noc na pokładzie statku czekającego na wyjście następnego ranka w morze z Terminalu Bush w Brooklynie. Na nabrzeżu tłoczyli się dziennikarze, błagający o pozwolenie na wywiad z nim. Luciano odmawiał odpowiedzi na jakiekolwiek pytania. „Widziałem już dość prasy" – warczał. Aby uniemożliwić dziennikarzom wdarcie się na statek, mafia zorganizowała groźnie wyglądającą straż dokerów zbrojnych w bosaki.

Twierdzono, że oprócz ładunku mąki statek przewoził jedynie Luciano. Prasa publikowała plotki, że wieczorem przed odpłynięciem spożył na pokładzie pożegnalną kolację, złożoną ze spaghetti i wina, w towarzystwie sześciu gości, w tym Franka Costello i Alberta Anastasii. Meyer Lansky był na pożegnalnym przyjęciu i zapamiętał je dokładniej, niż donoszono w gazetach:

> „Zjedliśmy na pokładzie znakomity posiłek, wszelkiego rodzaju owoce morza prosto z targu rybnego Fulton, spaghetti, wino i dużo koszernych specjałów. Przyniesiono je w wielkich koszach, razem ze skrzynkami francuskiego szampana...
>
> Lucky chciał także, byśmy przyprowadzili jakieś dziewczęta, by dotrzymywały mu towarzystwa na statku. Poprosiłem Adonisa, by załatwił tę sprawę... Joe znalazł trzy tancerki z klubu Copocabana; i nie było

trudności ze sprowadzeniem ich na pokład. Władze współpracowały nawet w tej kwestii. Nikt nie udawał się na wygnanie lepiej pożegnany”.

Według Lansky’ego na liście gości zaproszonych na pokład znajdowali się Bugsy Siegel, William Moretti, Frank Costello, Tommy Lucchese, Joe Adonis, Stefano Magaddino, Albert Anastasia i Joe Bonanno. Gdy Luciano sączył szampana, żartowali na temat starych czasów, kiedy to przemycali nielegalny alkohol przez Atlantyk. Bonanno jednak zaprzeczył, by był obecny na pożegnalnym przyjęciu.

„Nie ma żadnych doniesień, czy Luciano wysiądzie w Genui, pierwszym porcie, jaki miał odwiedzić statek – spekulował dziennikarz – czy też dopiero na Sycylii. Plotki w półświatku głoszą, że niedługo gangster opuści swoją ojczyznę, zakładając bazę bliżej Stanów Zjednoczonych”.

„New York Herald Tribune” nieco bardziej bezpośrednio relacjonowała wyjazd Luciano. W artykule „Luciano wypływa do Włoch z 3500 tonami mąki” cytowano byłego burmistrza Nowego Jorku La Guardię: „Żal mi, że Włochy dostaną tego draba z powrotem” – powiedział. La Guardia gniewał się także, że Frank Costello, znany gangster, mógł odwiedzić Luciano na tydzień przed odjazdem w areszcie na wyspie Ellis. Podczas wywiadu radiowego zapytał komisarza nowojorskiej policji: „Czy władza Costello w mieście ma jakieś granice?”.

* * *

28 lutego, po siedemnastu dniach rejsu statek „Laura Keene” przybył do Neapolu. Niemal natychmiast Lucky Luciano odwiedził miejscową komendę policji i wytłumaczył, że zamierza pozostawać w Neapolu krótko, u krewnego, i potem uda się na Sycylię, by odwiedzić innych

członków rodziny. Potem planował podróż po Włoszech. Dziennikarz zapytał go, jakiej pomocy udzielił amerykańskiemu rządowi, by uzyskać wcześniejsze zwolnienie. Właśnie tego Luciano się obawiał. Nie chciał, by całe Włochy wiedziały, że kolaborował z obcym najeźdźcą. „Wie pan, że nie mogę na ten temat rozmawiać” – powiedział. I to było tyle.

Piętnaście lat później Luciano wspominał swoje plany na pierwsze miesiące wolności:

> „Ostatniego dnia na wyspie Ellis spotkaliśmy się z Lanskym, tylko my dwaj. Powiedziałem mu coś, o czym żaden z chłopaków jeszcze nie wiedział – że już nawiązałem kontakty we Włoszech, by zdobyć wizy na moje prawdziwe nazwisko – Salvatore Lucania – które będą dobre na Kubę i Meksyk oraz całą kupę krajów w Ameryce Południowej...
>
> Oczywiście miałem inny powód, by wybrać Hawanę. Po wojnie ludzie zaczęli tam tłumnie walić – dostęp był łatwy, hazard dobry, laseczki piękne. Z tą kombinacją Lansky i jego kumpel Batista [były prezydent Kuby] opływali w kasę, i nie miałem zamiaru dać się pominąć...”

Luciano chciał zmniejszyć odległość 4000 mil, na jakie Dewey odsunął go od Nowego Jorku, do zaledwie dziewięćdziesięciu mil, dzielących Hawanę od Miami.

Na Sycylii Luciano odwiedził swoją rodzinną miejscowość – Lercara Friddi – 50 mil w głębi lądu od Palermo. Gdy przybył, rynek był wypełniony ludźmi. Burmistrz, z czerwoną szarfą zarezerwowaną na uroczystości państwowe, przywitał gangstera i poprosił go o wpisanie się do księgi pamiątkowej. Wszyscy go oklaskiwali. Następnie podszedł do niego jeden z kuzynów

i przedstawił Luciano innym członkom rodziny. Wieczorem na rynku ustawiono długie stoły, a każda kobieta przyniosła jakąś potrawę – z produktów oszczędzanych całymi dniami ze skąpych racji. Luciano zasiadł do uczty przy spaghetti marinara.

Luciano był poruszony przyjęciem i rozdał pieniądze oraz nieco swoich ubrań członkom rodziny. Co najlepsze, zapłacił za przerobienie jednego z domów na kino; i po raz pierwszy w miasteczku oglądano filmy.

> „Pierwszy film, jaki pokazaliśmy [wspominał Luciano], «Little Caesar», uczynił mnie tak wielkim, że głowa mała. Ludzie przychodzili do mnie i całowali mnie po rękach – nie tylko dlatego, że przyniosłem im filmy, ale także by mi pokazać, że byłem większą szychą niż «Mały Cezar». Sprawili, że czułem się jak Salvatore Maranzano”.

Luciano długo sprzeciwiał się tradycyjnemu, sycylijskiemu stylowi mafijnemu swojego byłego szefa, jednakże w Lercara Friddi zanurzył się w nim. Po kilku dniach Luciano wrócił do Palermo. Jego obecność odnotował w lipcu brytyjski konsulat.

> „Były sycylijski gangster Luciano, który niedawno został deportowany ze Stanów Zjednoczonych, mieszka w Hotel delle Palme (najważniejszym hotelu w mieście). Wiarygodne osoby powiedziały mi, że niektórzy z czołowych członków mafii odwiedzili go w hotelu więcej niż jeden raz. Plotka głosi, że obecnie znajduje się na czyjejś liście płac i działa przeciwko komunistom.

> Ten bandyta czy też eksbandyta rzuca się w oczy. Ma dwa luksusowe amerykańskie samochody; ubiera się i mieszka drogo, i często widuje się go w towarzystwie eleganckich, lecz wulgarnych Amerykanek włoskiego pochodzenia”.

Interesująca jest uwaga, jakoby Luciano otrzymywał pieniądze na działalność przeciwko sycylijskim komunistom. Czy oznacza to, że nadal miał powiązania z wywiadem amerykańskiej marynarki, tym razem w nowej, zimnowojennej roli? Nie byłoby to niczym dziwnym, jako że przez większą część swojej kariery kryminalnej miał ambiwalentny stosunek do władzy – wykorzystał ją dla swoich własnych korzyści oraz by pokonać rywali.

Po pobycie w Palermo Luciano wrócił do Neapolu i Rzymu. Włoski czarnorynkowy handel amerykańskimi towarami był równie zyskowny jak za czasów Vito Genovese. Luciano związał się z mafiosami na Sycylii i we Włoszech kontynentalnych, i do jesieni 1946 roku gangster uzupełnił swoje fundusze. Czuł się gotów do powrotu do świata amerykańskiej przestępczości. Luciano wcale nie wspomina o Don Calogero Vizzinim, jednak mówi o czołowym sycylijskim mafiosie, zwanym „Il Barone” – Riccardo Barone.

Luciano przybył do Hawany na Kubie w październiku 1946 roku i mimo swojej niechęci do tego tytułu, przyjął miano Szefa Wszystkich Szefów. Wraz z Meyerem Lanskym zorganizował w grudniu spotkanie czołowych amerykańskich mafiosów w Hotelu Nacional. Bawił ich Frank Sinatra, który przyleciał samolotem.

Vito Genovese przybył do wystawnej rezydencji Luciano w Hawanie i zdradził swoje ambicje, sugerując, by Sycylijczyk udał się na emeryturę. Gdy ten odmówił,

Genovese zażądał połowy czarnorynkowego interesu we Włoszech.

„Ustawiłem wszystko w Europie – powiedział Genovese – czarny rynek, szlaki ciężarówek do Niemiec, wszystko”.

„Zwariowałeś” – odparł Luciano. – „Nie wracam do Włoch. Zostaję na Kubie”.

„Myślę inaczej” – powiedział Genovese. – „Słyszałem, że Waszyngton wie, że jesteś w Hawanie i szykuje się do przykręcenia śruby kubańskim jełopom, by cię wywalili”.

„Ty chciwa, pierdolona świnio” – wrzasnął Luciano.

„Gdy wrzeszczeliśmy na siebie – wspominał Luciano – nagle przypomniało mi się, co ten wypierdek robił w czasie wojny... pracował rączka w rączkę we Włoszech z naszymi wrogami i z nazistami... Tak więc zrobiłem coś, czego nigdy dotąd nie robiłem... Pchnąłem go na ścianę i skułem mu mordę... Powiedziałem mu, że był... lewym Amerykaninem, który zwrócił się przeciwko swojemu krajowi jak pierdolony zdrajca”.

Genovese został mocno pobity, jednak nic mu się nie stało. Rząd amerykański wywarł nacisk na rząd Kuby i w kwietniu 1947 roku Luciano został wyrzucony z wyspy do Włoch. Genovese został dominującą postacią w nowojorskim półświatku.

Przypisy

[1] „Luogotenente Generale del Regno”, w dynastii sabaudzkiej wyznaczony przez króla członek rodziny, zastępujący monarchę w wypadku jego nieobecności. Umberto został mianowany na tę funkcję przez swojego ojca, Wiktora Emmanuela III, podczas próby uratowania monarchii we Włoszech (przyp. tłum.).

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Piękny bandyta

Lucky Luciano nie kochał komunistów. W 1947 roku w wiosce w pobliżu Wezuwiusza podarował miejscowemu księdzu pewną sumę, by wesprzeć jego walkę z partią komunistyczną. „Z tego, co widziałem później – wspominał – pomogło, i byłem dumny, że skopał dupska komuchom". Powojenne życie polityczne Sycylii podsumował stwierdzeniem, że komuniści stanowili największe zagrożenie dla włoskiego rządu i że Amerykanie go wspierali. Nie był daleki od prawdy.

W roku 1947 OSS stało się Centralną Agencją Wywiadowczą (*Central Intelligence Agency*, CIA), odpowiedzialną za koordynowanie wszystkich amerykańskich działań wywiadowczych za granicą. W raporcie o sytuacji we Włoszech z tego roku za najbardziej niepokojące zjawisko uznano komunizm:

> „Zapobieżenie temu, by Włochy znalazły się pod kontrolą komunistów, ma żywotne znaczenie strategiczne. Szczególnie ułatwiłoby to penetrację komunistyczną we Francji, Hiszpanii i Afryce Północnej. Pod względem militarnym, udostępnienie Związkowi Radzieckiemu baz na Sycylii i w południowych Włoszech stanowiłoby bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa linii komunikacyjnych przez Morze Śródziemne".

Włochy były w opresji. CIA uważała, że znajdują się na skraju załamania gospodarczego i politycznego. Nie mogły wezwać na pomoc państw Europy Zachodniej. Wielka

Brytania importowała włoskie owoce i warzywa, jednak nie mogła za nie płacić pieniędzmi ani węglem. Włochy pozostawały zależne finansowo od USA. Kryzys gospodarczy powodował wzrost przestępczości; rząd włoski nie zdołał zahamować inflacji ani stłumić kwitnącego czarnego rynku. Na razie siły amerykańskie i brytyjskie pozostawały we Włoszech, jednak w grudniu 1947 roku miały zostać wycofane. CIA nie była zbyt pewna wartości armii włoskiej:

> „Włoskie siły zbrojne są niezdolne do większych działań bojowych. Uważane są za, ogólnie biorąc, zdolne do utrzymania porządku wewnętrznego, jednak byłoby im bardzo trudno jednocześnie bronić granic i tłumić powstanie w kraju”.

W takiej sytuacji, wobec wyborów zaplanowanych na rok 1948, USA czuły się w pełni uprawnione do wywierania swoich wpływów – zapewniły przecież temu krajowi ogromny zastrzyk pomocy gospodarczej:

> „Skutek kwietniowych wyborów będzie zależał nie tylko od rezultatów doraźnej pomocy, ale także od perspektyw sukcesu programu europejskiej odbudowy... Niesprzyjający rozwój sytuacji i związane z nim zniechęcenie obywateli zwiększą szanse na zwycięstwo wyborcze komunistów”.

W wyborach lokalnych na Sycylii w kwietniu 1947 roku komuniści i socjaliści zdobyli 30 procent głosów, chrześcijańscy demokraci zaś 21 procent. Było to zaskakujące niepowodzenie sił konserwatywnych na wyspie i odzwierciedlało fakt, że sytuacja ekonomiczna zwykłego

Sycylijczyka nie zdawała się w żaden sposób poprawiać. Wynik wyborczy separatystów był niewiele lepszy od osiągniętego rok wcześniej i oznaczało to koniec ich obecności w życiu politycznym. W następnym roku, po kolejnych przegranych wyborach, Finocchiaro Aprile zrezygnował z kierowania partią. Dla niego piękny sen o niepodległej Sycylii dobiegł końca. Lucio Tasca i niektórzy z jego współpracowników walczyli dalej, jednak niewielu ludzi pozostało oddanych idei.

Autonomia regionalna chrześcijańskich demokratów podkopała pozycję separatystów i mafia była z tego zadowolona. Jednak wzrost liczby głosów oddanych na lewicę powodował, że pozycja chrześcijańskich demokratów zdawała się zagrożona. Mafia ruszyła do działania, a jej najskuteczniejszą bronią był wódz bandytów Salvatore Giuliano. Od czasu upadku EVIS Giuliano zmienił hasło swojej kampanii politycznej na walkę z komunizmem i chętnie wykonywał polecenia mafii.

1 maja 1947 roku lewicowi chłopi zamieszkujący trzy wioski pod Palermo zebrali się na wzgórzach koło Portella delle Ginestre, by uczcić Święto Pracy. Zorganizowali piknik, jedli chleb, ser i bób, i czekali na przemówienia polityków z Palermo. Żaden jednak nie przybył, toteż po kilku godzinach siedzenia na palącym słońcu pewien szewc – socjalista wszedł na kamień, by wygłosić przemówienie. Wtedy tłum usłyszał wokół siebie ostre trzaski. Niektórzy uważali, że to fajerwerki i nie zareagowali.
W rzeczywistości były to jednak kule padające ze zboczy Monte Pizzuta. Ludzie i zwierzęta padali we krwi na ziemię. Po trzech minutach ostrzału jedenaście osób zginęło, a pięćdziesiąt sześć zostało rannych. Strzały oddał Salvatore Giuliano i jego bandyci. Było to wypowiedzenie wojny sycylijskiej lewicy.

Doszło do kampanii terroru, w której Giuliano i jego armia bandytów, licząca kilkaset osób, napadała na związki chłopskie i siedziby lewicowych partii w prowincjach Palermo i Trapani. Zbrojni w karabiny maszynowe, granaty i butelki z benzyną, zabili wielu komunistów. Giuliano podjął kilka prób zgładzenia Girolamo Li Causiego, przywódcy partii komunistycznej na Sycylii, i człowieka, którego Don Calogero Vizzini próbował zabić na rynku w Villalba.

Dla Giuliano była to krucjata. 24 czerwca 1947 roku jasno przedstawił swoje zamiary w oświadczeniu przekazanym prasie:

> „Sycylijczycy! Wybiła decydująca godzina. Ci, którzy nie chcą stać się łatwym łupem dla tych czerwonych gangsterów, którzy zdradziwszy, oszukawszy i obrzuciwszy nas błotem w kręgach międzynarodowych, teraz próbują zniszczyć to, co z nas zostało, a czego my będziemy bronić za wszelką cenę – honoru naszych rodzin – muszą podjąć decyzję. Ci, którzy pragną podstępem i zdradą rzucić nas na pożarcie tej strasznej Rosji, gdzie wolność jest chimerą, a demokracja mitem – z tymi trzeba walczyć!”

Był to skomplikowany język mafiosów, wzywający wszystkich Sycylijczyków do obrony tego, co uważają za najcenniejsze – honoru.

Działania Giuliano szybko zwróciły uwagę zagranicznej prasy. Z pewnością pomógł mu fakt, że był niezwykle przystojnym młodym człowiekiem. Szeroko publikowana fotografia ukazywała modnie uczesanego mężczyznę o wydatnej szczęce, wyglądającego jak gwiazdor filmowy.

Pewien urzędnik londyńskiego Foreign Office oglądał dokładnie przesłaną mu fotografią. „Zawsze się zastanawiałem, czy fotografie i wywiady były prawdziwe. Podejrzewam, że jest wielu młodych Sycylijczyków, którzy bardzo chętnie udawaliby Giuliano przed dziennikarzem czy fotografem". W Foreign Office powstał nawet fanklub. „Tutaj – pisał ten sam urzędnik – stawiamy na Giuliano pieniądze...".

Na Sycylii, według raportu Ambasady Brytyjskiej w Rzymie, Giuliano poruszał się po swoim terenie niczym średniowieczny monarcha:

> „Nawet nie waha się informować właścicieli domów, że zamierza skorzystać z ich gościny takiej to a takiej nocy w przyszłości. Gdy Giuliano ogłasza, gdzie zamierza spędzić noc, jego gospodarz wypełnia spiżarnię i przenosi siebie, swoją rodzinę i innych domowników gdzie indziej, wiedząc, że znajdzie dom w porządku, a na kominku kopertę zawierającą 10 000 lirów".

Opowieści na temat Giuliano były coraz bardziej ubarwiane:

> „Wystarczy jedynie opowiedzieć, jak niedawno [pisano w tym samym raporcie] szef posterunku policji w małej miejscowości, który spieszył do Palermo na przesłany radiem zaszyfrowany rozkaz, został zaskoczony po drodze i stracił pięciu ludzi. Później odkryto, że komenda w Palermo nie wysyłała takiego rozkazu, ale został on zaszyfrowany i wysłany przez ludzi Giuliano...".

Innym razem Giuliano zakazał firmie autobusowej korzystać z dróg przebiegających przez jego terytorium, dopóki nie zapłaci haraczu. Wśród słynnych uprowadzonych przez niego osób znajdował się książę, były burmistrz, bogaty przedsiębiorca i dwóch znanych właścicieli ziemskich. Wymusił za nich okupy w wysokości od 20 do 50 milionów lirów, podwajając tę sumę w przypadku miejscowego arystokraty, którego złapano, jak wychodził z burdelu, co chciał utrzymać w tajemnicy.

Rząd włoski odpowiedział na groźby Giuliano, wyznaczając 3 miliony lirów nagrody za jego schwytanie, jednak lewicowe partie na Sycylii nie były zadowolone i domagały się konkretnych działań. Li Causi potępiał słabość rządu, która ośmielała przestępców. Inny czołowy komunista chciał pomszczenia ofiar Giuliano, w przeciwnym razie groził, że trudno będzie kontrolować rozgniewanych robotników. Związki zawodowe wzywały do strajku generalnego.

Wreszcie minister spraw wewnętrznych wysłał na Sycylię dowódcę karabinierów z rozkazem ujęcia Giuliano. Setki żołnierzy przeczesywały góry na wyspie, jednak bandycie udało się wymknąć.

W listopadzie 1947 roku przez całe Włochy przeszła fala lewicowych zamieszek. W południowych Włoszech, w Cerignola, zbrojne bandy komunistów atakowały koszary karabinierów za pomocą broni automatycznej i granatów. Szef policji został śmiertelnie ranny. W Rzymie podczas strajku generalnego koło kierowców autobusów jeździli karabinierzy uzbrojeni w broń długą. W Palermo doszło do zamieszek po wezwaniu jednej z gazet: „Ludu Palermo, zniszcz kłamców i wrogów demokracji!”. Dla wielu Włochów wszystko to aż nazbyt przypominało starcia polityczne z początku lat dwudziestych, przed tym, jak

Mussolini złamał lewicę i przejął władzę. Na Sycylii chaos jedynie mobilizował zwolenników morderczej kampanii Giulianiego przeciwko lewicy.

Dowodem na skuteczność jego działań były wybory z 1948 roku, które według CIA miały decydujące znaczenie. W regionie, w którym Giuliano sterroryzował lewicę, liczba głosów na chrześcijańskich demokratów niemal się podwoiła. Jego ludzie objęli władzę na Sycylii, a lewica została zdecydowanie pokonana. Mafia – dzięki Giuliano – tryumfowała. Zapewniwszy sobie zwycięstwo wyborcze, Giuliano zaczął się domagać nagrody – amnestii, a zapewne także i stanowiska politycznego. Gdy tego nie otrzymał, zwrócił się przeciwko niektórym ze swych mentorów. Ważni politycy chrześcijańskich demokratów ginęli od kul. W lipcu 1949 roku Giuliano zrobił się jeszcze bardziej zuchwały. Koło swojej górskiej kryjówki w Montelepre jego ludzie zaskoczyli patrol policji i zabili pięciu funkcjonariuszy. „New York Times" opisywał jeszcze bardziej ambitny atak:

> „Bandyci sycylijscy przeprowadzili pod osłoną ciemności we wczesnych godzinach rannych niespodziewany atak na dwa budynki koszar karabinierów w miejscowości Partinico. Użyli granatów i karabinów maszynowych. Próbowali uzupełnić zapasy broni i amunicji. Atak zawiódł, gdyż karabinierzy powstrzymywali bandytów do czasu przybycia ciężarówek z posiłkami z sąsiednich miejscowości".

Taktyka użyta przez policję przeciwko bandytom przypominała działania Cesare Moriego. Jedna z gazet mówiła o masowych aresztowaniach, gdy w pobliżu Montelepre tysiąc uzbrojonych po zęby policjantów

w samochodach pancernych aresztował dwieście osób podejrzewanych o przynależność do gangu Giuliano. Zmasowane operacje wystawiły policję na ryzyko i w sierpniu ludzie Giuliano urządzili zasadzkę na kolumnę policyjną pod Bellolampo, niedaleko Palermo. Użyli min przeciwczołgowych i granatów, i zabili siedmiu karabinierów, ranili zaś o wiele więcej. Odbiło się to echem w całych Włoszech.

Takie akty zuchwałości były kompromitujące dla rządu i zwróciły przeciwko bandycie wielu sycylijskich konserwatystów. Wszyscy mieli już tego dość. Nawet mafia.

* * *

Nowo wybrany chrześcijańsko-demokratyczny premier Alcide de Gasperi musiał przerwać wakacje w górskim kurorcie Sella di Borgo, by wygłosić komentarz na temat Salvatore Giuliano:

> „Nikt nie zaprzecza, że bandytyzm na Sycylii rozwinął się w połączeniu z niezwykłą sytuacją zarówno polityczną, jak i społeczną, i jest oczywiste, że rząd nie uważa, iż może rozwiązać takie problemy wyłącznie za pomocą represji. Dziś jednak dochodzi do ataków, padają strzały, giną ludzie. Pierwszym obowiązkiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest utemperować działania przestępców, zapewnić bezpieczeństwo ludności, narzucić wszystkim siłą nasze prawa”.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział utworzeniem nowej, 1500-osobowej elitarnej formacji karabinierów, dowodzonych przez weteranów walk z bandytami. Nazwano

ją Jednostką Uzbrojoną do Zwalczania Bandytyzmu – CFRB – i oddano pod dowództwo pułkownika Ugo Luca. Także i on użył metod Moriego i zamykał każdego, co do którego były najlżejsze podejrzenia o związki z Giuliano. Pewien Anglik wędrujący koło Montelepre został aresztowany i był przetrzymywany w koszarach armii przez wiele dni.

Siły te ścigały Giuliano, poważnie ograniczając jego działalność. Rezygnując z patrolowania dróg, na których łatwo było urządzać zasadzki, pułkownik Luca wysyłał swoich ludzi na przeczesywanie okolicy w dziesięcioosobowych grupach, utrzymujących ze sobą łączność za pomocą polowych radiostacji. W październiku 1949 roku pułkownik Luca udzielił wywiadu „Messaggero", w którym mówił o swoim pościgu za Giuliano:

> „W przeszłości, z powodu niepokojów we Włoszech, a szczególnie na Sycylii, Giuliano miał pewne kontakty wśród polityków. Niektóre osoby związane z Giuliano czasami zasiadały w lożach honorowych w trakcie «separatystycznych» obchodów publicznych...
>
> ... [jednakże] teraz jest on całkowicie izolowany. Obecnie nienawidzi wszystkich partii; jest w złym nastroju psychicznym... Wzgórza wokół Palermo są bardzo trudnym terenem do działań z powodu licznych naturalnych grot i sztucznych kryjówek, bardzo umiejętnie przygotowanych w poprzednich latach przez samych bandytów...
>
> Giuliano ma dwóch potężnych sprzymierzeńców – pieniądze i strach. Trudno powiedzieć, gdzie kończy się strach, a gdzie zaczyna świadoma «omerta» ludności. Jest pewne, że Giuliano budzi wielki strach. Pewien człowiek powiedział publicznie na rynku w Montelepre: «Kiedy się to wszystko skończy? Na co czekają

z aresztowaniem go?». Kilka godzin później znaleziono jego ciało na jednej z uliczek wioski”.

Luca był nastawiony optymistycznie i wierzył, że jego karabinierzy zaprzyjaźniają się z miejscową ludnością, która dotychczas wspierała Giulianiego i jego bandytów. Dziennikarz „Messaggero” nie był tego taki pewien. Zacytował księdza, którego poproszono o pobłogosławienie karabinierów Luci. Podczas mszy polowej ksiądz zwrócił się ku zebranym policjantom i wygłosił poruszającą mowę:

> „Drodzy chłopcy, jesteście na Sycylii, na tych nagich wzgórzach, w kontakcie z niebezpieczeństwem i zasadzką. Jesteście tu dla dobra tej wyspy... i dla poszanowania prawa ryzykujecie własnym życiem. Cóż, by wasze zadanie uczynić łatwiejszym, muszę od razu wyznać wam niemiłą prawdę... jesteście znienawidzeni”.

Zszokowani policjanci słuchali w milczeniu. Ksiądz mówił dalej:

> „Mieszkańcy wiosek nie uważają was za obrońców, ale za bezlitosnych wykonawców praw, które nie wywodzą się z tej wyspy. Wasze przybycie do miasteczek nie będzie witane jako wyzwolenie, ale jako powód do rozpaczy. Gdziekolwiek się udacie, setki ludzi zostaną zatrzymane, aresztowane, zrewidowane, wysłane do więzień. A jeśli aresztujecie 10 osób w jednym miasteczku, bądźcie pewni, że ugodzicie wszystkich mieszkańców. Wszyscy jesteśmy *compari* [bliscy], a być *compare*, to więcej, niż być kuzynem czy krewnym...”.

Był to zadziwiający wyraz *omerty* – pochodzący z zupełnie niespodziewanego źródła. Ksiądz jednak wiedział, że musi stanąć po właściwej stronie i zachęcał karabinierów, by zachowywali się przyjaźnie w stosunku do jego *compari*:

> „Musicie udowodnić swoimi czynami, że jesteście przyjaciółmi, a nie wrogami ludzi. Musicie sprawić, że zapomną o waszych szarozielonych mundurach, tak aby czuli, że jesteście podobni do nich, że jesteście czyimiś synami i że mogą okazać wam zaufanie. Tylko w ten sposób zdołacie pokonać milczenie, jakie z pewnością będzie otaczać wasze działania".

Była to dobra rada, ale Luca już zrozumiał, że toczy wojnę z partyzantką, którą może wygrać tylko wtedy, jeśli ludzie zwrócą się przeciwko przywódcy bandytów. Co najważniejsze, skoro Giuliano był chroniony przez *omertę*, mogła ona także stanowić powód jego upadku. Sir Victor Mallet w Ambasadzie Brytyjskiej w Rzymie podkreślił ten związek w liście do premiera Clementa Attlee:

> „Konsul Jego Królewskiej Mości mówi, że niewielu sycylijskich właścicieli ziemskich nie płaci haraczu mafii czy też przedstawicielom bandytów. Wydaje się, że wiele prominentnych rodzin Sycylii obawia się, iż tłumienie bandytyzmu może także podciąć korzenie mafii, która tak wielu z nich przynosi korzyści".

Sytuacja zaszła na to zbyt daleko. Giuliano był dla przywódców Włoch kompromitującą postacią. To, że pochodzącemu z Sycylii ministrowi spraw wewnętrznych

nie udało się aresztować Sycylijczyka, uczyniło z niego łatwy cel dla przeciwników rządu. Te ciągłe upokorzenia skłaniały rząd włoski do rozważenia sięgnięcia po środki, które niegdyś, za faszystów, okazały się skuteczne, choć były niepopularne.

To, że Giuliano i jego gang czuli narastającą presję i rozważali ucieczkę za granicę, ujawnia interesująca historia z londyńskiej dzielnicy Soho. Harry Arduino był drobnym przestępcą, urodzonym na Malcie, który pracował jako pomoc kuchenna w różnych restauracjach w Soho. Podczas II wojny światowej służył w Królewskich Siłach Powietrznych w Indiach, a po powrocie wiódł niespokojny żywot. Zajął się handlem podrobionymi paszportami. W grudniu 1949 roku uwierzył, że trafił na złoty interes.

„Harry oznajmił mi pewnego wieczoru, że chce mi o czymś powiedzieć" – zeznała na policji jego przyjaciółka Anne Braithwaite Young. „Ostrzegłam go, by nie mówił mi niczego, czego mógłby potem żałować. On się jednak nie wycofał: Cóż, powiem ci. Wiesz, kim jest Giuliano? Zapytałam: Kim?, a on odpowiedział: Sycylijskim bandytą. Jestem umówiony z nim na spotkanie. Powiedziałam, by był ostrożny i poradziłam, żeby przestał kombinować, ale on się śmiał". Arduino zaczął przygotowywać się do podróży na Sycylię. „Harry powiedział, że powinien kupić porządne buty i kurtkę, bo musi pójść w góry. Dałam mu na to pieniądze".

8 grudnia 1949 roku Anne Young odprowadziła Harry'ego i jego wspólnika Edwarda Franette na Victoria Station, gdzie wsiedli do pociągu. „Wtedy widziałam go po raz ostatni".

Potem zobaczyła go już tylko na policyjnej fotografii, ukazującej jego półnagie ciało oparte o sycylijską szopę. Miał w karku wielką czarną dziurę po kuli. O zabicie

Arduino oskarżony został Franette, który miał zostać odesłany do Włoch, jednakże jakiś kruczek prawny sprawił, że w Londynie uwolniono go od zarzutów i wypuszczono na wolność.

Przyjaciel Arduino z dzieciństwa, Ernest Zahra, złożył później przed maltańską policją zeznania odnośnie do tego, co Arduino robił na Sycylii:

> „W roku 1949 Harry Arduino zdradził mi, że zajmuje się nielegalnym handlem paszportami i że zdobył od Maltańczyka mieszkającego w Londynie sporo brytyjskich paszportów, z którymi udaje się na Sycylię, by sprzedać je gangowi bandytów «Giuliano». Później dowiedziałem się od niego, że był na Sycylii i sprzedał paszporty, i że udaje się tam po raz drugi w tym samym celu. Następny raz usłyszałem o tym człowieku, że został zabity na Sycylii”.

Interesy Arduino zakończyły się źle, jednak czy Giuliano i jego banda dostali paszporty? Naciskani przez karabinierów, z pewnością musieli poszukiwać drogi ucieczki.

Osiem miesięcy później przemyślność i cierpliwość pułkownika Luca się opłaciły. Otrzymał wiadomość, że Giuliano przebywa w Castelvetrano, małej miejscowości w południowo-zachodniej Sycylii, daleko od swojej twierdzy w północnej części wyspy. Pułkownik Luca kierował operacją, a grupa jego elitarnych karabinierów podjechała do Castelvetrano w wojskowej ciężarówce. Zamaskowano ją tak, że udawała pojazd reklamowy. Przywódcę bandytów wytropiono w burdelu, gdzie 5 lipca 1950 roku pozwolono mu pozostać do godziny 3.00. Gdy wyszedł z burdelu

i przeszedł do domu przyjaciela, karabinierzy śledzili go, aż wszedł na podwórze. Wówczas policjanci przystąpili do działania. Jak donosił londyński „Times”:

> „Natychmiast otworzył do nich ogień, jednak padł, podziurawiony kulami z policyjnego tomigana. Przy jego ciele znaleziono pistolet maszynowy, niemiecki rewolwer oraz lunetę. Na palcu miał wielki pierścień z diamentem, a jego pas spięty był złotą klamrą”.

Bandyta został otoczony, gdy przed świtem wszedł na podwórze, donosił reporter „New York Herald Tribune”, który rozmawiał z pułkownikiem Luca przez telefon. Policja twierdziła, że Giuliano mocno się ostrzeliwał, zmuszając ich do oddania licznych strzałów, które ugodziły go w pierś i głowę. Po oficjalnych oględzinach i przeprowadzonej identyfikacji – w południe pochowano go.

Giuliano zginął w wieku dwudziestu siedmiu lat. Jego kryminalne panowanie trwało siedem lat, czyniąc go najsłynniejszym bandytą tamtych czasów. Do znaczenia dochodził jednocześnie ze wzrostem ruchu separatystów, a śmierć była gwoździem do trumny tego wspieranego przez mafię planu.

„Sycylijski romantyzm był poważnym sojusznikiem Giuliano w jego długim unikaniu sprawiedliwości” – pisała „New York Herald Tribune”, cytując pułkownika Luca:

> „Wielu Sycylijczyków uważało młodzieńca za kogoś w rodzaju Robin Hooda... Pewnego razu bandyta zaproponował, że rozstrzygnie sprawę, pojedynkując się z dziesięcioma najważniejszymi osobami w państwie. Stwierdził, że jedynym

warunkiem była obecność zagranicznych obserwatorów, by zapewnić mu uczciwe traktowanie”.

„Król bandytów zajmie swoje miejsce – pisała jedna z gazet we wstępniaku – w teatrach kukiełkowych, wokół których gromadzą się dzieci. Jego podobizny będą wisiały na sycylijskich wozach”.

Ostatni członkowie bandy Giuliano prowadzeni na proces w Palermo. Mafia miała dość wyskoków Giuliano i pomogła policji w likwidacji gangu

Michele Pantaleone i inni opowiadają, że Giuliano został postrzelony w głowę w swoim łóżku w Castelvetrano przez jednego ze swoich bandytów na rozkaz Benedetto Minasoli, mafiosa z Monreale. To, że sama mafia mogła wydać wyrok na Giuliano, sugerowano w późniejszym artykule gazetowym, opisującym śmierć dwóch członków jego gangu:

„Salvatore Passatempo, ostatni członek niesławnego gangu Giuliano, został w piątek wieczorem znaleziony martwy w odludnym miejscu około czterdziestu mil na południowy zachód od Palermo. Koło niego leżało ciało Emanuele De Maria, człowieka ze skromną przeszłością kryminalną. Obydwaj zostali zabici ogniem tomigana”.

Kto zabił tych ludzi, pozostało tajemnicą, jednak wiadomość tę odebrali z ulgą okoliczni właściciele ziemscy i rolnicy. „Niektórzy z nich, jak się sugeruje – pisano w reportażu – mając dość jego wymuszeń, mogli zatrudnić członków mafii do pozbycia się bandyty i jego wspólnika. Uważa się, że mężczyźni zostali zabici gdzie indziej, a ciała przeniesiono”. Była to klasyczna mafijna egzekucja, której celem było przekazanie wiadomości miejscowej ludności. Przez lata poniżana przez Giuliano i jego armię bandytów i działająca w jej cieniu mafia obecnie z powrotem przejęła kontrolę nad przestępczością w regionie.

W roku 1955 jeden z ważniejszych włoskich sędziów, Giuseppe Guido Lo Schiavo, ogłosił, że policja i mafia pracują ręka w rękę. „Ludzie mówią, że mafia nie szanuje policji i wymiaru sprawiedliwości” – mówił sędzia. – „To nieprawda. Mafia zawsze szanowała wymiar sprawiedliwości i sprawiedliwość... W ściganiu bandytów i wyjętych spod prawa... wręcz współpracowała z policją”.

Była to niepokojąca perspektywa dla kraju.

* * *

Dokładnie trzydzieści trzy lata po tym, jak został wygnany przez faszystów, Joseph Bonanno znalazł się z powrotem na

Sycylii. Jesienią 1957 roku rozkoszował się widokiem z okien eleganckiej restauracji na Piazza Politeama w starej części Palermo.

Minęło wiele lat od czasu, gdy chodził tymi ulicami, i wiele się zmieniło. Mussolini, Mori i Czarne Koszule odeszli w przeszłość. Stoczono wojnę światową, na wyspę dokonano desantu, po jej drogach toczyły się czołgi. Niektórzy przyjaciele-gangsterzy już nie żyli. Bonanno jednak przetrwał i doszedł na szczyt. Obecnie był głową rodziny mafijnej w Nowym Jorku, ale jego ambicje sięgały dalej. Sycylia była kluczową bazą na tym światowym rynku.

Początkowo, jak opowiadał, Bonanno nie chciał wracać. Pragnął zabrać swoją żonę do Włoch w następnym roku, jednak jego przyjaciel wydawca przekonał go do przyjazdu w październiku 1957 roku, by uroczyście otworzył sierociniec.

Gdy Bonanno wylądował na rzymskim lotnisku Fiumicino, przywitał go stary przyjaciel z Castellammare – Bernardo Mattarella. Obecnie był ministrem handlu zagranicznego z ramienia rządzącej partii chrześcijańsko-demokratycznej.

W Palermo Bonanno przywitał jego były zastępca Frank Garofalo, który rzekomo spędzał na Sycylii emeryturę, oraz inny członek rodziny, John Bonventre. Pewnego dnia kilku sycylijskich ludzi honoru zabrało go na wycieczkę po mieście. Odwiedził niektóre miejsca, które pamiętał. Na obiad zaprowadzili go do restauracji na Piazza Politeama. Właściciel restauracji powitał mafiosów wylewnie, całując ich ręce i prosząc o błogosławieństwo.

Bonanno pozostawiono na chwilę samego przy stoliku. Poprosił kelnera o dzbanek wody – ale bez lodu. Kelner wrócił z dzbanem pełnym lodu. Bonanno poskarżył się, a kelner wymamrotał coś pod nosem w miejscowym dialekcie, sądząc, że Amerykanin go nie zrozumie. Jakże się

mylił! Bonanno chwycił dzbanek i roztrzaskał go na głowie kelnera. Wszędzie było pełno krwi i szkła. Gdy kelner wił się na podłodze, Bonanno krzyczał na niego w miejscowej mowie. Powrócili pozostali mafiosi. Kelner, trzęsąc się na podłodze, błagał o darowanie życia. Bonanno nie miał ochoty na więcej przemocy i zapewnił właściciela restauracji, że nie jest to wielki problem. Przy końcu posiłku wręczył nawet kelnerowi suty napiwek.

To była najbardziej barwna anegdota mówiąca o podróży Bonanno na Sycylię. Bonanno odwiedził także swoje rodzinne miasteczko Castellammare, obejrzał grecką świątynię w Segeście, którą tak kochał, i złożył kwiaty na grobie rodziców. Po kilku tygodniach zachorował i powrócił do nowego domu w Ameryce. Cieszył się z powrotu.

Jednakże wycieczka na Sycylię nie okazała się jedynie przyjemnością. Była to część wielkiej mafijnej strategii umieszczenia Bonanno i jego wspólników w samym centrum międzynarodowej przestępczości. Prawdziwym celem podróży Bonanno było zorganizowanie mafiosów z Palermo i zachodniej Sycylii w skuteczne narzędzie mafii amerykańskiej. Chciał, by sformowali komisję, tak jak mafia w USA, w której czołowe rodziny mafijne miały połączyć się i koordynować swoje kryminalne przedsięwzięcia.

Bonanno i jego zastępca Garofalo, który wcale nie był emerytem, bardzo czynnie nawiązywali kontakty wśród sycylijskich mafiosów: spotkali się wszyscy w Grand Hotel Et Des Palmes przy Via Roma w centrum Palermo. Sycylijczykom przewodził Don Giuseppe Genco Russo – człowiek, którego Don Calogero Vizzini miał wezwać do udzielenia pomocy aliantom na Monte Cammarata.

We wspaniałej, w stylu *belle epoque*, pełnej luster Sali Wagnera (kompozytor zatrzymał się w niej, by pracować nad operą „Parsifal”) amerykańscy i sycylijscy mafiosi

radzili, jak uczynić z Sycylii główny punkt przemytu heroiny z Europy do Ameryki. Małe portowe miasteczka północno-zachodniej Sycylii, takie jak Castellammare del Golfo, z ich firmami zajmującymi się eksportem żywności, miały stanowić doskonałą przykrywkę dla przemytu narkotyków do Stanów Zjednoczonych.

Bonanno w porównaniu do Lucky'ego Luciano, Meyera Lansky'ego i Vito Genovese odegrał niewielką rolę w trakcie II wojny światowej – jednakże ustawił się tak sprytnie, by skorzystać z systemu władzy, jaki powstał dzięki tym trzem na powojennej Sycylii. Wyspą rządzili chrześcijańscy demokraci, którzy ułożyli się z mafią przeciwko komunistom. Wszystko to z błogosławieństwem Stanów Zjednoczonych, które mierzyły się z poważniejszymi wrogami w zimnej wojnie.

Dla Bonanno widok z okien restauracji w Palermo nie mógł być lepszy. Powrócił na swoją wyspę jako zwycięski bohater, a pozycja mafii była zarówno na Sycylii, jak i w Ameryce silniejsza niż trzy dekady wcześniej.

Wszystko wyglądało bardzo dobrze, jednak już miesiąc później nastąpił zwrot o 180 stopni.

* * *

Bonanno powrócił do USA, nie dlatego że był chory czy zmęczony. Miał w listopadzie 1957 roku złożyć raport o swoich dokonaniach na Sycylii innym mafiosom na wielkim zebraniu głów rodzin przestępczych w Apalachin, małej miejscowości w północnej części stanu Nowy Jork. Tę konferencję zwołał Vito Genovese, który dopiero co wyeliminował Alberta Anastasię. Obecnie uważał siebie za Szefa Wszystkich Szefów, jednak Lucky Luciano, oddalony od głównych interesów mafijnych w USA i odstawiony na

boczny tor we Włoszech, miał zadać jeszcze jeden cios swojemu rywalowi.

Wydaje się, że Luciano wraz z Franckiem Costello i Meyerem Lanskym byli członkami spisku, który poinformował policję o spotkaniu w Apalachin. Policja zrobiła nalot, a czołowi mafiosi usiłowali w komiczny sposób zbiec do lasu, by uciec przed prawem. Długa lista mafiosów spisanych w Apalachin była rewelacją dla całej amerykańskiej prasy i potwierdziła pogląd, że mafia jest czołową siłą w zorganizowanej przestępczości USA.

Luciano, relaksując się w swojej willi w Neapolu, mógł się śmiać z kompromitacji Genovese w Apalachin. W ciągu kilku miesięcy zdołał wplątać gangstera w handel narkotykami, za co ten trafił na resztę życia do więzienia.

Apalachin wstrząsnęło także światem Josepha Bonanno. „Rozpadaliśmy się, rozpadaliśmy się” – pisał. Apalachin zmusiło go do wyjścia z cienia i od tego czasu amerykańskie władze prześladowały go dochodzeniami. Koniec Genovese i Luciano jako władców nowojorskiego półświatka skłonił Bonanno do budowy własnego imperium, jednakże po pięciu latach jego rodzina przestępcza uległa podziałowi z powodu śmiertelnej rywalizacji – nazwanej wojną bananową – i został zmuszony do wycofania się na emeryturę.

Grand Hotel Et Des Palmes przy Via Roma w centrum Palermo. Był to ulubiony hotel Lucky’ego Luciano w Palermo i miejsce spotkania Joe Bonanno oraz czołowych mafiosów w 1957 roku. Wystrój wnętrz zmienił się niewiele od czasu pobytu gangsterów

Gdy w 1983 roku Bonanno opublikował swoje wspomnienia, rząd amerykański usiłował użyć książki jako dowodu na mafijny spisek. Gdy odmówił złożenia zeznań przed Wielką Ławą Przysięgłych, został uwięziony. Zmarł w roku 2002 w wieku dziewięćdziesięciu siedmiu lat.

Lucky Luciano zmarł na atak serca na neapolitańskim lotnisku w 1962 roku.

Meyer Lansky wycofał się na emeryturę do Izraela w 1970 roku, po dorobieniu się fortuny na swoich kasynach na Kubie i w Las Vegas. Jego obecność stanowiła problem dla Izraelczyków. Został zmuszony do powrotu do Stanów,

gdzie oskarżono go o unikanie płacenia podatku dochodowego. Nie udało się jednak tego udowodnić i Lansky dalej zarabiał pieniądze, spędzając emeryturę na Florydzie. Tak jak większość żydowskich gangsterów i w odróżnieniu od większości gangsterów włoskiego pochodzenia, utrzymywał swoją żonę i dzieci z dala od swoich interesów, które umarły razem z nim. Nie pozostawił dziedzica swojej przestępczej działalności.

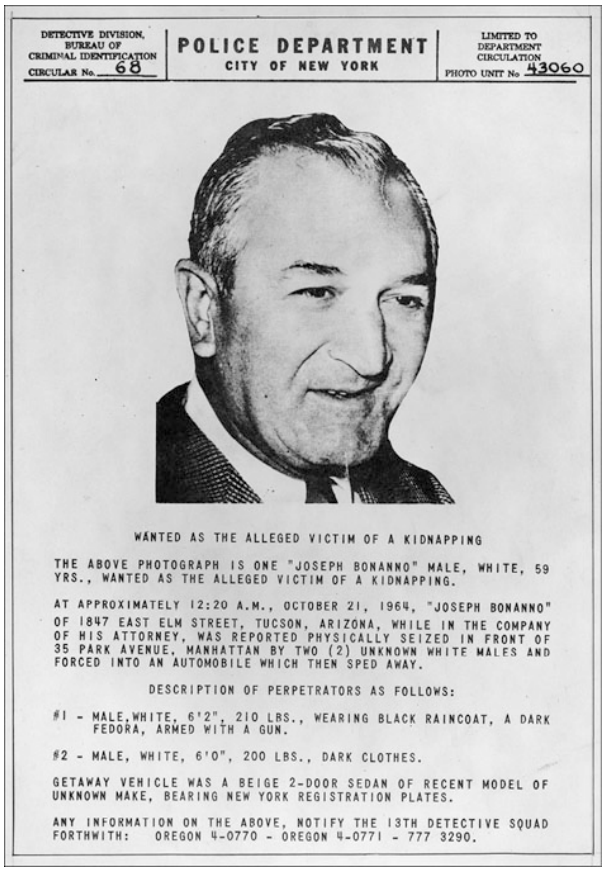

DETECTIVE DIVISION, BUREAU OF CRIMINAL IDENTIFICATION
CIRCULAR No. 68

POLICE DEPARTMENT
CITY OF NEW YORK

LIMITED TO DEPARTMENT CIRCULATION
PHOTO UNIT No. 43060

WANTED AS THE ALLEGED VICTIM OF A KIDNAPPING

THE ABOVE PHOTOGRAPH IS ONE "JOSEPH BONANNO" MALE, WHITE, 59 YRS., WANTED AS THE ALLEGED VICTIM OF A KIDNAPPING.

AT APPROXIMATELY 12:20 A.M., OCTOBER 21, 1964, "JOSEPH BONANNO" OF 1847 EAST ELM STREET, TUCSON, ARIZONA, WHILE IN THE COMPANY OF HIS ATTORNEY, WAS REPORTED PHYSICALLY SEIZED IN FRONT OF 35 PARK AVENUE, MANHATTAN BY TWO (2) UNKNOWN WHITE MALES AND FORCED INTO AN AUTOMOBILE WHICH THEN SPED AWAY.

DESCRIPTION OF PERPETRATORS AS FOLLOWS:

#1 - MALE, WHITE, 6'2", 210 LBS., WEARING BLACK RAINCOAT, A DARK FEDORA, ARMED WITH A GUN.

#2 - MALE, WHITE, 6'0", 200 LBS., DARK CLOTHES.

GETAWAY VEHICLE WAS A BEIGE 2-DOOR SEDAN OF RECENT MODEL OF UNKNOWN MAKE, BEARING NEW YORK REGISTRATION PLATES.

ANY INFORMATION ON THE ABOVE, NOTIFY THE 13TH DETECTIVE SQUAD FORTHWITH: OREGON 4-0770 - OREGON 4-0771 - 777 3290.

Plakat z Josephem Bonanno jako ofiarą porwania w 1964 roku. Była to część tak zwanej wojny bananowej między rywalizującymi gangami mafii w Nowym Jorku

Jedną z najszczęśliwszych chwil w życiu Lansky’ego była ta, gdy jego drugi syn, Paul, ukończył Akademię Wojskową w West Point w stopniu kapitana. Młody człowiek znajdował się wśród pierwszych amerykańskich doradców

wojskowych wysłanych w 1962 roku do Wietnamu. „Bardzo mocno wierzył w rolę Ameryki w Wietnamie” – mówił Lansky. – „A teraz, gdy już nie jesteśmy tam zaangażowani, ludzie zaczynają widzieć prawdziwy obraz sytuacji. Paul miał rację. Zawsze podzielałem jego poglądy na temat naszej roli w Wietnamie”.

Jednym ze współlokatorów Paula Lansky’ego w West Point był syn pułkownika Freemana, bliskiego kolegi generała Eisenhowera. Gdy Ike został prezydentem, Meyer Lansky otrzymał ku swemu zaskoczeniu zaproszenie na inaugurację. Lansky uważał, że to pomyłka i że pułkownik nie wiedział o jego gangsterskiej reputacji. Uprzejmie odmówił:

> „Otrzymałem jednak odpowiedź od pułkownika Freemana, który napisał coś w rodzaju: «Proszę przybyć na ceremonię. Czy Pan nie wie, że w naszych klubach gramy na tych samych automatach, które ma Pan w swoich kasynach i że kiedyś pijaliśmy nielegalną whisky?».
>
> Uśmiechnąłem się na to. Ponownie jednak podziękowałem za zaproszenie. Wielkie publiczne wydarzenia nie są w moim stylu”.

Meyer Lansky zmarł w 1983 roku. Epoka Lucky’ego Luciano i jego gangsterów wreszcie dobiegła końca.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Koniec mitu

Czy alianci zawarli umowę z mafią, by wygrać batalię o Sycylię? Ta kusząca hipoteza odpowiada wielu zwolennikom spiskowej teorii dziejów – szczególnie tym, którzy od dawna sprzeciwiają się amerykańskiej polityce zagranicznej. Jest to dla nich po prostu jeszcze jeden dowód na przewrotność Stanów Zjednoczonych. Jednakże po bliższym zbadaniu zarzut ten okazuje się bezpodstawny, a nawet daleki od prawdy.

Amerykańskie, brytyjskie i kanadyjskie wojska zdobyły Sycylię dzięki znakomitej organizacji logistycznej i zwykłym ciężkim walkom. Świadczą o tym tysiące zabitych i rannych, których utraciły oddziały alianckie. Charakter kampanii sycylijskiej, z dość łatwym opanowaniem zachodniej części wyspy i serią ciężkich walk o wschodnią jej część, nie wynikał z jakiejś interwencji mafii po stronie aliantów, ale był to skutek decyzji sił Osi. Włosi nie chcieli walczyć, a Niemcy postanowili ewakuować możliwie wielu żołnierzy i dużą liczbę pojazdów przez morze do Włoch kontynentalnych, prowadząc walki odwrotowe wzdłuż wschodniego wybrzeża Sycylii.

To prawda, że jedna część amerykańskich agencji kontrwywiadowczych – Wywiad Marynarki USA – zawarł sojusz z Luckym Luciano i jego mafijnymi kompanami. Głównym celem było zapewnienie bezpieczeństwa amerykańskiego Wschodniego Wybrzeża przed aktami sabotażu. W tym czasie aliancka żegluga ponosiła ciężkie straty od torped niemieckich okrętów podwodnych i doszło do przypadków pojawienia się na amerykańskim terytorium nazistowskich sabotażystów. Wśród społeczności

imigranckich w Nowym Jorku istniało także spore poparcie dla faszyzmu i nazizmu. Wszystko to jest dowiedzione i tłumaczy obawy amerykańskiej marynarki.

Ta współpraca między amerykańskim rządem a półświatkiem została następnie rozszerzona na przygotowania do inwazji na Sycylię, a gangsterzy udzielali wszelkich posiadanych informacji, które mogły się okazać przydatne. Gdy jednak doszło do walk na plażach Sycylii w pierwszych dniach desantu, znalazło się tam tylko czterech agentów Wywiadu Marynarki – tylko czterech. Choć okazali się pomocni, ich wkład w walki był minimalny i nie można stwierdzić, by wywarł większy skutek na dalszy przebieg kampanii.

Setki stron późniejszych relacji świadków, spisanych podczas dochodzenia Herlandsa, rozdęły ten wkład poza wszelkie proporcje wobec pozostałych działań wywiadu podczas kampanii. W rzeczywistości jednak zdecydowanie największy wkład wywiadowczy w przebieg kampanii miał Korpus Kontrwywiadu amerykańskiej armii, który przez cały czas w rejonie walk korzystał z usług 80 agentów. Nie ma żadnego dowodu na to, by wchodzili oni w jakikolwiek sojusz z sycylijską mafią – ani przed kampanią, ani w jej trakcie. Podobnie OSS zrobiło co mogło, by nie korzystać z kontaktów w mafii na żadnym etapie walk o Sycylię. To, że po kampanii agenci OSS w Palermo nawiązali stosunki z mafiosami, jest inną sprawą, choć mającą kluczowe znaczenie dla późniejszych interpretacji amerykańskich stosunków z mafią. To samo dotyczy Brytyjczyków. Nie zdobyli żadnej znaczącej przewagi podczas walk dzięki kontaktom z miejscowymi mafiosami.

Najsłynniejsze opisywane spotkanie żołnierzach alianckich z mafią – czyli tak zwane załatwione przez mafię zwycięstwo pod Cammarata/Villalba – jest w znacznej

mierze wymysłem autora, Michele Pantaleone. Chociaż był on nieulękłym wrogiem mafii, jego spojrzenie na wydarzenia jest zniekształcone i nie znajduje potwierdzenia w dokumentach sporządzonych przez oddziały podczas walk. W czasie rzekomej interwencji Don Calogero Vizziniego, amerykańskie oddziały znajdowały się już wiele mil za Villalbą i Cammaratą, w drodze do Palermo.

Istnieją przynajmniej dwa dokumenty, zgodnie z którymi Brytyjczycy i Amerykanie zalecali nawiązanie kontaktów z sycylijską mafią, by ułatwić planowaną inwazję na wyspę, zaś amerykańska sugestia uzbrajania mafii do działań partyzanckich została zaakceptowana na bardzo wysokim szczeblu – jednak nie ma żadnych dowodów, by podjęto zalecane działania. Nie było potrzeby. Wydarzenia toczyły się znacznie szybciej i rozwijały się inaczej, niż można to było przewidzieć w jakimkolwiek raporcie wywiadu.

* * *

A co z drugim zarzutem? Czy dzięki aliantom mafia wróciła do władzy na Sycylii? Odpowiedź na to pytanie jest znacznie bardziej skomplikowana. Pojawia się problem, z jakim mierzy się każde wojsko okupujące inny kraj. Ten sam dylemat był ostatnio wyzwaniem dla sił koalicji na Bliskim Wschodzie – jak rozmontować skorumpowany reżim, jednocześnie wprowadzając prawo i porządek.

Więzienie Ucciardone w centrum Palermo, działające do dziś, było niegdyś znane jako „Villa Mori”. Przetrzymywano tu wielu mafiosów podczas obław urządzanych przez prefekta Moriego w latach dwudziestych

Bardzo trudno ocenić sukces kampanii Mussoliniego i Moriego przeciwko mafii na Sycylii w latach dwudziestych. Z jednej strony wielu mafiosów zostało aresztowanych i uwięzionych lub uciekło za granicę. Z drugiej strony, wyżsi członkowie mafii uniknęli aresztowania i nadal działali w „podziemiu” lub szukali ugody z faszystowskimi władzami. To, że słowo „mafia” rzadko pojawiało się w sycylijskich doniesieniach prasowych na temat przestępczości w latach trzydziestych, nie oznacza prawdziwego tryumfu faszystów, ale tylko uwypukla iluzoryczną naturę tego, co zapewne od początku było pomyślane jako jedynie propagandowe zwycięstwo.

W rzeczywistości wydaje się, że mafia przetrwała czystki, a faszyści ukryli jej odrodzenie się, po prostu unikając wspominania o niej.

Gdy alianci przybyli na Sycylię w roku 1943, na całej wyspie istniała z pewnością mafijna siatka. Rozmontowując panowanie faszystów we władzach lokalnych, alianci stworzyli próżnię władzy, którą z łatwością wypełnili miejscowi mafiosi. Nie była to ani wina, ani też zamiar aliantów. Z pewnością nie było to zaplanowane wcześniej posunięcie Amerykanów i Brytyjczyków, spiskujących na rzecz odtworzenia mafii. Nie potrzebowała ona takiej pomocy z zewnątrz. W rzeczywistości z licznych raportów pisanych przez urzędników, przede wszystkim przez lorda Rennella, wynika, że zdaniem alianckich sił okupacyjnych mafia stanowiła kryminalny problem – lord Rennell nazwał ją wirusem, który należy zlikwidować. Alianci byli świadomi roli odgrywanej przez mafię w lokalnej przestępczości i bardzo ciężko pracowali na rzecz likwidacji niedoborów żywności i czarnorynkowego wyzysku, który uczynił mafiosów bogatymi zaraz po zakończeniu walk.

Lord Rennell odniósł sporo sukcesów, kierując aliancką administracją Sycylii. Przyjął twarde stanowisko w kwestii prawa i porządku. Szybko uświadomił sobie problemy, z którymi się mierzył, i usiłował wzmocnić swoją administrację poprzez maksymalne wykorzystanie miejscowych sił policyjnych. Włożył wiele wysiłku w odbudowę pewności siebie karabinierów i w przywracanie ich autorytetu na wyspie. Było to rozsądne posunięcie.

Chociaż lord Rennell i jego urzędnicy robili, co mogli, by powstrzymać pospolitą przestępczość i złamać czarny rynek – aresztując przy tym wielu drobnych mafiosów – wydaje się, że nie wszyscy alianccy oficerowie do spraw cywilnych

byli po tej samej stronie. Niektórzy wykorzystywali sytuację, by samemu zarobić pieniądze. Mafiosi współdziałali z takimi oficerami przy kierowaniu znacznych ilości alianckiego zaopatrzenia na czarny rynek. Najbardziej niesławnym z tych czarnorynkowych handlarzy był Vito Genovese i wydaje się, że cieszył się on poparciem licznych amerykańskich oficerów wysokiego szczebla – w tym pułkownika Polettiego. Poletti był wielokrotnie krytykowany przez innych alianckich oficerów – w tym głównie przez lorda Rennella – za jego mierne administrowanie Palermo i bliskość z miejscowymi mafiosami. Jednak najbardziej obciążającym dowodem przeciwko niemu jest jego dziwaczny brak zainteresowania udzieleniem pomocy bohaterskiemu Orange C. Dickeyowi w działaniach przeciwko Vito Genovese.

Początkowy sukces administracji lorda Rennella w zaprowadzaniu prawa i porządku zachęcił czołowych mafiosów do próby zdobycia władzy środkami politycznymi. Najpierw poparli ruch separatystyczny jako że obiecywał im niepodległe państwo, oddzielone od interwencji rządu Włoch kontynentalnych. Mafia i separatyści powoływali się niejednokrotnie na rzekome poparcie aliantów, jednak było to oszustwo, wielokrotnie dementowane przez władze alianckie. Brytyjczycy czy Amerykanie nigdy na serio nie prowadzili polityki zachęcania do utworzenia niepodległej Sycylii, co miało być elementem strategii utworzenia alianckiej bazy wojskowej w basenie Morza Śródziemnego. Jedynie OSS wydaje się zdecydowanie przekonane o istnieniu takiego spisku, odzwierciedla to jednak tylko uprzedzenia wobec Brytyjczyków, które dominowały na Sycylii przez całą II wojnę światową. Co ciekawe, w okresie tym OSS bardziej obawiało się Imperium Brytyjskiego niż Związku Sowieckiego.

Gdy wdzięczność Sycylijczyków wobec aliantów za wyzwolenie szybko minęła, na wyspie zapanowała tradycyjna choroba, sprzyjająca mafii i separatystom. Powszechnie uważano, że choć za faszystów żyło się nie najlepiej, przynajmniej panował porządek. Gdy alianckie wojska przeszły do innych rejonów walk w początku 1944 roku, utrzymanie porządku na wyspie pozostawiono Włochom, którzy mieli za mało i za słabo uzbrojonych sił. Wyspę opanowały przestępcze gangi, uzbrojone w broń aliancką. Pozostali alianccy urzędnicy mogli jedynie stać z boku i przyglądać się upadkowi bezpieczeństwa. Z pewnością do tego nie zachęcali.

Na tym etapie, w latach 1944–1947, alianci pragnęli zobaczyć koniec wywołanego przez mafię chaosu i przywrócić silne państwo włoskie. Popierany przez mafię separatyzm po prostu osłabiał władzę centralną, toteż alianci opowiadali się przeciwko niemu. Działania EVIS i innych bandytów napawały ich niepokojem.

Sukces lewicy w wyborach lokalnych w 1947 roku doprowadził do znaczącej zmiany w postawie aliantów wobec mafii – a raczej, co bardziej prawdziwe, w postawie Amerykanów. Rok wcześniej separatyści byli wielkimi przegranymi w wyborach i przestali stanowić liczącą się siłę na wyspie. W wyniku tego mafia wyrzekła się swoich powiązań z nimi i związała się z jedyną pozostałą konserwatywną siłą na wyspie – chrześcijańskimi demokratami. Ta zmiana poparcia politycznego sprawiła, że alianci przyjęli inną strategię. Do tego momentu sycylijska mafia była kryminalnym problemem. Potem stała się integralną częścią alianckiej strategii walki z komunizmem. Jest całkiem możliwe, że bliskie stosunki, nawiązane między grupką agentów OSS w Palermo a miejscowymi mafiosami, pomogły w tym procesie.

W 1947 roku OSS przerodziło się w CIA i stało się głównym ciałem interpretującym zagrożenia zimnowojenne dla rządu USA. CIA przedstawiała obecnie mafię jako skuteczne narzędzie chrześcijańskich demokratów, którzy byli faworyzowaną konserwatywną alternatywą dla przedstawicieli lewicy we włoskim rządzie

Giuseppe Alessi, jeden z założycieli Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej na Sycylii, cytował kolegę, mówiącego o potrzebie posiadania zbrojnego wsparcia. Powiedział on: „Komunizm używa przeciwko nam podobnej przemocy, uniemożliwiając nam przeprowadzanie wieców. Potrzebujemy silnej ochrony, by powstrzymać przemoc komunistów". Alessiemu się to nie podobało, ale nie widział żadnej alternatywy. Ponieważ Stalin finansował partię komunistyczną w powojennych Włoszech, chrześcijańscy demokraci musieli zwyciężyć w walce z komunistami, a mieli najpotężniejszych protektorów na świecie – zimnowojenną Amerykę. „Byłem w mniejszości – wspominał Alessi – zaś grupa [mafia] włączyła się *en masse* i przejęła partię".

USA wspierały chrześcijańskich demokratów pieniędzmi i wpływami, a mafii pozwolono pomóc w uzyskaniu wyborczego zwycięstwa na Sycylii w roku 1948. Utworzony został trwający niemal pięćdziesiąt lat sojusz między mafią a chrześcijańskimi demokratami, który w pełni odpowiadał amerykańskim antykomunistom. To właśnie z tego faktu w głównej mierze wywodzi się mit, że Ameryka doprowadziła do odrodzenia się mafii w trakcie II wojny światowej. Nie jest to prawda, jednakże rezultaty były jednoznaczne.

* * *

Aby spojrzeć na wydarzenia z włoskiego punktu widzenia, warto zwrócić się do dwóch czołowych historyków mafii: Salvatore Lupo z Uniwersytetu Catania i profesora Francesco Renda. Obydwaj są sceptycznie nastawieni do hipotezy mówiącej o istnieniu w czasie wojny alianckiego planu, mającego na celu oddanie władzy mafii.

> „Często się przyjmuje [mówi Lupo], że mafia zawdzięcza swoje odrodzenie i późniejszy sukces ugodzie zawartej z aliantami, gdy zeszli oni na ląd na Sycylii w roku 1943. Dostępne źródła nie potwierdzają tego poglądu, natomiast wskazują, że stosunki, jakie rozwinęły się między aliancką administracją, mafią, miejscowymi czołowymi przedsiębiorcami, Kościołem i klasą polityczną, były cały czas płynne”.

Jak tłumaczy Lupo, mit ten trudno jest obalić, częściowo dlatego że:

> „…najbardziej istotnym powodem długiego przetrwania mitu o amerykańskim spisku jest dla Włochów to, że teoria obcego spisku elegancko znosi ich własną odpowiedzialność za to, do czego doszło na Sycylii w wyniku głosowania przez nich przez pięćdziesiąt lat na partię taką jak chrześcijańscy demokraci albo popierania partii opozycyjnych, które okazały się zupełnie niezdolne do obalenia panującego systemu władzy”.

Prawdą jest, że odnowione po wojnie stosunki między amerykańskimi i sycylijskimi mafiosami, dzięki takim gangsterom, jak Lucky Luciano, Vito Genovese i Joseph

Bonanno, przyczyniły się do przekształcenia mafii w nową formę międzynarodowej organizacji przestępczej.

> „Amerykanie, którzy przywykli myśleć o mafii jak o czymś, co zostało importowane z Sycylii [mówi Lupo], mogą być zszokowani odkryciem, że w czasie po drugiej wojnie światowej wielu Włochów uważało mafię za zjawisko importowane ze Stanów Zjednoczonych. Tu uzyskała ona atrybuty gangsterskie, które uczyniły ją inną i bardziej niebezpieczną od starej, rodzimej mafii".

W swojej wyczerpującej *Storia della Sicilia* profesor Renda także zaprzecza istnieniu jakiegokolwiek spisku po stronie aliantów:

> „Sposób, w jaki mafia i alianckie siły zbrojne infiltrowały administrację Sycylii, jest szczególnie znaczący, gdyż wygląda na całkowicie spontaniczny... Nie ma dowodów ani poszlak popierających istnienie jakiegokolwiek wcześniejszego czy też doraźnego spisku, mimo faktu, że siły okupacyjne, od samej góry po sam dół, w praktyce przekazały władzę na Sycylii w ręce mafii".

Stało się tak, ponieważ alianci nie mieli zamiaru pozostawać na wyspie dłużej niż kilka miesięcy. Nie chcieli rządzić ani chwili dłużej, niż potrzebowali do osiągnięcia swoich celów wojennych. Mafia przejęła władzę, ponieważ umiała zdominować administrację lokalną skuteczniej niż jakakolwiek partia polityczna, szczególnie komuniści. Stosując przemoc – często korzystając z usług bandyty

Salvatore Giuliano – w kluczowych okresach wyborczych zwyciężyła w kampanii strachu ruch komunistyczny, który w tym czasie zinfiltrował wiele innych krajów europejskich. Czy na dłuższą metę okazało się to dobre, czy złe dla mieszkańców Sycylii pozostaje kwestią dyskusyjną.

Czy z moralnego punktu widzenia słuszne było, że jeden wydział amerykańskiej agencji wywiadowczej zawarł umowę z kryminalistą takim jak Lucky Luciano? Jest to postrzeganie wojny z punktu widzenia XXI wieku. Ówcześni agenci Wywiadu Marynarki USA nie mieli problemów z usprawiedliwianiem swoich działań – trzeba było zrobić wszystko, żeby wygrać wojnę.

Z filozoficznego punktu widzenia z pewnością rząd jest moralnie zobowiązany do prowadzenia wojny w sposób możliwie skutecznie chroniący swoich obywateli. To podstawowe zobowiązanie etyczne powinno przeważyć nad wszelkimi innymi zastrzeżeniami w stosunku do metod użytych do osiągnięcia tego celu. Brytyjczycy i Amerykanie zawiązywali sojusze z różnorakimi osobnikami wątpliwej reputacji, by zwyciężyć w wojnach na całym świecie przez ostatnich sześćdziesiąt lat. Przymierze Zachodu z Józefem Stalinem w czasie II wojny światowej jest po prostu najbardziej znanym przejawem tej praktyki – w najnowszej historii nie sposób jest znaleźć bardziej zbrodniczego gangstera. Ogólnie biorąc, z moralnego punktu widzenia gorszym rezultatem jest przegrana.

Ostatecznie więc tak zwany pakt z diabłem, czyli z Luciano, jest jedynie drobnym przypisem do historii II wojny światowej – nie zaś wielkim skandalem. Alianci nie uzyskali ani nie potrzebowali pomocy mafii, by zwyciężyć w kampanii na Sycylii. Znacznie potężniejszy przemysł, większe kompetencje ekonomiczne i zdolności militarne

doprowadziły do ostatecznego pokonania sił Osi w Europie – a mafia nie odegrała w tym żadnej roli.

Jak zawsze, alianci wygrali wojnę dzięki poświęceniu uczciwych żołnierzy.

NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Skróty

NA – British National Archives, Kew. NARA – US National Archives and Records Administration, College Park, Maryland.

Rozdziały 1–3

Większość cytatów pochodzi z książki Cesare Mori, *The Last Struggle with the Mafia*. Jest to wykonane przez Orlo Williamsa tłumaczenie jego wspomnień *Con la mafia ai ferri corti*, wydanych we Włoszech w roku 1932. To podstawowe źródło do kampanii Moriego przeciwko mafii. Inne relacje ze zwycięstwa Moriego w Gangi patrz Petacco, *Il prefetto di ferro*,s. 85–99; Spano, *Faccia a faccia con la mafia*.

Większość cytatów z Mussoliniego pochodzi z jego *My Autobiography*. Wstęp został napisany przez byłego ambasadora USA Richarda Washburna Childa, który twierdzi, że zachęcał Mussoliniego do jej napisania. Sugerowano jednakże, że to brat Mussoliniego, Arnaldo, napisał dla niego jego autobiografię; patrz Ridley, *Mussolini*, s. 188–189.

Zawartość teczki policyjnej Mussoliniego cytowana jest w de Begnac, *Vita de Benito Mussolini*, vol. II, s. 291–294. Jego przemówienie z Agrigento opublikowano w *Opera Omnia de Benito Mussolini*, wydanych przez E. i D. Susmel, vol. XX, s. 264; tłumaczenie Lisa Donafee. Przemówienie z Orlando zamieszczono we włoskiej gazecie „L'Ora" z 29 lipca 1925 r., i cytowano w Duggan, *Fascism and the Mafia*, s. 117. Książka profesora Duggana jest najlepszą anglojęzyczną pracą na temat zmagań między mafią a faszyzmem w latach dwudziestych; patrz także Blok, *The Mafia of a Sicilian Village 1860–1960*. Relacja Cucco

pochodzi z Cucco A., *Il Mio Rogo* (niepublikowana autobiografia), rozdz. 2, s. 2–3, cytowane przez Duggana.

Opowieść o Don Ciccio Cuccia pochodzi z Pantaleone, *The Mafia and Politics*, s. 47–48; Norman Lewis powtarza ją w *The Honoured Society*, s. 59–60. *Mafia and Politics* Pantaleone jest tłumaczeniem jego *Mafia e Politica*, wydanego w Turynie w roku 1962. Jest to źródło wielu najciekawszych opowieści o mafii, umieszczonych przez Lewisa w *The Honoured Society*. Denis Mack Smith w swoim wstępie do angielskiego wydania pracy Pantaleone pisze: „Jest to zatem kluczowe świadectwo, autentyczne i oryginalne. Pan Norman Lewis na przykład, choć tego nie napisał, materiał do swojej książki w znacznej mierze czerpał z publikacji Pantaleone". Oskarżanie przez Pantaleone faszystów o tortury w *Mafia and Politics*, s. 49, powtórzone jest w *The Honoured Society* na stronie 62, i były powtarzane w wielu później wydanych książkach o mafii. Książka Lewisa pojawiła się początkowo jako seria artykułów w „The New Yorker".

Warto odnotować, że udokumentowano bardzo niewielu zabitych w związku z krucjatą Moriego. Gdyby to były nazistowskie Niemcy, z pewnością wielu więcej mafiosów zostałoby zastrzelonych, zanim jeszcze dotarłoby na salę sądową. Profesor Duggan pisze: „Celem operacji, przynajmniej według Moriego (a był on staroświeckim nacjonalistą), było pokazanie, że państwo było zarówno silniejsze, jak i wyżej stało moralnie od mafii. Użycie przemocy przez państwo zwykło na Sycylii odnosić przeciwne skutki. Po drugie, gdy zeznania policjantów zaczęto przyjmować jako decydujące podczas procesów, nie potrzebowali wiele dowodów winy. A kluczowym zarzutem były „związki z przestępcami, a nie same przestępstwa" (z korespondencji z autorem).

Wszystkie cytaty z Bonanno pochodzą z Bonnano i Lalli, *A Man of Honour*. Odnośnie do protestu Bonanno wobec noszenia czarnej koszuli, gdy był studentem w Palermo, znaczenie tego stroju potwierdza Salvatore Cabasino, który ukończył szkołę w 1937 roku. „Musiałem zamówić sobie czarną koszulę – wspominał – aby uzyskać dyplom uniwersytecki. Miałem także kolegę, który był członkiem partii faszystowskiej i załatwił mi kartę członkowską na moją promocję. Nadal ją mam" (rozmowa z autorem).

Wszystkie cytaty z Charlotte Gower pochodzą z Gower Chapman, *Milocca: A Sicilian Village*. Patrz także King, Patterson, *A Sicilian Village in the Fascist Era: Milocca Revisited*. Wiersze sławiące Mussoliniego i Moriego cytowane są w Gower Chapman, s. 248–250.

Cytaty ze światowej prasy pochodzą z: *Mussolini and the Mafia*, londyński „Times", 20 stycznia 1928, s. 14; *Sicilian Woman, 62, Led Band of Mafisti* [sic], „New York Times", 16 stycznia 1928, s. 5; *Mori's War on the Mafia*, „New York Times", 17 stycznia 1928, s. 28; Cortesi A., *The Mafia Is Dead, a New Sicily is Born*, „New York Times", 4 marca 1928, s. 87; *Italy Rounds Up 400 in Drive on Mafia*, „New York Times", 23 czerwca 1934, s. 30. Dobry opis kariery Petrosino znajduje się w Radin E.D., *Detective in a Derby Hat*, „New York Times", 12 marca 1944, s. 17.

Rozdział 4

Ten opis działalności faszystowskiej w Nowym Jorku w latach dwudziestych oparty jest głównie na współczesnych relacjach prasowych. Cytaty z prasy pochodzą z *27 Hurt as NY Fascisti Invade Socialist Hall*, „New York Herald Tribune", 17 sierpnia 1925, s. 4; *Six Men Stabbed in a Fascist Riot*, „New York Times", 17 sierpnia 1925, s. 32; *Mussolini Debate Turns into Clash*, „New York

Times”, 12 marca 1928, s. 2; *Mussolini Doubts Democracy Here*, „New York Times”, 11 stycznia 1926, s. 4; *Green Warns Labor of Fascist Menace*, „New York Times”, 23 grudnia 1925, s. 1; Tucker M., *Carlo Tresca*, „The Greenwich Villager”, 22 kwietnia 1922, s. 1–3; *Deplores Fascismo Here*,„NewYork Times”, 26 marca 1923, s. 3; *Mussolini Snubs Cotillo*, „The World”, 30 października 1923, s. 10; *Garfield Rebukes East on Italians*, „New York Times”, 4 sierpnia 1925, s. 23; *Police Prevent Italian Battle at Garibaldi House*, „New York Herald Tribune, 5 lipca 1925, s. 6; *Fascisti and Reds in Two Riots here over Garibaldi Fete*, „New York Times”, 5 lipca 1925, s. 1, 3; *Two Fascisti Die in Bronx*, „New York Times”, 31 maja 1927, s. 1, 7; *Mussolini Foes Kill 2 in Bronx Fascist Feud*, „New York Herald Tribune”, 31 maja 1927, s. 1, 4; *Kill Two Fascisti in Bronx Street*, „The World”, 31 maja 1927, s. 1, 3; Krytyka hrabiego Ignazio Thaon di Revel cytowana za Cannistraro, *Blackshirts in Little Italy*, s. 86, która jest doskonałym, choć krótkim opisem tego okresu.

Cytaty z Bonanno pochodzą z Bonannoi Lalli, *A Man of Honour*, s. 62, 64, 70, 104–105, 127. Cytaty z Luciano pochodzą z Gosch i Hammer, *The Last Testament of Lucky Luciano*, s. 94–96. Cytaty z Valachiego pochodzą z Maas, *The Valachi Papers*, s. 96. Cytaty prasowe pochodzą z: *Racket Chief Slain by Gangster gunfire*, „New York Times”, 16 kwietnia 1931, s. 1, 15; *Says 12 Witnessed Gangster Killing*, „New York Times”, 26 września 1931, s. 4. Oprócz cytowanych relacji z pierwszej ręki, dobry opis wojny castellammareńczyków i kariery Luciano zawarty jest w Sifakis, *The Mafia File*, oraz Short, *Crime Inc*.

Rozdział 5

Cytaty z Lansky'ego pochodzą z Eisenberg, Dan i Landau, *Meyer Lansky: Mogul of the Mob*, s. 181, 184–185. Patrz także Lacey, *Little Man: Meyer Lansky and the Gangster Life*. Cytaty z Luciano pochodzą z Goschi Hammer, *The Last Testament of Lucky Luciano*, s. 31, 265. Cytaty z Deweya pochodzą z Hughes, *Thomas E. Dewey: Attorney for the People*, s. 86, oraz *Lucania Convicted with 8 in Vice Ring on 62 Counts Each*, „New York Times", 8 czerwca 1936, s. 8.

Wypowiedź Hitlera o Fordzie cytowana w Lacey, *Ford: The Men and the Machine*, s. 218. Patrz także Wallace, *The American Axis*. Inne cytaty z Hitlera pochodzą z Trevor-Roper, *Hitler's Table-Talk*, s. 618. O nazistach w Ameryce patrz Hoke, *It's a Secret*, s. 299; Heym, *Nazis in the USA*, s. 8; Stein A., *More Fond Memories of Menahan Street*, „Times Newsweekly", Ridgewood NY, 29 lipca 2004; *Veterans Fight City's Nazis on Hitler Birthday*, „New York Herald Tribune", 21 kwietnia 1938, s. 1, 7; *Seven are Injured at Nazi Rally*, „New York Times", 21 kwietnia 1938; *Germany Protests „Insult" by Mayor*, „New York Times", 5 marca 1937. Patrz także Lawrence, *The Coming American Fascism*, Higham, *American Swastika*, oraz Arad, *America, its Jews, and the Rise of Nazism*.

Opowieść Maksa Hinkesa o walce z nazistami z Bundu w Newark pochodzi z Rockaway, *But He Was Good to His Mother*, s. 231–232. Rockaway jest profesorem historii Żydów na Uniwersytecie w Tel Awiwie. Czy istniała różnica w reakcji gangsterów włoskich i żydowskich na patriotyczne wymogi II wojny światowej? „Trzeba pamiętać, że Włochy były sprzymierzone z Niemcami w czasie II wojny światowej" – tłumaczy Rockaway. – „Gdy Mussolini doszedł do władzy w latach dwudziestych i przez całe lata trzydzieste, wielu Amerykanów włoskiego pochodzenia było z niego bardzo dumnych i go popierało. Mussolini dawał im

poczucie dumy, ponieważ sprawił, że Włochy wyglądały na światowe mocarstwo. Po rozpoczęciu wojny wielu Amerykanów pochodzenia włoskiego nie wyrażało wobec niego niechęci. Mimo to jednak służyli w siłach zbrojnych i zachowywali się doskonale. Jeśli chodzi o Żydów, nie przejawiali takiej obojętności wobec Hitlera i Niemiec. Nienawidzili go i chcieli upadku jego i jego reżimu. Wszyscy wiedzieli o brutalnej i antysemickiej polityce Niemiec wobec Żydów, gdy tylko Hitler doszedł do władzy. Żydowscy gangsterzy działali przeciwko niemieckim Bundystom w USA, a Żydzi chętnie zaciągali się do armii i innych rodzajów sił zbrojnych, by walczyć przeciwko Hitlerowi" (z korespondencji z autorem).

Opis wysiłków Thomsena, by ograniczyć działalność nazistów w Ameryce, oparty jest na jego telegramach, wysłanych do niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych 27 marca 1940, 21 maja 1940, 12 czerwca 1940, 13 czerwca 1940, opublikowanych w *Documents on German Foreign Policy*. Opis siatki szpiegowskiej Duquesne'a oparty jest na raporcie amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości, Federalnego Biura Śledczego, IC 65-8946. Fragmenty filmu nakręconego z ukrycia przez FBI były pokazywane w kronice filmowej w 1942 r. pod tytułem *The FBI Front*. Patrz także *Japanese Is Linked to Nazi Spies in Pre-Pearl Harbor Plots Here*, „New York Times", 21 września 1942, s. 17, oraz *Columbus Day Crowd Boos Mayor and Shouts „Vivas" for Mussolini*, „New York Times", 13 października 1938, s. 1. Wypowiedź Haffendena pochodzi z Eisenberg i in., *Meyer Lansky*, s. 181.

Rozdziały 6–7

Głównym źródłem dla umowy zawartej między Luckym Luciano a Wywiadem Marynarki jest Raport Herlandsa z 1954 r. Oryginalny egzemplarz tego raportu stanowi część archiwum Thomasa E. Deweya, przechowywanego w Bibliotece Uniwersytetu Rochester w stanie Nowy Jork. Był to wówczas raport tajny i nigdy nie został opublikowany. Dochodzenie przeprowadził komisarz dochodzeniowy stanu Nowy Jork William B. Herlands. Podjęto je na żądanie Deweya, by zbadać plotki o przedwczesnym zwolnieniu Luciano. Przesłuchano około 57 ważniejszych świadków, którzy złożyli zaprzysiężone zeznania o swoim udziale w sprawie, co dało łącznie 2883 strony materiału dowodowego, które ograniczono do 101-stronicowego raportu z załącznikami.

Opis oparty jest na tym raporcie i większość cytatów głównych postaci pochodzi z oświadczeń, podsłuchów i innych dowodów złożonych w trakcie dochodzenia Herlandsa. Wśród nich byli Haffenden, MacFall, Espe, Marsloe, Cincotta, Wharton, Kelly, Titolo, Alfieri, Murphy, Hogan, Gurfein, Lyons, McCook, Polakoff, Lansky i Luciano. Wspomnienia Lansky'ego o rozmowach z Haffendenem pochodzą z przesłuchania Lansky'ego przez śledczych Herlandsa 13 kwietnia 1954 r., s. 3–23; jego ocena „projektu Luciano" patrz s. 29. Twierdzenia Marsloe'a, iż amerykańska Marynarka korzystała z usług półświatka jeszcze przed pożarem na „Normandie", od grudnia 1941 r., patrz przesłuchanie przez śledczych Herlandsa, 3 czerwca 1954 r., s. 8–9; Marsloe wątpi we współpracę z mafią, s. 18.

Patrz także Campbell, *The Luciano Project*, oparty na źródłach bliskich raportowi Herlandsa (Campbell był wydawcą wspomnień Deweya); podobnie jak Block, *A Modern Marriage of Convenience: A Collaboration Between Organized Crime and US Intelligence*.

Niezależne komentarze Luciano i Lansky'ego na temat tych wydarzeń zawierają inny punkt widzenia. Cytaty pochodzą z Gosch i Hammer, *The Last Testament of Lucky Luciano*, oraz Eisenberg i in., *Meyer Lansky: Mogul of the Mob*. Książka Goscha i Hammera oparta jest na wywiadach ze starzejącym się gangsterem, udzielonych we Włoszech w 1961 roku, na rok przed jego śmiercią. Wywiadów nie rejestrowano i autorzy korzystali z notatek. Przez to, i bez wątpienia także z powodu luk w pamięci Luciano, istnieje nieco rozbieżności z innymi relacjami na temat tych samych wydarzeń. Niektórzy historycy są bardzo krytyczni wobec końcowego rezultatu, patrz Lacey, *Little Man*, s. 451. Nowojorski dziennikarz Tony Scaduto uznawał je za oszustwo i poświęcił im 11-stronicową krytykę, patrz Scaduto, *Lucky Luciano*, s. 197–208. Jednakże inni znani historycy mafii nie wahają się jej cytować, w tym Claire Sterling, Robert Rockaway i Salvatore Lupo.

Meyer Lansky: Mogul of the Mob oparta jest na wywiadach z Lanskym w Izraelu i w innych krajach, udzielanych w latach siedemdziesiątych; po raz pierwszy zostały opublikowane w trzyczęściowej serii Dana Uriego, *Meyer Lansky Breaks His Silence, Ma'ariv*, lipiec 1971. Książka opisuje głównie wydarzenia zawarte w Raporcie Herlandsa, chociaż zawiera też nieco ciekawych dodatkowych informacji. Wywiady nie były nagrywane, jednak rozmowy notował jeden z autorów. Książki te są najbardziej dokładnym zapisem rzeczywistych wypowiedzi jednego z czołowych gangsterów tego okresu.

Opisy pożaru na „Normandie" pochodzą z *12-Hour Fight Vain*, „New York Times", 10 lutego 1942, s. 1, 7; *Giant Vessel Afire at Pier, Is Kept Afloat*, „New York Herald Tribune", 10 lutego 1942, s. 1–2. Dalsze relacje świadków i fotografie uszkodzeń „Normandie" patrz Braynard,

A Picture History of the Normandie, s. 90–101. Patrz także Maxtorne-Grahame, *The Only Way to Cross, oraz Harvey, Normandie: Liner of Legend*. Na temat twierdzeń Luciano, że to Anastasia podpalił „Normandie”, patrz Gosch i Hammer, s. 261. Potwierdzenie tego przez Lansky’ego patrz Eisenberg i in., s. 189–190.

Wypowiedzi Lahousena, Canarisa i Hitlera o Operacji „Pastorius” pochodzą z tajnego dziennika Lahousena, cytowanego przez Wighton i Pies, *They Spied on England*, s. 195–237. Twierdzenie Lansky’ego, iż wiedział o Operacji „Pastorius”, pochodzą z Eisenberg i in., s. 197–198.

Relacja Vizziniego o umowie z Luciano pochodzi z Vizzini, Fraley i Smith, *Vizzini*, s. 76–77. Doniesienie gazetowe o wniosku Luciano pochodzi z *Lucania’s Aid in War Cited in Legal Plea*, „New York Times”, 9 lutego 1943, s. 17.

Rozdział 8

Sugestia Luciano, by zlecić zabicie Hitlera, pochodzi z Gosch i Hammer, s. 270. Opowieść o zleceniu przez Siegela zamachu na Göringa i Goebbelsa zawarta jest w Jennings, *We Only Kill Each Other*, s. 74–77; źródłem jest rozmowa hrabiny di Frasso z baronem Hollywood Jackiem Warnerem. Patrz także Carpozi, *Bugsy: The Godfather of Las Vegas*, s. 76–77, oraz Fried, *Rise and Fall of the Jewish Gangster*, s. 246. Cytat z Bermana pochodzi z Rockaway, *But He Was Good to His Mother*, s. 189.

Odniesienia do Luciano i Jacka Diamonda, załatwiających transakcje narkotykowe w republice weimarskiej pochodzą z memorandum FBI z 28 sierpnia 1935, FBI File: 39-2141, section 1. Cytat z Monzelliego pochodzi z Hanna, *Vito Genovese*, s. 64. O pobycie Genovese we Włoszech patrz także zeznanie Orange C. Dickeya, cytowane w Reid, *Mafia*, s. 185–186. Opowieść Luciano (Gosch i Hammer, s. 271–

272) o Genovese dostarczającym narkotyki Ciano nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach, zaś o stosunkach Ciano z Genovese ani o narkotykach nie ma nawet wzmianki w najnowszej i najbardziej szczegółowej pracy o Ciano, patrz Moseley, *Mussolini's Shadow*. Moseley twierdzi: „Czytałem praktycznie wszystko, co kiedykolwiek napisano na temat Ciano i rozmawiałem z wieloma ludźmi, którzy go znali, a mimo to po raz pierwszy słyszę o tej historii. Uważam, że Luciano gadał bzdury. Gdyby to była prawda, to z pewnością wrogowie Ciano wspomnieliby o tym w swoich wspomnieniach lub gdzieś indziej" (z korespondencji z autorem).

O zabójstwie Tresci patrz *Assassin slays Tresca, radical, in Fifth Avenue*, „New York Times", 12 stycznia 1943, s. 1, 14; *Carlo Tresca Assassinated on Fifth Avenue*, „New York Herald Tribune", 12 stycznia 1943, s. 1, 3; *Death of Carlo Tresca*, „New York Times", 13 stycznia 1943, s. 22; *Tresca Slaying still a Mystery*, „New York Times", 13 stycznia 1943, s. 1, 12; *5,000 Pay Tribute to Carlo Tresca*, „New York Times", 17 stycznia 1943, s. 40; *Galante case adjourned*, „New York Times", 6 lutego 1943, s. 28. Patrz także Gallagher, *All the Right Enemies*, oraz Pernicone, *Carlo Tresca*. Twierdzenia Charlesa Siragusy, że Lucky Luciano znał tożsamość zabójców Tresci i był skłonny ujawnić ich w zamian za korzyści dla siebie, patrz przesłuchanie Marsloe'a w czasie dochodzenia Herlandsa, 20 lipca 1954, s. 3–4.

Cytaty z wojennych wypowiedzi Bonanno pochodzą z Bonanno i Lalli, *A Man of Honour*, s. 299–300. Wypowiedzi Valachiego pochodzą z Gosch i Hammer, s. 266–267. Patrz także Grutzner C., Jr., *Black Markets in „Gas" and Fuel Oil Foiled Here by Scientific Methods*, „New York Times", 21 sierpnia 1945, s. 25.

Rozdział 9

Cytaty z wypowiedzi Churchilla na temat Sycylii pochodzą z jego własnej *The Second World War*, skróconej wersji opublikowanej w Londynie w 1959 r., s. 645. O dyskusji na konferencji w Casablance i jej strategicznych implikacjach patrz Weinberg, *A World at Arms*, s. 437–441, oraz Stoler, *Allies and Adversaries*, s. 103–113. Cytat z Wedemeyera pochodzi ze Stoler, s. 103.

Relacja o sekcji „F" Haffendena oraz zbieraniu przez niego informacji na temat Sycylii oparta jest na Raporcie Herlandsa, w tym cytat z Haffendena, MacFalla, Whartona, Marsloe'a, Polakoffa i Lansky'ego. Przemówienie kontradmirała Pye'a znajduje się w Raporcie Herlandsa, Załączniku V. Komentarze sędziego Wallace'a na temat Lanzy pochodzą z *„Socks" Lanza gets 7 to 15 Year Term*, „New York Times", 30 stycznia 1943, s. 17. O stwierdzeniu Marsloe'a, że wszelkie metody były właściwe w obronie kraju, w tym współpraca z półświatkiem, patrz przesłuchanie w trakcie dochodzenia Herlandsa, 3 czerwca 1954, s. 29–30; jego własne zaangażowanie w zbieranie danych o Sycylii patrz s. 19–20; jego relacja o zadaniu w Afryce Północnej patrz s. 22–23. Wspomnienia Lansky'ego na temat zbierania danych o Sycylii pochodzą z przesłuchania w trakcie dochodzenia Herlandsa, 13 kwietnia 1954, s. 24–28.

Zaprzeczenie Luciano, by miał udział w działaniach na Sycylii, znajduje się w Gosch i Hammer, s 267; patrz także s. 257. Opowieść Lansky'ego o Luciano pragnącym przerzucenia go na Sycylię znajduje się w Eisenbergi in., s. 208–209. Wypowiedzi Kefauvera i Del Grazio pochodzą z Kefauver, *Crime in America*, s. 37, na podstawie zeznań złożonych w trakcie dochodzenia senackiej Komisji Kefauvera, badającej przestępczość zorganizowaną, w roku

1951. Twierdzenie Whartona, że Luciano był gotów udać się na Sycylię, by pomóc w prowadzeniu wojny, patrz pisemne zeznanie kapitana Wallace'a S. Whartona, złożone w trakcie dochodzenia Herlandsa, 23 czerwca 1954, s. 5. Zaprzeczenie Lansky'ego co do zaangażowania White'a i Del Grazio w umowę z Luciano patrz przesłuchanie Lansky'ego podczas dochodzenia Herlandsa, 13 kwietnia 1954, s. 29.

Dowody na zainteresowanie Brytyjczykó w kontaktami z mafią sycylijską pochodzą z IS (O) *Handbook on Politics and Intelligence Services*, 1943, s. 7–12, 40 (NA: WO 220/403). Dowody na szersze zainteresowanie amerykańskich sił zbrojnych uzbrojeniem sycylijskiej mafii i wspieraniem jej działań partyzanckich pochodzą ze *Special Military Plan for Psychological Warfare in Sicily*, raporcie sporządzonym przez Połączonych Planistów Sztabowych dla Amerykańskich Połączonych Szefów Sztabów, 9 kwietnia 1943, s. 48–62 (NA: WO 204/3701).

Rozdział 10

Doniesienia o starciach Sycylijczyków z Niemcami pochodzą z Rodd G.G.R., *British Interrogation Report of Sicilian PsW*, 28 maja 1943, s. 3 (NA: WO 208/4542). Przechwycony niemiecki rozkaz Kesselringa, polecający niemieckim żołnierzom poruszanie się po Sycylii w grupach z gotową do użycia bronią, z 5 czerwca 1943 (NA: HW 1/1717).

Raport Foreign Office o sycylijskim oporze zawarty jest w listach od trzech anonimowych Polaków mieszkających we Włoszech, wysłanych 12 grudnia 1941 r. (NA: FO 371/29931). Patrz także telegram Foreign Office z 22 października 1941, o niszczeniu kartek żywnościowych,

oraz *Internal Situation in Italy*, Raport Foreign Office, 5 października 1941, obydwa w NA: FO 371/29930)

Raport amerykańskiego Połączonego Komitetu Wywiadu (Joint Intelligence Committee – JIC) z Waszyngtonu, informujący, że brytyjski desant mógłby zostać dobrze przyjęty, wysłany do Gabinetu Wojennego w Londynie 28 października 1941 r. (NA: FO 371/29931). *Sforza says Italy is Ready to Rebel*, „New York Times", 3 czerwca 1942, s. 6. *Sicilians in United States*, raport Vanniego Busceni-Montany, 15 lipca 1942, przekazany do OSS, mówi o oporze stawianym przez mafię (NARA: RG 226, entry 142, box 2). Fragmenty o separatystycznych nastrojach na Sycylii w *Memorandum on conditions and politics in Sicily* przygotowanym przez brytyjską Agencję Walki Politycznej w sierpniu 1942 (NA: FO 871/35220). *Mussolini Neglected the Sicilians*, londyński „Observer", 11 lipca 1943, wycinek prasowy w teczce War Office (NA WO 208/4542). Rozmowa FBI z bawarskim prawnikiem, zawarta w raporcie amerykańskiego JIC, 20 października 1941 (NA: FO 371/29931).

Amerykańska propozycja dotycząca charakteru administracji wojskowej na Sycylii, dołączona do telegramu wysłanego przez Anthony'ego Edena z Foreign Office do lorda Halifaksa, ambasadora w Waszyngtonie, 22 maja 1943. Telegram Halifaksa o zainteresowaniu amerykańskich Włochów Sycylią, wysłany 2 czerwca 1943 r. Telegram Roosevelta do Churchilla o amerykańskim charakterze administracji wojskowej, wysłany 14 kwietnia 1943 r., oraz odpowiedź Churchilla z 15 kwietnia 1943 r. Komentarze Macmillana o brytyjskich interesach w basenie Morza Śródziemnego wysłane 28 lutego 1943, oraz krytyka Churchilla, wysłana 4 marca 1943 – wszystkie te dokumenty znajdują się w NA: PREM 3/229.

Wszystkie wypowiedzi Maksa Corvo i jego syna, Williama Corvo, na temat OSS pochodzą z Corvo, *OSS Italy 1942–1945*, s. xvi, 22, 61, 65. Poglądy Donovana na temat mafii cytowane w Dunlop, *Donovan: America's Master Spy*, s. 398; inne komentarze na temat OSS i mafii patrz także d'Este, *Bitter Victory*, s. 627–629. Memorandum amerykańskiego Departamentu Stanu o niewykorzystywaniu amerykańsko-włoskich jednostek cytowane w *Narrative for Official History of Civil Affairs in Italy (The Sicily campaign)*, autorstwa D.S. Duffa, 1946, chap. I, part. II, s. 13 (NA: CAB 44/171).

Poglądy majora CIC Raya na temat OSS cytowane w *The CIC in the Sicilian Campaign*, (w:) *History of the Counter Intelligence Corps*, vol. XI, s. 106. Jest to część 30-tomowej historii, napisanej przez sztab CIC w latach 1953–1955, w całości reprodukowanej w Mendelsohn, *Covert Warfare*. We wstępie Mendelsohn pisze: „Na Europejskim Teatrze Działań Wojennych miała miejsce silna konkurencja między Biurem Służb Strategicznych (OSS) a CIC. OSS przejęło w efekcie w Europie zadania kontrwywiadowcze, CIC zaś zajmował się w znacznej mierze zapewnieniem bezpieczeństwa w polu".

Rozdział 11

Relacja Geralda Wellesleya o operacji „Husky" pochodzi z jego nieopublikowanego listu i pamiętnika z dni 10 lipca – 12 sierpnia 1943 r. (NA: WO 220/295). Relacja Herberta White'a pochodzi z *Capture of Licata cost US 4 Lives*, „New York Times", 13 lipca 1943, s. 3. Relacje o działaniach Wywiadu Marynarki USA pochodzą z zawartych w Raporcie Herlandsa przesłuchań Marsloe'a, 3 czerwca 1954, s. 22–26, Paula A. Alfieri, 8 czerwca 1954, s. 19–20, i Joachima

Titolo, 8 czerwca 1954, s. 7. Opowieść Lansky'ego o Alfierim pochodzi z Eisenberg i in., s. 211–213.

Doniesienia alianckiego wywiadu o poddających się Włochach, podsumowanie ETOUSA, list Alexandra do Churchilla, znajdują się w teczce z raportami o postępach działań w trakcie alianckiej inwazji na Sycylię, lipiec – sierpień 1943 (NA: CAB 121/589). Patrz także *Italians Surrender in Hundreds*, londyński „Times", 21 lipca 1943, s. 4. *Report of Panzer Division „Hermann Göring" on the Sicilian Campaign*, tłumaczony jako Załącznik C do Raportu No. 14, Historical Section, Army Headquarters, *The Sicilian Campaign – information from German Sources* (NA: CAB 44/285). Faszystowska audycja włoskiego radia cytowana w *Allied Rule in Sicily*, londyński „Times", 19 lipca 1943, s. 4. Opisy desperackiego oporu Niemców pochodzą z *Notes on Recent Operations, 6th Battalion, The Durham Light Infantry*, autorstwa ppłk. W. I. Watsona, 24 sierpnia 1943 (NA: WO 231/14).

Historia amerykańskiego sierżanta Foisie'a opublikowana została w *Tales from the Sicilian Front*, „Yank. The Army Weekly", New York, 15 sierpnia 1943, s. 4–5.

Historia o Don Calo Vizzinim i chustce Luciano z literą „L" pochodzi z Pantaleone, *The Mafia and Politics*, s. 54–59; Lewis powtarza ją w *The Honoured Society*, s. 12–15; patrz także Lewis N., *Mafia wins Sicily for the US Army*, „Sunday Times Magazine", 28 maja 1972, s. 18–22. O wiarygodności opowieści Pantaleone patrz Schneider i Schneider, *Reversible Destiny*, s. 49: „Istnieje obecnie spora literatura kwestionująca prawdziwość tej opowieści, jednocześnie wskazująca na bardziej zawiłe relacje między amerykańskimi interesami a mafią po nastaniu zimnej wojny". Relacja anonimowego sycylijskiego świadka z Villalba została nagrana dla filmu dokumentalnego

telewizji BBC *Allied to the Mafia*, nadanego 13 stycznia 1993 r.

Cytaty z CIC pochodzą z *The CIC in the Sicilian Campaign* (w:) *History of the Counter Intelligence Corps*, volume XI, s. 82, 86, 91. Informacje o działaniach 3. i 45. dywizji koło Villalba pochodzą z oficjalnej brytyjskiej historii alianckiej inwazji na Sycylię, sekcja 4, rozdział D, *The Advance to the Etna Line*, 14–21 lipca 1943, autorstwa majora F. Jonesa (NA: CAB 44/125). Podziękowania dla Richarda L. Bakera z Instytutu Historii Wojskowości amerykańskiej armii z Carlisle w stanie Pensylwania za jego pomoc w odkryciu wzmianki o 45. szwadronie rozpoznawczym kawalerii w rejonie Villalba w dniach 19–20 lipca; patrz Fisher, *The Story of the 180th Infantry Regiment*;Garland, *Sicily and the Surrender of Italy*.

Podziękowania dla Erica van Slandera z działu nowych akt wojskowych, NARA, College Park w stanie Maryland, za jego pomoc w odnalezieniu *Dziennika Działań Bojowych* 45. szwadronu kawalerii rozpoznawczej; raportów operacyjnych 3. szwadronu kawalerii rozpoznawczej; oraz relacji z działań 3. szwadronu zmechanizowanej kawalerii rozpoznawczej. W raporcie z 5 lipca 1944 r. o historii 45. szwadronu kawalerii rozpoznawczej od maja do 9 września 1943 r. (NARA: RG 407, entry 4327, box 11000) nie ma najmniejszej wzmianki o korzystaniu z miejscowych źródeł informacji (takich jak mafia).

Opowieść Lugiego Lumii o przesłuchiwaniu Don Calo przez amerykańskich żołnierzy w Villalba opublikowano w Lumia, *Villalba, storia e memoria*, vol. II, s. 428–430, przetłumaczonej w niniejszej książce po raz pierwszy na język angielski; cytowane także w Lupo, *The Allies and the Mafia*, s. 25, jednak nie w całości.

Relacje o doświadczeniach brytyjskiej Żandarmerii Polowej pochodzą z *Security work by the Highland Division FS Section during the Sicilian Campaign*, autorstwa kapitana H. Edwardsa, 13 FS section, 1 października 1943; *A Day in the Life of a FSO*, 29 października 1943 (obydwa w NA: WO 204/824A).

Relacja Maksa Corvo o przybyciu na Sycylię pochodzi z Corvo, *OSS Italy*, s. 73. Inne relacje na temat OSS pochodzą z *Report on Sicilian Separatism and the Movimento per l'Indipendenza della Sicilia*, autorstwa wicekonsula Manleya, Ambasada Brytyjska, Rzym, 17 kwietnia 1946, s. 3 (NA: FO 371/67786); wersja Maksa Corvo znajduje się w Corvo, s. 70–71.

Straty alianckie i państw Osi na Sycylii pochodzą z d'Este, *Bitter Victory*. Komentarze Hitlera, że Włochy zawsze znajdowały się po stronie zwycięskiej, pochodzą z Trevor-Roper, *Hitler's Table-Talk*, wpis 26 sierpnia 1942 r.

Rozdział 12

Relacja Wellesleya o pobycie na Sycylii pochodzi z nieopublikowanego listu i pamiętnika, 10 lipca – 12 sierpnia 1943 (NA: WO 220/295). Wiele szczegółów o jego przydziale na Sycylię potwierdzonych zostało w korespondencji z obecnym księciem Wellington. „Mój ojciec zmarł w roku 1972 w wieku 86 lat" – pisał. – „Został wybrany [do alianckiego rządu wojskowego], ponieważ mówił płynnie po włosku i służył w naszej ambasadzie w Rzymie podczas I wojny światowej (gdzie zbiegiem okoliczności wówczas się urodziłem)". Komentarze Wellesleya na temat sytuacji w Katanii i na temat chrześcijańskich demokratów w Caltanissetta pochodzą z *Minutes of Meeting of SCAOs at AMGOT headquarters*

staff held at HQ AMGOT, Palermo, 20–21 sierpnia 1943 (NA: FO 371/37327).

Ściśle tajny, szyfrowany telegram z 1 maja, projekt dyrektywy dla alianckiej administracji na Sycylii, s. 2, 5 (NA: WO 220/272). Lord Rennel opisał zasady alianckiego rządu w *Sicily Gazette*, nr 3, 20 października 1943. Patrz także proklamacja Alexandra, gubernatora wojskowego Sycylii, cytowana w całości w *Allied Rule in Sicily*, londyński „Times", 19 lipca 1943, s. 4. Raport pułkownika Polettiego o CAO z 15 lipca 1943, cytowany w Duff, *Narrative for Official History of Civil Affairs in Italy (the Sicily Campaign)*, chap. 2, part II, s. 7 (NA: CAB 4/171); patrz także raport brytyjskiego CAO w Corleone, cytowany w D.S. Duff, chap. 2, part II, s. 18–21. 14-stronicowy raport pułkownika Polettiego z 31 lipca 1943 r. w jego *Memorandum to Fifteenth Army Group – AMG – Siracusa*, znajduje się w zbiorze dokumentów Polettiego, przechowywanym w Herbert H. Lehman Suite and Papers, Columbia University Rare Book and Manuscript Library, New York (AMG file, S3).

Pierwszy szczegółowy raport lorda Rennella o alianckim rządzie na Sycylii z 3 sierpnia 1943 r. zawarty w poufnym liście do pułkownika Frencha; drugi tajny raport Rennella z 20 sierpnia 1943, egzemplarz wysłany do Ministerstwa Wojny, Whitehall; obydwa dokumenty w NA: WO 220/312. Notatki Rennella *Reply to Points Made in House of Commons Debate*, 3 sierpnia 1943, w NA: FO 371/37327. Dalsze obawy na temat mafii wyrażone przez Renella w *Monthly Report for August 1943 on the Administration of Sicily*, złożone 27 października 1943, s. 5–6, 17 (NA: CAB 122/442). Szczegóły z życia Rennella patrz wspomnienie pośmiertne w „The Times", 16 marca 1978, s. 20.

Sugestie bliskich stosunków między alianckimi urzędnikami a czołowymi separatystami w *Report on Sicilian Separatism and the Movimento per l'Indipendenza della Sicilia* wicekonsula Manleya, s. 4 (Na: FO 371/67786). „Na Sycylii mamy do czynienia z dwoma wrogami", cytat pochodzi z Duff, *op.cit.*, Chap. 2, Part 1, s. 12; patrz także Chap. 2, s. 49–50. NA: CAB 44/171.

Reportaż londyńskiego „Timesa" na temat sytuacji w wojennym Palermo pochodzi z *Amgot Facing its Task*, 21 września 1943, s. 5. Aliancki atak na „twierdzę mafii" w Castel d'Accia opisany jest w *Mafia Chiefs caught by Allies in Sicily*, „New York Times", 10 września 1943, s. 4 oraz *Allies Smash Mafia Society, Bane of Sicily*, „New York Herald Tribune", 10 września 1943, s. 4; patrz także *Mafia in Sicily*, „New York Times", 11 września 1943, s. 12. Raport łączący czarny rynek z mafią patrz Sekcja II *Report by Mission to AFHQ for Information of CSO's for Civil Affairs Headquarters COSSAC*, 1 listopada 1943, s. 5 (NA: WO 204/2823).

Komentarze o policji londyńskiej na Sycylii patrz Harris, *Allied Military Administration of Italy 1943–1945*, s. 43, 52–53. Patrz także Howgrave-Graham, *The Metropolitan Police at War*, s. 59 (MA: MEPO 2/7030); krótki wpis na temat policji w AMGOT brzmi: „Historię ich przygód i osiągnięć należałoby opowiedzieć, jednakże wykracza to poza zakres tego opracowania". W NA nie ma innych informacji na temat policji londyńskiej. Autor odbył rozmowę z Williamem Cappem 6 marca 2006 r. Podziękowania dla Martina Gerrarda za jego wspomnienia na temat jego dziadka Bertrama Hefforda MBE.

Rozdział 13

Sześciostronicowe memorandum komandora W.E. Scottena, *The Problem of Mafia in Sicily*, 29października 1943 (NA: FO 371/37327). Druga analiza komandora Scottena na temat mafii i sytuacji politycznej na Sycylii znajduje się w *Questions relating to political, social and economic forces in Sicily and South Italy*, przygotowanym dla Podsekcji Kontrwywiadu kwatery głównej alianckiego rządu w Palermo 10 grudnia 1943 (NA: FO 371/43918).

Notatki z posiedzeń prowincjonalnych szefów policji cywilnej na temat mafii, odbywających się w siedzibie alianckiego rządu wojskowego w Palermo, 8 września 1943 i 6 października 1943 (NA: FO 371/37327). Dwustronicowy raport amerykańskiego wywiadu EFOOO, wspominający o złej sytuacji karabinierów, 3 grudnia 1943 (NA: WO 204/12615). Notatki na temat spotkania zorganizowanego w Dowództwie Sekcji Baz Wyspy 3 grudnia 1943, w tym ppłk Cola Snooka, celem omówienia bezpieczeństwa w zachodniej części Sycylii (NA: WO 204/827).

Działalność OSS, siedmiostronicowy raport Exp Det G-3 w Palermo, stwierdzający bliskie związki między OSS a mafią, 13 sierpnia 1943 (NARA: RG 226, entry 99, box 39). Wywiad z Russo został nagrany dla filmu dokumentalnego telewizji BBC pt. *Allied to the Mafia*.

Italy, Government, Political Parties in Sicily, Mafia and Separatist Movement, raport Wywiadu Marynarki USA, 10 grudnia 1943 (NARA: RG38/C-10-f/9632H). Tygodniowy raport o stabilności JICA za okres 10–17 grudnia 1943, o trwających problemach na Sycylii i stosunkach między mafią a separatystami, 20 grudnia 1943 (NA: WO 204/12615).

Rozdział 14

Relacja FBI z czarnorynkowych działań Genovese we Włoszech pochodzi z FBI File No: 58-7146. Listy polecające armii amerykańskiej dla Genovese od Dunna i Holmgreena oraz relacja Monzelliego o związkach między Genovese a Vizzinim, cytowane są w Hanna, *Vito Genovese*, s. 69–74. Patrz także Reid, *Mafia*, s. 169–170. Wypowiedź Luciano o Genovese zarabiającym milion dolarów w Gosch i Hammer, s. 273. Poziom związanych z czarnym rynkiem kradzieży alianckich towarów pochodzi z odpowiedzi amerykańskich oficerów do spraw cywilnych na pytania zadane przez Gabinet Wojenny, 19 kwietnia 1944 (NA:MAF 83/1338).

Opowieści Lewisa o czarnym rynku, Polettim i Genovese w Neapolu pochodzą z Lewis, *Naples '44*, s. 119–121 (wyd. polskie *Neapol'44. Pamiętnik oficera wywiadu z okupowanych Włoch*, Wydawnictwo Czarne, 2014). Komentarz Polettiego pochodzi z programu dokumentalnego telewizji BBC pt. *Allied to the Mafia*. Rozmowa Macmillana z Polettim zawarta w telegramie od „Ministra rezydenta, Algier, do Foreign Office", 16 stycznia 1944; patrz także uwagi Rennella na temat telegramu Macmillana, obydwa w NA: FO 371/43918. Depesza Rennella na temat Polettiego w Afryce Północnej cytowana w Duff, *op.cit.*, rozdz. I, cz. III, s. 29 (NA: CAB 44/171). Poletti na temat czarnego rynku znajduje się w „Wyciągu z Raportu Sztabu Alianckiej Komisji Kontroli", 14 kwietnia 1944 (NA: MAF 83/1338). Uwagi Luciano na temat Polettiego pochodzą z Gosch i Hammer, s. 272. Raport z 27 października 1944 kapitana J. Kane'a, alianckiego prowincjonalnego oficera bezpieczeństwa publicznego w Viterbo, który próbuje zidentyfikować Vito Genovese jako inną negatywną postać, pochodzi ze zbiorów dokumentów

i listów, przechowywanych w Bibliotece Uniwersytetu Columbia (AMG file, S9).

Zeznanie Dickeya na temat jego dochodzenia w sprawie Genovese we Włoszech wydrukowane jest niemal w całości jako załącznik w Reid, *Mafia*, s. 163–184; patrz także s. 85–95. Doniesienia prasowe o Genovese to: *Prisoner's Story „Breaks" 4 Murders by Brooklyn Ring*, „New York Times", 9 sierpnia 1944, s. 1; *AMG Aide in Italy Held in Murder Here*, „New York Times", 25 listopada 1944, s. 5. Lista dokumentów odnalezionych w mieszkaniach Genovese pochodzi z drugiej rozmowy z Dickeyem w biurze Beldocka 6 września 1945, cytowanej w całości w Reid, *Mafia*, s. 184–189. Wypowiedź o pieniądzach zaproponowanych Dickeyowi przez Genovese oraz cytat z „zabraniem do domu" pochodzą z Maas, *The Valachi Papers*, s. 179.

Rozdział 15

Notatki o separatystach ze spotkania alianckich oficerów wywiadu w Palermo 12 stycznia 1944, w tym JICA i OSS (NA: WO 204/827). Raport stabilności JICA na temat czarnego rynku, 22–28 stycznia 1944 (NA: WO 204/12615). *Sicilian Separatism with particular reference to the report of Lord Rennell of Rodd*, raport OSS, Wydział Badań i Analiz, 19 listopada 1943, s. 15 (NARA: RG59, R&A Report 1521). Raport JICA na temat spotkania separatystów w Palermo, 18 maja 1944 (NA:WO 204/12618). Najlepszym anglojęzycznym studium sycylijskiego separatyzmu w tym okresie jest Finkelstein, *Separatism, the Allies, and the Mafia*.

Selection of a Native Governor, raport OSS, uwaga o mafii zwyciężającej w wyborze pierwszego gubernatora Palermo, 10 stycznia 1944 (NARA: RG 226/55277). Tajne raporty Royal Navy na temat sycylijskiej korupcji, autorstwa

komandora Waighta i kapitana Masona, wysłane do wiceadmirała na Malcie, 11 lutego 1944 (NA: FO 371/43918).

Raport Wydziału Wywiadu Wojskowego JICA na temat incydentu z Francuzami w Xitta, 15 kwietnia 1944. Dochodzeniem kierował agent CIC Paul De Mare (NA: WO 371/12660).

Trzy listy od Radforda do Munro w amerykańskim Wydziale Wojny Psychologicznej w dowództwie sił alianckich w Algierze, omawiające zagrożenie ze strony separatystów, datowane 28 czerwca, 3 lipca i 8 lipca 1944 (NA: WO 204/2168).

List Finocchiaro Aprile do Churchilla, 6 lipca 1944, oraz jego list do ministrów spraw zagranicznych wielu państw, 20 lipca 1944, obydwa w NA: FO 371/43918. *War Recedes from Sicily... for and against separatism*, londyński „Times", 15 lipca 1944, s. 5. Telegramy od Finocchiaro Aprile, wysłane do rządu włoskiego we wrześniu 1944, przechwycone przez OSS (NA: WO 204/2168).

Rozmowa sir Noela Charlesa z markizem Visconti, o powiązaniach mafii z separatystami, raportowana do Foreign Office 6 października 1944; patrz także Charles do Edena, 12 października 1944; obydwa dokumenty w NA: FO 371/43918. *Sicilian Separatist Movement*, memorandum Harolda C. Swana, brytyjskiego konsula generalnego w Neapolu, 23 października 1944 (NA: FO 371/43918). List od Lucio Tasci 31 października, w którym przywódca separatystów i mafioso dziękuje Polettiemu za jego pomoc dla ruchu separatystów, przechowywany jest w zbiorze dokumentów Polettiego w Bibliotece Uniwersytetu Columbia (AMG file, S9). *British Policy in Italy*, raport OSS, pełen zwykłych podejrzeń OSS wobec

Wielkiej Brytanii, Wydział Badań i Analiz, 15 sierpnia 1944, s. iv–v, 23 (NARA: RG59 R&A Report 2318).

Dane o wzroście przestępczości w Palermo pochodzą z Blok, *The Mafia of a Sicilian Village*, s. 190. *New Hydra-Headed Mafia Called Rampant in Sicily*, „New York Times", 31 października 1944, s. 8. Raport Russo na temat zamieszek w Palermo wysłany do AFHQ, 19 października 1944 (NA: WO 204/4458). Raport JICA ze spotkania 26 października i planach działania separatystów, 2 listopada 1944; list z ostrzeżeniem od komodora Ellery W. Stone'a do Ivanoe Bonomiego, 3 listopada 1944; obydwa w NA: WO 204/2168.

Rozdział 16

Przyznanie się Rennella do błędów alianckiego rządu w postaci mianowania mafijnych burmistrzów w Harris, *Allied Military Administration in Italy*, s. 63. Patrz także podobne uwagi w jego pierwszym raporcie, cytowanym w rozdziale 12. Wypowiedź anonimowego sycylijskiego świadka z Villalba, mówiącego o mianowaniu burmistrzem Don Calo, nagrana dla programu dokumentalnego telewizji BBC pt. *Allied to the Mafia*. Wypowiedź Luigiego Lumia pochodzi z Lumia, *Villalba, storia e memoria*, vol. II, s. 432.

Opinię Pantaleone o „masakrze w Villalba" przekazał Carlo Levi w swoim wstępie do Pantaleone, *The Mafia and Politics*, s. 12–13. Inny punkt widzenia podano w raporcie OSS *Family Feud Officially Blamed in Communist-Separatist Clash at Villalba*, Palermo, 2 października 1944 (NARA: RG226/100643). Patrz także Finkelstein, *Separatism, the Allies, and the Mafia*, s. 95–97. Opis Pantaleone powiązań mafii z separatystami w *The Mafia and Politics*, s. 66, 73, 75.

Report on Sicilian Separatism and the Movimento per l'Indipendenza della Sicilia, autorstwa wicekonsula Manleya, wspomina o związkach mafii z separatystami na s. 5 (NA: FO 371/67786); patrz także *Comprehensive Outline of the Sicilian Separatist Movement*, JICA, 17 stycznia 1945, s. 3–4 (NA: WO 204/12618). Wzmianka o kolacji Vizziniego z Finocchiaro Aprile pochodzi z raportu Wywiadu Marynarki USA z 15 lutego 1945, Palermo (NA: WO 204/12618).

Raport amerykańskiego Wydziału Wywiadu Szefa Operacji Morskich na temat zamieszek w Palermo i Palma di Montechiaro, 10 stycznia 1945; raport Wywiadu Marynarki USA na temat zamieszek w Alcamo, 30 grudnia 1944; przemówienie premiera Bonomiego o kłopotach na Sycylii z raportu JICA, styczeń 1945; wszystkie trzy dokumenty w NA: WO 204/12660.

Raport Wywiadu Marynarki USA z Palermo do AFHQ o powstaniu w Ragusa, 8 stycznia 1945 (NA: WO 204/4459). *General Castellana Seeking Mafia Accord*, raport OSS, 13 października 1944 (NARA: RG226/103050). Raport Amerykańskiej Rady Wojny Psychologicznej na temat powstania sycylijskiego, 10 stycznia 1945 (NA: WO 204/4459).

Napad na pociąg opisywany przez Komisję Aliancką (Komisję Bezpieczeństwa Publicznego) 16 lutego 1945 (NA: WO 204/12660). Zbrojne bandy zbliżające się do Corleone w raporcie Wywiadu Marynarki USA z 15 lutego 1945, Palermo (NA: WO 204/12618). Raport Salvatore Aldisio, wysokiego komisarza Sycylii, na temat wydarzeń na Sycylii, do włoskiego ministra spraw wewnętrznych, 21 lutego 1945 (NA: WO 204/1261).

Rozdział 17

Raport policyjny z 7 marca 1946 o spotkaniu Salvatore Giuliano z separatystami, cytowany w Pantaleone, *The Mafia and Politics*, s. 134–135. Krótka biografia Giuliano patrz *Giuliano and Sicilian Banditry*, memorandum przygotowane w ambasadzie brytyjskiej w Rzymie pod kierunkiem sir Victora Malleta, 7 października 1949 (NA: FO 371/79312).

Dwa artykuły H.L. Matthewsa, opublikowane w „New York Times": *Sicily in Throes of Civil Disorder*, 1 lutego 1945, s. 8, i *Separatist Crisis in Sicily is Acute*, 4 lutego 1945, s. 16. *Separatists Celebrate Anniversary of Sicilian Vespers*, Raport OSS, Palermo, 14 kwietnia 1945; *Communist and Christian-Democratic Parties Demand Government Action against the Separatist Movement*, Raport OSS, Palermo, 1 maja 1945; Atak na siedzibę separatystów raportowany przez 51 sekcję żandarmerii polowej, Palermo, 22 kwietnia 1945 (był to ostatni raport żandarmerii polowej z Sycylii, gdyż została ona do końca kwietnia wycofana); wszystkie trzy dokumenty w NA: WO 204/12618.

Zejście separatystów do podziemia wspominane w *Report on Sicilian Separatism and the Movimento per l'Indipendenza della Sicilia*, autorstwa wicekonsula Manleya, s. 6 (NA: FO 371/67786). *Monarchy Seeks Support of Separatist Movement*, Raport OSS, Palermo, 3 maja 1945 (NA: WO 204/12618).

Relacja o ostatniej nocy życia Mussoliniego pochodzi z *The GI Story of the War*, autorstwa redakcji „Yank", s. 232–235. *Luciano plea cites his aid to US Army*, „New York Times", 23 maja 1945, s. 7.

Situation in Sicily Reported Improved, „New York Times", 27 maja 1945, s. 14. *Landowners ask Permission to form their own Police Force*, raport OSS, Palermo, 15 maja 1945; *Broadcast alleging future control of Italian territories*,

raport JICA, 19 maja 1945; obydwa dokumenty w NA: WO 204/12618. List Enrico Sorrentino, przechwycony przez Biuro Cenzury Komunikacji Armii USA, przekazany do AFHQ, biura zastępcy szefa sztabu Armii USA, 26 października 1945; obydwa dokumenty w NA: WO 204/12615. *Reaction to the arrest of Sicilian Separatist leaders*, raport G-2, 30 października 1945; *Separatism in Sicily*, podsumowanie służb bezpieczeństwa za grudzień 1945; obydwa dokumenty w NA: WO 204/12619.

Rozdział 18

List porucznika pilota J. H. Gillinghama, na temat napadu Giuliano na pociąg, wysłany do brytyjskiego konsulatu w Palermo, 24 stycznia 1946 (NA: FO 371/60655).

Czterostronicowe memorandum *Sicilian Separatist Disturbances*, autorstwa agentów specjalnych Gabriela B. Celetty i Saverio Forte dla Oddziału Neapolitańskiego CIC, 29 stycznia 1946. Zawiera ono odniesienia do Nicka Gentile i amerykańskiego pułkownika, wspomina także o oficerze brytyjskim walczącym z separatystami (NA: WO 204/12619). Uwaga Luciano o Gentile w Gosch i Hammer, s. 93. 95. Szczegóły z życia Polettiego patrz wspomnienie pośmiertne w „New York Times”, 10 sierpnia 2002.

Memorandum CIC *Political situation in Sicily*, 31 stycznia 1945; spadek morale karabinierów, *Security Intelligence Summary: Month of January*, 7 lutego 1946; groźba aresztowania Vizziniego, memorandum CIC *Sicilian Political Situation*, 4 lutego 1946; bójka w Palermo między amerykańskimi marynarzami a włoskimi żołnierzami, w memorandum CIC *Sicilian Political Situation*, 11 lutego 1946; wszystkie cztery dokumenty w NA: WO 204/12619.

Doniesienia o ofensywie armii przeciwko Giuliano w lutym 1946 znajdują się w: *Daily Digest of World Broadcasts and*

Radio Telegraph Services, 14 lutego 1946; Raport AFHQ, 27 lutego 1947[1]; Raport AFHQ, 9 marca 1946; *Daily Digest of World Broadcasts and Radio Telegraph Services*, 9 marca 1946; Podsumowanie służb bezpieczeństwa, 16 marca 1946. Wszystkie dokumenty w NA: WO 204/12619.

Present Political Situation in Sicily, memorandum CIC, 15 lipca 1946; raport CIC z 26 sierpnia 1946; Public Security, podsumowanie wywiadu sił lądowych, 27 czerwca 1946; obydwa dokumenty w NA: WO 204/12617.

Oświadczenie Deweya na temat deportacji Luciano, Raport Herlandsa, s. 2; patrz także *Dewey Commutes Luciano sentence*, „New York Times", 4 stycznia 1946,s. 25.BergerM., *Deportation set for Luciano today*, „New York Times", 9 lutego 1946, s. 15, *Luciano taken on ship*, „New York Times", 10 lutego 1946, s. 12, *Luciano Departs for Italy with 3,500 Tons of Flour*, „New York Herald Tribune", 11 lutego 1946, s. 17, *Pardoned Luciano on his way to Italy*, „New York Times", 11 lutego 1946, s. 26. Opis Lansky'ego pożegnalnego przyjęcia dla Luciano jest w Eisenberg i in, s. 223–224; Zaprzeczenie Bonanno, by był obecny, w Bonanno i Lalli, s. 165.

Luciano reaches Naples, „New York Times", 1 marca 1946, s. 1. Uwagi Luciano na temat Hawany, Sycylii i Genovese pochodzą z Gosch i Hammer, s. 284, 299, 318–320. Wzmianki o Luciano w Palermo znajdują się w notatce A.E. Watkinsa z brytyjskiego konsulatu w Palermo, 5 lipca 1947 (NA: FO 371/67786); autor notatki napisał także, że pobyt Luciano zbiegł się zoświadczeniem Giuliano o wojnie z komunistami na Sycylii, i zastanawiał się, czy te dwa wydarzenia coś łączy.

Rozdział 19

Poglądy Luciano na temat komunizmu patrz Gosch i Hammer, s. 327–328, 295. Uwagi na temat zimnowojennej strategii CIA pochodzą z *The Current Situation in Italy*, Centralna Agencja Wywiadowcza, 10 października 1947, s. 1–4.

Antykomunistyczne oświadczenie prasowe Giuliano patrz *Sicilian Gangster opens war on Reds*, „New York Times", 24 czerwca 1947, s. 14. Notatka Foreign Office na temat fotografii Giuliano, datowana 4 listopada 1949 (NA: FO 371/79312). Opowieści o wyczynach Giuliano wymienione są w *Giuliano and Sicilian Banditry*, notatce z ambasady brytyjskiej w Rzymie, 7 października 1949, s. 4 (NA: Fo 371/79312). *Sicilian Outlaws anger the Italians*,„New York Times", 6 lipca 1949, s. 13. *200 in Sicily Seized in Round-up*, „New York Times", 8 maja 1949, s. 5.

Poglądy włoskiego premiera na temat Giuliano, podane Włoskiej Agencji Prasowej, ANSA, 27 sierpnia 1949, i raportowane przez Ambasadę Brytyjską w Rzymie (NA: FO 371/79312). Wywiad Luca i kazanie księdza w „Messaggero", 28 października 1949; artykuł został przetłumaczony dla Foreign Office i wysłany razem z listem z ambasady brytyjskiej w Rzymie, 5 listopada 1949 (NA: FO 371/79312). List sir Victora Malleta, ambasada brytyjska w Rzymie, do premiera Attlee, 13 października 1949 (NA: FO 371/79312).

Sprawa Arduino znajduje się w złożonych na policji zeznaniach Ann Braithwaite Young, 8 czerwca 1951, raport Wydziału Przestępstw Kryminalnych Scotland Yardu, 14 lutego 1964, oraz zeznaniach złożonych na policji maltańskiej przez Ernesta Zahrę, 11 kwietnia 1964; dokumenty te upubliczniono dzięki ustawie o swobodzie informacji (NA: MEPO 2/9107).

Śmierć Giuliano opisywano w *Sicilian Bandit Shot Dead*, londyński „Times”, 6 lipca 1950, *Bandid Giuliano is Slain in Sicily*, „New York Times”, 6 lipca 1950, oraz *Police Kill Sicily’s Bandit King*, „New York Herald Tribune”, 6 lipca 1950, s. 1, 10, 22. Opowieść Pantaleone o śmierci Giuliano z rąk mafii znajduje się w *The Mafia and Politics*, s. 149–150, 156; patrz także Schneider i Schneider, s. 54. Pantaleone błędnie podaje date śmierci Giuliano – 14 lipca. Twierdzi, że pułkownik Luca współpracował z mafią w celu ograniczenia działalności Giuliano (s. 154). Śmierć ostatnich członków gangu Giuliano opisano w *Two Sicilian Bandits Found Shot*, londyński „Times”, 11 sierpnia 1952. Wypowiedź sędziego Giuseppe Guido Lo Schiavo cytowana w Stille, *Excellent Cadavers*, s. 20.

Opis wizyty Bonanno na Sycylii pochodzi z Bonanno, s. 196–201. Opis zorganizowanej przez Bonanno konferencji mafijnej w Palermo znajduje się w Sterling, *Octopus*, s. 82–86. Sycylijski mafioso Tommaso Buscetta twierdził później, że jadł obiad z Luckym Luciano i Joe Bonanno w restauracji Spano w Palermo w październiku 1957 r., by omówić sprawy mafii, patrz Sterling, s. 84–85; patrz także Arlacchi, *Addio Cosa Nostra: La vita di Tommaso Buscetta*.

Słowa Lansky’ego o jego synu pochodzą z Eisenberg i in., s. 230–231. Patrz także Rockaway, s. 202–203.

Rozdział 20

Wypowiedź Giuseppe Alessiego o infiltracji chrześcijańskich demokratów przez mafię pochodzi ze Stille, *Excellent Cadavers*, s. 19, dobrym anglojęzycznym przewodniku po historii mafii po II wojnie światowej; patrz także Dickie, *Cosa Nostra*, ogólna historii mafii sycylijskiej.

Wypowiedzi Lupo pochodzą z Lupo, *The Allies and the Mafia*, s. 21, 29, 30. Wypowiedzi Rendy pochodzą z Renda,

Storia della Sicilia dal 1860 al 1970, tom III, s. 95, najlepszej historii Sycylii w tym okresie, napisanej po włosku. Tłumaczenie wykonała Lisa Donafee.

Przypisy

[1] Zważywszy na daty wszystkich pozostałych dokumentów w tym fragmencie jest prawdopodobne, że powinno tu być 1946 (przyp. tłum.).

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA NIEOPUBLIKOWANE

Odniesienia do poszczególnych dokumentów patrz: „Nota bibliograficzna”.

Londyn

National Archives (NA), Kew
WO – dokumenty War Office i sił zbrojnych
FO – dokumenty Foreign Office
CAB – dokumenty Cabinet Office
PREM – dokumenty Prime Minister’s Office
HW – dokumenty Centrum Łączności Rządu (Government Communications Headquarters, GCHQ)
MEPO – dokumenty Metropolitan Police Office
MAF – dokumenty ministerstw rolnictwa, rybołówstwa i wyżywienia

Waszyngton

Departament Sprawiedliwości USA, Federalne Biuro Śledcze, Pennsylvania Avenue – teczki Lucky’ego Luciano, Vito Genovese, Meyera Lansky’ego
National Archives and Records Administration (NARA), College Park, Maryland
RG 38 – dokumenty biura szefa operacji morskich
RG 59 – dokumenty Departamentu Stanu
RG 165 – dokumenty Departamentu Wojny
RG 226 – dokumenty Biura Służb Strategicznych (OSS)

Nowy Jork

Archiwum Thomasa E. Deweya w Bibliotece Uniwersytetu Rochester, Nowy Jork.
Raport Herlandsa z 1954 roku.
Herbert H. Lehman Suite and Papers, Biblioteka Rzadkich Druków i Rękopisów Uniwersytetu Columbia, Nowy Jork;

dokumenty i listy Polettiego z czasu II wojny światowej.

ŹRÓDŁA OPUBLIKOWANE

Arad G.N., *America, its Jews, and the Rise of Nazism*, Bloomington 2000.

Arlacchi P., *Addio Cosa Nostra: La vita di Tommaso Buscetta*, Mediolan 1994.

Begnac I. De, *Vita di Benito Mussolini*, Mediolan 1936–1940.

Block A.A., *A Modern Marriage of Convenience: A Collaboration Between Organized Crime and US Intelligence*, (w:) *Organized Crime: A Global Perspective*, red. R.J. Kelly, New Jersey 1986.

Blok A., *The Mafia of a Sicilian Village 1860–1960*, Nowy Jork 1974.

Bonanno J., przy wsp. Lalli S., *A Man of Honour*, Londyn 1984.

Braynard F.O., *A Picture History of the Normandie*, Nowy Jork 1987.

Campbell R., *The Luciano Project*, Nowy Jork 1977.

Cannistraro P. V., *Blackshirts in Little Italy*, West Lafayette 1999.

Carpozi G. Jr., *Bugsy: The Godfather of Las Vegas*, Nowy Jork 1973.

Caruso A., *Arrivano i nostri*, Mediolan 2004.

Chandler D.L., *The Criminal Brotherhoods*, London 1976.

Chapman C.G., *Milocca: A Sicilian Village*, Londyn 1973.

Central Intelligence Agency, *The Current Situation in Italy*, Waszyngton 1947.

Corvo M., *OSS Italy 1942–1945*, Nowy Jork 2005.

Dickie J., *Cosa Nostra*, London 2004. *Documents on German Foreign Policy*, series D., volume IX, Londyn 1956.

Duggan C., *Fascism and the Mafia*, New Haven–Londyn 1989.
Dunlop R., *Donovan: America's Master Spy*, Chicago 1982.
Eisenberg D., Dan U., Landau E., *Meyer Lansky: Mogul of the Mob*, Nowy Jork–Londyn 1979.
d'Este C., *Bitter Victory: The Battle for Sicily*, Londyn 1988.
Faenza R., Fini M., *Gli americani in Italia*, Mediolan 1976.
Feder S., Joesten J., *The Luciano Story*, Nowy Jork 1956.
Finkelstein M. S., *Separatism, the Allies, and the Mafia: The Struggle for Sicilian Indipendence, 1943–1948*, Bethlehem–London 1998.
Fisher G.A., *The Story of the 180th Infantry Regiment*, Texas 1947.
Follain J., *Mussolini's Island*, Londyn 2005.
Frasca D., *King of Crime: The Story of Vito Genovese, Mafia Czar*, Nowy Jork 1959.
Freid A., *Rise and Fall of the Jewish Gangster*, Nowy Jork 1994.
Gallagher D., *All the Right Enemies: the Life & Murder of Carlo Tresca*, Nowy Jork 1988.
Garland A.N., *Sicily and the Surrender of Italy*, Waszyngton DC 1965.
Gosch M., Hammer R., *The Last Testament of Lucky Luciano*, Londyn 1976.
Grennan S. et al, *Gangs*, New Jersey 2000.
Guercio F.M., *Sicily*, Londyn 1938.
Hammer R., *Playboy's Illustrated History of Organized Crime*, Chicago 1974.
Hanna D., *Vito Genovese*, Nowy Jork 1974.
Harris C.R.S., *Allied Military Administration in Italy 1943–1945*, Londyn 1957.
Harvery C., *Normandie: Liner of Legend*, Stroud 2001.

Heym S., *Nazis in the USA*, Nowy Jork (American Committee for Anti-Nazi Literature), 1938.
Higham C., *American Swastika*, Nowy Jork 1985.
Hoke H., *It's a Secret*, New York 1946.
Howgrave-Graham H.M., *The Metropolitan Police at War*, Londyn 1947.
Hughes R., *Thomas E. Dewey: Attorney for the People*, Londyn 1940.
Jennings D., *We Only Kill Each Other*, Nowy Jork 1968.
Kefauver E., *Crime in America*, Londyn 1952.
King R., Patterson G., *A Sicilian Village in the Fascist Era: Milocca Revisited*, Dublin 1990.
Lacey R., *Little Man: Meyer Lansky and the Gangster Life*, Londyn 1991.
Lacey R., *Ford: The Men and the Machine*, Londyn 1986.
Lawrence D., *The Coming American Fascism*, Nowy Jork 1936.
Lewis N., *The Honoured Society*, Londyn 1964.
Lewis N., *Naples '44*, London 1978 (wyd. polskie *Neapol'44. Pamiętnik oficera wywiadu z okupowanych Włoch*, Wydawnictwo Czarne, 2014).
Lumia L., *Villalba, storia e memoria*, Caltanissetta 1990.
Lupo S., *Storia della mafia siciliana*, Rzym 1993.
Lupo S., *The Allies and the Mafia*, „Journal of Modern Italian Studies", vol. 2, no. 1, Spring 1997.
Lyttelton A., *The Seizure of Power: Fascism in Italy 1919–1929*, Londyn 1973.
Maas P., *The Valachi Papers*, New York 1968, Londyn 1969.
Mangiameli R., *La Regione in Guerra (1943–1950)*, (w:) *La Sicilia, Le Regioni dall'Unita a oggi*, Turyn 1987, s. 485–600.
Maxtorne-Grahame J., *The Only Way to Cross*, Nowy Jork 1972.

Maxwell G., *God Save Me from my Friends*, Londyn 1956.
Mendelsohn J. (red.), *Covert Warfare*, Nowy Jork 1989.
Mori C., *The Last Struggle With the Mafia*, Londyn–Nowy Jork 1933.
Moseley R., *Mussolini's Shadow: the Double Life of Count Galeazzo Ciano*, New Haven–Londyn 1999.
Moseley R., *The Last Days of Mussolini*, Stroud 2006.
Mussolini B., *My Autobiography*, Londyn, wyd. zmienione 1939.
Nicolosi S., *Il bandito Giuliano*, Mediolan 1977.
Pantaleone M., *The Mafia and Politics*, Londyn 1966.
Pernicone N., *Carlo Tresca: Portrait of a Rebel*, Nowy Jork 2005.
Petacco A., *Il prefetto di ferro: Cesare Mori e la Mafia*, Mediolan 1978.
Porch D., *The Path to Victory: The Mediterranean Theater in World War II*, Nowy Jork 2004.
Reid E., *Mafia*, Nowy Jork 1964.
Renda F., *Storia della Sicilia dal 1860 al 1970*, vol. III, Palermo 1987.
Ridley J., *Mussolini*, Londyn 1997.
Rockaway R. A., *But He Was Good to his Mother: The Lives and Crimes of Jewish Gangsters*, Jerozolima 2000.
Santino U., *Storia del movimento antimafia; dalla lotta di classes all'impegno*, Rzym 2000.
Sayer I., Botting D., *America's Secret Army: Untold Story of the CIC*, Londyn 1989.
Scaduto T., *Lucky Luciano*, Londyn 1975.
Schneider J.C., Schneider P.T., *Reversible Destiny: Mafia, Antimafia, and the Struggle for Palermo*, Berkeley 2004.
Short M., *Crime Inc*, Londyn 1984.
Sifakis C., *The Mafia File*, Nowy Jork 1987.
Spano A., *Faccia a faccia con la mafia*, Mediolan 1978.

Sterling C., *Octopus: The Long Reach of the International Sicilian Mafia*, Nowy Jork–Londyn 1990.
Stille A., *Excellent Cadavers*, Londyn 1995.
Stoler M.A., *Allies and Adversaries: The Joint Chiefs of Staff, the Grand Alliance, and US Strategy in World War II*, Chapel Hill–Londyn 2000.
Susmel E. i D. (red.), *Opera Omnia de Benito Mussolini*, Florencja, 35 tomów, 1951–1962.
Talese G., *Honor Thy Father*, Londyn 1972.
Trevor-Roper H.R. (red.), *Hitler's Table-Talk*, Oksford 1988.
Vizzini S., Fraley O., Smith M., *Vizzini: The Secret Lives of America's Most Successful Undercover Agent*, Londyn 1974.
Wallace M., *The American Axis: Henry Ford, Charles Lindbergh, and the Rise of the Third Reich*, Nowy Jork 2003.
Weinberg G.L., *A World at Arms*, Cambridge 1994.
Wighton C., Pies G., *They Spied on England*, Londyn 1958.
Wolf G., przy współpr. DiMona J., *Frank Costello: Prime Minister of the Underworld*, Nowy Jork 1974.
„Yank" – redakcja, *The GI Story of the War*, Nowy Jork 1947.
Wszystkie artykuły prasowe: patrz „Nota bibliograficzna".